

15 lipca 2007

*P*rzegląd
*S*ocjologii
*J*akościowej

Tom III
Numer 2

www.qualitativesociologyreview.org

Redakcja

Zespół Redakcyjny

Krzysztof T. Konecki
REDAKTOR NACZELNY

Marek Dziewierski
Waldemar Dymarczyk
Sławomir Magala
Łukasz T. Marciniak
Anna Kacperczyk
Izabela Ślęzak
REDAKCJA

Dominika Byczkowska
Piotr Chomczyński
Anna Kubczak
ZESPÓŁ DORADCZY

Maciej Gawin
*PROJEKTOWANIE I PROGRAMOWANIE
WWW*

Anna Kacperczyk
PROJEKT OKŁADKI

Rada Naukowa

Barbara Fatyga
Uniwersytet Warszawski

Tomasz Ferenc
Uniwersytet Łódzki

Beata Glinka
Uniwersytet Warszawski

Piotr Gliński
Uniwersytet Białostocki

Marek Gorzko
Uniwersytet Szczeciński

Jolanta Kopka
Uniwersytet Łódzki

Ireneusz Krzemiński
Uniwersytet Warszawski

Jacek Leoński
Uniwersytet Szczeciński

Anna Matuchniak-Krasuska
Uniwersytet Łódzki

Małgorzata Melchior
Uniwersytet Warszawski

Barbara Misztal
University of Leicester, UK

Janusz Mucha
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Sławomir Partycki
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Wojciech Pawnik
Akademia Górniczo Hutnicza

Alicja Rokuszewska-Pawełek
Uniwersytet Łódzki

Marek Szczepański
Uniwersytet Śląski

Irena Szlachcic
Uniwersytet Wrocławski

Danuta Urbaniak-Zajac
Uniwersytet Łódzki

Andrzej Zybertowicz
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Prawa autorskie:

Czasopismo oraz wszystkie zamieszczone w nim artykuły stanowią dorobek współczesnej socjologii. Mogą zostać wykorzystane bez specjalnej zgody dla celów naukowych, edukacyjnych, poznawczych i niekomercyjnych z podaniem źródła, z którego zostały zaczerpnięte.

Wykorzystywanie ogólnodostępnych zasobów zawartych w naszym piśmie dla celów komercyjnych lub marketingowych wymaga uzyskania specjalnej zgody od wydawcy. Pobieranie opłat za dostęp do informacji lub artykułów zawartych w naszym piśmie lub jakiegokolwiek ograniczanie do niego dostępu jest zabronione.

Autorzy nadsyłanych artykułów ponoszą odpowiedzialność za uzyskanie zezwoleń na publikowanie materiałów, do których prawa autorskie są w posiadaniu osób trzecich.

Spis treści

Od redakcji:

Od Redakcji: Socjolog w terenie. Dopasowywanie metod do badanych sytuacji
Izabela Ślęzak 1

Artykuły:

Badacz i jego poszukiwania w świetle „Analizy Sytuacyjnej” Adele E. Clarke
Anna Kacperczyk 5

Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawnej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związkach ze wszystkim tym, o czym przed chwilą
Kamil Miszewski 33

Meandry dialogu. Polacy i Żydzi w dyskursie prasowym międzywojennego Białegostoku
Katarzyna Sztop-Rutkowska 63

Uwarunkowania podejmowania działań obronnych lub ich zaniechania w przypadku osób nękanym w miejscu pracy
Piotr Chomczyński 82

Tłumaczenia:

Picie jako działanie. Analiza interakcjonistyczna
Robert Prus 112

Recenzje:

Marek M. Kamiński „Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więziennictwa”
Dominika Byczkowska 126

O Autorach 133

Abstrakty i słowa kluczowe nadesłane przez autorów 135

Author – Supplied Abstracts and Keywords 138



QSR – Edycja Polska
Przegląd Socjologii Jakościowej
Tom III, Numer 2 – Lipiec 2007

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.3.2.01>

Izabela Ślęzak
Uniwersytet Łódzki, Polska

Od Redakcji: Socjolog w terenie. Dopasowywanie metod do badanych sytuacji

Rozpoczynając badania terenowe socjolog staje przed dwoma pytaniami: co badać i jak badać? Musi rozważyć jakie obszary społeczne są dla niego na tyle znaczące, by zdecydował się objąć je badaniem, jakie pytania odnoszące się do wybranego problemu pozostają wciąż bez odpowiedzi w istniejącej literaturze, jakie metody badawcze są najbardziej właściwe do poznania i zrozumienia analizowanej rzeczywistości społecznej.

Nierzadko socjologiczną ciekawość pobudzają te zagadnienia, które ze względu na swój charakter (kontrowersyjność, wstydlivość, sprzeczność z obowiązującymi normami), trudność w dostępie do badanych osób czy istnienie jedynie nielicznych opracowań naukowych na ich temat, wymykają się procedurom badawczym tradycyjnie stosowanym w naszej dyscyplinie. Szczególnie w przypadkach tego typu badań wychodząc w teren, „brudząc sobie ręce” socjolog staje przed koniecznością odpowiedzi na szereg pytań dotyczących metodologii, etyki, kwestii praktycznych związanych z organizacją badań.

Zrozumienie działań podejmowanych przez aktorów społecznych w interesującym nas obszarze badawczym, a w konsekwencji wartościowe naukowe opracowanie wybranego problemu możliwe jest jedynie wtedy, gdy za entuzjazmem i otwartością poznawczą badacza podążają jego świadome decyzje i właściwie dobrane metody i procedury badawcze. Nierzadko wymaga to od badacza innowacyjności i odwagi. Proces badawczy to nieustannie podejmowana praca dopasowująca stosowane techniki gromadzenia danych i metody ich analizy do bogactwa działań i znaczeń, jakie socjolog spotyka w terenie.

Niniejszy numer *Przeglądu Socjologii Jakościowej* jest przyczynkiem do takich właśnie rozważań. Opublikowane w nim artykuły można pogrupować w dwa wątki tematyczne. Pierwszy z nich tworzą teksty metodologiczne: poruszające podstawowe dla socjologów jakościowych dylematy, proponujące nowe podejścia badawcze, ale także podsuwające pomysły zastosowania już istniejących i dobrze znanych metod w nowych obszarach badawczych. Drugim wątkiem obecnym w niniejszym numerze jest badanie zjawisk trudnych, trudno dostępnych, uznawanych za dewiacyjne, patologiczne. W prezentowanych artykułach znajdują się zarówno wnioski z konkretnych badań terenowych, jak i cenne dla wszystkich zainteresowanych badaniem tego typu zagadnień uwagi metodologiczne. Tym samym, ponieważ problematyka badań i ich metodologia są ze sobą nierozłącznie powiązane, dwa wątki składające się na nowy numer *Przeglądu Socjologii Jakościowej* spletają się w spójną całość.

Bieżący numer otwiera artykuł **Anny Kacperczyk** zatytułowany "Badacz i jego poszukiwania w świetle *Analizy Sytuacyjnej* Adele E. Clarke". Artykuł ten przybliży mało znaną w Polsce książkę Adele E. Clarke pt.: *Situational Analysis. Grounded Theory After the Postmodern Turn*, w której zaprezentowane jest nowe podejście metodologiczne zwane analizą sytuacyjną. Jest to odpowiedź A. Clarke na niedoskonałości „klasycznej”, „tradycyjnej” teorii ugruntowanej, która, zdaniem autorki, po postmodernistycznym zwrocie powinna w większym stopniu uwzględniać perspektywę konstruktywistyczną. Jako remedium na te braki A. Clarke proponuje „postmodernistyczne konstruktywistyczne ugruntowane teoretyzowanie” (*postmodern/constructivist grounded theorizing*), umożliwiające zrozumienie bogactwa, złożoności, zróżnicowania badanych sytuacji i dyskursów.

W niniejszym artykule Anna Kacperczyk prezentuje podstawowe założenia analizy sytuacyjnej, podaje przykłady badań z jej zastosowaniem, przytacza także wątpliwości i zastrzeżenia samej A. Clarke dotyczące użycia map sytuacyjnych. Niezwykle cenna jest także dyskusja z podstawowymi tezami omawianego podejścia metodologicznego, jaką prowadzi Anna Kacperczyk, pytając o epistemologiczny status „sytuacji”, stosowany w analizie podział na ludzkie i pozaludzkie elementy sytuacji, marginalizowanie znaczenia badania działań społecznych jako fenomenów. Zadaje także pytanie czy A. Clarke, próbując ożywić *grounded theory*, nie tworzy raczej nowego podejścia, które z teorią ugruntowaną dzieli jedynie pewne procedury i rozwiązania techniczne.

Kolejnym tekstem poruszającym kwestie metodologiczne jest artykuł **Kamila Miszewskiego** zatytułowany „Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawnej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych i jakościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku ze wszystkim tym, o czym przed chwilą”. Jest on niezwykle ciekawą próbą odpowiedzi na jedno z podstawowych pytań, przed jakimi staje badacz jakościowy: czy w każdym przypadku ma on obowiązek poinformować badanych o fakcie i celu prowadzenia badań oraz uzyskać ich świadomą zgodę na udział w procesie badawczym? Czy obserwacja niejawna jest naganną moralnie manipulacją czy może jedyną drogą dotarcia do brudnych danych i działań niejawnych? Próbując odpowiedzieć między innymi na te pytania Autor prezentuje obszernie rozważania na temat natury obserwacji niejawnej, przywołując bogatą literaturę przedmiotu oraz liczne przykłady konkretnych badań empirycznych, prowadzonych z zastosowaniem tej techniki. Kamil Miszewski rozważa także kwestię przydatności metod jakościowych oraz ilościowych do badania zjawisk trudnych.

Kolejną propozycję metodologiczną prezentuje **Katarzyna Sztop-Rutkowska** w artykule "Meandry dialogu. Polacy i Żydzi w dyskursie prasowym międzywojennego Białegostoku". Autorka proponuje wykorzystanie krytycznej analizy dyskursu do badania etniczności. Artykuł zawiera zarówno niezbędne wprowadzenie teoretyczne do problematyki badań dyskursu, jak również wyniki analiz bogatego materiału empirycznego: polskiej i żydowskiej lokalnej prasy międzywojennego Białegostoku. W artykule przedstawiona jest także wygenerowana w wyniku badań typologia dyskursów (kooperacyjne: dyskurs ponadnarodowej ojczyzny lokalnej i dyskurs socjalistyczny; rywalizujące: dyskurs propolski i prożydowski; oraz wykluczający –

antysemicki), a także próba ich diachronicznego ujęcia. W świetle rosnącego zainteresowania etnicznością i relacjami między członkami różnych grup etnicznych artykuł jest ciekawą propozycją podejścia do tych kwestii.

Kolejny artykuł zatytułowany "Uwarunkowania podejmowania działań obronnych lub ich zaniechania w przypadku osób nękanych w miejscu pracy" to oparte na kilkuletnich badaniach empirycznych studium autorstwa **Piotra Chomczyńskiego**. Autor przybliżył nam problematykę zjawiska mobbingu, proponując jego ujęcie z perspektywy interakcjonistycznej. Przedmiotem zainteresowania Autora artykułu są strategie i procesy leżące u podstaw decyzji podejmowanych przez osoby nęcane psychicznie w miejscu pracy. Autor koncentruje się na procesualnym i dynamicznym ujęciu mobbingu, jako zjawiska interakcyjnego kreowanego przez dwie (lub więcej) osoby zaangażowane w interakcję. Kluczową kwestią jest więc rekonstrukcja znaczeń, definicji sytuacji i ich interpretacji, które są podstawą działań podejmowanych przez osoby mobbowane wobec mobbera i sytuacji mobbingu. Niewątpliwą zaletą tekstu są liczne cytaty z wywiadów z osobami nękanymi w miejscu pracy, które pozwalają spojrzeć na sytuację oczami ofiar i lepiej zrozumieć ich wersję wydarzeń.

W bieżącym numerze publikujemy także pierwsze polskie tłumaczenie znakomitego artykułu **Roberta Prusa** "Picie jako działanie. Analiza interakcjonistyczna" (artykuł "Drinking as activity. An interactionist analysis" ukazał się pierwotnie w 1983 roku w *Journal of Studies on Alcohol* 44(3): 460-475). Jest to niezwykle interesujące studium picia alkoholu w barach hotelowych, rozpatrywanego jako działanie społeczne, na którego wpływ ma nie tylko i nie tyle sam pijący, jego osobowość czy pochodzenie społeczne, ale również właściciele baru, obsługa oraz pozostali klienci, którzy współtowarzyszą w jego picciu. Według Roberta Prusa picie alkoholu rozumiane może być jedynie w kontekście społecznym, w jakim występuje, biorąc pod uwagę procesy negocjowania i wzajemnego dostosowywania się do siebie uczestników interakcji. Artykuł jest wynikiem trzy i pół letnich badań etnograficznych nad społecznością hotelową, niezliczonych obserwacji i wywiadów przeprowadzanych z wszystkimi uczestnikami tego działania. Może być więc traktowany także jako przyczynek w rozważaniach metodologicznych nad sposobami badania zjawisk uznawanych za dewiacyjne czy patologiczne.

Publikując artykuł Roberta Prusa w przekładzie **Dominiki Byczkowskiej** pragniemy zapoczątkować w *Przeglądzie Socjologii Jakościowej* nowy cykl – tłumaczeń. Polscy socjologowie mają często trudności z dostępem do wielu tekstów, zarówno klasycznych, ale także najnowszych, prezentujących nowatorskie idee, wyniki ostatnio prowadzonych badań i analiz, które są dostępne wyłącznie w oryginalnej wersji językowej. Pragniemy wypełnić tę lukę i przedstawiać Państwu w kolejnych numerach tłumaczenia wybranych artykułów. Jednocześnie zachęcamy Państwa do nasyłania propozycji tekstów do tłumaczenia oraz gotowych przekładów.

Pragniemy także aby *Przegląd Socjologii Jakościowej* stał się forum dyskusji nad znaczącymi, opublikowanymi niedawno książkami socjologicznymi. Aby zapoczątkować dział recenzji i polemik w bieżącym numerze publikujemy recenzję książki **Marka Kamińskiego** "Gry Więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia" autorstwa Dominiki Byczkowskiej. Książka ta, wydana w 2006 roku w

Warszawie przez Oficynę Naukową jest ważną pozycją nie tylko dla badaczy więziennictwa, ale także dla wszystkich zainteresowanych prowadzeniem badań kwestii trudnych w nieprzystępnych obszarach badawczych.

Życzymy przyjemnej lektury!

Izabela Ślęzak

Cytowanie

Izabela Ślęzak (2007) "Od Redakcji: Socjolog w terenie. Dopasowywanie metod do badanych sytuacji." *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom III Numer 2. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php)



QSR – Edycja Polska
Przegląd Socjologii Jakościowej
Tom III, Numer 2 – Lipiec 2007

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.3.2.02>

Anna Kacperczyk
Uniwersytet Łódzki, Polska

Badacz i jego poszukiwania w świetle „Analizy Sytuacyjnej” Adele E. Clarke

Abstrakt

Artykuł prezentuje nowe podejście w analizie danych jakościowych rozwijane przez Adele E. Clarke (2003, 2005) i nazywane przez nią „analizą sytuacyjną”. Projekt Clarke ma na celu propagować i ożywić metodologię teorii ugruntowanej po postmodernistycznym zwrocie i skierować ją w stronę konstruktywistycznych epistemologii. W artykule zostały zaprezentowane główne tezy podejścia Clarke: krytyka tradycyjnej teorii ugruntowanej, projekt ugruntowanego teoretyzowania przy użyciu map sytuacyjnych, map społecznych światów i aren oraz map pozycyjnych, warunki stosowania tego rodzaju metod kartograficznych i diagramów. Autorka artykułu podejmuje dyskusję z prezentowanym podejściem, rozważając epistemologiczny status kluczowego w koncepcji Clarke pojęcia „sytuacji”, efekt przesunięcia ogniska uwagi z działań społecznych na ich kontekst, epistemologiczny status wprowadzanych przez Clarke do analizy *nonhuman actants* oraz problem prekonceptualizacji podejścia Clarke.

Słowa kluczowe

Analiza sytuacyjna, teoria ugruntowana, konstruktywizm, postmodernistyczny zwrot, teoretyzowanie, tworzenie diagramów, mapy sytuacyjne, mapy społecznych światów/aren, mapy pozycyjne, dane, kody, elementy sytuacji, czynniki ludzkie i pozaludzkie, prekonceptualizacja, kontekst, sytuacja

*Wszystko, co wypowiedziane,
wypowiedział obserwator.*

Maturalna, Varela

Niniejszy artykuł odnosi się do nowego podejścia metodologicznego rozwijanego przez Adele E. Clarke¹ (2003, 2005), a zaprezentowanego w jej najnowszej książce, pt.: ***Situational Analysis. Grounded Theory After the Postmodern Turn***, Sage 2005. Podejście nazywane przez autorkę ANALIZĄ SYTUACYJNĄ, zakłada, że badanie powinno dokonywać pogłębionego opisu, prezentacji i wyjaśnienia indywidualnych, kolektywnych, organizacyjnych, instytucjonalnych, temporalnych, geograficznych, materialnych, dyskursywnych, kulturowych, symbolicznych, wizualnych i historycznych aspektów sytuacji (Clarke,

2005: xxiii). Autorka promuje zwłaszcza analizę materiałów zastanych w narracyjnych, wizualnych i historycznych dyskursach.

Projekt autorki ma na celu ożywienie bardzo popularnego podejścia do analizy jakościowej określanego jako „teoria ugruntowana”. Clarke pisze, że poprzez nowe podejście do analizy „chce popchnąć teorię ugruntowaną w stronę postmodernistycznego zwrotu” (Clarke, 2005: xxiii). W tym ujęciu teoria ugruntowana jako pewien zestaw metod i teorii ma zostać przesunięta w kierunku konstruktywistycznej epistemologii i używana w charakterze „elastycznych strategii heurystycznych” (Baszanger, Dodier, 2004; Charmaz, 1995ab, 2000; Clarke, 2005: xxii). Autorka traktuje swoją najnowszą książkę jako część długofalowego projektu regenerowania i propagowania teorii ugruntowanej po postmodernistycznym zwrocie.

Postmodernistyczny zwrot a teoria ugruntowana

Epistemologiczne korzenie podejścia Clarke sięgają filozofii pragmatyzmu i symbolicznego interakcjonizmu (Blumer, Mead, Goffman, Garfinkel, Becker, Strauss, Charmaz), ale równie istotnym źródłem inspiracji pozostaje myśl postmodernistyczna (Derrida, Latour, Foucault).

W bardzo ogólny sposób istotę postmodernizmu, pełnego wewnętrznych sprzeczności i niepozwalającego się zamknąć w zwartym, zunifikowanym systemie przekonań, określa jego zasadnicza opozycja wobec poprzedniej epoki historycznej – modernizmu. O ile modernizm zawierał w sobie dążenia do uniwersalizmu, generalizacji, uproszczeń, szukania ciągłości, stabilności i zupełności ujęć, o tyle postmodernizm cechuje raczej częściowość, pozycjonalność, szukanie nieciągłości, niestabilności, sprzeczności czy sytuacyjności właśnie (Clarke, 2005: xxiv, Fontana, 2002: 162). A. E. Clarke w taki właśnie sposób zarysowuje podejście postmodernistyczne (tab. 1).

| MODERNIZM | POSTMODERNIZM |
|---|--|
| Uniwersalizm <i>universality</i> | Częściowość <i>partialities</i> |
| Generalizacja <i>generalization</i> | Pozycjonalność <i>positionalities</i> |
| Uproszczenie <i>simplification</i> | Skomplikowanie <i>complications</i> |
| Ciągłość <i>permanence</i> | Nieciągłość <i>tenuousness</i> |
| Stabilność <i>stability</i> | Niestabilność <i>instabilities</i> |
| Całościowość <i>wholeness</i> | Sytuacyjność <i>situatedness</i> |
| Racjonalność <i>rationality</i> | Sprzeczność <i>contradictions</i> |
| Homogeniczność <i>homogeneity</i> | Heterogeniczność <i>heterogeneities</i> |
| Regularność <i>regularity</i> | Nieregularność <i>irregularities</i> |
| Zupełność Kompletność/metanarracja <i>sufficiency</i> | Fragmantaryczność Złożoność /wiele dyskursów <i>fragmentation-complexities</i> |

Tab. 1. Cechy modernizmu i postmodernizmu wg A. E. Clarke
(Źródło: opracowanie własne na podstawie A. E. Clarke 2005: xxiv)

Refleksja postmodernistyczna, wkraczając na obszary filozofii, estetyki, teologii, antropologii, socjologii i metodologii nauk, zrelatywizowała dotychczasowe schematy porządkujące wiedzę i wyjaśniające doświadczenia jednostek. Charakterystycznym rysem postmodernizmu jest idea dekonstrukcji (Derrida, 1994, s. 14), pociągająca za sobą krytyczny demontaż i radykalną rozbiórkę podstaw zachodniej metafizyki, a nawiązująca do Nietzscheańskiej destrukcji tradycyjnych kategorii filozoficznych: prawdy, podmiotu i zasady przyczynowości. Prawda staje się nieuchwytna. Po postmodernistycznym zwrocie nie może być już postrzegana jako ponadczasowa, abstrakcyjna kategoria wywodzona z logicznych rozważań, a staje się zjawiskiem zanurzonym w strumieniu rzeczywistości społecznej regulowanej stosunkami siły i władzy (Foucault, 1969). Odkrycie, że kryteria prawdy i fałszu, słuszności i niesłuszności, piękna i brzydoty mogą być wyznaczone przez monopol grupy dominującej (Foucault), sprowadza całą sferę wartości do społecznej konstrukcji, artykułującej specyficzne stosunki władzy i wiedzy. Koniec wiary w „jedną prawdę” zamykający epokę „wielkich narracji”, narzuca zasadniczą zmianę założeń ontologicznych oraz epistemologicznych podstaw postrzegania rzeczywistości. Zmienia się także status podmiotu poznającego. Prawda, wiedza, wartości postrzegane są jako społeczne konstrukty, których znaczenie uzależnione jest od ich „odczytania” w określonym kontekście.

Konsekwencją dystansowania się postmodernizmu do wszelkich „metakryteriów” i odrzucenia możliwości stosowania „reguły reguł”, jest z jednej strony, podważenie wizji dotychczasowego „filozoficznego projektu cywilizacyjnego” (Lyotard, 1997), ale z drugiej, uznanie heterogeniczności rozmaitych „głosów” w dyskursie i akceptacja dyskursywnego charakteru rzeczywistości społecznej w ogóle.ⁱⁱ Oznacza to, że po postmodernistycznym zwrocie nie można już uprawiać nauki tak jak dotychczas, ponieważ immanentną częścią naukowej aktywności stało się przekonanie o prowizoryczności naukowych konstrukcji i o konieczności ich ciągłego „zabezpieczania” poprzez rozwijanie epistemologicznej i metodologicznej samoświadomości.

Z tego punktu widzenia Adele E. Clarke dokonuje ostrej krytyki klasycznej teorii ugruntowanej.ⁱⁱⁱ Zarzuca jej „oporność” (*recalcitrance*) w wielu dziedzinach i bezlitośnie wytyka jej wady (Clarke, 2005: 11-18). Oporność klasycznej teorii ugruntowanej widzi autorka przede wszystkim w:

1. BRAKU POGLĘBIONEJ REFLEKSJI NA TEMAT SAMEGO PROCESU BADAWCZEGO;
2. NADMIERNYCH UPROSZCZENIACH – NACISKU NA TO, CO WSPÓLNE I SZUKANIU SPÓJNOŚCI NA SIŁĘ;
3. NADMIERNYCH UPROSZCZENIACH – KONCENTROWANIU SIĘ RACZEJ NA POJEDYNCZYM NIŻ NA WIELU WSPÓLISTNIEJĄCYH PROCESACH SPOŁECZNYCH;
4. INTERPRETOWANIU ZRÓŻNICOWANIA DANYCH W KATEGORIACH „PRZYPADKÓW NEGATYWNYCH”
5. SZUKANIU „CZYSTOŚCI” W TEORII UGRUNTOWANEJ.

Tradycyjna teoria ugruntowana zostaje przez autorkę świadomie i z rozmysłem: rozebrana na części (zdekonstruowana), uzupełniona ekologiczną metaforą teorii społecznych światów/ aren, uzupełniona kartograficzną analizą elementów kluczowych alternatywnych wobec podstawowego procesu społecznego (*basic social process*) i koncentracją na gęstej złożoności szeroko zarysowanej i wewnętrznie skomplikowanej sytuacji badania.

| TRADYCYJNA POZYTYWISTYCZNA TEORIA UGRUNTOWANA | POSTMODERNISTYCZNE KONSTRUKTYWISTYCZNE UGRUNTOWANE TEORETYZOWANIE |
|--|--|
| *** Wszystkie te warunki mają być przyjęte, a spełnione tylko w nielicznych przypadkach (nigdy we wszystkich) | *** Wszystkie te warunki mają być przyjęte i zastosowane – o ile pozwolą na to dane. |
| Pozytywistyczna/ realistyczna | Konstruktivistyczne/ relatywistyczne |
| Dualizm podmiotu i przedmiotu | Ciągłość przedmiotu i podmiotu |
| Odkrywanie/ znajdowanie (<i>discovering/finding</i>) | Konstruowanie/ tworzenie (<i>constructing/making</i>) |
| Korespondencyjna teoria prawdy | Konstruktivistyczna teoria wytwarzania wiedzy |
| Naiwna obiektywność | Nieszkodliwy subiektywizm/ refleksyjność |
| Nadmierne ujednoczenie (<i>over</i>) <i>homogenization</i> ; nadmierne generalizacje (<i>over</i>) <i>generalization</i> | Wielopozycyjne, heterogeniczne reprezentacje |
| Aprioryczne odrzucanie sprzeczności jako niemożliwych | Wprowadzanie sprzeczności do analizy i interpretacji |
| Uproszczenia – pożądane | Reprezentowana kompleksowość/ złożoność |
| Poszukiwanie konkluzywności | Zgoda na tymczasowość wniosków, „zgrzytliwość”, kłopotliwość |
| Dominuje głos badacza jako autorytetu/ eksperta | Wielogłos, wiele perspektyw, intensywność, refleksyjność |
| Falszywa/ przesadzona klarowność | Niejednoznaczność (<i>ambiguity</i>) przedstawienia |
| „Normalne” przeciętne + „Negatywne” przypadki | Różnice, przekrój zróżnicowania, odosobnione przypadki, pozycjonalność |
| Milcząco progresywna, linearna | Pełne wątpliwości, kłócące się z zasadami |
| Założenie normatywności | Założenie pozycjonalności |
| Metafora krzywej normalnej | Metafora kartografii |
| Cel: Odzwierciedlić to, co jest nakreślić, zarysować podstawowy proces społeczny (BSP) i teorię formalną | Cel: Skonstruować obraz tego, co jest procesy, pojęcia uczulające, wykonać sytuacyjną analizę i teoretyzować |

Tab. 2. Od Tradycyjnej do postmodernistycznej orientacji w teorii ugruntowanej.

Źródło: Clarke 2005, s. 32

Swoje podejście, w odróżnieniu od „tradycyjnej pozytywistycznej teorii ugruntowanej” (*traditional/ positivist grounded theory*), nazywa autorka „postmodernistycznym konstruktywistycznym ugruntowanym teoretyzowaniem” (*postmodern/ constructivist grounded theorizing*) – nawiązując tym samym procesualnego charakteru prowadzonych badań i analiz oraz podkreślając, że istotą działań badacza i analityka jest teoretyzowanie właśnie (por. tab. 2).

Autorka stawia tutaj wyraźną opozycję między pozytywistami a konstruktywistami. Pozytywistów krytykuje przede wszystkim za to, że: zaprzeczają społecznej genezie wszelkich kategorii pojęciowych; odrzucają socjologię wiedzy i teorię językowej nieoznaczoności (*theory of linguistic indeterminacy*), leżącą u podstaw postmodernistycznych inspiracji. Po drugie, sprzeciwia się płytkim podsumowaniom, którym brak pogłębionej analizy i uwagi dla roli historii i kontekstu. Trzecie ostrze krytyki odnosi się do załamania się optymizmu modernistycznych

projektów i wiary w ludzki rozwój i postęp (Jenkins, 1997: 5). Zdaniem autorki, po postmodernistycznym zwrocie badania nie są niemożliwe, ale po prostu inne (Clarke, 2005: xxvii).

Od klasycznej teorii ugruntowanej, analizę sytuacyjną odróżnia przede wszystkim: (1) podejście do gromadzonych przez badacza danych i przypisywany im status w procesie analizy, (2) stosunek do „czynników pozaludzkich” (*non-human object/ actants*), (3) ogólne wyobrażenie o celach i użyteczności procedur analitycznych teorii ugruntowanej.

W opisach klasycznej teorii ugruntowanej Barney B. Glaser posługuje się określeniem „*all is data*” (Glaser, Holton, 2004, § 3.3) co oznacza, że potencjalnie wszystko może stanowić dane, a rola badacza polega na gromadzeniu, utrwalaniu i „pobieraniu” danych do badania. Glaser nie wyklucza żadnych danych ani z powodu tego że są „subiektywne” lub „oczywiste”, ani z powodu tego, że są „konstruowane”, czym przyznaje, że pewne dane są rzeczywiście „konstruowane” przez badacza, ale przyjmuje także, że istnieją dane obiektywne, „czyste” (*pure*), które badacz po prostu odnajduje lub napotyka w badanej rzeczywistości. Refleksja Glasera na temat roli badacza w konstruowaniu danych zamyka się w stwierdzeniu, że „wszyscy tkwimy (*stuck*) w „ludzkich” sposobach widzenia tego, co się dzieje i w mglistych pojęciach i opisach na ten temat”; zawsze będziemy mieć do czynienia z „percepcją percepcji” w miarę jak wznosimy pojęciowy i konceptualny poziom naszej analizy, ale właśnie temu służą procedury teorii ugruntowanej, aby systematycznie wyostrzać wygenerowane pojęcia (j.w.).

Clarke z kolei zwraca uwagę na to, że danymi stają się jedynie te elementy rzeczywistości, które zostały spostrzeżone przez badacza i włączone przez niego do analizy. Dane są tu widziane jako konstruowane w procesie badawczym i na jego użytek. Nie istnieje jakakolwiek „przestrzeń zewnętrzna” pozostająca poza konstrukcją (Berger, Luckmann 1966; Blumer 1958), z której dane się „dobiera”, a wszelkie znaczenia są konstruowane i rekonstruowane przez podmioty poznające.

Kolejna różnica dotyczy stosunku do czynników „pozaludzkich”. Klasyczna teoria ugruntowana nie przewiduje brania ich pod uwagę w badaniu. *Non-human actants/ objects* – nie są w ogóle dostrzegane przez badaczy, ani włączane do analizy. W podejściu Clarke natomiast czynnikom i oddziaływaniom pozaludzkim poświęca się szczególną uwagę i uznaje za pełnoprawne elementy badanego kontekstu, oddziałujące w badanej sytuacji i przez to będące częścią budowanego wyjaśnienia.

O ile podejście tradycyjnej teorii ugruntowanej zmierza do stworzenia abstrahującej od lokalnych kontekstów (czasu, miejsca, ludzi) ahistorycznej, akulturowej, transcendentnej teorii pojęciowej, o tyle ugruntowane teoretyzowanie konkretyzuje się raczej w prowadzeniu analizy z dużą samoświadomością badacza odnośnie konstruowanego przez siebie obrazu i tworzonego wyjaśnienia. Badacz nie abstrahuje od cech badanej sytuacji, obserwuje swój przedmiot „zanurzony” w lokalnych kontekstach, a sama teoria ugruntowana interesuje go jako elastyczna strategia heurystyczna, narzędzie do zrozumienia świata empirycznego. Polem refleksji Clarke nie jest efekt końcowy procesu badawczego w postaci oczyszczonej z lokalnych uwikłań teorii, ale raczej namysł nad samą drogą, która do niego prowadzi, a którą ona sama nazywa „ugruntowanym teoretyzowaniem”.

Cele analizy sytuacyjnej

Analiza sytuacyjna ma rozwijać konstruktywistyczny sposób rozumienia teorii ugruntowanej. Jak pisze Adele E. Clarke: **celem badania jest zrozumienie złożoności i heterogeniczności indywidualnych i kolektywnych sytuacji, dyskursów i interpretacji sytuacji** (Clarke, 2005: xxv).

Większość współczesnych ruchów metodologicznych, takich jak: autoetnografia, interpretatywna etnografia, analiza biograficzna, interpretatywna fenomenologia, rozliczne formy analizy narracyjnej oraz badania feministyczne, koncentruje się wokół badań, w których „głos” jednostki i jego reprezentacje stanowią istotę badania i sedno stawianych problemów badawczych. Autorka sama deklaruje się jako szczerze zaangażowana w analizy, których centrum jest podmiot (*individual-centered materials*), ale swój wkład widzi raczej w tym, aby wprowadzić do analizy „pełną sytuację badania”. Swoją misję postrzega jako zgodną z ideą Denzinowskiej (Denzin, 1989: 66-82) „sytuacyjnej interpretacji” (*situating interpretation*), w której celem jest uchwycenie pełnej sytuacji badania (*the full situation of inquiry*, Clarke, 2005: xxviii).

Zdaniem autorki potrzebna jest taka metoda, która wykraczając poza poznający i podejmujący decyzje „podmiot”, odsyłałaby analizę do najwyraźniej rysujących się w sytuacji badania dyskursów (Clarke, 2005: xxx). Dodatkowo jako ostateczny cel wprowadzanego przez siebie sposobu analizy widzi autorka generowanie pojęć uczulających (*sensitizing concepts*) i teoretyczne integrowanie danych odbywające się w kierunku prowokacyjnego acz prowizorycznego analitycznego i ugruntowanego teoretyzowania, które widziane jest jako proces analizy raczej, niż tworzenia i rozwijania teorii formalnej.

Clarke proponuje metodę, która **kieruje uwagę na złożoność sytuacji** i próbuje ją wyjaśnić. Zmierza do conceptualnego pokrycia badanego obszaru i raczej do odstąpienia całej złożoności sytuacji niż do budowania jej uproszczonego obrazu. Analiza ma naświetlać i objaśniać zarówno procesy zmian jak i stałe wzorce i trwałość w badanej sytuacji. Badacz powinien próbować „rozsupłać” pojawiające się w niej czynniki i pozycje na tyle, aby wyjaśnić sprzeczności, ambiwalencję i braki powiązań (Clarke, 2005: xxix). Metody badań mają umożliwiać i zachęcać analityka do naświetlenia poprzednio marginalizowanych i nielegitymizowanych perspektyw wiedzy o życiu społecznym. Autorka podkreśla konieczność obmyślenia (*framing*) systematycznych i elastycznych metod i narzędzi badawczych (*means of research*) ułatwiających wielo-stanowiskowe badania (*multisite research*), obejmujące badane obszary z różnych perspektyw: analizy treści, analizę dyskursów, tekstowych, wizualnych, archiwalnych historycznych materiałów i dokumentów, etnografię z użyciem wywiadów i technik obserwacyjnych, transkrypcji not terenowych – aby pełniej oddać złożoność sytuacji badania.

Nawiązując do Clifforda Geertz’a (1973), który zaleca „gęsty opis” (*thick descriptions*), Adele E. Clarke proponuje „gęstą analizę”^{iv} (*thick analyses* – Fosket, 2002, cyt. za: Clarke 2005: xxiii) jako wynik zastosowania tzw. „map sytuacyjnych”, czyli prowadzenie analizy danych poprzez konstruowanie „kartograficznych” diagramów, zawierających trzy główne wymiary:

1. wymiar ludzkich (*human*), materialnych (*nonhuman*) oraz dyskursywnych elementów sytuacji;
2. wymiar społecznych światów i aren;
3. wymiar pozycji zajmowanych przez podmioty w dyskursach lub kontrowersyjnych dyskusjach.

Autorka wprowadza **trzy główne typy sytuacyjnych map i analiz:**

(I) Mapy sytuacyjne (*situational maps*) – do artykułowania elementów sytuacji i sprawdzania powiązań między nimi;

(II) Mapy społecznych światów/aren (*social worlds/ arenas maps*) – jako kartografia kolektywnych zaangażowań, relacji społecznych i obszarów działania;

(III) Mapy pozycyjne (*positional maps*) – jako strategie upraszczające do zaznaczania pozycji wyartykułowanych i niewyartykułowanych w dyskursach.

Mapy te mogą być używane razem. Mają zastosowanie: do danych etnograficznych oraz pochodzących z wywiadów; do istniejących dyskursów o charakterze narracyjnym, wizualnym, historycznym. Mogą być także użyte do porównywania ze sobą różnych źródeł danych i danych z różnych źródeł.

W ramach metodologii teorii ugruntowanej możliwe są jeszcze dwa inne rodzaje map:

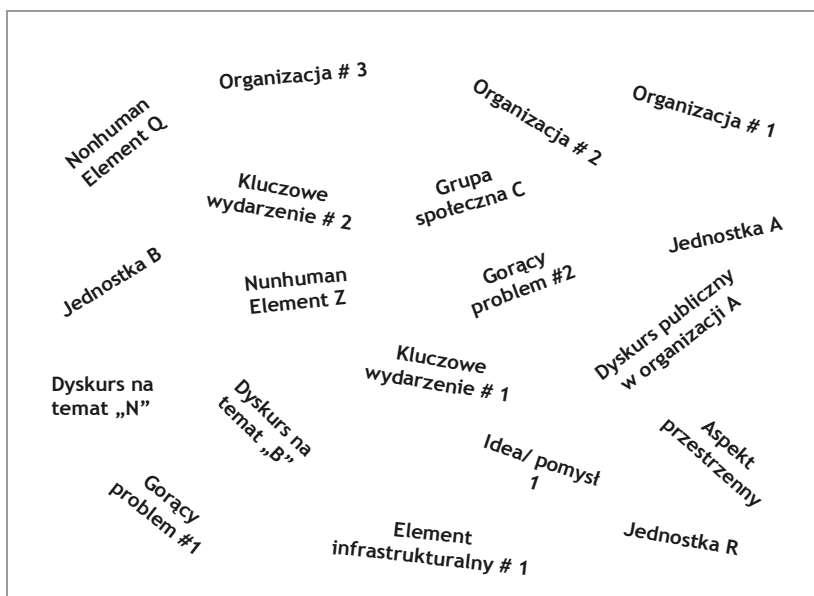
(IV) **tradycyjne diagramy** – wiążące kategorie analityczne w zintegrowaną analizę teorii ugruntowanej (por. Glaser, 1978; Strauss, 1987; Strauss, Corbin 1990)

(V) **mapy projektowe** (*project maps*) – czyli uproszczone mapy konkretnych projektów badawczych, które czerpią inspirację i są tworzone na bazie którejś z map sytuacyjnych, a ostatecznie integrują analityczny diagram tworzonej teorii.

Mapy sytuacyjne

Dla Adele E. Clarke jest ewidentne, że mapy są niezwykle użyteczne. Od najdawniejszych czasów ludzie zwykli szkicować i czytać mapy żeby określić położenie. Mapa jest przydatna, a czasami niezbędna, ponieważ podsuwa wyobrażenie przestrzeni, zakreśla granice działania, pokazuje limity posiadania, mówi o kontekście wydarzeń. Mapa oddaje obraz terytorium i ujawnia granice, które są zazwyczaj efektem negocjacji, zawłaszczeń i ludzkich działań, a przede wszystkim definicji sytuacji. Mapa jest tworzona dla kogoś i przez kogoś. Mapa ujawnia efekty ścierania się światów.

Zdaniem Adele E. Clarke, MAPA SYTUACYJNA musi zawierać wszystkie analitycznie adekwatne i związane z tematem badania ludzkie i pozaludzkie, materialne, symboliczne, dyskursywne elementy konkretnej sytuacji oddziałujące w niej i wyodrębnione przez analityka. Mogą się na niej pojawić: elementy ludzkie (*human elements*) – jednostki, grupy, organizacje, instytucje, subkultury i inne łatwe do zidentyfikowania i określenia elementy (por. rys. 1). Nawet, jeśli z czasem niektóre z nich wyłączymy z pola naszego zainteresowania i nie zostaną włączone do kategorii pojęciowych naszego badania, to i tak powinny wszystkie zostać tu wyszczególnione. Ważne jest włączenie do analizy czynników i aktorów pozaludzkich (*nonhuman actors/actants*), ponieważ to właśnie one, poprzez swoje specyficzne oddziaływania (*agencies*), właściwości (*properties*), wymogi (*requirements*) i żądania, jakie stawiają jednostkom ludzkim, warunkują strukturalnie interakcje w sytuacji. Ich oddziaływania oraz nieugiętość (*obdurances*) muszą być rutynowo brane pod uwagę przez aktorów, którzy chcą lub są zmuszeni do radzenia sobie i mierzenia się z nimi.



Rys. 1. Abstrakcyjna mapa sytuacyjna: nieuporządkowana wersja robocza (Messy/Working Version). Źródło: Clarke 2005, s. 88

Autorka *Situational Analysis...* odwołuje się w swojej książce do licznych przykładów empirycznych, w których posługiwano się mapami sytuacyjnymi. Prezentuje między innymi projekt Janet Shim (2000, 2002a, 2002b)^v, dotyczący zbiorowości ludzi z chorobami sercowo-naczyniowymi (*cardiovascular disease – CVD*) w Stanach Zjednoczonych. Autorka przebadła dwie grupy ludzi, „mające do czynienia” z CVD. Pierwszą byli epidemiolodzy i badacze, którzy zajmowali się rasowymi, płciowymi, społeczno-demograficznymi, etnicznymi, geograficznymi czynnikami wpływającymi na rozkład CVD w populacji, drugą – stanowili sami chorzy. Podejście badaczki zmierzało przede wszystkim do porównania znaczeń, jakie na rasę, klasę społeczną, płeć nakładają epidemiologowie oraz ludzie, u których zdiagnozowano CVD (Clarke 2005: 92-93).



Rys. 2. Nieuporządkowana mapa sytuacyjna (Messy/working version) – projekt Shim: Epidemiologia chorób sercowo-naczyniowych Źródło: Clarke 2005, s. 99

W drugiej połowie XX wieku badania nad chorobą sercowo-naczyniową odgrywały centralną rolę w rozwijaniu epidemiologii jako dyscypliny naukowej, a tym samym w jej naukowej legitymizacji. Wypracowano w tym czasie wyrafinowane metody naukowe, prowadzono dyskusje nad etiologią CVD, rozważając czynniki genetyczne, biologiczne, środowiskowe, styl życia i inne czynniki społeczne a także rozkład choroby w populacji. Przed 1990 większość badań medycznych na temat chorób wieńcowo-naczyniowych rakiem prowadzona była wyłącznie na białych mężczyznach. Kategorie rasy, statusu socjoekonomicznego czy płci nie były w ogóle brane pod uwagę, a dane na ten temat nie były gromadzone ani wykorzystywane. Długa tradycja badań nad białymi mężczyznami, stworzyła standardy i wyniki tylko dla tej grupy chorych. Niewiele wiemy o tym jak żyje się z tą chorobą kolorowym i kobietom. Shim dostrzegła tę lukę. W odniesieniu do chorych kolorowych postawiła pytania: jak oni jako osoby o specyficznej rasie, klasie, płci – interpretują własne doświadczenia choroby (CVD).



Rys. 3. Uporządkowana mapa sytuacyjna (*Ordered situational map*) – projekt Shim: Epidemiologia chorób sercowo-naczyniowych
 Źródło: Clarke 2005, s. 99

Badała ich percepcję i zaangażowanie w bieżące biomedyczne „dogmaty” odnośnie czynników ryzyka, albo tego jak chorzy „powinni” postępować, aby poprawić swój stan. Wywiady, które prowadziła dotyczyły osobistych doświadczeń chorych z służbami opieki medycznej, porad i rekomendacji, jakie im oferowano oraz przekonań krążących w dyskursach medialnych na temat ryzyka i przyczyn chorób sercowo-naczyniowych (za: Clarke, 2005: 92-94).

Na pierwszej nieuporządkowanej mapie sytuacyjnej (zob. rys. 2) widać wiele instytucjonalnych i kolektywnych podmiotów badanej sytuacji. Centralną rolę w projekcie Shim odgrywają profesjonalne ekspertyzy oraz federalne fundusze badawcze, wypełniające całą arenę. Pojawia się także wprowadzona przez Narodowy Instytut Zdrowia (NIH) „zasada inkluzji”, zakładająca, że badania epidemiologiczne nad ludźmi muszą włączać reprezentatywne grupy kobiet i osób kolorowych, lub wystarczająco uzasadnić, dlaczego tego nie robią. Dla epidemiologów najbardziej znaczącym pozaludzkim elementem na tej mapie sytuacyjnej są komputery i programy softwarowe, które odgrywają ważną rolę w manipulowaniu danymi statystycznymi; oraz dokument: „Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób WHO”, jako główny środek systematyzujący wyniki statystyk.

W uporządkowanej mapie sytuacyjnej (zob. rys. 3), która bardziej przypomina listę zagadnień, skategoryzowanych według tematów, pewne elementy przynależą do różnych kategorii lub mają różny status, pojawiają się wielokrotnie, tyle razy, ile daje się je wyróżnić jako ważne elementy konieczne do zrozumienia poszczególnych aspektów sytuacji. Oznacza to, że np. „indywidualizm” musi być rozważany i uchwycony na wiele różnych sposobów w danym projekcie. I pojawia się wszędzie tam, gdzie musi być wzięty pod uwagę, jeśli chcemy zrozumieć dany aspekt. Początkowo powstające mapy wydawać się mogą bardzo solidne, niezmiennie i może zbyt stabilne, ale z czasem staje się bardziej widoczna ich elastyczność, płynność i podatność na zmiany (Clarke, 2005: 86).

Gdy tylko zostaną nakreślone pierwsze mapy sytuacyjne – są używane dalej do ANALIZY RELACYJNEJ, w której analizuje się każdy element po kolei, rozważając go w odniesieniu do innych elementów mapy i precyzując naturę tej relacji (j.w.: 87). Bezczennym produktem całej analitycznej pracy są powstające na bazie tych rozważań noty teoretyczne (*memos*), do pisania których Clarke gorąco zachęca (j.w.: 108). W oparciu o mapy sytuacyjne, nawet te w wersji roboczej (*messy/working version*) oraz o noty teoretyczne, badacz może stawiać kolejne pytania o relacje między kategoriami. Dalsza analiza relacyjna pozwala mu zazwyczaj zdecydować, która z „opowieści” powinna zostać rozwinięta i dalej szczegółowo badana. Potencjalnie istnieje możliwość szkicowania różnych relacji między wyróżnionymi elementami sytuacji. I badacz może wykonać bardzo wiele takich szkiców.

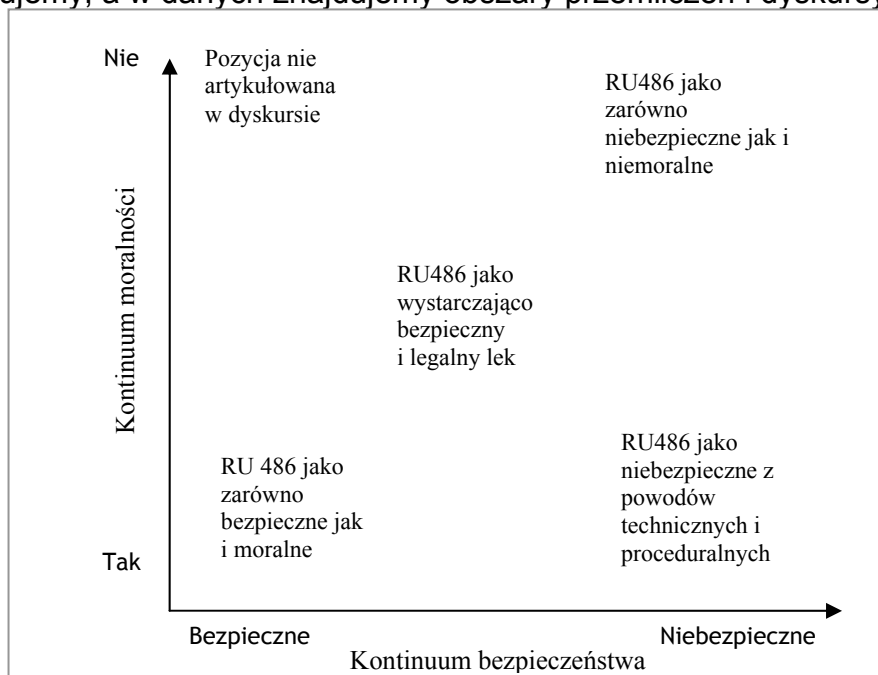
ANALIZA SPOŁECZNYCH ŚWIATÓW/ AREN także może być przedstawiana przy pomocy map. Jednostką analizy przestaje być wówczas pojedynczy podmiot ludzki, a staje się nią społeczny świat (lub arena) jako uniwersum dyskursu, jako zbiorowość (*social unit*) wytwarzająca znaczenia i podejmująca pewne kolektywne działania (Strauss 1978; Becker 1986). Szkicując mapy społecznych światów/ aren, badacz musi brać pod uwagę zróżnicowania wewnątrz i pomiędzy światami, a także próbować określić kluczowy społeczny świat oddziałujący w badanej sytuacji (Clarke 2005: 112).^{vi} Kolejnym zadaniem jest opisanie poszczególnych społecznych światów oraz aren w notach teoretycznych. Autorka podsuwa przyszłym badaczom zestaw pytań problemowych, które mogą pomóc w jego wykonaniu:

- *Czym jest praca w każdym społecznym świecie?*
- *Jakie są główne zaangażowania/ zobowiązania (commitments) danego społecznego świata?*
- *Jak uczestnicy społecznego świata wyobrażają sobie, że powinni wypełniać te zobowiązania?*
- *Jak społeczny świat opisuje sam siebie – prezentuje siebie – w dyskursach?*
- *Jak opisywane są inne światy w danej arenie?*

- *Jakie działania były podejmowane w przeszłości i są przewidywane w przyszłości?*
- *Jakie działania promocyjne przewiduje społeczny świat?*
- *Jakie technologie są używane i uwikłane w danej sytuacji?*
- *Czy są szczególne miejsca, organizowania działań? Jakie one są?*
- *Co jeszcze wydaje się ważne w tym społecznym świecie? (j.w.:115)*

Elementem pracy analitycznej ma być także budowanie MAP POZYCYJNYCH, które pozwalają rozłożyć większość ocen i argumentów pojawiających się w badanym dyskursie według pozycji, jakie reprezentują w odniesieniu do danych problemów. Celem jest zaprezentować pozycje artykułowane w dyskursie w ich własnych terminach. Pozycje te nie są skorelowane ani powiązane z konkretnymi grupami, instytucjami czy wypowiadającymi je osobami. Są to po prostu możliwe sposoby argumentacji zajmowane w kluczowych tematach dyskusji lub sporach. Autorka argumentuje, że pozycje te powinno się rozważać w oderwaniu od aktorów, którzy je zajmują, po to, aby przełamać myślenie stereotypowe i oddzielić się od bezwiednie stosowanych oczekiwań i społecznych kategoryzacji, a przez to, żeby dać sobie szansę zobaczyć coś, czego się nie spodziewamy.

Badacz musi być ostrożny, aby nie nakładać na żadne dane etykiety „przypadków negatywnych”. Musi przyjąć, że nie istnieje żadna „normalna” albo „nienormalna” pozycja, bo to wymagałoby od niego zobowiązania do przyjęcia perspektywy konkretnej pozycji dyskursywnej. Są po prostu „różne” pozycje (czasami inne od naszych). Mogą być odosobnione, mniej popularne, bardziej zmarginalizowane, ale zawsze stanowią pełnoprawny głos w badanej sytuacji. Centralne kategorie map pozycyjnych stanowią zajmowane w dyskursie pozycje lub nieobecność pewnych pozycji oraz różnice pojawiające się w pomiędzy najważniejszymi pozycjami dyskursywnymi (por. rys. 4). Znacząca może być zarówno obecność jak i nieobecność pewnych pozycji, szczególnie, gdy jej oczekujemy, a w danych znajdujemy obszary przemilczeń i dyskursywnej „ciszy”.



Rys. 4. Mapa pozycyjna – dyskurs na temat RU486 (leku/ środka wczesnoporonnego)
(kontinuum: spostrzeganego bezpieczeństwa leku oraz moralności jego stosowania)
Źródło: Clarke 2005, s. 199.

Zaawansowana analiza sytuacyjna pozwala badaczom połączyć studia nad dyskursem, działaniem (*agency*), czynnością (*action*), strukturą, wizerunkiem, tekstem i kontekstem, historią i terażniejszością – czyli umożliwia analizę bardzo złożonych sytuacji (j.w.: xxii). Wszystkie te mapy są pomyślane jako analityczne ćwiczenie, suplement, podejście uzupełniające wobec tradycyjnej teorii ugruntowanej oraz świeże sposoby percepcji badanej sytuacji. Adele E. Clarke preferuje mapy niż narracje, ze względu na możliwość wizualnej reprezentacji, bardzo pomocnej w przełamywaniu normalnego trybu pracy badawczej i pozwalającej ujrzeć rzeczy na nowo, prowokującej wręcz nowe spojrzenia na sytuację (j.w.: 30).

Pole analizy stanowi sytuacja. Celem jest deskryptywnie rozłożyć ją, jak tylko najlepiej potrafimy, czyli wskazać najważniejsze ludzkie i pozaludzkie elementy sytuacji badania. W sensie Meadowskim pytanie brzmi: Kto i co znajduje się w sytuacji? Kto i co ma znaczenie w sytuacji? Jakie elementy „czynią różnicę” w sytuacji, np. mogą ją zmodyfikować, zmienić? (j.w.: 87) Kiedy zadajemy tego typu pytania, pojawia się wyraźnie ryzyko pre-konceptualizacji, ale czy inne niż kreślenie diagramów integrujących w oryginalnej metodologii teorii ugruntowanej sugerowane przez Galsera i Straussa? Funkcją map proponowanych przez Clarke jest: otwierać dane, przełamywać impasy w trakcie analizy, stymulować do analizy relacyjnej i odsłaniać obszary przemilczeń (*sites of silence*).

Auto-zastrzeżenia do analizy sytuacyjnej

Prezentując sposoby konstruowania i analizowania map sytuacyjnych, Adele E. Clarke wprowadza szereg zastrzeżeń co do ich użycia. Po pierwsze, ostrzega przed traktowaniem map sytuacyjnych jako finalnego, ostatecznego produktu analizy. Badacz musi mieć świadomość, że głównym i najważniejszym celem użycia map w ramach budowania teorii ugruntowanej jest „otwieranie danych” i pytań problemowych prowadzonej analizy oraz znajdowanie odmiennych punktów widzenia, uzyskiwanie świeżego spojrzenia na dane. Podejście to powinno być, zdaniem autorki, rozważane i brane pod uwagę jako rodzaj ćwiczenia analitycznego (*analytic exercises*), którego najważniejszym wynikiem **jest prowokowanie badacza do bardziej pogłębionej analizy**. Analiza sytuacyjna oferuje trzy „świeże” spojrzenia, trzy ścieżki prowadzenia pracy nad szeregiem danych źródłowych (j.w.: 83).

W tradycyjnie realizowanych projektach metodologii teorii ugruntowanej, gdzie analiza, kodowanie i pisanie not dzieje się w tym samym czasie, co zbieranie danych i teoretyczne dobieranie próbek, wyznaczające dalszą obróbkę danych, nie przewiduje się czegoś takiego jak doznawanie przez badacza „analitycznego paraliżu” (*analytic paralysis*). A jednak czasem on się zdarza. Z różnych przyczyn, neofici i doświadczeni badacze koncentrujący się na gorliwym gromadzeniu danych, nie wiedzą jak się zabrać do analizy, jak ją rozpocząć albo zatrzymują się w analizie z powodu lęku przed samą analizą i/lub lęku przed przedwczesnym lub błędnym analitycznym zaangażowaniem (Clarke, 2005: 84). Analiza sytuacyjna może posłużyć jako remedium na taką sytuację, może być używana jako analityczne ćwiczenie w poruszaniu się badacza w obszarze własnych danych.

Autorka podkreśla jednak – i to jest drugie zastrzeżenie – że budowanie map **nie przyniesie żadnego efektu, jeśli badacz nie wykona pracy nad własnymi danymi i dobrze się z nimi nie zapozna**. Badacz powinien rozpocząć zapoznawanie się z danymi tak szybko jak tylko to możliwe. Nie ma nic ważniejszego

w procesie badawczym (j.w.). Analiza sytuacyjna ma zastosowanie do danych już zakodowanych (np. przy użyciu klasycznych procedur teorii ugruntowanej) jak i do niezakodowanych ani w żaden sposób nieprzetworzonych danych. Dane zakodowane przez badacza przynajmniej wstępnie lub częściowo są o wiele bardziej wartościowe niż te nie zakodowane wcale. Trzeba jednak pamiętać, że „**kody**, tak jak pozostałe elementy analizy, **są prowizoryczne**”. Kodowanie należy traktować jako proces podejmowania decyzji, ale ze świadomością, że te **decyzje mogą zostać w każdej chwili zmienione** (j.w.).

Wypróbujecie się różne kody na tych samych danych, odrzucając większość i następnie zmagając się z wyselekcjonowaniem tych, które pasują najlepiej – a może ich być i prawdopodobnie będzie więcej niż jeden! (j.w.)

Co więcej, decyzja o nadaniu kodu może i czasami powinna zostać opóźniona. Ważne w tym procesie decyzyjnym może być systematyzowanie, klasyfikowanie, układanie sobie w głowie, streszczanie i rozmyślanie o danych, które zwykle zdarza się *po* sesji analitycznej.

Po trzecie, ponieważ celem tego podejścia jest stymulowanie myślenia badacza, powinno być ono podejmowane z możliwością jednoczesnego **pisania not** (*memoing*) z użyciem reguł klasycznej teorii ugruntowanej. Nieważne czy do zapisywania refleksji używany będzie dyktafon czy zwykły notes, czy noty będą utrwalane w postaci tekstu pisanego czy w postaci dźwiękowej, ważne aby badacz swobodnie się poruszał w notach i mógł rejestrować natychmiast, pojawiające się nowe wglądy (*insights*) w relacje między elementami. Dzięki „zanurzaniu się w danych” wymaganym do stworzenia map, badacz może w zgromadzonych już materiałach:

- ☞ zauważyć nowe kwestie, które wymagają analitycznej uwagi (natychmiast lub później), a których do tej pory nie dostrzegali;
- ☞ zanotować obszary nieadekwatności danych, wymuszające przyszłe zbieranie materiałów;
- ☞ zanotować obszary teoretycznego zainteresowania, w których niezbędne jest dotarcie do dodatkowych danych (*theoretical sampling lives*) i tak dalej.

Według Clarke, podstawowym problemem jakościowych projektów badawczych jest tworzenie nieadekwatnych, niewłaściwych not teoretycznych. Rozważając to zagadnienie, autorka z jednej strony zachęca do pisania not, twierdząc, że nawet te „nagryzmołone” – są lepsze niż żadne, z drugiej zauważa, że te „najlepsze”, przemyślane i wypracowane, stanowiące intelektualny kapitał badacza – niechętnie i z oporem „poddają się” zmianie, przez co usztywniają proces analizy, tylko dlatego, że zostały już utrwalone. Autorka podkreśla elastyczność procesu poszukiwań i fakt, że badacz zawsze może zmienić zdanie, może się rozmyślić, i czasami powinien.

Ostatnie zastrzeżenie, dotyczy tego, że **badacze powinni używać swego własnego doświadczenia w prowadzeniu badania – jako danych – przy tworzeniu tych map** (j.w.: 85). W świecie badań jakościowych często stosuje się wobec osób prowadzących badanie metaforę „instrumentu badawczego”. Clarke podkreśla, że w analizie sytuacyjnej, ten instrument ma być użyty w możliwie najpełniejszy sposób (j.w.). Nie tylko nie istnieje umysł badacza jako tabula rasa, ale ponadto badacz wchodzi w proces badawczy z określonym bagażem. Jego idee i prekonceptualizacje stają się trwałym intelektualnym tłem (*wallpaper*) dokonywanych kategoryzacji, utajonej wiedzy (*tacit knowledge*), ukrytych założeń, których nie da się

wymazać, a które często operują „za naszymi plecami” w procesie badawczym. Ponadto, jako naukowcy wykwalifikowani na rozmaitych polach badawczych, wyposażeni w określony багаż teoretyczny, mamy pewne oczekiwania, że rzeczy będą się dziać w określony sposób, nawet, jeśli dotąd dane tego nie ujawniły.

Dlatego też częścią procesu tworzenia map sytuacyjnych jest próba odsłonięcia takich informacji, ujawnienia założeń i „wyłożenia ich na stół” i jeśli to właściwe – włączenia ich do map. Można je traktować w terminach użyteczności, stroniczości, teoretycznego pobierania próbek czy innych kryteriów. W przeciwnym razie, nie wiemy nawet, jakie ukryte założenia nami kierowały, chociaż mogły decydować o postępach naszej pracy badawczej i mieć poważne konsekwencje dla owocności lub bezowocności wyników naszej analizy.

W przekonaniu Adele E. Clarke etyczna odpowiedzialność badacza wymaga od niego także wysiłków zmierzających do wyartykułowania, jasnego sformułowania tego, co postrzega jako „przemilczenia” (*sites of silence*) w swoich danych. Autorka stara się sprostać temu zadaniu, bardzo starannie rekonstruując własne zaplecze intelektualne, swoje doświadczenia, zainteresowania i źródła inspiracji, posiadane wykształcenie, które w sumie dają obraz „pozycji”, z jakiej się wypowiada.

Zaproponowane w książce Adele E. Clarke sposoby analizy sytuacyjnej mają pomóc badaczowi ukonstytuować ogólny proces analizy. Ich głównym zadaniem jest dostarczanie tego, co wybitny socjolog ze szkoły Chicago Robert E. Park (1952) nazywał „the big picture” lub „the big news” (Clarke 2005: 42, 85). Wszystkie razem, mapy, powinny odpowiedzieć na pytania: Jakiego społecznego świata dotyczy projekt? Dlaczego jest istotny? Co dzieje się w badanej sytuacji? Ponadto mapy mają pomóc badaczowi myśleć systematycznie o kształcie własnego projektu badawczego, decyzjach co do przyszłych danych i tych, które już zebrał oraz o olbrzymiej ilości danych, w które wyposażony jest sam badacz i które „zalegają” jego umysł w trakcie procesu badawczego (j.w.: 85).

Dyskusja

Analiza sytuacyjna koncentruje się na badaniu kontekstu działań społecznych. Badacz musi wyjść poza zainteresowanie aktorem społecznym i jego działaniami, a ognisko swojej analitycznej uwagi ma skierować na „sytuację”, która jest tutaj rozumiana bardzo szeroko.

Wobec tak zarysowanego projektu nasuwa się jednak szereg pytań. Po pierwsze, czym tak naprawdę jest sytuacja, o której pisze Clarke i jaki jest jej epistemologiczny status? Po drugie, czy przesunięcie uwagi w stronę kontekstu działań nie zakrzywia obrazu analizy? Po trzecie, interesujący wydaje się ontologiczny i epistemologiczny status *non-human actants* – *objects* oraz ich miejsce w analizach socjologicznych. Po czwarte wreszcie, rozstrzygnięcia wymaga nasuwające się podejrzenie zbytnej prekonceptualizacji podejścia Clarke.

Pytanie o epistemologiczny status „sytuacji”?

Dla Adele E. Clarke „sytuacja” stanowi szeroki kontekst działań i interakcji. Chociaż czytelnik książki może mieć problem z ustaleniem, czym dokładnie jest dla autorki „sytuacja”. Autorka nie podaje własnej definicji. Prowadzi czytelnika ścieżkami własnych inspiracji i skojarzeń, pozostawiając mu do przepracowania we własnym zakresie, zadanie zrekonstruowania ogólnego wyobrażenia o tym, czym sytuacja jest. Wskazuje jednak podstawowe źródła własnego zainteresowania „sytuacją”.

Odsyła nas do czterech podejść naukowych, do których jest szczególnie przywiązana, a które ukonstytuowały jej rozumienie tego pojęcia.

(1) Pierwszym jest koncepcja definicji sytuacji Williama Thomasa i Dorothy Swayne Thomas (1923/1978, 1928/1970), która zakłada, że sytuacje definiowane jako realne, stają się realne w swoich konsekwencjach. W koncepcji tej główny nacisk położony jest na „definicje” tworzone przez bezpośrednich uczestników sytuacji lub nakładane czy narzucane przez innych, a nie na sytuację samą w sobie. Thomas wskazywał na realne konsekwencje ludzkich przekonań, sposobów rozumienia, oglądu sytuacji, które są o wiele ważniejsze niż „realna” sytuacja, ponieważ to one ostatecznie wyznaczają działania jednostek (Clarke, 2005: 21).

(2) Druga inspiracja opiera się na klasycznym tekście C. Wrighta Mills’a z 1940 roku *Situated Actions and Vocabularies of Motive*, w którym postuluje on, aby w badaniach nad językiem podchodzić do zachowań językowych nie przez odnoszenie ich do osobistych stanów jednostek, ale poprzez obserwowanie ich społecznej funkcji koordynowania różnorodnych działań. Język jest traktowany przez jednostki jako wskaźnik przyszłych działań, a motywy są warunkami wyznaczającymi interpretację zachowań aktora społecznego. Przede wszystkim trzeba oddzielić ogólne warunki, ze względu na które określone przypisywanie i deklaracja motywu może się pojawiać. Większość badaczy rzadko zadaje jednostkom abstrakcyjne pytania (np. dotyczące motywów działania lub sposobów ich odczytywania). Mills postuluje, aby wstępnie rozgraniczyć sytuacje, w których pewne motywy mogą być zwerbalizowane, poprzez zadawanie sytuacyjnych pytań (*situational questions*). Lepiej jest, według niego, przyjąć ograniczenia analizy konkretnej sytuacji i wybrać perspektywę częściowego wyjaśnienia, niż próbować przewyciężyć ograniczenia na siłę i generować teorię formalną (j.w.: 22).

(3) Trzecim kluczowym źródłem pojęcia sytuacji był dla Clarke klasyczny tekst teorii feministycznej Donny Haraway (1991) *Situated Knowledges*, w którym podkreśla ona ucieleśnioną naturę wszystkich poznawczych konstrukcji, włącznie z feministyczną. „Feministyczna obiektywność oznacza po prostu usytuowaną wiedzę (*situated knowledge*).” (Clarke, 2005: 22)

(4) Ostatnia znacząca inspiracja jest powiązana z pracami symbolicznych interakcjonistów i wytworzonym przez nich ogólnym wyobrażeniu o tym, że sytuacja jest zawsze czymś więcej niż sumą elementów składowych, ponieważ zawiera ich powiązania, relacyjność i interakcje w szczególnym momencie przestrzenno-czasowym. Te prace zdaniem Clarke pozwalają i pomagają zrozumieć relacje wewnątrz sytuacji.

Inna inspiracja, ujawniona przez Adele E. Clarke nawiązuje do niektórych haseł „Sytuacjonistów”^{vii}, dla których pojęcie „sytuacji” stanowiło podstawową kategorię programową. Definiowali ją jako ogół kontaktów człowieka z innymi osobami i rzeczami. Zawarta w ich programie idea „demistyfikowania spektaklu” oraz szczególne uwrażliwienie na możliwość rekonstruowania znaczeń w mikro-relacjach – jest bliskie sytuacyjnym ujęciom Clarke.

Nieco zaskakujące może się wydawać to, że autorka prawie w ogóle nie odwołuje się do tradycji etnometodologii^{viii}, mimo, że jej projekt, zwłaszcza w warstwie metodologicznej, wydaje się zbieżny z niektórymi przedsięwzięciami przedstawicieli tej orientacji (Cicourell, 1964, 1973; Garfinkel, 1967; Garfinkel, Sacks 1970; Zimmerman, Pollner 1989; Zimmerman, Wieder, 1970). Mam tu na myśli, stosowane przez Garfinkel’a i Sacks’a pojęcie „indeksyjności znaczenia”, zakładające, że przekazywane w społecznych interakcjach treści (gesty, wskazówki, słowa) „znaczą coś” jedynie w określonym kontekście i bez wiedzy o kontekście,

poprawna interpretacja komunikacji symbolicznej pomiędzy działającymi jest niemożliwa (Garfinkel, Sacks, 1970: 355, 357). Mam na myśli także dążenia Cicourela do odkrycia uniwersalnych „procedur interpretacyjnych”, które pozwalają ludziom organizować swój proces poznawczy i nadają znaczenie sytuacjom (Cicourel, 1973) czy wreszcie podejście sytuacyjne Zimmermana, Pollnera i Weidera, koncentrujące się na tym, jak jednostki w konkretnych sytuacjach interakcyjnych montują i demontują „bloki okazjonalne” (*occasioned corpus*) po to by podtrzymać wrażenie ładu społecznego (Zimmerman, Pollner, 1970/1989; Zimmerman, Wieder 1970; Wieder 1974).^{ix}

U Clarke wprawdzie „sytuacja” jest współtworzona przez badacza, ale pytania badawcze nie sięgają poziomu wytwarzania przez uczestników interakcji: wiedzy, podzielanych perspektyw czy wrażenia ładu świata, ani też posługiwania się przez nich procedurami stwarzania określonej wizji rzeczywistości. Autorka wyraźnie nie zamierza domykać definicyjnie pojęcia sytuacji. Mówi jedynie, że w niej ma być osadzona analiza. W podobny sposób termin „sytuacja” był używany już wcześniej przez wielu innych autorów,^x choć użycie Clarke wydaje się znacznie szersze, bo oprócz odwołania do mikro-poziomu zjawisk społecznych, wprowadza również do analizy stosowne instytucjonalne oraz mezo- i makro- społeczne formacje.^{xi}

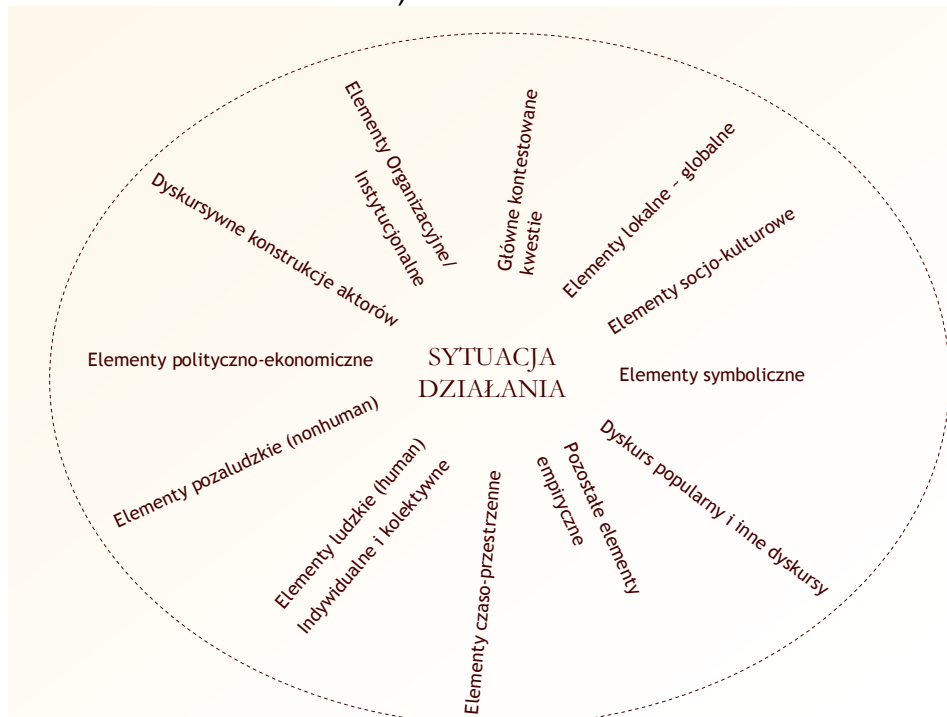
Założenie, że „gęsta analiza” uwzględnia cały szereg elementów sytuacji oraz wyjaśnia ich współzależności (Clarke, 2005: xxiii) może się wydawać nieco przesadzone, jeśli nie jesteśmy do końca pewni, co dana sytuacja naprawdę zawiera i jakie elementy ostatecznie kreują i organizują sytuację. Kolejne pytanie brzmi, czy naprawdę jesteśmy w stanie rozpoznać wszystkie ważne i znaczące elementy sytuacji? Adele E. Clarke często używa terminu „sytuacja badania” (*situation of inquiry*) – jako obszaru zainteresowania badacza, jako pola pytań badawczych – co oznaczać może, że sytuacja jest zawsze konstruowana przez badacza w procesie badania naukowego. Autorka przyznaje, że to „badacz empirycznie konstruuje sytuację badania” (*the analyst constructs the situation of inquiry empirically*, 2005: xxii). Nie istnieje obiektywna sytuacja. A jeśli tak, to czy jest możliwe zobaczyć, uchwycić i zrozumieć sytuację jako całość? I rozpoznać wszystkie jej elementy?

„Sytuacja sama w sobie staje się ostateczną jednostką analizy, a zrozumienie jej elementów i ich powiązań jest celem podstawowym.” (2005: xxii) – pisze Adele E. Clarke. Zatem badacz musi rzeczywiście eksplorować to, co sam uprzednio skonstruował jako „wizję sytuacji” (*view of situation*). Rodzi to pewne logiczne pęknięcie. Jedynym sposobem dla analityka pozostaje rozwijać własną poznawczą wrażliwość, która umożliwiałaby mu w danym projekcie badawczym ujrzeć sytuację badania bardzo szeroko i w całym jej wewnętrznym uwikłaniu.

Pozostaje dalej kwestia, z czego składa się sytuacja badania, z jakich elementów? Jaki jest ich epistemologiczny status? Wszystkie kategorie są społecznie konstruowane. Autorka pisze, że wiele różnorodnych zjawisk, wiele cech i własności może być nazwane, śledzone i zlokalizowane poprzez stopy najróżnorodniejszych danych. Nie ma „jednego prawidłowego odczytania”. Wszystkie interpretacje są czasowe, częściowe, prowizoryczne i uzależnione od perspektywy patrzącego – a zatem usytuowane historycznie i geograficznie. I dalej:

Celem nie jest ochrona, zachowanie czy ponowne przedstawienie „prawdy” lub serii „prawd” [... ale] prowadzenie krytycznej analizy, która tą „prawdę” lub możliwe „prawdy” wytwarza – dystynktywne analityczne sposoby rozumienia, interpretacje i reprezentacje konkretnego społecznego fenomenu. (j.w.: 8-9).

Lektura „*Situational Analysis...*” nie dostarcza nam klarownego rozstrzygnięcia, czy „sytuacja” oznacza „sytuację badaną” (*situation of inquiry*), czy „sytuację działania” (*situation of action*) czy też „sytuację jako podstawową jednostkę analizy” (*situation as an unit of analysis*), czy może „kontekst badanego zjawiska” (*situation of the phenomenon under research*)?



Rys. 5. Matryca sytuacyjna Adele E. Clarke (Situational Matrix)
 Źródło: Clarke 2005, s. 73.

W matrycy sytuacyjnej widoczne jest włączenie elementów wcześniej przedstawianych jako „otaczających” działanie, czy znajdujących się „poza” działaniem, jako elementów samego działania, jako części samej sytuacji działania. Autorka postrzega elementy sytuacji jako wzajemnie sprzężone i nawzajem na siebie wpływające (j.w.: 72). Podstawowe pytanie, według niej brzmi: jak te warunki się ujawniają wewnątrz empirycznej sytuacji poddawanej badaniu (*empirical situation under examination*). Tworzona mapa, diagram jako całość, są wizualizacją sytuacji będącej przedmiotem badania (*situation of inquiry*, j.w.: 72).

Nie jest to bez znaczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę, że zakresienie granic studiowanej sytuacji, może wyznaczać perspektywę jej oglądu. Paradoksalnie bowiem, „sytuacja”, która jest tu przedstawiana jako fundamentalna jednostka analizy, dla każdego podmiotu poznającego może oznaczać i zawierać coś innego. Dlatego uporczywe poszukiwania znaczenia „sytuacji” mogą nas ostatecznie co najwyżej doprowadzić do tautologicznego stwierdzenia, że sytuacja jest tym, co bada analiza sytuacyjna, albo tym, co badacz w swoim projekcie określił jako „sytuację”.

Badanie kontekstu a badanie działań

Dla Adele E. Clarke badanie samych działań nie wystarcza (*action is not enough*) a punkt ciężkości analizy powinien się przesuwać w stronę sytuacji (j.w.: 33). Autorka rozumie, że chodzi tu o analizę czegoś więcej niż samej sytuacji, bo w jej centrum pozostaje zawsze działanie aktorów społecznych (por rys. 5), a jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że koncentrując się na sytuacyjnych uwikłaniach działania marginalizuje w swojej koncepcji samo działanie jako fenomen społeczny.

Z pewnością bez zrozumienia sytuacji nie zrozumiemy zachowań i działań jednostek i grup. Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że nic nie ma znaczenia, jeśli nie jest postrzegane w kontekście (Bateson, 1996), a rozpatrywanie jakiegokolwiek obiektu bez osadzenia go w kontekście, jest pozbawione sensu.^{xii}

Właśnie w złożoności sytuacji i współzależności jej wewnętrznych komponentów, mieści się konkluzywne wyjaśnienie i interpretacja ludzkich działań. Analiza sytuacji ma służyć instrumentalnie wyjaśnieniu i zrozumieniu działań. Ale sytuacja sama w sobie nic nie znaczy, dopóki nie obejmuje działań, dopóki tych działań „sobą” nie oplata. Jeśli nie zapominamy o działaniach – analiza sytuacyjna dostarczy nam wielu pomysłów i analitycznych ćwiczeń usprawniających giętkość naszego myślenia, które pomogą rozpoznać i zidentyfikować znaczące elementy „sytuacji działania”. Ale bez odwołania się do społecznych działań i procesów – sama sytuacja i jej analiza stanowią zaledwie „puste opakowanie”. Bo pojęcie „sytuacji” samo w sobie nie posiada żadnego klarownego i dookreślonego znaczenia, nie nakreśla skojarzenia z konkretnym desygnatem i stanowi jedynie terminologiczne „opakowanie” dla podejmowanych przez jednostki działań oraz zakreślonych przez badacza granic własnych poszukiwań. W niedookreślonych i chyba niemożliwych do dokładnego określenia ramach sytuacji zawierać się może cokolwiek, a przynajmniej nieograniczona liczba i różnorodność rzeczy... Pojawiają się tutaj liczne wątpliwości, bo sytuacja, stanowiąca kontekst działania, zawsze jest konstruowana i każdorazowo powstaje na życzenie obserwatora, badacza, analityka, który ją „składa”, z tego, co zaobserwuje.

Analiza sytuacyjna „nadaje się absolutnie do wszystkiego” – pisze autorka – może być stosowalna w odniesieniu do każdej badanej sytuacji. „Uwaga musi być skierowana na obiekty w sytuacji. Dotyczy to obiektów kulturowych, technologicznych, mediów – wszystkich ludzkich i pozaludzkich, ożywionych i nieożywionych rzeczy, które także konstytuują sytuacje, w których żyjemy (Foucault, 1972; Latour, 1987; McCarthy, 1984; Clarke, 2005). Pozostaje pytanie czy i na ile metodologia może posiadać taką uniwersalność. I czy analiza sytuacyjna rzeczywiście posiada status tego rodzaju meta-metodologii, chwytającej wszelkie dowolnie wybrane zjawiska (obiekty, podmioty, przestrzeń, sytuację)? Czy może raczej powinna być każdorazowo dopasowywana do konkretnej „sytuacji badania”?

Human – nonhuman actants

Zasadnicze pytanie w odniesieniu do podziału na ludzkie i pozaludzkie elementy sytuacji, rysuje się w związku z wątpliwością dotyczącą tego jak *human* i *nonhuman actants* rozróżnić i jak je klasyfikować? Klasyfikacja taka może być nieco kłopotliwa, ponieważ każdy z wyodrębnionych czynników może występować niejako w „podwójnej roli” ludzkiego lub pozaludzkiego czynnika w zależności od definicji.

W sensie poznawczym i epistemologicznym – wszystko, co poznane przez człowieka jest w jakimś sensie ludzkie, bo przez człowieka zauważone, wzięte pod uwagę, włączone do dyskursu: bakterie, ludzki płód, tornado... Istnieje oczywiście zasadnicza różnica między *rozwojem płodu*, na który człowiek swoimi działaniami nie może wpływać a, na przykład, *podjęciem decyzji o zmianie pracy*. W tym sensie należy przyznać, że są takie procesy (biologiczne, neurologiczne), na które, mimo, że go bezpośrednio dotyczą, człowiek swoją wolą wpływać nie może, a tymczasem stanowią one bardzo znaczący element sytuacji (np. rosnące w brzuchu dziecko, rozprzestrzeniająca się epidemia, czy zbliżające się tornado). Efekty ich działań są widoczne i zmieniają sytuację nawet, jeśli człowiek ich nie analizuje i nie włącza do

dyskursu... ale czy rzeczywiście? Czy wtedy rzeczywiście te czynniki będą brane pod uwagę jako wyjaśnienia tego, co dzieje się w sytuacji? Poza tym są liczne działania i zachowania, które sami nie wiemy dlaczego podjęliśmy ani do czego nam były potrzebne, a formułujemy w odniesieniu do nich jedynie pewne objaśnienia lub neutralizacje.

Ta fluidalna wizja społecznej rzeczywistości, jest bardzo pociągająca, ale pojawia się niepokój, że jeśli same pojęcia i kategorie analityczne zaczną być fluidalne – i w zależności od kontekstu oznaczać będą mogły całkiem inne rzeczy (np. białe zamieni się w czarne) – to właściwie zamiast badać rzeczywistość powinniśmy pisać poezję i odłożyć na bok proces badawczy.

Co więc dokładnie znaczy tutaj: *human*? I co dokładnie znaczy: *nonhuman*? Jest to problem zakresu i rangi desygnowania czegoś jako ludzki lub pozaludzki element sytuacji. Można się zastanawiać, czy istnieje jakikolwiek „non-human object”, jeśli wszystko, co wypowiedziane, wypowiedział obserwator, a każda teoria jest zbiorem wypowiedzi ludzkiego podmiotu – lingwizującej istoty żywej?

W opiece nad pacjentem w stanie terminalnym (por. Kacperczyk, 1998, 1999, 2006), proces choroby ze swoimi specyficznymi symptomami, stanowi niedyskursywny, niekontrolowany i nie poddający się oddziaływaniu czynnik. Ludzkie działania mogą go nieco spowalniać, przyspieszać albo skomplikować, ale generalnie nie panują nad dynamiką przemian w ciele chorego. Ludzkie działania nie mają tu mocy przyczynowej. Proces choroby pozostaje „pozaludzkim czynnikiem” (*non-human actant*) w tej sytuacji, mimo, że wszystkie działania, jakie ludzie podejmują w związku z jego przebiegiem – należą już do świata ludzkich działań (*human actions*). Pojawia się więc pytanie gdzie znajduje się granica pomiędzy *human* i *non-human actants*? I jak mają być one odzwierciedlane w analizie?

Paradoksalnie ludzki embrion, może być jednocześnie potraktowany w analizie zarówno jako *human*, jak i *non-human actant*. Nasza dyskursywna siła nie wystarcza, żeby powstrzymać jego transformacje i rozwój. W sytuacji ciąży będzie dojrzewał i przechodził kolejne fazy swojej metamorfozy niezależnie od nas – mimo, że jego transformacje w istotny sposób zmieniają samą sytuację i wymuszają nowe jej definicje. Nawet, jeśli rozważymy potencjalność aborcji jako podjęcie określonych działań wobec płodu (*human act*) – to i tak nie możemy ani przyspieszyć ani opóźnić jego wzrostu. Ale ten sam embrion może zostać zdefiniowany jako *human actant* w sytuacji chirurgii prenatalnej, kiedy personel medyczny zaczyna włączać go w proces kreowania nowego aktora społecznego – nienarodzonego dziecka (Casper, 1998a, 1998b).

Według Adele E. Clarke definicja elementów sytuacji wydaje się być bardzo relatywna i stanowi rezultat usytuowania w określonym kontekście (*situatedness*) oraz efekt własnej „sytuacyjności” badacza.

Problem prekonceptualizacji – czy „re-grounded” jest wciąż „grounded”?

Celem autorki była regeneracja, ożywienie i propagowanie teorii ugruntowanej (Clarke, 2005:xxxiii). Autorka w istocie dokonuje jej rewizji, ale popycha ją w stronę zupełnie nowego podejścia, w którym z tradycyjnej teorii ugruntowanej pozostają jedynie procedury kodowania i techniczne pomysły i sposoby analizowania danych. Teoretyczne pobieranie próbek (*theoretical sampling*) nadal stanowi integralną część procedury i jest kluczowa dla analizy sytuacyjnej (j.w.: xxi).

Zupełnie inny jest natomiast stosunek Clarke do poprzedniej wiedzy badacza i tego, co on sam, jako jednostka ludzka wnosi do prowadzonego badania. Clarke widzi uprzednią wiedzę badacza dotyczącą obszaru substancywnego bardziej jako

wartościową niż obciążającą czy przeszkadzającą w procesie badawczym (j.w.: 13). Badacz nie wchodzi do badania jako „tabula rasa”, ale już coś wie, jest już ukształtowany, naznaczony, zainfekowany, zmieniony, skrzywiony (j.w.: 12). Swojej uprzedniej wiedzy badacz nie może wymazać, ani usunąć ze świadomości, dlatego musi ją traktować jako wartościowy obszar merytoryczny (*substantive field*). Zamiast zasłaniać się i „chować za metodą”, badacz powinien „stać się bardziej widoczny” i odpowiedzialny za prowadzone badanie” (j.w.: 12-13)

Następna różnica między „ugruntowanym teoretyzowaniem” a „teorią ugruntowaną” mieści się w podejściu do niespójności badanego świata. Zazwyczaj „niezgodności, nieregularności i jawna niechlujność empirycznego świata” jest wypychana „poza” proces badawczy. Badacze szukają ładu. Opowiadają nam koherentne analitycznie historie – „wyszorowane” dane empiryczne „wyczyszczone i ubrane na specjalną okazję prezentacji lub publikacji” (j.w.:15). Tymczasem analiza sytuacyjna kieruje uwagę badacza na złożoność sytuacji i próbuje ją wyjaśnić, ale jest przeciwna upraszczaniu i strategiom uniwersalizującym, sztywnym sposobom analizy i monolitycznym ujęciom. Poszukuje ambiwalencji, sprzeczności, kontrastów, różnorodności (j.w.: xxviii). Daje przyzwolenie na komplikowanie „opowieści” badacza, wprowadzanie do niej danych niespójnych i sprzecznych, rejestrowanie innych możliwych odczytań i ujawnienie przynajmniej niektórych z naszych obaw, pomyłek i zaniedbań w trakcie zbierania i analizowania danych (j.w.:15).

Podstawowy niepokój dotyczy tego, czy można generować teorię ugruntowaną używając modeli i wzorców – na przykład w postaci pytań badawczych związanych z tworzeniem map? Clarke wyraźnie wskazuje pewne obszary i pytania badawcze, które badacz powinien postawić lub rozstrzygnąć. Nie jest to już więc ta sama „czysta” (*pure*) teoria ugruntowana, która zakładała „gruntowanie” kategorii wyłącznie w danych empirycznych i unikanie wcześniej postawionych pytań. Mapy sytuacyjne czynią ją bardziej „postmodernistyczną” a jednocześnie w pewien sposób załamują wizję procesu generowania teorii wprost z danych.

W zamyśle analizy sytuacyjnej można dostrzec kontynuację metodologii teorii ugruntowanej, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że jest ona już „ugruntowana na inny sposób”. Zdaniem autorki analiza sytuacyjna może być suplementem i uzupełniać tradycyjną teorię ugruntowaną (*traditional/ basic grounded theory*) – rodzajem alternatywnego podejścia w zbieraniu, analizowaniu i interpretowaniu danych (j.w.: xxii). Pytanie jednak brzmi, czy istnieje kumulatywność w obrębie teorii ugruntowanej, czy w ogóle można traktować tego rodzaju rozwinięcie, jakie zaproponowała Adele E. Clarke, jako wciąż teorię ugruntowaną. Czy projekt ponownego ugruntowania (*re-grounding*) teorii ugruntowanej – wciąż podtrzymuje tożsamość tego podejścia metodologicznego? Można byłoby zapytać: czy „re-gruntowane” jest nadal ugruntowane? (*Is re-grounded still grounded?*). Autorka przyjmuje, że tak... A jednak w większości swoich pomysłów na prowadzenie badania odcina się od glaserowskiej *basic grounded theory*.

Pozostaje pytanie czy tradycyjna teoria ugruntowana rzeczywiście wymaga takiego suplementu i czy przyjmując go – nadal pozostanie teorią ugruntowaną? Czy jest w ogóle możliwe uzupełnianie jej? Z drugiej strony czy autorka rzeczywiście chciałaby uzupełniać coś, co sama tak krytykuje? Tradycyjna teoria ugruntowana jest dla niej nie do przyjęcia jako „oporna”, sztywna, dokonująca pospiesznych i nieuprawnionych uproszczeń. Autorka pisze, że chce ją trochę „podrasować”, ale w istocie dokonuje jej dekonstrukcji. Jest to kompletne zerwanie z tradycyjną, *pure Grounded Theory* – *pushing GT around the Postmodern Turn* oznacza w istocie wypchnięcie jej poza obszar jej zakorzenienia, i to już nie jest ta sama GT. Owa

rewitalizacja nie oznacza „ożywienia”, ale raczej „ponowne wcielenie” teorii ugruntowanej.

I może dobrze... bo jak powiedział Strauss zmiany są konieczne żeby teoria żyła: „żaden wynalazca nie posiada wyłączności na własny wynalazek – a z pewnością nie na jego nazwę – zatem wcale sobie tego nie życzymy.” (Strauss, Corbin, 1994, s. 283).

Podsumowanie/wnioski

W rozważaniach Adele E. Clarke wyraźnie obecne jest przekonanie, że proces badawczy rozgrywa się w umyśle i działaniach badacza jako podmiotu poznającego, który nie tylko musi być świadomy swoich własnych ograniczeń i wnoszonych przez siebie do procesu badawczego prekonceptualizacji, ale także musi wspierać własny proces analityczny i umieć za nim podążać. Dotyczy to zarówno umiejętności rozwijania nowych ścieżek analizy, wprowadzania nowych hipotez, jak i wycofywania się z podjętych już kierunków analizy, rezygnowania z pomysłów, które nie dają adekwatnego opisu.

Autorka postuluje większą świadomość badacza odnośnie tego, jaki багаż przekonań i prekonceptualizacji wnosi on sam do badania. Tego rodzaju antysjentystyczne podejścia nie są w metodologii badań socjologicznych niczym nowym (por. Gunnar Myrdal, 1975; Gareth Morgan, 1983; Anna Wyka 1989, 1993, Mokrzycki red., 1984) tym niemniej Clarke wydaje się z powodzeniem stosować je w praktyce.

Pierwszym krokiem do „ponownego ugruntowania” (*regrounding*) teorii ugruntowanej jest zdaniem Clarke **uznanie ucieleśnienia oraz sytuacyjności** nas, jako **twórców wiedzy** (*knowledge producers*) – zarówno badaczy jak i badanych (Clarke, 2005: 20). Pojawia się także problem tożsamości badacza i jego odpowiedzialności za własne działania. Naukowiec jako osoba, która poznaje świat, bardziej przypomina kartografa, który tworzy mapę świata, kartografując badane przez siebie terytorium ze świadomością, że to, co tworzy i to, czym dysponuje – to jedynie mapa. Warto pamiętać, że każdy opis dotyczy także jego twórcy, ponieważ dokumentując sam akt obserwacji konstytuuje zarazem tożsamość obserwatora.

Bibliografia

- Baszanger, I., Dodier, N. (2004) “Ethnography: Relating the Part to the Whole.” S. 9-34 w D. Silverman (red.), *Qualitative Research: Theory, Method, and Practice*, London: Sage.
- Bateson, Gregory (1996) *Umysł i przyroda. Jedność konieczna*. Warszawa: PIW.
- Berger, Peter, Luckmann, Thomas (1966) *The Social Construction of Reality: A Treatise on the Sociology of Knowledge*. Garden City, New York: Anchor Books. Polskie wydanie: (1983) *Společne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa: PIW.
- Blumer, Herbert (1958) “Race Prejudice as a Sense of Group Position.” *Pacific Sociological Review* 1: 3-8.

- , (1969/1997) *Symbolic Interactionism. Perspective and Method*, Berkeley. Los Angeles, London: University of California Press.
- Bryant, Anthony (2002) "Re-grounding grounded theory." *Journal of Information Technology Theory and Application* 4 (1): 25-42.
- Casper, M. J. (1998a) *The Making of the Unborn Patient: A Social Anatomy of Fetal Surgery*. New Brunswick, NJ: Rutgers University Press.
- , (1998b) "Negotiations, Work Objects and the Unborn Patient: The Interactional Scaffolding of Fetal Surgery." *Symbolic Interaction* 21(4): 379-400.
- Charmaz, Kathy (1995a) "Between Positivism and Postmodernism: Implications for Methods." *Studies in Symbolic Interaction* 17: 43-72.
- , (1995b) "Grounded theory." S. 27-65 w Smith J, Harre R, Langenhove L (red.). *Rethinking Methods in Psychology*. Sage.
- , (2000) "Grounded theory: Objectivist and constructivist methods." S. 509–535 w Denzin N, Lincoln Y (eds). *Handbook of Qualitative Research*. Sage.
- , (2001) "Qualitative interviewing and grounded theory analysis." S. 675–694 w Gubrium J., Holstein J. (red.). *Handbook of Interview Research: Context and Method*. Sage.
- , (2006) *Constructing Grounded Theory. A Practical Guide Through Qualitative Analysis*. Sage London – Thousand Oaks – New Delhi.
- Charmaz Kathy, Mitchell R. (1996) "The myth of silent authorship: Self, substance, and style in ethnographic writing." *Symbolic Interaction* 19: 285–302.
- Cicourel, Aaron V. (1964) *Method and Measurement in Sociology*. New York: Free Press.
- , (1973) *Cognitive Sociology*. London: Macmillan.
- Clarke, Adele E. (2003) "Situational Analyses: Grounded Theory Mapping After the Postmodern Turn." *Symbolic Interaction* 26(4): 553-576.
- , (2005) *Situational Analysis. Grounded Theory After the Postmodern Turn*. Sage.
- Debord, Guy (2006) *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*. Warszawa: PIW.
- Derrida, Jacques (1978) "Structure, Sign and Play in the Discourse of the Human Sciences." S. 278-293 w: *Writing and Difference*. Chicago, University of Chicago Press.
- van Dijk, Teun A. (2001) *Dyskurs jako struktura i proces*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Fontana, A (2002) "Postmodern Trends in Interviewing." W: Jaber Gubrium, James Holstein (red.), *Handbook of Interview Research: Context and Method*. Thousand Oaks, CA: Sage Publications.
- Foucault, Michel (1969/1977) *Archeologia wiedzy*. Warszawa: PIW.
- Garfinkel, Harold, (1967) *Studies in Ethnomethodology*. Englewood Cliffs, N.J.: Prentice-Hall.

- Garfinkel, Harold, Sacks Harvey (1970) "On Formal Structures of Practical Actions." S. 337-366 w: *Theoretical Sociology*, John C. Mc Kinney, Edward A. Tiryakian (red.). New York: Appleton-Century-Crofts.
- Glaser, Barney G. (1978) *Theoretical sensitivity: Advances in the Methodology of Grounded Theory*. Mill Valley, CA: Sociology Press.
- , (1998) *Doing grounded theory: Issues and discussions*. Mill Valley, CA: Sociology Press.
- , (2001) *Grounded Theory Perspective*. Mill Valley, CA: Sociology Press.
- , (2002) "Conceptualization: On Theory and Theorizing Using Grounded Theory." *International Journal of Qualitative Methods* 1 (2).
- , (2002) "Constructivist Grounded Theory?". *Forum Qualitative Sozialforschung/ Forum: Qualitative Social Research* [On-line Journal], 3 (3), <http://www.qualitative-research.net/fqs-eng.htm>.
- , (2004) "Naturalist Inquiry and Grounded Theory." *Forum Qualitative Sozialforschung/ Forum: Qualitative Social Research* [On-line Journal] 5(1).
- Glaser, Barney G., Judith Holton (2004) "Remodeling Grounded Theory." *Forum Qualitative Sozialforschung/ Forum: Qualitative Social Research* [On-line Journal] 5(2) Art. 4 – May
- Glaser, Barney G, Strauss Anselm L. (1964) "Awareness contexts and social interaction." *American Sociological Review* 29(5): 669 - 679.
- , (1965) *Awareness of Dying*. Chicago: Aldine Publishing CO.
- , (1967) *The Discovery of Grounded Theory*. Chicago: Aldine Publishing CO.
- , (1968) *Time for Dying*. Chicago: Aldine Publishing CO.
- , (1971) *Status Passage*. Chicago: Aldine Publishing CO.
- Haraway, Donna (1991) "Situated Knowledges: The Science Question in Feminism and the Privilege of Partial Perspectives." S. 183-202 w *Simians, Cyborgs, and Women: The Reinvention of Nature*. New York: Routledge.
- Jenkins Keith (red.) (1997) *The Postmodern History Reader*. London: Routledge.
- Kacperczyk, Anna (1998) „Budowanie interakcji z nieuleczalnie chorym.” *Kultura i Społeczeństwo* 2:182-200.
- , (1999) „Opieka nad pacjentem w stanie terminalnym.” *Kultura i Społeczeństwo* 2: 103-128.
- , (2005) „Zastosowanie koncepcji społecznych światów w badaniach empirycznych.” S. 169-191 w E. Hałas, K. Konecki (red.) *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*. Warszawa: Scholar.
- , (2006) *Wsparcie społeczne w instytucjach opieki paliatywnej i hospicyjnej*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Lyotard Jean-François (1997) *Postmodern Fables*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- , (1997) *Kondycja ponowoczesna*. Aletheia

- Latour, Bruno (1986) "Visualization and Cognition: Thinking With Eyes and Hands." S. 1-40 w H. Kuklick, E. Long (red.) *Knowledge and Society: Studies in the Sociology of Culture Past and Present*. Greenwich, CT: JAI Press.
- , (1987) *Science in Action: How to Follow Scientists and Engineers Through Society*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Maturana, Humberto R., Varela, Francisco J. (1987) *The tree of knowledge: The biological roots of human understanding*. Shambhala, Boston, Mass.
- Mokrzycki, Edmund (red.) (1984) *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 1 i 2, Warszawa: PIW.
- Morgan, Gareth (red.) (1983) *Beyond Method: Strategies for Social Research*. Newbury Park, CA: Sage Publications.
- Myrdal, Gunnar (1975) „Obiektywność w badaniach społecznych.” S. 226-235 w: P. Sztompka (red.), *Metodologiczne podstawy socjologii. Wybór tekstów*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Nathaniel, Alvita K., (2004) "A Grounded Theory of Moral Reckoning in Nursing." *The Grounded Theory Review* 4(1): 43-58.
- Park, Robert E. (1952) *Human Communities*. Glencoe, IL: Free Press.
- Simmons, Odis E., (2004) "Grounded action: Achieving optimal and sustainable change." *The Grounded Theory Review* 4(1): 87-112.
- Smith, Dorothy E. (1990) *The Conceptual Practices of Power: A Feminist Sociology of Knowledge*. Boston: Northeastern University Press.
- Strauss, Anselm L. (1987) *Qualitative Analysis for Social Scientists*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Strauss, A. L., Glaser, Barney G., (1970) *Anguish: The Case Study of a Dying Trajectory*. The Sociology Press, Mill Valey.
- Strauss A. L., Corbin J., (1990) *Basics of Qualitative Research. Grounded Theory Procedures and Techniques*. Sage. Newbury Park, London, New Dheli.
- Świerkocki, Maciej (1992) „Postmodernizm, dekonstrukcja i mit obiektywizmu” w: *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Scientiae, Artium et Littararum* 3.
- , (1997) *Postmodernizm: paradygmat nowej kultury*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Thomas, William I. (1923/1978) "The Definition of the situation." S. 54-57 w: R. Farrell, V. Swigert (red.) *Social deviance*. Philadelphia: Lippincott.
- Thomas, William I., Thomas, Dorothy S. (1928/1970) "Situations Defined as Real Are Real in Their Consequences." S. 154-155 w: G. P. Stone, H. A. Farberman (red.) *Social Psychology Through Symbolic Interaction*. Waltham, MA: Xerox College Publishing.
- Wieder, D. Lawrence (1974) *Language and social reality: the case of telling the convict code*. The Hague: Mouton.
- Wyka, Anna (1989) „W poszukiwaniu nowych wzorów badań społecznych.” S. 319-335 w: A. Sułek, K. Nowak, A. Wyka (red.) *Poza granicami socjologii ankietowej*. Warszawa: IS UW, PTS.

-----, (1993) *Badacz społeczny wobec doświadczenia*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Zimmerman, Don H., Pollner, Melvin, (1989) „Świat codzienny jako zjawisko.” S. 343-377 w: Zdzisław Krasnodębski (red.) *Fenomenologia i socjologia*. Warszawa: PWN.

Zimmerman, Don H., Wieder, Lawrence D. (1970) “Ethnomethodology and the Problem of Order: Comment on Denzin.” S. 285-295 w: Jack D. Douglas (red.) *Understanding everyday life. Toward the reconstruction of sociological knowledge*. Chicago: Aldine.

Cytowanie

Anna Kacperczyk (2007) “Badacz i jego poszukiwania w świetle *Analizy Sytuacyjnej* Adele E. Clarke.” *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom III Numer 2. Pobrany Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php)

Przypisy

ⁱ Adele E. Clarke jest profesorem socjologii i historii nauk medycznych na Uniwersytecie Kalifornijskim (University of California) w San Francisco, na Wydziale Socjologii i Nauk o Zachowaniu (*Department of Social and Behavioral Sciences*). Była uczennicą i współpracownicą Anselma L. Straussa. Jej główne zainteresowania poznawcze dotyczą problematyki: nowoczesnej myśli feministycznej, jej epistemologii i metodologii; społecznych światów i aren; analizy dyskursów historycznych (m.in. dotyczących nauk biologicznych i reprodukcyjnych); Actor-network theory; etnografii w badaniach medycznych; studiów transdyscyplinarnych nad nowymi technologiami; analizy sytuacyjnej – teorii ugruntowanej.

ⁱⁱ Jean-François Lyotard, 1997, *The Postmodern Condition: A Report on Knowledge*. Minneapolis: [1984], s. 67-77; por. też Maciej Świerkocki 1997, s. 24.

ⁱⁱⁱ Określenia: „tradycyjna/ klasyczna/ czysta teoria ugruntowana” – odnoszą się tutaj do opisu i reguł metodologii teorii ugruntowanej zarysowanych przez Barneya G. Glasera i Anselma L. Straussa w *The Discovery of Grounded Theory* (1967), a następnie rozwijanych przez Glasera w *Theoretical Sensitivity* (1978) i kolejnych jego pracach (1992, 1998, 2001, 2002, 2003). Zasadnicze napięcie pojawiające się między tą wersją teorii ugruntowanej a wersjami oferowanymi przez Anthony Brytana, Adele E. Clarke czy Kathy Charmaz odnosi się do przyjęcia przez tych ostatnich badaczy epistemologicznych założeń konstrukttywizmu. W pracach klasycznej teorii ugruntowanej Glaser i Strauss posługują się terminem „odkrywanie” (*discovering*) na określenie procesu wyłaniania się teorii z danych. W tej klasycznej wersji proces ten posiada swoją autonomię i dynamikę, pracującą niejako niezależnie

od podmiotu poznającego. W przeciwieństwie do nich K. Charmaz przyjmuje, że ani żadne dane, ani teorie nigdy nie są „odkrywane”. To badacze, będący częścią studiowanego przez siebie świata i gromadzonych przez siebie danych, „konstruuja” (*construct*) swoje teorie ugruntowane poprzez własne zaangażowanie w społeczne interakcje, uwikłanie w określone perspektywy poznawcze i praktykę badawczą. Teorii się nie odkrywa, ale konstruuje. Teoretyczne interpretacje czy opisy nie są „odkrytym” przez badacza precyzyjnym obrazem studiowanej rzeczywistości. Zarówno znaczenia i sensy nadawane przez uczestników badania jak i wyjaśnienia badaczy (ich teorie ugruntowane) – są po prostu kolejnymi konstrukcjami rzeczywistości (Charmaz 2006, s. 10).

^{iv} Autorka powołuje się na rozprawę doktorską J. R. Fosket z 2002 r. *Breast Cancer Risk and the Politics of Prevention: Analysis of a Clinical Trial*. University of California, San Francisco.

^v Shim J. K., 2000, Biopower and Racial, Class, and Gender Formation In Biomedical Knowledge Production [w:] J. J. Kronenfield (red.), *Research in the Sociology of Health Care*, vol. 17, s. 173-195. Shim J. K., 2002a, The Embodiment and Governance of “Difference”: What Epidemiological Experts and Street Intellectuals Say About Race, Class, Gender, and Cardiovascular Risk. Doctoral Dissertation in Sociology, University of California, San Francisco. Shim J. K., 2002b, Understanding the Routinised Inclusion of Race, Socioeconomic Status and Sex in Epidemiology: The Utility of Concepts From Technoscience Studies. *Sociology of Health and Illness*, 24, s. 129-150. Wszystkie cytowania za: Clarke, 2005, s. 98-101, 105-108, 119-123, 130-135, 337.

^{vi} Autorka nawiązuje tu do zestawu pojęć (*conceptual toolbox*) wypracowanych w ramach teorii społecznych światów/aren, które mogą pomóc w odkrywaniu i konceptualizacji elementów sytuacji badanej na ponadjednostkowym poziomie społecznego świata lub areny i w opisie tego jak ludzie organizują się w danej sytuacji. Wymienia tutaj: *uniwersum dyskursu, sytuacje, tożsamości, zaangażowanie, podzielane ideologie, podstawowe działanie, miejsca, technologie, wiedza specjalistyczna, organizacje formalne, przedsiębiorcy, indywidualiści, subsegmenty/subświaty, ruchy reformatorskie, „bandwagon”, przechwytywanie, segmentacje, obiekty graniczne, aktorzy i czynniki zamieszane (w arenę), obiekty pracy, dyskursy...* (j.w.: 112).

^{vii} „Sytuacjoniści” – to grupa francuskich artystów i intelektualistów działających w Europie w latach 1957-1972. Swoje poglądy na współczesną kulturę, sztukę i społeczeństwo publikowali na łamach *Internationale Situationniste*. Ich ideologia łączyła w sobie wątki anarchistyczne i neomarksistowskie. Aktywnie uczestniczyli w rewolucji studenckiej 1968 roku. Pomysły „Sytuacjonistów” miały w sobie wiele wątków utopijnych – celem grupy była całkowita zmiana rzeczywistości społeczno-politycznej, dokonująca się za sprawą permanentnej rewolucji. Z punktu widzenia rozważań Adele E. Clarke interesujące mogły się okazać ich poglądy na sposób „tworzenia nowego ładu”, który miał się odbywać wedle zasady nieustannego rekonstruowania każdego momentu własnego życia w oparciu o świadome tworzenie nowych „sytuacji”. Zadaniem jednostki miało stać się świadome i zaangażowane kreowanie relacji z innymi członkami społeczeństwa, które zmieni strukturę społeczną. Równie uwrażliwiające z punktu widzenia badacza społecznego może być dążenie Sytuacjonistów do demistyfikacji i przełamania „fałszywej świadomości” – narzucanej przez masowe społeczeństwo – wyrażane w pracach Guy Deborda, *The Society of the Spectacle* (1967) oraz *The Revolution of Everyday Life* Raoula

Vaneigema (1967). Por. Guy Debord, *Spółeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*. Warszawa 2006.

^{viii} Nazwa *etnometodologia* pojawia się w całej książce tylko raz, w kontekście opisu napięcia pomiędzy powszechnymi w latach 60 tendencjami do pozytywizmu i scjentyzmu w naukach społecznych, a podejściami Goffmanowskimi i etnometodologicznymi (Clarke 2005: 11). Autorka marginalnie wymienia jedną pracę etnometodologiczną Petera McHugh, 1968, *Defining the Situation. The organization of meaning in social interaction*. Indianapolis: Bobbs-Merrill (j.w.: 35).

^{ix} W etnometodologii uwaga badacza zostaje skierowana na rzeczywisty kontekst interakcji w celu uchwycenia tego, jak działający wytwarzają „sens” rzeczywistości społecznej i jak podtrzymują przeświadczenie o jej istnieniu. Poczucie ładu jest tu wynikiem procesów konwersacyjnych i interakcyjnych w określonych sytuacjach społecznych. Etnometodologowie posługują się określeniem „usytuowany” (*situated*), podkreślając tym samym fakt, że przedmiot ich zainteresowania jest zależny od zmiennego układu sytuacyjnego i „praktycznych okoliczności”, w jakich pojawia się interakcja i wytwarza jej rozumienie. Przedmiotem badania stają się wytwarzane sytuacyjnie *etnometody* a obszarem, na którym koncentruje się uwaga badacza staje się sytuacja. Etnometodologia próbuje przyjąć perspektywę potocznego uczestnika, ale zdecydowanie wychodzi poza podmiot – w kierunku sytuacji interakcyjnej. Wszelkie wypowiedzi i działania są uwarunkowane sytuacyjnie i w sytuacji wytwarzane. Nie istnieją poza sytuacją, a bez sytuacji i jej elementów składowych są niemożliwe do interpretacji.

^x W podobny lub zbliżony sposób używali go Reynolds i Herman-Kinney (2003: 47) podążając za wczesnym użyciem Pierce’a i Deweya; również Goffman (1964), który zatytułował swój artykuł „The Neglected Situation” miał na myśli *bezpośrednią sytuację interakcji* jako „przestrzeń wzajemnego sprawdzania możliwości” (*environment of mutual monitoring possibilities*), a w *Analizie ramowej* także brał pod uwagę definicję sytuacji w tym bliskim interpersonalnym sensie (Goffman 1974). Gubrium i Holstein (1997:163) określili podejście Goffmana „analizą sytuacyjną”, odwołując się w dużej mierze do interakcji twarzą w twarz (*face-to-face situated interaction*) jako „miejsca interpretacyjnych praktyk” (*sites of interpretive practice*) Clarke, 2005: 35.

^{xi} Autorka powołuje się tutaj na prace: Morrion, T., J., 1985, *Situated Interaction, Studies in Symbolic Interaction, Supplement 1*, s. 161-192; Snow D. A., 2001, *Extending and Broadening Blumer’s Conceptualization of Symbolic Interaction, Symbolic Interaction, Vol. 24 Nr 3*, s. 367-377.

^{xii} Również w badaniach dyskursu, gdzie aktywność badaczy skupia się zazwyczaj na zakresie formy, znaczenia, interakcji i poznania, zasadniczą rolę w opisie i objaśnieniu tekstu i wypowiedzi odgrywa **kontekst**. U van Dijka kontekst pojawia się jako struktura wielopoziomowa, którą można analizować w wielu wymiarach lokalnym, globalnym (van Dijk, 2001: 28-29), u Clarke wszelkie kategoryzacje związane z kontekstem są płynne.



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom III, Numer 2 – Lipiec 2007

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.3.2.03>

Kamil Miszewski

Uniwersytet Warszawski, Polska

Kiedy badacz jest tajnym agentem.

O postrzeganiu niejawnnej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku ze wszystkim tym, o czym przed chwilą¹

Abstrakt

Artykuł dotyczy drażliwej etycznie kwestii, jaką jest stosowanie niejawnnej obserwacji uczestniczącej. Czy zawsze musimy informować ludzi, że stali się obiektem badania, czy też w pewnych przypadkach lepiej będzie, gdy tego nie zrobimy? Badani, wiedząc o badaniach, mogą podświadomie i świadomie wpływać na ich wyniki. Czasem ten wpływ jest tak wielki, że całkowicie fałszuje rzeczywisty obraz badanej rzeczywistości. Czy nawet wówczas nie wolno nam badać niejawnie w obawie o naruszenie norm etycznych? I czy na pewno możemy powiedzieć, że sam fakt takiego niejawnego badania jest już naruszeniem norm etycznych?

Czy bardziej zależy to od tego, co zdecydujemy się z tak przeprowadzonych badań przedstawić światu? Ale i tu pojawia się problem: jeśli za nieetyczne uznać np. zdradzanie pikantnych szczegółów z życia prywatnego, w posiadanie których weszło się mimowolnie, które nie mają nic wspólnego z tematem badań, to czy na pewno za takowe można uznać przedstawienie urzędnika jako najzwyklejszą “czarną owcę”, co wyniki badań dobitnie pokazały, choć być może ich publikacja poważnie mu zaszkodzi?

Socjologia polska omija pola badawcze, które wymagałyby stawiania twarzą w twarz z takimi dylematami, stąd, zdaniem niektórych (nielicznych) socjologów, zatraciła umiejętność rzetelnej oceny dzisiejszej, (po)transformacyjnej rzeczywistości, w której niejawnność wydaje się podstawowym sposobem działania, a do badania której standardowe metody badawcze nie za bardzo przystają.

Słowa kluczowe

etyka badań społecznych, niejawnna obserwacja uczestnicząca, zakulisowa rzeczywistość społeczna, adekwatność metod badawczych do rodzaju badanej rzeczywistości, rzetelność wyników badań

Socjolog [...] jest to osoba intensywnie, stale, bezczelnie zainteresowana poczynaniami ludzi.

Można by to samo rzec bardziej obcesowo. Moglibyśmy powiedzieć, że socjolog to człowiek, który [...] musi wbrew sobie wysłuchiwać plotek, który jest skłonny do zaglądania przez dziurki od klucza, czytania listów innych ludzi, otwierania zamkniętych sekretarzyków.

Socjolog będzie się zajmował sprawami, które inni uważają za zbyt uświęcone bądź też wstrętne, by poddać je obiektywnemu badaniu.

Peter L. Berger, *Zaproszenie do socjologii*

Między skrajnościami

Zdania na temat etycznych i moralnych stron obserwacji niejawnej (w tym uczestniczącej) są mocno podzielone. Na jednym krańcu kontinuum znajduje się Edward Shils, negujący całkowicie wszelkie formy obserwacji ukrytej. Shils sprzeciwia się jakiegokolwiek technicznie wykonalnej obserwacji zachowań prywatnych bez wiedzy i wyraźnej zgody osób obserwowanych. Jest zdania, że cel badań nigdy nie powinien być tajemnicą, a więc technika obserwacji uczestniczącej jest “moralnie naganną manipulacją”, jeśli obserwator zaraz na wstępie nie wyłoży uczestnikom badań swoich pytań badawczych (1956; za: Patton, 1997: 170-71).

Przeciwnie stanowisko reprezentuje Jack Douglas. Proponuje on podejście nazwane “śledztwem społecznym” (*investigative social research*). Douglas dowodzi, że tradycyjne metody antropologicznych badań terenowych opierają się na jednomyślnym założeniu, że ludzie są z gruntu gotowi do współpracy i niesienia pomocy, że pragną, by ich punkt widzenia był rozumiany i podzielany przez innych. W przeciwieństwie do tego modelu opartego na konsensie społecznym, Douglas proponuje paradygmat wychodzący od konfliktu społecznego. Paradygmat śledczy Douglasa opiera się na założeniu, że życie społeczne przenika głęboki konflikt interesów, wartości, uczuć i działań.

Trzeba przyjąć jako coś oczywistego, że wiele osób – być może w mniejszym lub większym stopniu wszyscy – ma coś do ukrycia przed innymi, a nawet oszukuje się nawzajem. Zamiast wierzyć innym i oczekiwać, że oni nam uwierzą, mamy wiele powodów, aby być podejrzliwi wobec innych ludzi, tak jak inni mogą być podejrzliwi wobec nas. Konflikt jest rzeczywistością naszego życia, podejrzliwość zaś jego wiodącą zasadą. [...] Jest to wojna wszystkich przeciwko wszystkim i nikt nie daje nikomu niczego za darmo, a przede wszystkim – prawdy (1976: 55; za: Patton, ibidem: 171).

Paradygmat ten pozwala Douglasowi wierzyć, że wszystkie niejawne metody badawcze, które zbliżają badacza do prawdy, powinny być uznane i zaakceptowane jako dopuszczalne (Patton, ibidem).

Tak zaczyna się ta opowieść i tak, w sumie, mogłaby się zakończyć. Dodałbym tylko, że prawda – jak zazwyczaj – leży gdzieś pośrodku. “Wredna” rzeczywistość jednak, również zazwyczaj, nie lubi prostych rozwiązań i tego środka nie pozwala

znaleźć za pomocą geometrii. Do napisania tego artykułu skłoniła mnie konstatacja, iż zagadnienia etyczne empirycznych badań socjologicznych są w polskiej literaturze przedmiotu traktowane "po macoszemu". Będąc w tej pracy głównym obiektem mojego zainteresowania kwestia etyczności niejawniej obserwacji uczestniczącej, sprowadzana jest zazwyczaj do następującej formułki: "Badani zostali poinformowani o prowadzeniu nad nimi badań, ponieważ nie poinformowanie ich o tym fakcie uznać należy za nieetyczne". Czy aby na pewno? Wydaje się, że problem ten jest nieco bardziej złożony. Tymczasem w taki właśnie sposób przedstawiany jest zarówno w raportach z badań, jak i w podręcznikach. Podobnie rzecz ma się z pozostałymi problemami etycznymi badań empirycznych.

Niejawna obserwacja uczestnicząca stosowana jest często (choć nie tylko, oczywiście) do badania obszarów rzeczywistości określanych jako zakulisowe. Jest to rzeczywistość trudna i wymagająca, stąd zapewne wynika niska zainteresowanieⁱⁱ, nawet kiedy pozwala się badać metodami jawnymi (co wcale nie oznacza, że dociera wówczas do mniej znaczących danych). Słabe "wzięcie" rzeczywistości zakulisowej bierze się m.in. także stąd, iż dominującymi w socjologii polskiej jawnymi metodami badań są ilościoweⁱⁱⁱ, a te nie są bardzo do jej badania przystające.

Celem tego artykułu jest więc także naszkicowanie wzajemnych relacji między powyższymi zagadnieniami.

Problem ukrytych i "brudnych" danych, działań zakulisowych

Gary T. Marx:

To, co rozumiem przez brudne i ukryte dane, możemy ukazać (...) w formie typologii przez połączenie dwóch zmiennych. Pierwsza zmienna obejmuje informacje publicznie dostępne, niechronione i jawne jako jeden koniec kontinuum, a informacje tajne, prywatne, niedostępne czy chronione to drugi koniec. Jeśli zestawimy tę zmienną z drugą zmienną, która stanowi kontinuum od informacji niekompromitujących do informacji wysoce kompromitujących, otrzymamy następującą typologię:

A. Jawne i niekompromitujące dane:

rutynowo dostępne informacje

B. Tajne i niekompromitujące dane:

strategiczne i stowarzyszeniowe tajemnice, sfera prywatna

C. Jawne i kompromitujące dane:

a) dane jako skutek usankcjonowanej nietykalności;

b) dane jako skutek niezgody normatywnej;

c) dane jako skutek częściowego ujawnienia;

d) wysyłane ostrzeżenie uwiarygodniające kogoś;

e) wykryte brudne dane.

D. Tajne i kompromitujące dane:

ukryte i brudne dane.

Ukryte i brudne dane to typ D – informacje, które są ukrywane i których odkrycie byłoby dyskredytujące lub kosztowne dla kogoś w kategoriach różnego rodzaju sankcji negatywnych (2003: 8-9).

Jak pisze Marx, informacja może kompromitować w różny sposób, lecz we wszystkich przypadkach mamy do czynienia z informacjami o zachowaniach stojących w sprzeczności z szeroko – jeśli nie uniwersalnie – podzielanymi standardami i wyobrażeniami dotyczącymi pożądanego obrazu danej osoby czy

grupy. Wszyscy ludzie i organizacje posiadają pewne mankamenty i wykazują rozbieżności pomiędzy idealnymi standardami, publiczną działalnością a prywatną rzeczywistością. Poprzez brudne dane Marx rozumie jednak coś groźniejszego niż drugorzędne rozbieżności:

Włączenie różnych kwestii związanych z ukrytymi i brudnymi danymi do repertuaru badań socjologicznych możliwe jest wtedy, gdy studia nad problemami społecznymi napotyka zachowania, które są nielegalne, odkrywają brak odpowiedzialności instytucjonalnej bądź konkretnych jednostek, zatajenia pewnych spraw przed opinią publiczną czy użycie nielegalnych lub niemoralnych środków działania (Marx, ibidem: 9-10).

Kompromitujące lub brudne dane i tajność zwykle występują razem. Mogą być także niezależne od siebie, a nawet przeciwstawne sobie. Tajność jest podstawowym czynnikiem społecznym przyczyniającym się do podtrzymywania granic grupowych (Simmel, 1950; Tefft, 1980; za: Marx, ibidem). Przyzwolenie na stosowanie tajności łatwo prowadzi jednak do jej niezamierzonej ekspansji. W wymiarze prywatnym tajność reprezentuje ważną wartość społeczną (Shils, 1966; Warren, Laslett 1980; za: Marx, ibidem). Jak twierdzi Marx, organizacje chronią tak brudne, jak i zwykłe dane. Jak wskazuje typ B, taka ochrona nie musi służyć złym celom. Co więcej, nie wszystko to, co brudne, jest utrzymywane w tajemnicy, jak dzieje się to w przypadkach należących do typu C, gdzie nie podejmuje się prób ochrony dyskredytujących informacji.^{IV}

Sojak i Wicenty, wychodząc od założenia, że w rzeczywistości społecznej można wyróżnić dwie ogólne klasy działań: jawne i niejawne, twierdzą, iż konstytutywną cechą działań niejawnych jest intencjonalne dążenie do ukrycia ich bądź ich skutków przed częścią przynajmniej osób postronnych. Kluczowa jest w tym miejscu kwestia intencjonalności ukrycia. Oznacza to, że tajność działania musi być jednym z jego zamierzonych celów. Chirurdzy nie wpuszczą osób postronnych na salę operacyjną jednak nie chodzi tu o ukrycie czegoś szczególnego (na przykład faktu opowiadania sobie nad stołem operacyjnym mało delikatnych dowcipów) lecz o higienę i komfort pracy. To samo dotyczy przepisów zabraniających pchania się na plac budowy czy hale produkcyjne (por. 2005: 35-6). Autorzy przedstawiają klasyfikację działań niejawnych, proponując pięć par kategoryalnych, z których każda, konstytuuje swego rodzaju kontinuum, którego bieguny mają charakter zbliżony do typów idealnych.

Pierwsza dystynkcja różnicuje działania niejawne w zależności od tego czy tajność jest ich elementem konstytutywnym, czy też ma charakter akcydentalny, wynikający z kontekstu. Są bowiem takie działania, które *ex definitione* wymagają ukrycia, nie da się jawnie kraść, szantażować, oszukiwać itp. Tego typu działania ze swej natury muszą zostać ukryte. Z kolei nie ma nic zdrożnego w kupieniu mercedesa, paleniu papierosów (choć to niezdrowe) lub sprzedaży alkoholu. Jeśli jednak mercedesa kupuje urzędnik, który kilka miesięcy wcześniej wydał kontrowersyjną decyzję w przetargu publicznym, ochotę na papierosa ma uczeń na dużej przerwie, a alkohol sprzedaje barman w lokalu nie posiadającym koncesji, to te skądinąd dość prozaiczne czynności wymagają ukrycia.

Działania niejawne można również podzielić na takie, których kamuflaż ma być jedynie czasowy oraz działania skrywane permanentnie. Rodzice ukrywający przed dziećmi prezenty, firmy konstruujące oferty przetargowe lub prospekty emisyjne, partie piszące programy polityczne czy wreszcie dziennikarze zbierający materiały liczą się z tym, że efekt ich działań, a częściowo także ich przebieg, zostaną w końcu

ujawnione. Takiej ewentualności nie przewidują służby specjalne ani sztaby armii. Nie przewidują jej również producenci broni, podatnicy ukrywający dochody, przestępcy mający powiązania z administracją państwową czy żony zdradzające swych małżonków.

Trzecie rozróżnienie generuje podział na działania niejawne będące celem samym w sobie oraz takie, które pozostają środkiem do osiągnięcia jawnych celów. Do pierwszej kategorii będą należeć wysiłki profesora starającego się ukryć przed swymi kolegami i rodziną uwielbienie dla muzyki disco-polo, męża i ojca rodziny odwiedzającego dom publiczny czy gwiazdy filmowej chcącej spędzić spokojne wakacje ze swymi dziećmi z trzech ostatnich małżeństw. Celem w tym przypadku jest samo ukrycie działania, które nie musi pociągać za sobą dalszych jawnych skutków o tajnej proveniencji. Jeśli jednak wręczamy łapówkę, ściągamy na egzaminie, umawiamy się z konkurencją na windowanie cen lub wykradamy dane techniczne szczególnie energooszczędnego silnika to spodziewamy się przełożenia naszych działań na bardzo konkretne, często całkowicie jawne, skutki.

Wreszcie działania niejawne można podzielić na takie, w wyniku których aktorzy uzyskują przewagę lub nawet władzę nad innymi aktorami oraz pozbawione tego efektu. Student ściągający na egzaminie wprawdzie osiąga pewien zamierzony jawny cel, nie uzyskuje jednak żadnej bezpośredniej przewagi nad prowadzącym. Podobnie grupa znajomych przygotowująca imprezę niespodziankową oraz pospolity przestępca kradnący samochodowe radio lub nawet cały samochód (pod warunkiem, że później nie zdecyduje się odsprzedać owego samochodu właścicielowi). Inaczej sytuacja wygląda na przykład w układzie korupcyjnym – tu obie strony uzyskują narzędzie władzy, jakim jest groźba ujawnienia i płynąca stąd możliwość szantażu. W sieci wzajemnych zależności, układu gróźb i przewag wikła natychmiast przestępczość zorganizowana, gry wywiadów oraz niejawne elementy gry politycznej.

Ostatnia para kategorii różnicująca działania niejawne pozwala podzielić je na zacne i nieczne – to znaczy takie, które w założeniach nie mają zaszkodzić osobom trzecim oraz takie, w które wkalkulowana bądź wręcz zaplanowana jest taka ewentualność. Kapitan statku polecający załodze uruchomienie sekwencji działań niejawnych pozwalających utrzymać kontrolę nad pasażerami w sytuacji zagrożenia czyni to w zbożnym celu. Podobnie rzecz się ma z wszelkimi sztabami antykryzysowymi opracowującymi tajne plany na wypadek różnego rodzaju klęsk żywiołowych i nie tylko oraz po części przynajmniej ze sztabami głównymi opracowującymi strategiczne plany obronne. Na drugim biegunie stają ponownie oszuści, szantażyści, zorganizowane grupy przestępcze czy skorumpowani urzędnicy, a także służby specjalne, które nie zawsze przecież werbują współpracowników przy pomocy zacnych metod. W przypadku działań o niecznym charakterze istotne jest to, że ich ujawnienie może skompromitować aktora (por. Sojak, Wicenty, *ibidem*: 37-8). Te ostatnie właśnie działania są desygnatem tego, co Marx określa mianem ukrytych i brudnych danych.

Cała powyższa klasyfikacja ma służyć jako podbudowa do wprowadzenia przez autorów pojęcia "działania zakulisowe". Uznają za nie takie działania, które jednocześnie spełniają następujące cztery kryteria: w zamierzeniach mają pozostawać niejawne permanentnie, służą do osiągnięcia jawnych celów, dają aktorom zakulisowym przewagę lub władzę nad innymi podmiotami oraz szkodzą innym aktorom (por. Sojak, Wicenty, *ibidem*).

Jak widać, dane ukryte i brudne mogą być produktem działań zakulisowych. Te pierwsze zawierają się kategorialnie w tych drugich, ale nie muszą być koniecznie

przez nie wytworzone. Wyjaśnijmy to na przykładzie. Załóżmy, że jakiś znany piłkarz ma poglądy ekstremalnie seksistowskie, o kobietach zdanie ma wręcz jak najgorsze. Seksizm stoi w sprzeczności z ogólnie wyznawanymi wartościami, więc naszemu piłkarzowi nie zależy za bardzo, by ta wiadomość się rozniosła. Mogłoby to mieć dla niego także poważne konsekwencje finansowe, gdyby jeszcze do tego był bożyszczem kobiet i grał w reklamach do nich skierowanych. Jego seksizm stanowi zatem przykład danych ukrytych i brudnych.

Gdyby się okazało natomiast, że seksistą jest Rzecznik do Spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn (niezależnie od płci), moglibyśmy go z dużym prawdopodobieństwem podejrzewać o działania na szkodę płci nielubianej. Te działania wyczerpują zaś znamiona działań zakulisowych.

Badania jawne i niejawne, ilościowe i jakościowe

Biorąc pod uwagę sposoby badania: jawny oraz niejawny, a także “naturę” danych: jawne i ukryte, analitycznie wyobrazić można sobie cztery możliwe sytuacje badawcze:

1. Badanie w sposób jawny danych jawnych (punkty A i C w typologii Marxa);
2. Badanie w sposób jawny danych ukrytych (B i D);
3. Badanie w sposób ukryty danych jawnych (A i C);
4. Badanie w sposób ukryty danych ukrytych (B i D).

Jako że z danych ukrytych interesują nas jedynie te, które w nomenklaturze Marxa noszą jednocześnie miano brudnych (socjolog nie jest dziennikarzem brukowca, zatem sfera prywatna, tajemnice handlowe firm, wisielczy humor na sali operacyjnej ani mercedes urzędnika nie obchodzą nas, dopóki wyczerpują sobą tylko kryterium danych ukrytych – pozostają “czyste”; rezygnujemy zatem z B) oraz te działania, które, trzymając się nazewnictwa Sojaka i Wicentego, można określić jako zakulisowe, przedstawię powyższą typologię jeszcze raz:

1. Badanie w sposób jawny danych jawnych;
2. Badanie w sposób jawny danych ukrytych i brudnych oraz działań zakulisowych;
3. Badanie w sposób ukryty danych jawnych;
4. Badanie w sposób ukryty danych ukrytych i brudnych oraz działań zakulisowych.

Badaniami wymienionymi w pkt.1. będą, najprościej mówiąc, wszystkie rodzaje badań, zarówno ilościowych jak i jakościowych, prowadzone w sposób jawny nad jawnie dostępnymi danymi.

Zastanówmy się jednak nad pewną sytuacją. Załóżmy, że przeprowadzamy badania nad stylem życia rodzin ubogich. Celem badań jest ogólny opis rodzin pozostających w złej kondycji materialnej, badamy “idee, wartości, postawy, normy” itd., badania przeprowadzamy metodą ilościową – w domu pojawia się ankieter z formularzem wywiadu. Rodzina została wylosowana w oparciu o dane z urzędu pracy: mąż i żona bezrobotni, od lat bez prawa do zasiłku, dwójka małych dzieci. Ankieter był już uprzednio u kilku rodzin, napatrzył się na prawdziwą biedę i sądząc po danych z urzędu pracy, podobnej sytuacji spodziewa się także i tu.

Na pytanie o aspiracje życiowe pada zgodna odpowiedź męża i żony: podniesienie wykształcenia. W innym miejscu, na pytanie: “na co wydałbyś 5 tyś. zł.,

gdybyś je miał?”, mąż odpowiada: “kupiłbym sobie dobrej klasy kino domowe”, mimo możliwych innych opcji, m.in. opłacenie nauki na studiach wyższych. W pewnym momencie ankieter, sięgając po kawę, rzuca mimowolnie okiem na “duży pokój” i dostrzega obecność kina domowego. Widząc zdziwienie ankietera i upewniając się, że informacje te nie będą zawarte w formularzu, zmieszana pani domu wyjawia, że zarówno mąż, jak i ona, pracują dorywczo “na czarno”. Pracodawcom opłaca się bardziej zatrudnić pracownika w ten właśnie sposób, ponieważ omija pozapłacowe – niebagatelne – koszty pracy, z których część “na rękę” dostaje dodatkowo pracownik, pracownikowi opłaca się utrzymywać status bezrobotnego ze względu na darmowe ubezpieczenie zdrowotne. Na emeryturę pracownik odkłada w prywatnym funduszu emerytalnym i finansowo wyjdzie na tym lepiej, niż gdyby opłacał składki w II-im filarze.

Do momentu, gdy nasz ankieter nie zobaczył ogromnego telewizora i kilkunastu głośników rozmieszczonych po pokoju, badanie wykazało rozbieżności między aspiracjami deklarowanymi a rzeczywistymi badanymi (oraz notabene ich niski poziom). Socjologia zajmuje się wyciąganiem wniosków z zależności pomiędzy zmiennymi; czasem istnienie takiego związku zakłada się przed przeprowadzeniem badania, a czasem nie. Nie można chyba zatem powiedzieć, iż badacz w sposób jawny, za pomocą ankietera, chciał wejść w posiadanie ukrytych i brudnych danych (choć jego intencji nie znamy), a jedynie że powiązał dwie różne jawne dane, dwie zmienne, które w efekcie przełożyły się na pewną prawidłowość, która zresztą nie musiała być w ogóle w badaniu testowana.

W chwili, gdy ankieter ujrzał wspomniane cudo rtv i usłyszał jego historię, w niezamierzony sposób wszedł w posiadanie brudnych danych, w tym przypadku powiemy także, iż dowiedział się o działaniach zakulisowych. Czy jednak aż tak niewyobrażalna jest sytuacja, w której ukryte i brudne dane odkrywamy na podstawie połączenia dwóch zmiennych z ankiety nadesłanej do nas pocztą? Wydaje się natomiast dyskusyjną możliwość uzyskania drogą ankiety informacji o działaniach zakulisowych (wrócimy do tego problemu za chwilę).

Jak pisze Marx, bardzo wiele ukrytych i brudnych danych wychodzi na jaw za sprawą przypadku. Przyczyną jest zazwyczaj niekompetencja w utrzymywaniu sekretu przez osoby “wtajemniczone”. Istnieje nawet kategoria “ukrytych wskazówek” – gdy osoby nie zdają sobie sprawy, że właśnie ujawniają brudne dane. Wiedząc, że prowadzimy badania nad jakąś instytucją, może się do nas zgłosić osoba sygnalizująca nadużycia (*whistleblower*) i zechcieć nam opowiedzieć o “różnych rzeczach” dziejących się wewnątrz.^v Wreszcie dane mogą stać się brudne dopiero po połączeniu ich z innymi, nawet spoza aktualnego badania, a także mogą stać się brudne dopiero po czasie (Marx, *ibidem*: 9-10).

Nieważne więc, z jakimi intencjami podchodzimy do badania rzeczywistości, badając ją w sposób jawny. W posiadanie brudnych danych oraz wiedzy o działaniach zakulisowych wejść możemy zupełnie niechcący.

Punkt 2. nie przedstawia sprzeczności logicznej – dane ukryte i brudne oraz działania zakulisowe można badać w sposób jawny (potwierdzają to powyższe przykłady, opisują one jednak zdarzenia przypadkowe, nam chodzi tutaj o to, że wspomnianą rzeczywistość możemy badać w sposób zamierzony i przemyślany; przypadek może tutaj także nam coś odsłonić, z tą różnicą, że oczekujemy go w tym miejscu z otwartymi ramionami, pomagając mu ze wszystkich sił). Przykładem niech będzie studium przypadku przeprowadzone przez Sojaka i Wicentego, dotyczące afery FOZZ, oparte o metodę “białego wywiadu” (Sojak, Wicenty, *ibidem*). Metoda ta

do badania rzeczywistości zakulisowej wykorzystywana była już wcześniej, przez Andrzeja Zybertowicza (1993) oraz Marię Łoś i Andrzeja Zybertowicza (2000). W tym miejscu wymienić można także wywiad, obserwację, przeglądanie wszelakich archiwów, ale także wspomnień, biografii i listów (metoda biograficzna).

Powyższy zestaw metod dowodzi, że nie potrzeba częstokroć żadnych “jameso-bondowych” sztuczek, by zmierzyć się świadomie z wymiarem zakulisowym.

Na pytanie: czy można w sposób ukryty badać dane jawne? (pkt.3), jako pierwsza nasuwa się odpowiedź: można, ale po co? Przy tej odpowiedzi pozostaniemy.

Punkt 4. wypełniają metody oparte na podstępnie, a więc różnego rodzaju eksperymenty oraz obserwacja ukryta. Badacz może tu także korzystać z pomocy osoby sygnalizującej nadużycia (zaznaczyć jednak trzeba, że tutaj to on świadomie jej szuka), liczy także na przypadek mogący doprowadzić do brudnych i ukrytych danych, rzeczywistości zakulisowej, ale “pomaga przypadkowi” w myśl biblijnej zasady: “szukajcie a znajdziecie” [Łuk. 11: 9].

Przeanalizujmy teraz jeszcze inny podział. Jak zostało już wcześniej zasygnalizowane przez Sojaka i Wicentego, przewaga badań prowadzonych w Polsce metodami ilościowymi nad prowadzonymi metodami jakościowymi jest wręcz przytłaczająca. Spróbujmy się teraz zastanowić, czy i w jaki sposób możliwe jest badanie ukrytych i brudnych danych oraz rzeczywistości zakulisowej metodami ilościowymi. Zaczniemy od zestawienia metod ilościowych z jakościowymi, przyporządkowując im sposoby badania ukryty i jawny. Podział przedstawia się następująco:

1. Badanie ukrytych i brudnych danych oraz działań zakulisowych w sposób jawny metodami ilościowymi;
2. Badanie ukrytych i brudnych danych oraz działań zakulisowych w sposób ukryty metodami ilościowymi;
3. Badanie ukrytych i brudnych danych oraz działań zakulisowych w sposób jawny metodami jakościowymi;
4. Badanie ukrytych i brudnych danych oraz działań zakulisowych w sposób ukryty metodami jakościowymi.

Ad. 1. Rozróżniamy tu oczywiście sposób badania od jego celu – ktoś wypełnia dla nas ankietę w sposób jawny, nie zna jednak jej prawdziwego – ukrytego – zadania (skonstruowana została w ten sposób, iż w sposób zamierzony bada korelacje pomiędzy poszczególnymi zmiennymi na okoliczność wyłowienia ukrytych i brudnych danych). Obecność ankietera wypełniającego formularz może być plusem (coś podpatrzy...), jak w wypadku naszych bezrobotnych, może być jednak także minusem, powodowanym “efektem ankietera” (badani zaczną się “mocniej” zastanawiać nad odpowiedziami). W obydwu wypadkach jest to już jednak łączenie metod – ankieter posługuje się tu przecież obserwacją, przynależną metodom jakościowym.

W tej kategorii można wyróżnić podział na badania, w których badani spodziewają się “haka” i na takie, w których go raczej nie podejrzewają. Pierwsze stanowią różnego rodzaju testy, przed którymi stają kandydaci do określonego rodzaju służb (policja, wywiad itp.; jest to już jednak domena psychologii). Drugie to

ankiety mierzące np. występowanie rasizmu, seksizmu, nazizmu itd. (nie możemy się raczej spodziewać, że ktoś wprost odpowie twierdząco na tak zadane pytanie).

Jak wspomniałem wcześniej, należałoby się jednak zastanowić nad możliwościami ankiety w badaniu działań zakulisowych. Wróćmy do przykładu naszych seksistów: ankieta wyłowi poglądy seksistowskie piłkarza, nie będzie jednak w stanie wyłapać zakulisowych działań rzecznika.

Ad. 2. “Musiałbyś być doświadczonym sztukmistrzem, żeby nakłonić ludzi (...) do wypełnienia długiej ankiety, nie mówiąc im, że przeprowadzasz badania” (Babbie, 2005: 520). Faktu samego badania być może nie da się ukryć (Marx wspomina o badaniach prowadzonych nad ludźmi wprowadzonymi w stan hipnozy czy poddanych działaniu środków chemicznych [Marx, ibidem: 10], jednak podsufwanie im ankiety w sytuacji, w której można po prostu o wszystko wypytać mija się z celem), można jednak zataić jego prawdziwy cel, o czym była mowa wyżej.

Ad. 3. Tutaj znajdują się wszystkie metody wymienione już w punkcie 2. poprzedniej klasyfikacji, a więc: “biały wywiad”, wywiad, obserwacja, metoda biograficzna, badanie archiwów.

Ad. 4. Tutaj wymienimy: eksperyment, obserwację ukrytą (uczestnicząca i nie uczestnicząca), kontakt z osobą sygnalizującą nadużycia.

Ta krótka klasyfikacja pokazuje rzecz następującą: mimo wszystkich oskarżeń – głównie natury metodologicznej (choć nie tylko) – jakie padają pod adresem metod jakościowych, szczególnie zaś, kiedy bada się za ich pomocą dane ukryte i brudne oraz działania zakulisowe, zarzuty najpoważniejsze należy postawić metodom ilościowym – one do badania rzeczywistości zakulisowej po prostu się nie nadają. Jest to bardzo poważny zarzut – paradoksalnie – również natury metodologicznej: w konfrontacji z rzeczywistością zakulisową metody ilościowe nie spełniają – podstawowego – wymogu trafności doboru metody^{vi}.

Oczywiście, że można i należy badać jawnie, ale co w przypadku, gdy inaczej niż niejawnie się nie da?

Jednostki tworzące jakąś społeczność mniej lub bardziej zdają sobie sprawę z tego, że są lub mogą być poznawane. Badacz nie powinien więc pozostawać obojętny na to, jaką postawę wobec poznawania siebie zajmą członkowie społeczności. Kiedy mówi się, że badana rzeczywistość społeczna może zostać przekształcona przez proces badawczy i to tak daleko, iż uniemożliwia osiągnięcie miarodajnych wyników, to często dzieje się tak za sprawą świadomości bycia badanym i nastawień z tym związanych”.

Stanisław Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*

Komentarze towarzyszące badaniom terenowym często odnoszą się do trudności w uzyskiwaniu ważnych i wiarygodnych danych. U podstaw tych komentarzy leży założenie, że jednostki i organizacje

przyoblekają welon maskujący to, co dzieje się naprawdę. Badacz musi znaleźć sposób, by unieść ten welon lub wśliznąć się pod niego. Zarówno granice tożsamości, jak i granice grupowe częściowo utrzymywane są przez kontrolę przepływu informacji na zewnątrz.”

Gary T. Marx, *Uwagi na temat odkrywania, gromadzenia i oceny ukrytych i brudnych danych*

Dobrze znane bariery w gromadzeniu danych, jak pisze Marx, to troska o prywatność, podejrzliwość lub małomówność wobec dociekliwych obcych, brak wzajemności w relacji badacz – badany, pragnienie ukrycia informacji przed konkurentami lub rywalami czy chęć ukazania siebie lub grupy z jak najlepszej strony. Ma to miejsce nawet wtedy, gdy poszukiwane dane nie są specjalnie kompromitujące. Jednakże problemy te stają się jeszcze bardziej złożone, gdy poszukiwane materiały są w jakimś sensie brudne, tak jak jest to w przypadku pewnych zagadnień socjologicznych, badań z zakresu socjologii polityki oraz kryminologii. W takich przypadkach, twierdzi Marx, gromadzenie danych jest nawet trudniejsze:

Zastany interes (*vested interest*), służący zachowaniu pewnych spraw w tajemnicy może przeważać, ponieważ w grę wchodzi nielegalne lub niemoralne działania, a koszty ich upublicznienia są wysokie. Możemy mieć do czynienia ze specjalistami w ochronie danych i oszustwami, będącymi członkami organizacji rutynowo zajmującymi się sprowadzaniem na fałszywe tropy. Zresztą problem może wykraczać poza zwykłą odmowę udzielenia informacji czy nawet poza pewne praktyki nazywane na rynku wywiadowczym “dezinformacją” i “wprowadzaniem w błąd”. Naprawdę dobrze chronione sekrety lub oszustwa sprawiają, że badacz nie wie nawet czego szukać, nie mówiąc już o ograniczonym dostępie do pewnych danych. Jak więc badacze mogą mieć nadzieję na gromadzenie brudnych danych, skoro wola niewyciągania ich na światło dzienne i środki po temu służące są tak duże? (2003: 11).

Dwie najbardziej znane i stosowane na gruncie socjologii jakościowej metody posługujące się niejawnością to eksperyment oraz obserwacja. “Tradycyjnie” stosowany eksperyment ukrywa jedynie cel (bądź prawdziwy cel) badania, jak choćby znany szeroko eksperyment Phila Zimbardo (1999; zob. także Aronson 1998), czy Stanley’a Milgrama (1978), bywają jednak i takie, w których ukrywany jest także sam fakt ich przeprowadzania (zob. Marx, *ibidem*: 11). Niejawność obserwacji objawia się podobnie bądź w ukryciu faktu badania, niezależnie od tego czy mamy do czynienia z jej wariantem uczestniczącym, czy też nieuczestniczącym, bądź w ukryciu przed uczestnikami prawdziwego celu badań (zob. Reiss, 1968, 1971; za: Frankfort-Nachmias, Nachmias, 2001: 610).

Czy wobec postawionych tak potężnych barier na drodze zdobywania danych oraz poważnego niebezpieczeństwa uzyskania wyników niewiarygodnych w przypadku obwieszczenia badanym, iż stali się obiektem badania, badaczowi pozostaje cokolwiek innego niż prowadzenie badań w sposób niejawny? Próbując odpowiedzieć na to pytanie, prześlę szereg przypadków przeprowadzenia w Polsce badań metodą niejawnej obserwacji uczestniczącej, w tym przeprowadzoną osobiście.

Grażyna Woroniecka, badająca metodą niejawnej obserwacji uczestniczącej (nabierającej z czasem coraz większej jawności) pewną wspólnotę mieszkaniową (ciała złożonego z pracowników administracji publicznej oraz mieszkańców), tak uzasadnia wybór metody:

Badacze zjawisk politycznych *in statu nascendi* napotykają w studiach terenowych – poza zwykłymi problemami związanymi z badaniem empirycznym – dodatkową trudność: barierę niejawności. Wynika ona z różnych względów – często ze świadomej manipulacji obrazem własnego pełnienia roli przez osoby zajmujące stanowiska w organizacji władzy politycznej; nieraz z celowego “zakrywania” fragmentów działań przez osoby zainteresowane z powodu ich poczucia niewłaściwości, to znaczy niezgodności takich działań z oficjalnymi wskazaniem etyki; innym razem u podłoża braku socjologicznego dostępu do materiału empirycznego leży po prostu niemożność uzyskania zgody na zastosowanie technik badawczych polegających na komunikacji bezpośredniej (taka sytuacja często wiąże się z postrzeganiem przez niedoszłych badanych własnego statusu jako relatywnie wyższego niż status badacza społecznego). Niezależnie zatem od wskazywanej przyczyny, dostęp badawczy do bezpośrednich wykonawców działań, które składają się na sprawowanie władzy, pozostaje albo utrudniony, albo nieefektywny, a najczęściej obie te trudności występują jednocześnie (2001: 157).

Marcin Szałowski, próbując opisać funkcjonowanie władzy samorządowej w kontekście działania lokalnych grup interesu, wychodzi od założenia, iż:

Samorząd terytorialny można potraktować jako instytucję dystrybucji różnych zasobów, o której skolonizowanie toczą grę grupy interesu. Ta gra ma dwojaki charakter: formalny, wyrażający się przede wszystkim w sytuacji wyborów lokalnych i rywalizacji politycznej w ramach instytucji przedstawicielskich (...) oraz nieformalny, oparty na działaniach zakulisowych i skoncentrowany na możliwościach poza- lub quasi-legalnego wpływu na proces decyzyjny (Szałowski 2004a: 132).

Jak pisze dalej:

Próba analizy funkcjonowania władzy lokalnej przez pryzmat lokalnych grup interesu nastrocza licznych trudności badawczych. Po pierwsze, bez dobrej orientacji w środowiskach lokalnych, wysoce zawodna wydaje się już sama identyfikacja grup interesów. W tym aspekcie warto wskazać na problemy ze zlokalizowaniem grup zakulisowych. Po drugie, środowiska polityczne są z natury nieprzyjazne badaczom, zwłaszcza gdy interesująca ich problematyka nie ogranicza się do formalnych reguł funkcjonowania samorządów i dotyka również sfery niejawnej/zakulisowej. Rozwiązaniem tego problemu może być zastosowanie obserwacji uczestniczącej – wejście w środowisko polityki lokalnej i próba jego zbadania od środka (Szałowski, ibidem: 133).

Materiał badawczy zdobywał Szałowski pełniąc funkcję radnego pewnego małego miasta w północnej Polsce, posługując się niejawną obserwacją uczestniczącą oraz “(...) prowadząc setki nieformalnych rozmów z uczestnikami gry na szczeblu lokalnym – politykami, biznesmenami, urzędnikami” (Szałowski, ibidem: 134).

Szałowski opisuje szereg nieprawidłowości związanych ze zbyt dużymi zażyłościami łączącymi radnych miasta i lokalnych biznesmenów (straty finansowe

poniesione przez miasto na skutek “przestępczego pośredniczenia przy przetargach” [taki zarzut postawiła prokuratura], czy próba wyprowadzenia majątku ze spółki państwowej), niski poziom etyczny radnych (zatrzymany przez ABW szef klubu radnych SLD pozostaje nadal przewodniczącym komisji budżetowej; prawicowa większość w Radzie Miasta nie widzi powodów do jego odwołania; tamże), nepotyzm: próba wymuszenia na dyrektor biblioteki miejskiej zatrudnienia znajomej zastępcy burmistrza, groźby samorządowców wobec zbyt dociekliwych dziennikarzy (Splawski i Zybertowicz) oraz przedmiotowe traktowanie obywateli – osób potrzebnych jedynie w kampanii wyborczej (Splawski 2004b). Autor konkluduje:

Wynika z tego, iż rzetelna analiza funkcjonowania polskiej demokracji, w tym samorządu terytorialnego, winna ujmować także zakulisowy wymiar jej funkcjonowania. Wydaje się, iż bez jego uwzględnienia trudno opisać procesy zachodzące między grupami interesu, także na poziomie lokalnym (Splawski 2004a: 133).

Łukasz Nalaskowski przeprowadzał w sposób ukryty obserwację uczestniczącą wycieczek turystycznych, będących w rzeczywistości wyjazdami w celach czysto zarobkowych. Pełniąc funkcję pilota takiej wycieczki, zaobserwował wiele sposobów przemytu alkoholu, papierosów i innych artykułów oraz ich późniejszej nielegalnej sprzedaży. Dzięki takiemu sposobowi badania autor wszedł w stosunki nieformalne z niektórymi uczestnikami wycieczki i uzyskał od nich sporą wiedzę na temat nielegalnego handlu i przemytu (1999).

Paweł Moczydłowski, badający polskie więzienia w latach '70 i '80, przyjął taktykę “rzucenia na pożarcie” społeczności więziennej przeprowadzanych przez siebie badań kwestionariuszowych, badania właściwe prowadząc za pomocą obserwacji i swobodnych rozmów. Nie była to obserwacja uczestnicząca (Moczydłowski nie przyjął żadnej z ról występujących w więzieniu, por. Mayntz, Holm, Hübner 1985; Ogryzko-Wiewiórski, 1986; Goode, Hatt 1965); niejawnosc badań polegała na ukryciu ich prawdziwego celu i metod. Oto dlaczego Moczydłowski zdecydował się na właśnie taki sposób badań:

Fakt, iż więzienia pozostają wyłączone spod kontroli społecznej, czyni je prawie niedostępnymi dla badacza akademickiego. Szersze struktury organizacyjne, w skład których wchodzi te instytucje, wyłaniają własne, resortowe placówki badawcze. W ten sposób struktury te blokują ofertę badań zewnętrznych placówek badawczych i stają się monopolistami na wiedzę w podległym mu obszarze społecznej rzeczywistości. Resort (...) kontroluje bowiem tak wiedzę uzyskiwaną przez rodzimych badaczy-funkcjonariuszy, jak i wiedzę prezentowaną i ujawnianą szerszemu społeczeństwu. Wobec tego, jako jedyny wtajemniczony – monopolista – uzurpuje sobie prawo rozstrzygania o prawdziwości faktów i twierdzeń wygłaszanych o nim przez badaczy od niego niezależnych – jest oficjalnie uznanym cenzorem publikowanych i głoszonych poglądów na własny temat (1989: 34).

Moczydłowski zwraca uwagę na fakt, iż brak swobodnego dostępu do badań w więzieniu przez badaczy spoza tej instytucji pozostaje w sprzeczności z postulowanym w nauce publicznym charakterem metody naukowej. Każdy, kto chciałby zadać sobie trud, powinien móc powtórzyć i sprawdzić, co zarejestrował w badaniach inny. W przeciwnym wypadku wiedza eksponowana przez badaczy placówek resortowych będzie miała status prawd podanych do wierzenia.

Ponadto, mimo dopuszczenia w wąskim zakresie innych badaczy do badań w więzieniach, manipuluje się problematyką, jaka może stać się przedmiotem badania. Zgoda na badania w więzieniach wymaga akceptacji przez władze więziennictwa tak tematu badań jak i narzędzi, za pomocą których mają one być realizowane. Uzasadnieniem odrzucenia proponowanego tematu może być zamiar realizowania tegoż przez wewnętrzną placówkę badawczą. Kontrola narzędzi, jeśli zostanie zaakceptowany temat, polega na ustaleniu czy ewentualnie zbierane za ich pomocą dane nie dotyczą również innych niż planowane zagadnień. Jeśli tak, konieczna jest ich korekta, aby nie mogły służyć do zbierania danych wychodzących poza temat (lista zagadnień, których badacz "nie powinien" poruszać – Moczydłowski 1989: 35).

Jak przekonał się Moczydłowski już podczas prowadzenia badań, społeczność więźniów tworzyła "zamknięty obieg informacji" – kolejna grupa badanych za pomocą ankiet znała pytania od grupy poprzedniej i przychodziła "uzbrojona" w odpowiedzi ustalone przez przywództwo grup nieformalnych więzienia. Zdarzały się także przypadki, iż Moczydłowski był dezinformowany zarówno przez funkcjonariuszy jak i przez więźniów; wielu więźniów w ogóle odmawiało udziału w badaniach (1989). Zarówno funkcjonariusze więzienni jak i więźniowie mieli mnóstwo spraw które woleli zachować w tajemnicy (zob. Moczydłowski 1988, 1991).

Dziś (po roku '89) wiele się w więziennictwie zmieniło, przede wszystkim to, że więzienia są poddane kontroli społecznej (zob. Szymanowski, 1996; Gajdus, Gronowska 1998), wyżej wymienione bariery instytucjonalne już zatem nie występują (w każdym razie nie powinny). Pozostały jednak bariery "mentalne": Dariusz Schmidt, przeprowadzający wśród funkcjonariuszy więziennych badania m.in. metodą wywiadu kwestionariuszowego, wspomina o bardzo wielu problemach podczas ich realizacji, z których najczęstszą była po prostu odmowa udziału. Autor przypuszcza, iż spowodowane było to ocenianiem badań jako służących inwigilacji i zbieraniu informacji dla przełożonych. Dodajmy, że trudności te spotkały Schmidta, mimo że sam był funkcjonariuszem Służby Więziennej (1994).

Niejawną obserwację uczestniczącą w więzieniu przeprowadził Marek M. Kamiński, socjolog a zarazem więzień polityczny, który w 1985 roku spędził pięć miesięcy w warszawskich aresztach śledczych. Píše on:

Problemy zdobywania informacji o subkulturze więziennej znane są każdemu jej badaczowi. Subkultura więzienna, zwana w literaturze przedmiotu "drugim życiem", a przez samych więźniów "grypsowaniem", posiada wbudowane mechanizmy ochrony wszelkich informacji. Oznacza to, że więźniowie wypracowali pewne sposoby zachowań, chroniące ważne dla nich informacje przed niepożądanym uchem i okiem, a także metody rozszyfrowywania osób podających się za kogoś innego ("rozkmianie") [w innym miejscu Kamiński wspomina, iż będąc badaczem-więźniem został przez więźniów zdemaskowany jako badacz dwukrotnie, mimo że przecież był jednym z nich: "(...) Uchronienie się przed laniem i bojkotem informacyjnym nie było proste" (Kamiński 1990: 248)]. Doskonałość tych metod czyni zwykle badanie kwestionariuszowe, a także obserwację uczestniczącą bardzo trudnymi (1993: 115).

Jak Kamiński pisze dalej:

Oszukiwanie, czy utajnienie informacji przed badaczem nie jest celem samym w sobie, lecz przynosi proste korzyści praktyczne. W areszcie śledczym niedyskrecja "pod całą" może mieć wpływ na wymiar wyroku bądź zmniejszyć szanse na uchylenie tymczasowego aresztowania. W więzieniu karnym może wpłynąć na warunkowe zwolnienie czy ewentualne

kary i nagrody, a także pozycję wśród współwięźniów. Tej prawdy uczy się każdy aresztant bardzo szybko i we własnym interesie zaczyna ściśle kontrolować wszelką przekazywaną informację. W kontrolowaniu informacji pomagają więźniowi techniki wypracowane przez subkulturę (1993: 115).

Kamiński pisał te słowa w czasach (a dokładniej: o czasach), gdy więzienia przepełnione były agenturą policji kryminalnej i politycznej (zob. Moczydłowski, 1994), stąd więzień szczególną uwagę musiał zwracać na to, co mówił do drugiego więźnia i jak się przy nim zachowywał, ponieważ niedyskrecja bardzo łatwo mogła obrócić się przeciw niemu. Zwrócić należy jednak uwagę na fakt, iż skrywane przed badaczem informacje nie dotyczyły wyłącznie danych mogących zaszkodzić więźniowi w procesie sądowym – istnieje wiele faktów świadczących o bardzo niechlubnej historii subkultury więziennej (zob. Morawski, 1968; Rydz, 1971; Szaszkiewicz, 1997).

Na podstawie moich własnych doświadczeń penitencjarnych^{vii} twierdzę, iż w dzisiejszym więzieniu oszukiwanie badacza i tajenie przed nim informacji występuje zarówno ze strony więźniów jak i funkcjonariuszy. Celem tych działań jest przedstawienie siebie i swej grupy w korzystniejszym świetle, co w przypadku więźniów zmierza do znacznego zafałszowania prawdziwego obrazu tej społeczności.

W więzieniu dzieje się wiele rzeczy, wobec których dyrekcja zakładu karnego nie chciałaby, by wieść o nich opuściła podległy jej teren. Oprócz spraw "ciężkiego kalibru" jak korupcja funkcjonariusza, przejawiająca się np. w dostarczeniu osadzonemu telefonu komórkowego, umożliwienia nielegalnego kontaktu ze współnikiem przestępstwa czy wystawienia fałszywego, korzystnego dla osadzonego zaświadczenia o stanie zdrowia przez więziennego lekarza, które to sprawy w razie wykrycia kierowane są do prokuratury, występuje szereg innych, pomniejszych grzechów i grzeszków, które zazwyczaj stanowią tajemnicę poliszynela danej jednostki penitencjarnej i nie wychodzą poza jej mury. Do najczęściej występujących tego typu przypadków, na podstawie moich obserwacji, zaliczyć można: wchodzenie w zbyt bliskie stosunki z osadzonymi oraz spożywanie alkoholu w miejscu pracy (Miszewski 2005c; 2006). Z pewnością niezbyt też chętnie więziennictwo podzieli się faktem, że nie radzi sobie z resocjalizacją więźniów, bynajmniej nie z przyczyn obiektywnych (jak przeludnienie czy opór skazanych; zob. Miszewski 2005b).

Więźniowie najchętniej zatailiby fakt przemycania i spożywania narkotyków w więzieniu, znęcanie się fizycznie i psychicznie nad współwięźniami (pobicia, gwałty, lżenie słowne, zmuszanie do poniżających czynności itp.), wymuszenia i kradzieże, przestępstwa dokonywane na przepustce oraz całkowity rozkład wartości i norm, którymi szczyliła się niegdyś subkultura więzienna (zob. Miszewski 2004; 2005a; 2006).

Irena Kleszcz przeprowadziła obserwację niejawną stylu życia ludzi pozostających w szarej strefie. Zatrudniła się jako sekretarka-asystentka w firmie, która pod przykrywką legalnie funkcjonującej spółki handlowała narkotykami i kobietami. Aby firma mogła funkcjonować w ten właśnie sposób, jej szefowie niejednokrotnie wręczali łapówki kontrolującym ją urzędnikom, a gośćmi firmy, jak pisze autorka, bywali ludzie z pierwszych stron gazet:

Członkowie grupy, którą obserwowałam, to osoby będące w konflikcie z prawem. Dlatego też byli (i są) nieufni, podejrzliwi w stosunku do obcych podejmujących próbę wejścia do ich grupy, nawet mimo rekomendacji osoby dla nich wiarygodnej. Ja miałam rekomendacje takiej osoby, ale

mimo to od pierwszego dnia pracy moje działania były kontrolowane (2004: 195).

Autorka opisuje próby, jakim została poddana przez grupę w celu sprawdzenia jej lojalności: nigdy nie zostawiano jej samej w biurze, gdy musiała coś załatwić poza biurem – ktoś zawsze z nią jechał i przysłuchiwał się prowadzonym przez nią rozmowom. Zdarzały się sytuacje, które miały ocenić zachowanie autorki, na przykład podkładano jej do biurka złotą biżuterię czy banknoty by sprawdzić jej reakcje, osoby zaprzyjaźnione z szefami prowadziły z nią rozmowy dotyczące oceny przełożonych itp.

Abym nie czuła się zbyt pewnie w grupie, a także by sprawdzić moją wytrzymałość psychiczną (ocenić opanowanie, zewnętrzne oznaki lęku w stosunku do członków grupy), badani opowiadali na przykład o tym, co spotkało moją poprzedniczkę, gdy nadużyła zaufania (przemoc psychiczna, fizyczna, w tym seksualna), lub też podczas zagranicznej delegacji (gdzie występowałam w roli tłumaczki) opowiadano mi, jakie nieprawdopodobne wypadki spotykały niełojalnych cudzoziemców w miejscowym ogrodzie zoologicznym (m.in. okaleczenie przez zwierzęta lub wypadki śmiertelne). Nie mogłam się już wycofać ze współpracy, bo byłoby to podejrzane dla badanych, musiałam jedynie postępować tak, aby nie wzbudzać żadnych podejrzeń (Kleszcz, *ibidem*: 196-7).

Po szczegółowy opis badań odsyłam do artykułu (Kleszcz, 2004), pragnę tylko dodać, że z powodu przeprowadzonych badań autorka – ze względów bezpieczeństwa – pisuje pod pseudonimem, nawet do pism naukowych.

Powyżej przedstawiłem te przykłady prowadzenia badań za pomocą obserwacji uczestniczącej niejawnej, które można by określić mianem “ekstremalnych”. Nawiązując do wcześniejszych ustaleń powiedziałbym, iż wybór takiej metody badania był jedynym sposobem pokonania bariery metodologicznej – za pomocą innego rodzaju metod badanie prawdopodobnie w ogóle nie byłoby możliwe. Poniżej natomiast przedstawię te przypadki obserwacji uczestniczącej ukrytej, w których ujawnienie się badacza pozwoliłoby przypuszczać na uzyskanie danych, ale mogłoby spowodować ich zniekształcenie.

Ariel Zieliński, badający duchowość pielgrzymów odwiedzających miejsca cudownych objawień, chciał korzystać z ukrytej obserwacji uczestniczącej jedynie we wstępnej fazie badań, podczas tzw. zwiadu badawczego. Zdecydował się jednak stosować tę metodę do końca badań. Głównym powodem była zauważona przez niego “(...) wyraźna wśród nich [badanych] niechęć do sytuacji kojarzonych z dziennikarstwem”, gdy próbował nagrywać rozmowy z pielgrzymami czy notować ich wypowiedzi. Stwierdził także, że jawna obecność badacza w znacznym stopniu zakłócałaby “normalność” społeczności (2004: 38-9).

Kazimierz Doktor prowadził badania w przedsiębiorstwie przemysłowym. Do tego celu zatrudnił się jako robotnik. Cele badawcze obejmowały:

- a) zachowanie się robotników w zespołach roboczych, postawy robotników wobec współpracowników, bezpośredniego zwierzchnika, wykonywanej pracy oraz zamierzeń kierownictwa odnoszących się do akordu zespołowego, norm technicznych, podnoszenia kwalifikacji i postępu technicznego,
- b) rola i pozycja mistrza,
- c) stosunki między zarządzającymi a zarządzanymi w przedsiębiorstwie (1961: 78).

Autor nie poinformował swoich współpracowników o prowadzeniu nad nimi badań, ponieważ, jak pisze:

Zastosowanie tej metody pozwala notować faktyczne zachowanie społeczne podczas "normalnego" toku wydarzeń, podczas naturalnego działania, w warunkach środowiska pracy i reżimu produkcyjnego (ibidem).

Podobnie rzecz widzi Ludwik Janiszewski. Przeprowadzając badania nad rybakami dalekomorskimi, odbył wraz z nimi paromiesięczny rejs na trawlerze rybackim w charakterze pomocnika kucharza. Zdecydował się na obserwację niejawną kierując się chęcią

(...) ustalenia realnych, autentycznych, a nie tylko ideacyjnych czy werbalnych postaw rybaków wobec wykonywanego przez siebie zawodu na tle naturalnych sytuacji występujących w warunkach rybołówstwa dalekomorskiego; (...) ukazania zachowania załóg rybackich w całokształcie rzeczywistej egzystencji na morzu, w oddaleniu od lądu, kraju, narodu, rodziny i najbliższych (1970: 304).

Jak pisze dalej:

Zamustrowanie na statek i wejście do środowiska społecznego rybaków dalekomorskich nie jest sprawą ani prostą, ani łatwą. Załogi statkowe stanowią hermetycznie zamknięte zbiorowości społeczne, o wyraźnie ukształtowanych cechach fizycznych, psychoosobowych i kulturowych. Cechy te pozwalają na ogół bez trudu ujawnić różnice między "swoimi" a "obcymi", tj. między "wilkami morskimi" a "szczurami lądowymi". Stąd jedynym warunkiem wejścia w skład takiej załogi jest "normalne" podjęcie pracy zarobkowej na statku i rozpoczęcie pełnienia wyznaczonej roli społeczno-zawodowej w strukturze społeczności statkowej (ibidem: 306).

Nieetyczność, niejawnność, nieetyczność niejawności...

Gdyby ludzie wiedzieli, że są badani, mogliby zmienić swoje zachowanie na wiele różnych sposobów. Po pierwsze, mogliby przegonić badacza. Po drugie, mogliby zmodyfikować swoje wypowiedzi i zachowania, aby wydawały się bardziej godne szacunku niż byłyby bez tego. Po trzecie, sam proces społeczny mógłby radykalnie się zmienić. Na przykład studenci planujący spalenie budynku administracji uniwersytetu mogliby całkiem zarzucić ten plan, gdyby dowiedzieli się, że jednym z członków ich grupy jest badacz społeczny prowadzący projekt badawczy

Earl Babbie, *Badania społeczne w praktyce*

Problemy etyczne badań społecznych Martyn Hammersley i Paul Atkinson grupują w pięć kategorii: świadoma zgoda, prywatność badanych, szkodliwość dla badanych, wykorzystywanie badanych i konsekwencje dla przyszłych badań (2000: 261). Jak już zaznaczyłem na początku artykułu, nie ma w nim miejsca, by omówić szczegółowo wszystkie z tych kategorii. W kontekście niejawnej obserwacji

uczestniczącej najważniejszą dla nas będzie pierwsza z wymienionych, do pozostałych nawiązywać będę jedynie w miarę konieczności.

Jak piszą Hammersley i Atkinson, często słychać głosy, że ludzie będący przedmiotem studiów badaczy społecznych powinni posiadać pełną i rzetelną wiedzę na temat badań oraz z własnej i nieprzymuszonej woli wyrazić zgodę na ich przeprowadzenie. Najbardziej rażącym pogwałceniem tej zasady jest ukryta obserwacja uczestnicząca, gdy badania prowadzone są bez wiedzy i zgody uczestników. Część autorów stoi na stanowisku, że badań prowadzonych w sposób ukryty nie sposób usprawiedliwić w żadnym albo prawie żadnym przypadku. Podłożem takich zarzutów jest przekonanie, że tego rodzaju badania pogwałcają prawo człowieka do prywatności i godności. Jak piszą dalej Hammersley i Atkinson, pojawiają się opinie, iż

badania społeczne prowadzone z użyciem podstępów i manipulacji, sprzyjają powstawaniu społeczeństwa cyników, kłamców i oszustów oraz podkopują zaufanie, które stanowi podstawę sprawiedliwego ładu społecznego” (Warwick, 1982: 58; za: Hammersley, Atkinson, *ibidem*: 269).

Powyższy sąd wydaje mi się mocno przesadzony. Badań z użyciem podstępów i manipulacji nie jest znowu tak wiele (znaczący eufemizm – jest ich bardzo mało), by mogły mieć tak traumatyczny wpływ na społeczeństwo, jak opisuje to Warwick. Poza tym, daleki byłbym od przyrównywania niejawnego obserwacji uczestniczącej do manipulacji (że jest to swego rodzaju podstęp – zgoda). Warwick zdaje się uważać, że świat wypełniony jest ładem społecznym, a jedynie niejawni badacze swymi działaniami tę idyllę burzą. Jest to oczywiście “odwracanie kota ogonem”. Nie trzeba być specjalnie bystrym obserwatorem społecznym by widzieć, że to raczej nieuczciwi samorządowcy, biorący udział w aferach gospodarczych, kosztujących skarb państwa miliony złotych, przestępcy czerpiący zyski z handlu narkotykami i kobietami, terroryzujący nieposłusznych im urzędników i przedsiębiorców czy urzędnicy biorący od przestępców łapówki bardziej podkopują zaufanie społeczne i sprzyjają powstawaniu społeczeństwa cyników, kłamców i oszustów.

Powodem skrywania prawdy jest nie tylko konflikt z prawem, ale także zachowanie stojące w sprzeczności z normami etycznymi i moralnymi. Politycy lekceważący zwykłego obywatela, zabiegający o niego jedynie podczas wyborów, politycy utrzymujący kontakty towarzyskie z gangsterami, funkcjonariusze więzienni wchodzący w zbyt zażyłe kontakty z więźniami, więźniowie pomiatający innymi więźniami – oni wszyscy zapewne nie są zainteresowani tym, by przedstawieni zostali w takim właśnie świetle. Ale czy światło to jest niewłaściwe? Kłamliwe?

Środowiska czy poszczególne osoby, których postępowanie stoi w sprzeczności z prawem i z normami moralnymi, doskonale zdają sobie z tego sprawę. Mówiąc “Marxem”: wytwarzają brudne i ukryte dane, używając nomenklatury Sojaka i Wicentego – ich działania noszą znamiona działań zakulisowych. Wkładają więc wiele wysiłku w to, by je ukryć. Nigdy nie zgodzą się na to, by jakiś tam badacz w imię nauki – której celów albo nie znają, albo którymi gardzą – wciskał nos w ich interesy. Ich tajemniczość nie spełnia społecznie pożytecznych funkcji ani nie dotyczy spraw błahych.

Występują także sytuacje, gdy badani bronią dostępu do własnej grupy, chociaż nic w świetle prawa nie przeszkobali. Jeśli godzą się na podjęcie nad nimi badań, z miejsca próbują wpłynąć na ich kształt, zakres i wynik. Powodem może być tu chęć zatajenia prawdziwego obrazu grupy, z powodu poczucia etycznej niewłaściwości podejmowanych przez nią działań. Więźniowie będą starali się przekonać badacza,

że w więzieniu panują bardzo złe warunki związane z przeludnieniem, marnym wyżywieniem, brakiem zorganizowanych dla nich zajęć itp. i że w związku z tym tak marne są efekty ich resocjalizacji. Po dokładnym zapoznaniu się z sytuacją mogłoby się jednak okazać, że przeludnienie, owszem, jest poważnym problemem, ale gdy szanuje się przestrzeń innych ludzi – może nie być powodem awantur, wyżywienie nie jest takie złe, a w zajęciach więźniom nie chce się uczestniczyć. Winy za to kim są nie mogą zatem zrzucić na czynniki od nich zewnętrzne.

Przyczyną obrony dostępu do własnej grupy i uzyskania zniekształconych danych w przypadku jawnego jej badania, może być także przeświadczenie badanych o konieczności pokazania się od strony, która – w ich mniemaniu – powinna być ich właściwym wizerunkiem, np. robotnik oczekujący w domu umówionej wizyty badacza, pożyczający na tę okazję od sąsiada “z klatki” dzieła Standhala i Prousta, w celu wyeksponowania ich na regale. Nie mamy tu jednak sytuacji łamania prawa bądź norm moralnych.

We wszystkich powyższych przypadkach badanie niejawne jest, moim zdaniem, usprawiedliwione. Wspólnym dla nich argumentem są występujące problemy metodologiczne uniemożliwiające przeprowadzenie badań, bądź stwarzające poważne ryzyko otrzymania danych zafałszowanych. Nieetyczne postępowanie badanych, co należy podkreślić, a co zostało już wcześniej dobitnie przedstawione, jest czynnikiem mocno utrudniającym dotarcie do prawdy. Można stwierdzić występowanie zależności – im dane bardziej godzą w normy etyczne, a zwłaszcza w prawne (pominę, z braku miejsca, kwestię wzajemnych zależności między tymi dwoma typami norm), tym bardziej są chronione.

Czy jeśli Doktor poinformowałby swoich współpracowników-robotników, że prowadzi nad nimi badania, dowiedziałby się o dokonywanych przez nich drobnych kradzieżach części z warsztatu? (w jednej zaproponowano mu nawet współudział; 1961: 80). Nałaskowski, badając jawnie, zapewne nie zdobyłby tak szczegółowej wiedzy o sposobach przemytu i nielegalnego handlu. Badani mieli świadomość, iż ich postępowanie narusza normy etyczne i/lub stanowi przestępstwo w świetle prawa (choć mniejsze niż w opisywanych obserwacjach “ekstremalnych”), nie byłaby to więc informacja, którą z radością z badaczem by się podzielili.

Janiszewski natomiast, jako badacz jawny być może nie miałby szans na tak mocne zżycie się z ludźmi morza, a dzięki temu tak dobre przeniknięcie do ich społeczności, jak miało to miejsce przy okazji badań obserwacją ukrytą. Ten przykład pokazuje, że nie zawsze unikanie badacza, zamykanie dostępu do swojej grupy, jest powodowane względami nieetycznego postępowania badanych. Zachowanie takie powinno jednak zawsze wzbudzić w badaczu przynajmniej zastanowienie: dlaczego tak jest?

Każdy z nas zapewne chciałby – stając się obiektem badań naukowych – wypaść w nich jak najlepiej, jest to zupełnie zrozumiałe. Badacz musi jednak dążyć do właściwego, realnego opisu rzeczywistości, nie może pozwolić, by obraz, jaki sami sobie odmalowaliśmy, został uznany za opis naukowy. Rzeczywistość zakulisowa stawia barierę ontologiczną: “nie wiemy nawet o co pytać”. Niektóre grupy badane, jak np. środowiska byłych funkcjonariuszy SB czy więźniowie, doskonale zdają sobie z tego sprawę. Od nich więc w ogromnym stopniu zależy, jaki wizerunek ich samych badacz przedstawi światu. Mają tu ogromną możliwość manipulacji i korzystają z niej: więźniowie na okrągło utyskują na zbyt wysokie wyroki i złe warunki w więzieniu, kreują się na ludzi skrzywdzonych przez prawo i jego egzekutorów, los itd. Badacz, który oprze swą opinię na wywiadach z osadzonymi, nie mający możliwości zweryfikowania ich wypowiedzi, staje się niezamierzenie ich

rzecznikiem, jego analiza (wraz z podobnymi analizami innych badaczy) może np. przyczynić się do obniżenia kar w przyszłości. Jeśli zaś kary są nieadekwatnie niskie, wymiar sprawiedliwości przestaje być instytucją poważaną, przestępczość rośnie, itd. Prowadzenie badań w sposób niejawnny daje możliwość, by tę niezycziwą rzeczywistość jakoś rozpoznać i oswoić, podczas gdy badani w sposób jawny spieszą się z podsunieniem badaczowi swojej definicji sytuacji i baczą, by nie miał szansy jej zweryfikować. Odróżnić tu zatem należy zwykłą ludzką potrzebę do pokazania się z jak najlepszej strony (objawiającą się najczęściej nieświadomie), od okłamywania i wprowadzania badacza w błąd, by przedstawić się w świetle zgoła nieprawdziwym (z pełną tego świadomością).

Earl Babbie:

Żaden badacz nie oszukuje swoich badanych wyłącznie w celu oszukiwania. Robi to raczej w przekonaniu, iż dane będą bardziej trafne i rzetelne, że badani będą bardziej naturalni i szczerzy, kiedy nie będą wiedzieć, że badacz prowadzi projekt badawczy (Babbie, *ibidem*: 312-13).

Prowadzenie obserwacji w sposób niejawnny jest sporym obciążeniem dla badacza jako dla człowieka, nikt o zdrowych zmysłach nie prowadzi badań w ten sposób, kiedy możliwe jest badanie jawne. Badania niejawne nie są także prowadzone dla zaspokajania jakiejś perwersyjnej przyjemności wnikania w sprawy prywatne ludzi, co nie raz podkreślałem. Świadectwem dojrzałości socjologów w tej materii jest fakt, iż wiele informacji, w które weszli za sprawą tejsze metody, a które naruszałyby dobre imię badanych – nie mając żadnego istotnego związku z badaniami – w ogóle nie ujrzało światła dziennego w postaci publikacji (Hammersley, Atkinson, *ibidem*: 276; a także moje własne badania i osobiste rozmowy z badaczami stosującymi tę metodę). Przesadą byłoby zatem mówienie o jakimś szczególnym naruszaniu prywatności czy szkodliwości badań dla osób im poddanych. Ich reakcja zresztą świadczy o tym najlepiej:

Przyjaźń zawarta na statku przetrwała długo. Gdy bowiem po zakończeniu rejsu przyjaciele dowiedzieli się, kim jestem naprawdę, wyrazili tylko zdumienie i podziw, nie zmieniając do mnie swego stosunku. Z niektórymi utrzymuję nadal bliskie kontakty: odwiedzają mnie w domu, spotykamy się w lokalach, zapraszają mnie do swych mieszkań; z dalekich portów i łowisk przysyłają listy i widokówki z pozdrowieniami (Janiszewski, *ibidem*: 309).

Woroniczka nie odczuwała dyskomfortu etycznego z powodu niejawnego sposobu prowadzenia badań, jak pisze, z dwóch względów: po pierwsze, personel administracyjny uczestniczący w obserwowanych zebraniach wspólnoty występował w rolach profesjonalnych, za co był opłacany ze środków publicznych, a sytuacja badania miała charakter właśnie komunikacji w sferze publicznej; po drugie, z punktu widzenia konstrukcji wspólnot mieszkaniowych od strony ryzyka ponoszenia kosztów błędów decyzyjnych, jedyną kwestią naprawdę dyskusyjną pod względem etycznym, zdaniem Woroniczkiej, okazuje się wpisana w nie nierównowaga w relacji decyzyjnej między aktorem organizacyjnym, po którego stronie monopolizują się uprawnienia decyzyjne (ale konkretni decydenci nie ponoszą ryzyka osobistego), a

aktorem indywidualnym, który nie może bezpośrednio podejmować decyzji, ale koszty błędów zarządu obciążają go osobiście (Woroniecka, ibidem: 181). Jak twierdzą Rainwater i Pittman, niektórzy ludzie pełniący pewne role, na przykład urzędnicy publiczni, nie mają prawa odmówić zgody na badania i w związku z tym nie ma potrzeby ich o nią pytać (1967; za: Hammersley, Atkinson, ibidem: 276).

Wracając do sporu między paradygmatem konsensualnym a konfliktowym, przedstawionego na początku artykułu: nie musimy w każdym badaniu wychodzić od paradygmatu konfliktowego, chodzi jedynie o to, byśmy częściej zauważali, że istnieją obszary rzeczywistości, których nie sposób badać nie odwołując się do tego paradygmatu właśnie. Sprawa nie jest jednak prosta: by ową rzeczywistość skutecznie badać, musimy założyć inną wizję jednostki ludzkiej.

Wizja człowieka w empirycznych badaniach socjologicznych

Wszystkie metody badawcze zawierają pewne założenia dotyczące sposobu uzyskiwania od ludzi informacji oraz tego, co można z ludźmi zrobić, aby je uzyskać; opiera się to z kolei na pewnych założeniach o ludziach w ogóle

Alvin W. Gouldner

Anna Wyka, opisując współistnienie na gruncie socjologii dwóch wzorców – “pozytywistycznego” oraz “humanistycznego”^{viii} – prezentuje odniesienia do określonych światopoglądów każdego z nich, w tym założenia określonych ontologii, a szczególnie swoistych wizji człowieka. Wyka przedstawia wizje jednostki ludzkiej właściwe pierwszemu i drugiemu wzorcowi, jako decydujące, m.in., o różnych dopuszczalnych na gruncie każdego z nich podejściach empirycznych (Wyka 1985: 93-8).

Na bazie paradygmatu “humanistycznego” autorka tworzy swój własny model badania empirycznego, który nazywa “badaniem poprzez wspólne doświadczanie”. Jako że mój własny model badań empirycznych również – śmiem twierdzić – oparty jest na tymże paradygmacie, a jest diametralnie od modelu Wyki różny, pozwolę sobie te dwa podejścia w tym miejscu zestawić.

Pierwszą konstytutywną cechą modelu badań poprzez wspólne doświadczanie stanowi założenie podmiotowości tak badacza, jak badanych^{ix}. W rezultacie elementy sytuacji badawczej stanowią: podmiot poznający, czyli badacz, podmioty badania, czyli badani oraz przedmiot badania, czyli rozpoznawany problem badawczy (zjawisko, proces itp.).

Druga konstytutywna cecha modelu jest już w istocie, jak stwierdza Wyka, dyrektywą metodologiczną i wyraża się postulatem bezpośredniego doświadczania przez badacza rzeczywistości badanej. Przy czym postulat doświadczania idzie tu znacznie dalej niż znane z tradycji socjologii “humanistycznej” postulaty “uczestnictwa” badacza. Trzecia cecha to podkreślenie “wspólnoty”, podzielenia świata badanego przez podmiot poznający i podmioty badania (Wyka, ibidem)^x.

W założeniach szczegółowych wygląda to tak, iż badani są przede wszystkim poinformowani, że mają być prowadzone studia nad nimi. Jest to, jak zaznacza autorka, pierwsze odstępstwo od wzorca “pozytywistycznego”, wedle którego

badania przeprowadza się czasem nie informując podmiotów badania, iż stali się obiektem studiów. Model zrywa także ze szczególną pozycją bądź wręcz “nietykalnością”, jak określa to autorka, osoby badacza zakładaną i wymaganą w empirii “pozytywistycznej”. Naruszenie owej “nietykalności” dokonuje się jednakże nie tylko poprzez fakt bezpośredniego doświadczania badanej rzeczywistości “od wewnątrz”. Dokonuje się ono już wskutek tego, iż samego badacza nie wyłącza się z procesu badawczego. Przeciwnie – osoba badacza stanowi integralną część tego procesu. Badacz ów proces współtworzy z badanymi tak w fazie wstępnego zbierania wiedzy o przedmiocie, jak też w fazie weryfikacji (Wyka, ibidem).

Kontakt badacz – podmioty badania ma charakter poziomej interakcji: wzajemnej wymiany wiedzy w bezpośredniej, osobowej relacji z badanymi. Relacja osobowa wymaga, by badacz ukazał się swym partnerom nie tylko w swej roli zawodowej, ale i odsłonił się im jako człowiek, co jest trudne (obawa badacza przed utratą statusu jako naukowca, obawa przed utratą kontroli nad przebiegiem badań, “prywatny” wstyd – ogólnie: przykre czasem konsekwencje utraty bezpiecznej psychologicznie pozycji obserwatora zewnętrznego). Ponadto: interpretacje i wyniki uzgadnia się z badanymi drogą dialogu. Postępowanie takie zakłada konieczność zrezygnowania z właściwej modelom “pozytywistycznym” linearności postępowania badawczego (hipotezy → pilotaż → badania właściwe → weryfikacja wyników) i przejście do modelu cyklicznego (szczegóły tegoż modelu: Wyka, ibidem: 103), to jest opartego na powtarzalnych fazach tego samego procesu badawczego, w którym wspólnie z podmiotami badania dokonuje się oceny przebytych już faz, celem poszerzenia wiedzy po obydwu stronach interakcji (Wyka, ibidem).

W empirii “pozytywistycznej”, jak pisze dalej Wyka, badanych traktuje się na ogół (oprócz niektórych jedynie typów badań) jako statyczne, jednorazowe i pasywne, z punktu widzenia dynamiki procesu badawczego, źródło wiedzy. Badany staje wobec gotowych narzędzi badawczych, hipotez i założeń, będąc na ogół całkowicie pozbawionym wpływu na przebieg procesu badawczego. Model badań empirycznych poprzez wspólne doświadczanie zakłada natomiast przeciwnie, zdaniem Wyki, aktywność podmiotów badania we wszystkich (bądź przynajmniej niektórych) fazach badania. Za pełny model tego rodzaju badań (wersja najbardziej radykalna) można więc uznać jedynie taki, w którym podmioty badania posiadają wkład do założeń badawczych jak też na przebieg procesu badawczego. Pozycja badanych w charakteryzowanym modelu stanowi konsekwencję uznania ich kompetencji jako podmiotów własnych działań, nad którymi prowadzone są badania (Wyka, ibidem).

W modelu badań proponowanym przeze mnie wyjść musimy od dyrektywy metodologicznej: badani nie są (i nie mogą być) poinformowani o prowadzeniu nad nimi badań. Zauważmy jednak, że nie jest to powrót do pierwotności metody jako punktu wyjścia, jak miało to miejsce w światopoglądzie scjentyistycznym – utajnienie badania spowodowane jest tutaj naturą człowieka właśnie i od niej wychodzi.

Model ten również wychodzi od założenia człowieka jako świadomego i autonomicznego podmiotu działań. Jego podmiotowość rozumiana jest tu jednak metodologicznie, a nie aksjologicznie (mimo iż Wyka zastrzega, że operowanie przez nią terminami “przedmiot” i “podmiot” ma walor wyłącznie opisowy, a nie wartościujący [ibidem: 96], można odnieść wrażenie, że podmiotowość jednostki ludzkiej traktowana jest jednak – w sposób milczący – wartościująco właśnie). Oznacza to, iż zakładam, że przedmiot badań jest osobą bądź grupą mogącą, pod pewnymi względami, np. intelektualnymi, dotrzymać kroku badaczowi – i z tego

powodu wymagać traktowania siebie jako podmiotu badań, jej cechy moralne natomiast mogą owo podmiotowe uznanie mocno ograniczać lub nawet wykluczać.

Nieetyczność postępowania badanych wymusza podjęcie badań w sposób niejawnym, powoduje także rzecz inną: implikuje powrót – pod pewnymi względami – do dualizmu metodologicznego traktowania socjologii i badanego przez nią świata. Sytuacja staje się bowiem nieco bardziej złożona: aksjologicznie badacz stoi “nad” przedmiotem badań (myślę, że mimo wszystko bezcelowe byłoby rozpatrywanie w tym miejscu sytuacji – oczywiście również możliwej – w której badacz reprezentuje równie niski poziom moralny), zaprezentowane bariery metodologiczne oraz bariera ontologiczna^{xi} spychają go natomiast “pod” rzeczywistość badaną. W jednej chwili badacz traci więc metaświadomość i kompetencję, w którą “wyposażał” go paradygmat pozytywistyczny, pozycję “na równi” z badanym, którą oferował mu wzorzec “humanistyczny”, a otrzymuje propozycję wystawienia się na kontakt z osobami o mocno podejrzanym moralności, o których świecie wie bardzo mało lub zgoła nic, które nierzadko przerastają go intelektualnie (bądź innym rodzajem inteligencji lub zasobów), z której to przewagi skorzystają, by nim manipulować. Upodmiotowienie relacji badawczej staje się więc niemożliwe ze strony badanych (w rozumieniu aksjologicznym i metodologicznym). Utajnienie badania daje badaczowi nadzieję na metodologiczne “podciągnięcie się”.

Będąc incognito, badacz zmuszony jest na równie głębokie, a można powiedzieć, że na znacznie głębsze, zaangażowanie się całą swą osobą w badaną rzeczywistość, niż ma to miejsce w modelu badań poprzez wspólne doświadczanie. Musi wspiąć się na wyżyny swych intelektualnych możliwości, by rzeczywistość ta pozwoliła mu przebić się przez wspomniane bariery metodologiczne i ontologiczną. Musi także zacząć “chłonać całym sobą” tę rzeczywistość kosztem przełamania w sobie bariery wysokich kosztów emocjonalnych, które w przypadku badań niejawnym są znacznie wyższe – badacz całkowicie traci tarczę w postaci statusu naukowca. Musi także chwilowo “zawiesić na kołku” swoją etykę: jeśli nie będzie w stanie ukryć odczucia niemoralności czynów popełnianych przez badanych, dostęp do ich świata może mu zostać szybko zablokowany^{xii}. To wszystko, jak w przypadku modelu badań poprzez wspólne doświadczanie, zmienia badającego. Te zmiany także tutaj nie powinny stać się powodem do zakwestionowania wyników badań, jednakże wymagają od badacza szczególnie bacznej obserwacji samego siebie.

Nie trzeba chyba dodawać, że powyższa sytuacja badawcza uniemożliwia, sama przez się, uzgadnianie interpretacji i wyników badań z badanymi. Cykliczny rodzaj badania może stać się niemożliwym do przeprowadzenia, ponieważ niemożliwe okazać się może powtórzenie badania.

Ze zrozumiałych względów badacz nie jest najczęściej w stanie, posługując się samą jedynie obserwacją, zrekonstruować całej badanej rzeczywistości. Rola, w jaką się wcielił, w naturalny niejako sposób zakreśli mu krąg, poza który wyjrzeć mu będzie ciężko. Dodatkowo może nie zdołać poprawnie zinterpretować zdarzeń, które zaobserwował osobiście. W przypadku jawnej obserwacji uczestniczącej ten problem rozwiązać mogą tzw. informatorzy kluczowi, czyli “(...) osoby, które są w stanie udzielić szczegółowych i użytecznych informacji, osoby, które są lepiej poinformowane od innych i mogą pomóc obserwatorowi lepiej zrozumieć to, czego jest świadkiem” (Patton, 1997: 189). W przypadku obserwacji niejawnym badacz czeka dodatkowa trudność: musi sprawić, by informatorzy kluczowi nie zorientowali się, że właśnie zaczęli pełnić taką funkcję (zob. Miszewski 2005c: 82).

Paradygmaty socjologiczne a paradygmaty socjologii (podsumowanie)

Istnieje zasadniczy konflikt pomiędzy interesami nauki i osób badanych, a każde dobre studium ma prawo wywołać wrogą reakcję

Howard S. Becker, *Problems in the publication of field studies*
(cyt. za: Hammersley i Atkinson 2000)

W końcu wszystkie badania społeczne dotyczą kwestii etycznych

Earl Babbie, *Badania społeczne w praktyce*

Przeciw stosowaniu niejawnej obserwacji uczestniczącej stają dwie bariery: pierwsza – wynika z ciągłej (wszech)obecności paradygmatu “pozytywistycznego”, faworyzującego metody ilościowe, druga – na łonie wzorca “humanistycznego” – ma swe źródło w zbyt “przehumanizowanej” wizji człowieka. Jak pokazuje historia, ciężko się walczy na dwóch frontach...

Metody ilościowe mają swe doniosłe miejsce i są bardzo naszej dyscyplinie potrzebne, co do tego nie ma chyba wątpliwości. Zastanowić się należy jedynie, czy taki natłok badań za ich pomocą prowadzony jest usprawiedliwiony i korzystny. Dostarczają one pewnego określonego rodzaju danych, poza które trudno im wyjść. Jak piszą, nieraz już tutaj cytowani Sojak i Wicenty, wielokrotnie podnoszono, że socjologia ankietowa jest w dużej mierze bezradna wobec wydarzeń kryzysowych. W odniesieniu do przełomu solidarnościowego początku lat osiemdziesiątych Elżbieta Tarkowska pisała:

Nagle zmienione, niezrozumiałe oblicze, jakie społeczeństwo polskie ukazało w początku lat osiemdziesiątych, uświadomiło słabości dotychczas stosowanych metod, czyli badań ankietowych przeprowadzanych na dużych próbach. W nowej sytuacji okazało się, że wiedza gromadzona za ich pomocą nie tłumaczy, nie opisuje, nie wyjaśnia adekwatnie zmieniającej się rzeczywistości społecznej (1993: 116, za: Sojak, Wicenty, ibidem: 189).

Rzeczywistość zmienia się w Polsce nieprzerwanie od 1989 roku w postaci nad wyraz przedłużającej się transformacji, a jak podkreśla Jerzy Szacki, polska socjologia nie wypracowała nawet zrębów paradygmatu transformacji (1999, za: Sojak, Wicenty, ibidem). Na szereg kluczowych pytań, jak wykazali Sojak i Wicenty, socjologia polska nie udzieliła odpowiedzi, jak twierdzą autorzy, właśnie dlatego, że pomijała w swych dociekaniach rzeczywistość zakulisową, silnie na wymiar i obraz transformacji wpływającą^{xiii}. Można zatem stwierdzić, iż nie zajmując się wymiarem zakulisowym (czy to w sposób jawny czy ukryty) socjologia polska nie wypełnia nie tylko swej funkcji demaskatorskiej (Podgórecki, 1966: 233-6), z którą to badanie tejże rzeczywistości łączy się niejako *ex definitione*, ale nawet podstawowej (?) funkcji socjologii, określanej przez Podgóreckiego jako diagnostyczna lub socjograficzna (Podgórecki, ibidem: 227-31).

Nie chodzi o to, byśmy wszyscy zajęli się teraz rzeczywistością zakulisową. Chodzi o to, byśmy ją podjęli, gdy występuje taka konieczność: gdy przyjdzie do nas ankieter i wspomni o pracy “na czarno” bezrobotnych i ich kinie domowym, to z przysłowiową “ręką na sercu” – ilu z nas przeformułuje problem prowadzonych właśnie badań i zmieni metody, by zająć się tym, co naprawdę istotne? Prawdziwym problemem etycznym jest istnienie barier, których charakter daleki jest od naukowego.

Stosowanie ukrytej obserwacji uczestniczącej jest konieczne i usprawiedliwione. Przede wszystkim dlatego, że dociera ona do ludzi i miejsc, do których inne metody nie docierają. I nie chodzi tu tylko o rzeczywistość zakulisową. Zadaniem socjologii jest przecież dostarczenie wszechstronnej wiedzy o społeczeństwie. Nauka ma obowiązek pozyskiwania danych rzetelnych, niezafałszowanych, niezmiennych. Czy mamy prawo zajmować się jedynie “dobrymi” społecznościami, których badanie nie wymaga stosowania obserwacji niejawnnej? Co jednak, gdy taka społeczność zaskoczy badacza i okaże się “zła”? Czy wyniki badań na pewno nie mogą szkodzić badanym? Czy w przypadku badanych mafiosów i skorumpowanych urzędników taka szkodliwość nie byłaby przecież elementem sprawiedliwości? Czy pozostałe metody badań na pewno pozostają nieskazitelne etycznie? I dlaczego za tak strasznie nieetyczne uznajemy nie poinformowanie badanych o tym, że prowadzi się nad nimi badania? Czy naprawdę wyrządzamy im – samym tym faktem – jakąkolwiek krzywdę? Badani kradną, oszukują, defraudują publiczne pieniądze, handlują narkotykami i kobietami i jakoś niespecjalnie im z tego powodu głupio, a my, socjologowie, mamy czuć do siebie niesmak tylko z tego powodu, że chcąc dowiedzieć się tejże prawdy, badamy ich nie mówiąc im o tym i nie pytając ich o zgodę? To chyba gruba przesada.

Zaproponowany przeze mnie model badań także wychodzi od jednostki ludzkiej jako zagadnienia głównego. I choć wychodzi od “nieciekawej” strony natury ludzkiej, jest to, niestety, strona także prawdziwa. Wraz z rozwojem metodologii socjologicznej, jej dostosowywaniem się do człowieka jako żywej jednostki ludzkiej a nie przedmiotu, wzrostu samoświadomości badaczy jako ludzi-uczestników społeczeństwa, nie rośnie aksjologiczna wartość badanych. Uważam, że niejawnna obserwacja uczestnicząca to metoda, której stosowanie powinno być uniezależnione od obowiązujących paradygmatów, jest ona po prostu “technicznie” socjologii potrzebna.

Bibliografia

- Aronson, Elliot (1998) *Człowiek - istota społeczna*. Warszawa: PWN.
- Babbie, Earl (2005) *Badania społeczne w praktyce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Becker, Howard S. (1964) “Problems in the publication of field studies.” S 267-284 w A.J. Vidich, J. Bensman, M.R. Stein (red.), *Reflections on Community Studies*. New York: Wiley.
- Doktor, Kazimierz (1961) “O stosowalności obserwacji uczestniczącej jako metody badań socjologicznych w przemyśle.” *Studia Socjologiczne* 2: 76-89.
- Douglas, Jack (1976) *Investigative Social Research*. Beverly Hills (CA): Sage.

- Frankfort-Nachmias, Chava i David Nachmias (2001) "Metody obserwacyjne." S. 221-239 w: *Metody badawcze w naukach społecznych*. Wydawnictwo "Zysk i S-ka".
- Gajdus, Danuta i Bożena Gronowska (1998) *Europejskie standardy traktowania więźniów*. Toruń: TNOiK "Dom Organizatora".
- Goode, W. J. i P.K. Hatt (1965) "Ogólne zasady i typy obserwacji." S 45-60 w: Stefan Nowak (red.), *Metody badań socjologicznych*. Warszawa: PWN.
- Hammersley, Martyn i Paul Atkinson (2000) *Metody badań terenowych*, tłum. Sławomir Dymczyk. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Janiszewski, Ludwik (1970) "O obserwacji uczestniczącej na statku morskim." *Studia Socjologiczne* 1: 303-318.
- Kamiński, Marek M. (1990) "Badacz w instytucji totalnej." *Kultura i Społeczeństwo* 1: 247-250.
- (1993) "Subkultura aresztów śledczych." *Studia Socjologiczne* 3-4: 115-138.
- Kleszcz, Irena (2004) "Wykorzystanie ukrytej obserwacji uczestniczącej w badaniu stylu życia szarej strefy." *Kultura i Społeczeństwo* 2: 189-202.
- Łoś, Maria i Andrzej Zybertowicz (2000) *Privatizing the police-state: the case of Poland*. New York: St. Martin's Press.
- Marx, Gary T. (2003) "Uwagi na temat odkrywania, gromadzenia i oceny ukrytych i brudnych danych." *ASK. Społeczeństwo, Badania, Metody* 12: 7-50.
- Mayntz, Renate i Kurt Holm, Peter Hübner (1985) "Metody obserwacji." S 126-130 w: *Wprowadzenie do metod socjologii empirycznej*. Warszawa: PWN.
- Milgram, Stanley (1978) "Badanie posłuszeństwa." S 83-103 w: K. Jankowski (red.), *Przełom w psychologii*. Warszawa: Czytelnik.
- Miszewski, Kamil (2004) *Grypsera: przemiana, słabnięcie czy upadek subkultury więziennej? (Na podstawie obserwacji uczestniczącej w areszcie śledczym i w zakładach karnych)*, praca magisterska obroniona w Instytucie Socjologii UMK (promotor: prof. Andrzej Zybertowicz).
- , (2005a) "Przemoc w kryminale." *Niebieska Linia* 2: 30-32.
- , (2005b) "Resocjalizacja. Rzecz o czymś, co nie istnieje (?)" *Opieka – Wychowanie – Terapia* 3-4: 35-38.
- , (2005c) "Socjolog w kryminale: więzienie jako nieprzyjazny teren badań." *Studia Socjologiczne* 3: 65-92.
- , (2006) "Gadka do gada." *Polityka* 24: 92-96.
- Moczydłowski, Paweł (1988) *Drugie życie w instytucji totalnej*. Warszawa: IPSiR UW.
- , (1989) "O sposobach wglądu w sekrety stosunków międzyludzkich. Przypadek instytucji totalnych." S 31-59 w: Antoni Sułek, Krzysztof Nowak, Anna Wyka (red.), *Poza granicami socjologii ankietowej*, Warszawa: Instytut Socjologii UW-PTS.
- , (1991) *Drugie życie więzienia*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- , (1994) "Więziennictwo – od systemu totalitarnego do demokratycznego." *Przegląd Więziennictwa Polskiego* 8.

- Morawski, Jacek (1968) *Z badań "drugiego życia" w zakładach karnych*, do użytku wewnętrznego Ministerstwa Sprawiedliwości.
- Nalaskowski, Łukasz (1999) "Grupa "turystyczna" w świetle obserwacji uczestniczącej." *Przegląd Bydgoski* 65-75.
- Ogryzko-Wiewiórski, Henryk (1986) "Obserwacja." S. 189-218 w: tenże, *Wprowadzenie do metod badawczych w socjologii*, Lublin: UMCS.
- Ossowski, Stanisław (1962) *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa: PWN.
- Patton, Michael Q. (1997) "Obserwacja – metoda badań terenowych." S. 163-200 w: Leszek Korporowicz (red.), *Ewaluacja w edukacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Podgórecki, Adam (1966) "Pięć funkcji socjologii." *Studia Socjologiczne* 3: 227-243.
- Rainwater, L., i D.J. Pittman (1967) "Ethical problems in studying a politically sensitive and deviant community." *Social Problems* 14: 357-366.
- Reiss, Albert J. (1968) "Police brutality: Answers to Key Questions." *Transaction* 5: 10-19.
- , (1971) *The Police and the Public*. New Haven, Conn.: Yale University Press.
- Rydz, Małgorzata (1971) "Drugie życie" więźniów młodocianych w zakładzie karnolegicznym w X." *Etyka* 8: 165-175.
- Schmidt, Dariusz (1994) "Badanie instytucji totalnej. Ograniczenia i perspektywy." *Opieka – Wychowanie – Terapia* 1: 21-29.
- Shils, Edward (1956) *The Torment of Secrecy: The Background and Consequences of American Security Policies*. Glencoe, IL: The Free Press.
- , (1966) "Privacy: Its Constitution and Vicissitudes." *Law and Contemporary Problems* 31: 281-306.
- Simmel, Georg (1950) *The Sociology of Georg Simmel*. K.H. Wolff (red.), New York: Free Press.
- Sojak, Radosław i Daniel Wicenty (2005) *Zagubiona rzeczywistość: o społecznym konstruowaniu niewiedzy*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Splawski, Marcin (2004a) "Partykularyzm lokalny. O polskim samorządzie terytorialnym z perspektywy lokalnych grup interesu." S. 132-141 w: Piotr Żuk (red.), *Demokracja Spektaklu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- , (2004b) "Weakness of local government: the case of Poland." S. 86-91 w: Rafał Matyja (red.), *The End of Transformation Era*, Nowy Sącz: Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University.
- Splawski, Marcin i Andrzej Zybertowicz. *Dialog społeczny jako 'ciało obce' w tkance polskiego życia społecznego (analiza wstępna)*, w druku.
- Szacki, Jerzy (1999) "Nauki społeczne wobec wielkiej zmiany." S. 123-133 w: Joanna Kurczewska (red.), *Zmiana społeczna. Teoria i doświadczenia polskie*, IfiS PAN, Warszawa.
- Szaszkiewicz, Maciej (1997) *Tajemnice grypsarki*. Kraków: Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych.

- Szymanowski, Teodor (1996) *Przemiany systemu penitencjarnego w Polsce*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Tarkowska, Elżbieta (1993) "Zmieniająca się rzeczywistość społeczna jako szczególna sytuacja badawcza." *Kultura i Społeczeństwo* 3: 115-120.
- Tefft, Stanton (1980) *Secrecy*. New York: Human Sciences Press.
- Warren, Carol i Barbara Laslett (1980) "Privacy and Secrecy: A conceptual comparison." S 25-34 w: S. Tefft (red.), *Secrecy*. New York: Human Sciences Press.
- Warwick, D.P. (1982) "Tearoom trade: means and ends in social research". [w:] M. Bulmer (red.), *Social Research Ethics: An Examination of the Merits of Covert Participant Observaton*. London: Macmillan.
- Woroniecka, Grażyna (2001) "Obserwacja uczestnicząca jako technika pozyskiwania <tekstów> do interpretacji." S. 157-184 w: tejsze: *Działanie polityczne. Próba socjologii interpretatywnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Wyka, Anna (1985) "Model badań poprzez wspólne doświadczenie, czyli o pewnej wersji empirii "jakościowej." *Kultura i Społeczeństwo* 2: 93-115.
- Zieliński, Ariel (2004) *Na straży prawdziwej wiary. Zjawiska cudowne w polskim katolicyzmie ludowym*. Toruń: UMK.
- Zimbardo, Philip (1999) *Psychologia społeczna*. Warszawa: PWN.
- Zybertowicz, Andrzej (1993) *W uścisku tajnych służb: upadek komunizmu i układ post-nomenklaturowy*. Komorów: Antyk.

Cytowanie

Miszewski, Kamil (2007) "Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawniej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku ze wszystkim tym, o czym przed chwilą" *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom III Numer 2. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)

Przypisy

ⁱ Za uwagi do tekstu dziękuję Pani Dr hab. Grażynie Woronieckiej, Kasi Kajdanek oraz Przemkowi Kluzowi.

ⁱⁱ Radosław Sojak i Daniel Wicenty wyróżniają cztery rodzaje barier, z powodu których zakulisowe wymiary życia społecznego nie są przedmiotem badań socjologów polskich, są to: bariery psychologiczne, bariera społeczna, bariera metodologiczna, bariera ontologiczna (zob. Sojak, Wicenty 2005: 173-212).

ⁱⁱⁱ Sojak i Wicenty, starając się określić główne pola zainteresowań polskiej socjologii pomiędzy 1989 a 2000 rokiem, dokonali analizy zawartości czasopism socjologicznych [konkretnie były to: *Studia Socjologiczne* (46 numerów), *Kultura i Społeczeństwo* (39 numerów), *Przegląd Socjologiczny* (czasopismo wydawane było

nieregularnie, na przestrzeni lat 1989-2000 ukazało się 11 numerów), *Polish Sociological Review* (do nr 2/1993 istniało pod nazwą *Polish Sociological Bulletin*, 47 numerów)] oraz zbiorów wydanych po Ogólnopolskich Zjazdach Socjologicznych z tego właśnie okresu; przyjrzeni się także grantom KBN, doktoratom i habilitacjom. Jak podają autorzy, analizie poddano 1006 artykułów, 347 recenzji, 162 teksty referatów zjazdowych oraz 329 doktoratów, 130 habilitacji i 189 grantów. Oddaję głos autorom: "(...) pośród dziesiątek możliwych pól zainteresowań najliczniej reprezentowane jest zagadnienie stratyfikacji i struktury społecznej, zarówno w artykułach, recenzjach, jak i referatach ze Zjazdów Socjologicznych. Tym kwestiom poświęcone były niemal co szósty artykuł i co dziesiąta recenzja i referat. Wydaje się, że wyróżnioną pozycję mają te zagadnienia, które mogą być badane metodami ilościowymi. Jeśli bierzemy pod uwagę tylko te kategorie, które w sposób niejako naturalny odnoszą się do socjologii ilościowej ("idee, wartości, normy", "postawy, opinie, stereotypy" oraz "stratyfikacja, struktura społeczna"), to okazuje się, że został im przyporządkowany co czwarty artykuł, habilitacja i referat oraz co piąta recenzja, doktorat i grant. Po wyłączeniu kategorii "teoria" i "metodologia" przewaga ta staje się jeszcze bardziej wyraźna" (Sojak, Wicenty 2005: 164-7).

^{iv} Marx wymienia sytuacje, które nieco płaczą spodziewany obraz relacji opartych na brudnych danych i tajności: a) ludzie, których władza wynika z możliwości użycia przymusu bądź zastraszania innych, muszą od czasu do czasu uciec się do groźby i w stosownym celu musi być to nagłośnione; b) sytuacje, w których osoby mają władzę na tyle silną, że nie muszą się martwić o utajnianie brudnych zagrywek, jak w przypadku bezlitosnych dyktatorów; c) sytuacje, w których potrzeba częściowego odkrycia kart dyktowana jest przyciągnięciem potencjalnych klientów lub współkonspiratorów (np. niżsi rangą agenci muszą zaznajomić swoich klientów ze świadczonymi przez siebie usługami); d) sytuacje, w których ci, którzy generują brudne dane chronieni są przed sankcjami negatywnymi immunizacją. Może się tak dziać w przypadku, gdy pomagają oni policji (jak informatorzy) lub gdy istnieją surowe zasady dotyczące materiału dowodowego. Dla przykładu, policja często zna paserów, oszustów czy prostytutki, lecz aresztowania takich osób prowadzące do ich oskarżenia są rzadkie, częściowo dlatego, iż ciężko jest zgromadzić dowody możliwe od przedstawienia przed sądem; e) sytuacje charakteryzujące się konfliktem normatywnym. To, co jedna grupa uznaje za niedopuszczalne, druga może akceptować. Grupy kontrkulturowe lub jednostki o osobowości rewolucyjnej nie tylko nie ukrywają, lecz nawet eksponują, zgodnie z ich praktyką i wyznawanymi zasadami, zachowanie lub fakty, które przez ludzi z zewnątrz postrzegane są jako kompromitujące (Marx 2003: 10-11).

^v O motywach skłaniających takie osoby do mówienia szerzej w: Marx 2003: 19-22.

^{vi} Trafność doboru metody rozumiana jest jako "stopień, w jakim narzędzie pomiarowe mierzy to, co z założenia powinno mierzyć" (Frankfort-Nachmias, Nachmias 2001: 610). Metody ilościowe nie są po prostu "technicznie" zdolne do badania zakulisowości.

^{vii} Za spowodowanie wypadku samochodowego spędziłem w więzieniu 2,5 roku, od czerwca 2000 do listopada 2002 roku.

^{viii} Cudzysłowy użyte przez autorkę ze względu na uproszczenia zawarte w tym skrócie myślowym.

^{ix} W socjologii "pozytywistycznej" wizja jednostki występuje w postaci założenia ukrytego, w socjologii "humanistycznej" zaś jako założenie jawne i pełni rolę, jak określa to autorka, centralnego wątku światopoglądowego. W tej pierwszej dzieje się

tak w konsekwencji scjentyistycznego traktowania przedmiotu nauk społecznych, a w szczególności postulatu, by zjawiska społeczne badać jak rzeczy. Jednostka staje się tworem reaktywnym, wypadkową oddziaływania na nią praw rządzących życiem społecznym – a więc przedmiotem. Inną ontologię w odniesieniu do ujmowania jednostki ludzkiej formułują wprost reprezentanci socjologii “humanistycznej”. Człowiek występuje tu jako świadomy i autonomiczny podmiot działań. Światopogląd scjentyistyczny zorganizowany jest wokół pojęcia metody naukowej (w przyjętym przez siebie rozumieniu naukowości), koncepcja człowieka jest tutaj wtórna – stanowi rezultat wymagań narzuconych przez metodę. Socjologia “humanistyczna” wychodzi natomiast od podmiotowej wizji jednostki ludzkiej jako pierwotnej, metodę zarysowując tak, by podmiotowość jednostki została zachowana zarówno w odniesieniu do badanego, jak i do badacza. O tym drugim, jak pisze autorka, wspomina się rzadziej. Podstawową strukturą wzorca “humanistycznego” staje się relacja przedmiot/metoda i jest ona traktowana jako jeden z podstawowych wyróżników tego wzorca (Wyka, 1985: 93-8).

^x Sposób ujmowania jednostki ludzkiej ma też inną istotną konsekwencję metodologiczną implikując m.in. dualizm lub holizm metodologiczny. Wzorzec “pozytywistyczny” opiera się na dualistycznym traktowaniu socjologii i badanego przez nią świata. Zjawiska społeczne i tworzący je ludzie są jedynie zewnętrznymi wobec badacza obiektami, przedmiotem, “nad” którym socjolog prowadzi badania, stając niejako ponad rzeczywistością, będąc wyposażonym w rodzaj metaświadomości i kompetencji. Od badacza oczekuje się, że będzie zdolny pozostać “obiektywnym” i “niezaangażowanym” obserwatorem. Zredukowaniu ulega więc także podmiotowość samego badacza na skutek określonego zdefiniowania roli zawodowej. W konsekwencji kształtuje się relacja badawcza uprzedmiotowująca obydwie jednostki uczestniczące w interakcji badawczej. Wyróżnikiem “humanistycznego” podejścia do badań empirycznych staje się dążenie do upodmiotowienia relacji badawczej. Polega ona przede wszystkim na specyficznym stosunku badacza do samego siebie jako jednostki ludzkiej, jego stosunku do partnera interakcji badawczej (badanego) oraz jego stosunku do rozpoznawanego problemu badawczego, czyli przedmiotu badań. Wszystkie te elementy razem wzięte składają się na wieloraką samowiedzę badacza, która pozwala mu traktować siebie samego jako podmiot (i innym mówić o nim jako o podmiocie) właśnie. Samowiedza ta pokazuje socjologowi jego własne uwarunkowania, które – jako jednostka ludzka, jako człowiek jeden z wielu, jako nosiciel potoczności – podziela z innymi ludźmi, którzy w pewnych szczególnych sytuacjach stają się jego badanymi. Według podejścia “humanistycznego” możliwe jest takie ujmowanie roli socjologa (tak roli, jak całej osoby badacza), w którym kładzie się nacisk na jego podobieństwo do badanych, na to, że obydwie strony interakcji badawczej mają pewne wspólne cechy oraz że uczestniczą w ramach “wspólnej” rzeczywistości (autorka używa tu cudzołowa, ponieważ uważa, że nigdy nie będzie to pełna identyczność sytuacji dla każdej ze stron, ale zachęca jednocześnie do wzajemnego zbliżenia). “Wspólny” świat badacza i badanego tworzy się w rezultacie swoistych mechanizmów wyrównujących: socjolog traci “pozytywistyczną”, uprzywilejowaną pozycję jako istota obserwująca z góry i niejako schodzi do poziomu rzeczywistości, gdy jednocześnie ulega podwyższeniu pozycja partnera sytuacji badawczej. Dzieje się tak skutkiem wzięcia pod uwagę podmiotowych kompetencji badanego. Badacz istotnie może się uczyć od badanych wiedzy na temat “wspólnej” rzeczywistości. Pozwala mu to kształtować osobową i partnerską relację badawczą, w której przestaje już pełnić rolę

autorytetu. Może też próbować zmniejszać spontanicznie jednak powstające różnice statusowe, oczywiście, jak zaznacza Wyka, zabiegi takie mogą się okazać płodne poznawczo tylko pod warunkiem, iż byłyby dokonywane autentycznie, a nie w formie nowego typu manipulacji badanym. Wreszcie podmiotowość relacji badawczej wymaga także znacznie głębszego zaangażowania osoby badacza w badane procesy, co czasem powoduje, że zmieniają one badającego. Wzorzec “pozytywistyczny” nie bierze takiej możliwości w ogóle pod uwagę i zapewne, zdaniem Wyki, wpływanie badanego przedmiotu na socjologa musiano by uznać za dyskwalifikujące badania (Wyka, 1985: 93-8).

^{xi} W badaniach, które łatwo poddają się aparaturze socjologii ilościowej, jak piszą Sojak i Wicenty przy okazji omawiania bariery ontologicznej, relacja podmiot – przedmiot jest niesymetryczna na korzyść badającego. To socjolog narzuca swą praktykę badawczą przedmiotowi swoich dociekań w postaci pytań i zestawów odpowiedzi. Jest to jednocześnie narzucenie pewnej praktyki kulturowej - badany ma myśleć w kategoriach badacza. To socjolog definiuje sytuację (Sojak, Wicenty, ibidem: 193). Jeśli zaś chodzi o rzeczywistość zakulisową: “(...) komfort poruszania się po terenie przyjaznym i względnie znanym znika, co więcej, sprawdzone miary czy kryteria opisu nie dają się zastosować. Możemy powiedzieć, że wkroczenie badacza w świat zakulisowych wymiarów życia społecznego jest wyprawą na *terra incognita*. Niesymetryczność staje się niekorzystna dla socjologa. (...) W przypadku badań zakulisowych wymiarów życia społecznego gra o uprzedmiotowienie może oznaczać także potrzebę stworzenia nowych kategoryzacji, jeśli mamy do czynienia z nowo odkrytymi zjawiskami. (...) Jeśli chodzi o większość typów badań prowadzonych przez socjologów, to nie są one problematyczne w tym względzie, że rzeczywistość badana jakoś współgra ze zinstytucjonalizowanymi praktykami badawczymi. Procedura postępowania badawczego sprawia, że wiadomo: o co pytać (zestaw zagadnień), jak pytać (zestaw narzędzi analitycznych bądź technik badawczych) oraz jakie mogą być odpowiedzi” (Sojak, Wicenty, ibidem: 214-17).

^{xii} By dowiedzieć się wielu kluczowych rzeczy o subkulturze więziennej, zmuszony byłem do rozmów z mordercami i gwałtocielami-mordercami. Musiałem przełamywać wewnętrzne obrzydzenie do nich i żadnym gestem nie dać im do zrozumienia, że ich potępiam. W przeciwnym wypadku nie dowiedziałbym się niczego.

^{xiii} Pytanie, jakie zadali sobie autorzy przy okazji określenia głównych pól zainteresowań polskiej socjologii, dotyczyło również tego, “(...) czy socjologia polska dostarczała wszechstronnej wiedzy na temat własnego społeczeństwa. Czy poruszając różnorodne tematy socjologia polska potrafi wypracować jego syntetyczny obraz, choćby kierując się schematem “wyobraźni socjologicznej” zaproponowanym przez Charlesa W. Millsa [*The Sociological Imagination*, London: Oxford University Press, 1959]. Czy dorobek socjologów polskich pozwala odpowiedzieć na pytanie, jakie są możliwe trajektorie zmian społeczeństwa polskiego w kontekście wyzwań globalizacji czy integracji z Unią Europejską? Czy i jakie bariery społeczne stoją na przeszkodzie dobremu wykorzystaniu funduszy strukturalnych UE? Jacy są w Polsce kluczowi aktorzy zmian? Jaki jest poziom rozwoju cywilizacyjnego w porównaniu z krajami najbardziej rozwiniętymi i jakie stoją przed Polską wyzwania cywilizacyjne? Czy i jakiego rodzaju pozostałości starego systemu wpływają na współczesną rzeczywistość? Czy jest to wpływ wyłącznie negatywny? Takich ważnych pytań moglibyśmy postawić więcej, jednak z naszej analizy artykułów i recenzji z czołowych pism socjologicznych wynika, że na większość z nich nie otrzymamy odpowiedzi” (Sojak, Wicenty, ibidem: 168-9).



QSR – Edycja Polska
Przegląd Socjologii Jakościowej
Tom III, Numer 2 – Lipiec 2007

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.3.2.04>

Katarzyna Sztop-Rutkowska
Uniwersytet w Białymstoku, Polska

Meandry dialogu. Polacy i Żydzi w dyskursie prasowym międzywojennego
Białegostoku

Abstrakt

Niniejszy artykuł przedstawia próbę zastosowania pojęcia dyskursu w badaniu zjawiska etniczności. Głównymi inspiracjami teoretycznymi były prace związane z dwoma nurtami krytycznej analizy dyskursu: szkołą wiedeńską (R. Wodak) oraz kognitywną analizą dyskursu (T. van Dijk). Zbadano jeden z historycznych przejawów publicznego dyskursu etnicznego dotyczącego stosunków polsko-żydowskich prezentowanych w międzywojennej lokalnej prasie w Białymstoku.

Słowa kluczowe

dyskurs, naród, stosunki etniczne, konflikt etniczny, kooperacja, strategie dyskursywne, antysemityzm, stosunki polsko-żydowskie

Wstęp

Od kilkunastu lat pojęcie dyskursu stale jest obecne w badaniach socjologicznych prowadzonych głównie w krajach Europy Zachodniej. Również coraz częściej do tego pojęcia odwołują się polscy badacze rzeczywistości społecznej (M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski, S. Kowalski, L. Nijakowski).

Zainteresowanie zagadnieniem języka w naukach społecznych jest konsekwencją potraktowania wypowiedzi werbalnych nie tylko w kategoriach zdań, ale również jako specyficznych form działania. Na taki sposób myślenia o języku wpłynęły prace filozofów języka (np. J. L. Austin, P. Ricoeur, J. Searle, L. Wittgenstein). W konsekwencji dużego zainteresowania funkcją języka w życiu społecznym mówi się o przełomie narratywistycznym czy lingwistycznym¹, i to nie tylko w ramach socjologii, ale również w innych naukach (np. prace historiograficzne H. White'a).

Analiza dyskursu: podstawowe założenia

W konsekwencji tych teoretycznych zmian powstała analiza dyskursu jako oddzielna subdyscyplina, która niemalże od początku (tj. od lat 70.) miała charakter interdyscyplinarny. Wynikało to przede wszystkim z podjęcia tej problematyki w ramach różnych dyscyplin naukowych takich jak: językoznawstwo, socjologia czy filozofia, jak i samej natury dyskursu, który jest zjawiskiem wielowarstwowym i wieloaspektowym. To sprawia, że analizy dyskursu są zazwyczaj przeprowadzane w kilku uzupełniających się zakresach (Dijk, 2001):

- Analizy syntaktycznej, w które skupia się na badaniu form zdań, ich układu i funkcji (np. bada się szyk w zdaniu). Jest to poziom analizy lingwistycznej. Najczęściej analiza dotyczy rzeczywistych rozmów, które są filmowane, aby można było odtworzyć cały kontekst wypowiedzi.

- Analizy semantycznej odnoszącej się do znaczenia dyskursów oraz problemu interpretowania informacji przez odbiorcę komunikatu (psychologowie odnoszą się do mechanizmów działania umysłu, socjologowie bardziej do uwarunkowań społecznych, np. struktury społecznej).

- Analizy stylu wypowiedzi i używanego słownictwa. W ramach tego rodzaju badań porównuje się dyskursy dotyczące tego samego tematu, w których używa się do opisu różnych wyrażen (np. opisując walki w Czeczenii możemy używać wyrażen: "bojownicy", "terrorysty", "buntownicy" itp.). Wybór danego wyrażenia zależy od kontekstu, do którego zalicza się wszystkie właściwości sytuacji społecznej, które są istotne dla wytwarzania i odbierania dyskursu. Zazwyczaj wyróżnia się globalnyⁱⁱ i lokalny kontekst. Pierwszy z nich odnosi się do funkcjonowania dyskursu w ramach określonych instytucji społecznych oraz do charakterystyki uczestników (istotne jest to zwłaszcza wtedy, gdy uczestnicy dyskursu są przedstawicielami społecznych kategorii, grup). Natomiast lokalny kontekst zawiera specyficzne cechy samej interakcji (cechy danej rozmowy lub analizowanego tekstu, np. typ wypowiedzi: informacja prasowa, tekst propagandowy czy raport ONZ), takie jak czas, miejsce, okoliczności, cel interakcji (komunikacji) (Dijk 2001:29).

- Analizy retorycznej, w której najistotniejsza jest analiza używanych w dyskursie figur retorycznych czyniących perswazję bardziej skuteczną. Odnosi się ona nie tylko do poszczególnych zdań, ale całych dyskursów, które mogą być ironiczne czy metaforyczne.

W przedstawianych badaniach dyskurs był rozumiany jako społecznie konstruowana sieć znaczeń, wyobrażeń i sposobów narracji, współtworząca polsko-żydowskie stosunki społeczne. Bardzo ważnym jest podkreślenie społecznego pochodzenia formy i treści dyskursu, gdyż dyskurs jest traktowany przede wszystkim jako narzędzie produkcji i reprodukcji znaczeń tworzących system wiedzy specyficznych dla określonych grup społecznych, które w znaczący sposób wpływają na kształtowanie się stosunków społecznych (w tym etnicznych) poprzez umiejscowienie członków innych grup oraz konstrukcję własnej tożsamości grupowej.

We współczesnych analizach dyskursu istnieje wiele podejść, szkół i nurtów. Dwa z nich zajmują się również problematyką etniczną i stały się inspirujące dla przedstawianych badań.

Pierwszy z nurtów znany jest jako krytyczna analiza dyskursu (*Critical Discourse Analysis; CDA*)ⁱⁱⁱ. CDA rozwinęło się jako odpowiedź na tradycyjny podział pomiędzy dwiema dyscyplinami: lingwistyką, specjalizującą się w mikro-analizach tekstów i interakcji a naukami społecznymi, w tym socjologią, które bardziej były zogniskowane na analizach makrospołecznych (Fairclough, Pardoe, Szerszyński,

2003). R. Wodak (1999, 1996) analizując nurt krytycznych analiz dyskursu podkreśla jego następujące założenia:

- Język postrzegany jest jako forma działania silnie osadzona w społecznym i historycznym kontekście ludzkich interakcji, instytucji i procesów społecznych. Dyskurs jest zarówno kształtowany przez kontekst, jak i wpływa na niego.

- W każdej interakcji (również w tej zachodzącej w formie dyskursu) zawarte są elementy ideologii, norm i wartości, które legitymizują lub delegitymizują relacje władzy. Celem analiz jest więc odsłonięcie przenikniętych ideologią i często ukrytych struktur dominacji, kontroli i władzy, jak również pokazanie strategii włączania i wyłączenia, które funkcjonują w języku, a które są niezauważalne dla tych, którzy traktują dany dyskurs jako "naturalny", oczywisty.

- Dyskurs jest historyczny, synchronicznie i diachronicznie połączony z wydarzeniami, które dzieją się w tym samym momencie lub wydarzyły się wcześniej.

- CDA nie pretenduje do tego, by była uznana jako analizy neutralne i niezaangażowane politycznie czy społecznie – bierze w obronę tych, którzy są dyskryminowani i poddani są niesprawiedliwym praktykom politycznym. To zaangażowanie wpływa również na wykorzystanie badań w sposób praktyczny (tj. próby wpłynięcia na instytucje, uwrażliwienia na treści zawarte w dyskursie). Widoczne jest to również w problematyce poruszanej zwłaszcza w ramach wiedeńskiej i holenderskiej CDA: powojenny antysemityzm w Austrii, radzenie sobie w Austrii z problemem nazistowskiej przeszłości, polityczne i dyskursywne wyłączenie rumuńskich uchodźców, którzy pojawili się w Austrii w latach 90., dyskursywna "polityka" budowania tożsamości narodowej czy współczesny rasizm.

- Każdy tekst może być różnie interpretowany i żadna interpretacja (w tym naukowa) nie jest uprzywilejowana i jedynie prawdziwa. Jak pisze R. Wodak: *badacz nie ogłasza prawdy ale proponuje interpretacje i rozwiązania problemów* (1999: 185)^{iv}.

- W wielu projektach badawczych z nurtu CDA (zwłaszcza wiedeńskiej szkoły) przyjmuje się indukcyjną strategię budowania teorii. W wyborze metodologii badacze posługują się zaś zasadą triangulacji, rozumianą jako korzystanie z różnych danych, koncepcji teoretycznych i wykorzystywanie różnych narzędzi badawczych (np. Wodak, Cillia, Reisigl, Liebhart, 2003).

Wiedeńska "szkoła" analizy dyskursu podkreśla zwłaszcza historyczny kontekst dyskursu, rozumiany w dwojaki sposób: jako konieczność ustalenia jak najbardziej szczegółowego tła historycznego badanych zjawisk i wydarzeń będących przedmiotem dyskursu oraz podkreślenie diachronicznych zmian w dyskursie.

Drugi nurt badań nad dyskursem związany jest z kognitywnym (poznawczym) aspektem praktyk komunikacyjnych (CDA holenderskie). W podejściu tym podkreśla się, że wiedza (tj. wyobrażenia na temat grupy własnej, obcych, normy, wartości itp.) pośredniczy między dyskursem a rzeczywistością społeczną. Do wiedzy tej należą również reguły i strategie pozwalające użytkować te schematy w odpowiedni sposób, w zależności od kontekstu wypowiedzi czy ram interakcji. Wiedza ta ma charakter zarówno indywidualny jak i społeczny. Badaniem indywidualnej wiedzy zajmuje się głównie psychologia poznawcza. Socjologów zazwyczaj najbardziej interesuje społeczny wymiar tej wiedzy, zawierający się w funkcjonowaniu strategii konstruowania sensu dyskursu charakterystycznego dla poszczególnych grup - wspólnot komunikacyjnych. W drugiej połowie lat 80. w badaniach dyskursu zaczęto zwracać szczególną uwagę na społeczny wymiar tych procesów. Najczęściej w tym kontekście mówi się o kognicji społecznej, która rozumiana jest jako (Duszak, 1998: 249):

reprezentacje mentalne, jakie ludzie dzielą z innymi ludźmi w ramach określonej grupy społecznej, etnicznej czy kulturowej. Są to reprezentacje sytuacji, całych społeczności, a także wyobrażeń społecznych: norm, wartości, ideologii, jak również preferencji bądź uprzedzeń.

W najszerszym znaczeniu schematy te zawierają to wszystko co ludzie muszą wiedzieć i w co wierzyć by być pełnoprawnymi członkami grupy i kompetentnymi uczestnikami kultury (Dijk, 1993). Należy jednocześnie pamiętać, że wiedza nie jest w dyskursie wyrażana całkowicie, ale dopasowana jest do kontekstu interakcji czy tematu pisanego tekstu. Zdarzać się może również ukrywanie pewnych elementów tej wiedzy w ramach tzw. strategii “zachowania twarzy”, gdy zdarza się, że nie ma społecznego przyzwolenia na bezpośrednie wyrażanie jakichś opinii i poglądów (Dijk, *ibidem*)^v.

Dyskurs a etniczność

Analiza dyskursu może wiele wnieść w badanie takich kwestii jak stosunki międzyetniczne czy też szeroko rozumianą etniczność. Dyskurs jest istotnym elementem stosunków etnicznych, gdyż w jego ramach konstruuje się zespół znaczeń związanych z podziałem na różne, odmienne grupy etniczne i poprzez to dyskurs wpływa na zachowania członków tych grup wobec siebie w życiu codziennym. W dyskursie zawarta jest definicja rzeczywistości, gdyż w jego ramach następuje obiektywizacja doświadczeń poszczególnych osób czy grup, przez co doświadczenia te stają się intersubiektywną wiedzą wraz z całą gamą uprawomocnień, wyjaśniających pochodzenie i legitymizujących jej prawdziwość. W dyskursie obiektywizują się więc stereotypy, pamięć społeczna dotycząca kontaktów międzykulturowych, tożsamość etniczna, jak również pojawiają się legitymizacje określonych stosunków etnicznych (np. pluralizmu lub dominacji i podporządkowania). Wszystkie te elementy wpływają na definiowanie sytuacji w momencie rozpoczęcia interakcji pomiędzy przedstawicielami różnych grup etnicznych. Dyskurs bowiem nie powinien być rozumiany tylko jako ekspresja tej wiedzy funkcjonującej w obrębie grupy, ale również jako element społeczno-kulturowych i politycznych form interakcji w kontekście nierówności społecznych i procesu reprodukcji władzy grupy dominującej (Dijk, Ting-Toomey, Smitherman, Troutman 1997). Jak podkreśla T. van Dijk w swoich badaniach nad rasizmem dyskurs spełnia bardzo wiele funkcji takich jak np.:

- sugerowanie zachowania się w trakcie konfliktów etnicznych,
- sygnalizowanie własnej przynależności grupowej,
- akcentowanie podzielanych wartości i interesów,
- tworzenie dominacji i jej reprodukcja,
- ekspresja uprzedzeń etnicznych, które poprzez dyskurs reprodukują się w społeczeństwie (Dijk i In., 1997).

We współczesnych społeczeństwach zazwyczaj istnieje sytuacja współistnienia kilku dyskursów, konkurencyjnych wobec siebie, a nawet delegitymizujących się wzajemnie, gdyż również grupy podporządkowane wytwarzają i posługują się własnymi dyskursami. Może on wyrażać i przez to podtrzymywać protest i opór wobec dyskursu grupy dominującej. Jednak, przy nierównym rozdziale władzy symbolicznej te kontr-dyskursy mają gorszą pozycję i są sukcesywnie i często efektywnie spychane na margines, komplikowane czy wyśmiewane (np. są przedstawiane jako bardzo radykalne).

Zwracając uwagę na funkcjonowanie dyskursu w relacjach społecznych można wyróżnić dwa wymiary stosunków etnicznych:

- Wymiar dyskursywny: jest wyrażany poprzez teksty i rozmowy na temat stosunków etnicznych (jest to wewnątrzgrupowy dyskurs etniczny) oraz poprzez komunikację pomiędzy członkami obu grup (międzygrupowy dyskurs etniczny). Na dyskursywny wymiar stosunków etnicznych składają się takie elementy jak: uprawomocnienia poszczególnych typów stosunków etnicznych, dyskursywne reprezentacje grupy własnej i grup obcych, granice etniczne związane z dyskursywną prezentacją tożsamości grupowych.

- Wymiar pozadyskursywny (kontekst): są to warunki, w których tworzą się i funkcjonują określone dyskursy: stratyfikacja etniczna polegająca na nierównym podziale pomiędzy grupami etnicznymi pożądanymi dóbr takich jak: bogactwo, władza czy prestiż, historyczna specyfika stosunków etnicznych na danym terenie, procesy narodotwórcze czy specyfika relacji etnicznych na pograniczu.

Etniczność jest więc rozumiana przede wszystkim jako intersubiektywny element świadomości społecznej, jako *zasada klasyfikacyjna, nadająca znaczenie porządkowi świata społecznego, kryterium odróżniające grupę swoich od grup obcych* (Rokicki, 2002: 85). Założenie, że etniczność jest zjawiskiem społecznie konstruowanym, stanowi podstawę do badania dyskursu jako przestrzeni tworzenia i funkcjonowania narodu i stosunków etnicznych. W konsekwencji przestrzeń dyskursu staje się centralnym elementem pojęcia etniczności, gdyż to właśnie w nim, w dyskursie, następuje instytucjonalizacja i obiektywizacja tego rodzaju klasyfikacji oraz zachodzi proces uprawomocnienia podziału członków społeczeństwa na poszczególne grupy etniczne i narodowe i związanych z nim procesu nadawania odpowiednich statusów.

Charakterystyka źródeł

Jak już wcześniej wspomniano dyskurs można badać za pomocą różnorodnych technik i narzędzi badawczych. W tym wypadku charakter źródeł narzucił zastosowaną technikę (nie można było np. zająć się recepcją przekazów prasowych). Analizie poddano przede wszystkim prasę polską i częściowo żydowską wydawaną w latach 1919 – 1939 w Białymstoku i województwie białostockim^{vi} (Aneks 1). Skupiono uwagę na stosunkach polsko-żydowskich, gdyż Żydzi i Polacy stanowili tym okresie najliczniejsze grupy narodowe w Białymstoku (Aneks 2). Zdecydowano się na jakościową analizę treści, ponieważ klasyczna, ilościowa analiza nie dałaby możliwości kontekstowego ujęcia analizowanych wypowiedzi prasowych^{vii}. Przyjęcie takiej metody pozwoliło zwrócić szczególną uwagę na takie elementy dyskursu jak tematy, style i strategie dyskursywne.

Narzędzie badawcze

Do analizy stworzono narzędzie badawcze oparte o schemat analizy przekazów prasowych G. Gerbnera (Aneks 3).

Kilka słów na temat użytego schematu. Każdy przekaz został poddany analizie pod kątem trzech wymiarów: istnienia tematów i ich hierarchii ważności oraz przekazu wartości. Analiza ta po odniesieniu jej do kontekstu dyskursu doprowadziła do (re)konstrukcji poszczególnych dyskursów, jak również umiejscowienia ich w określonej synchronii (sieci powiązań, odniesień itp.) i diachronii (peryodyzacja).

Pierwszy wymiar analizy polegał na wyszczególnieniu tematów, które pojawiały się w tekstach i odnosiły się do zróżnicowania etnicznego w międzywojennym Białymstoku (i dotyczyły Polaków i Żydów)^{viii}. Ważne również było zwrócenie uwagi na brak poszczególnych tematów, co mogło sugerować występowanie zjawiska sepizacji^{ix}.

Analiza drugiego wymiaru tekstu pokazywała, które z tematów były uznane za najważniejsze, a które za marginalne. Ustalała więc hierarchię ważności poruszanych tematów. Oparta była na takich cechach tekstu jak: uszczegółowienie podejmowanego tematu, częstotliwość występowania tematów, proporcje w stosunku do innych tematów, wielkość artykułu, czy umiejscowienie (np. pierwsza strona czy ostatnia). Cechy te wskazują na wagę przywiązywaną danej tematyce.

Trzeci wymiar tekstu jest zogniskowany wokół wartości związanych z prezentowanymi tematami. Zwraca się więc uwagę na wartościowanie poszczególnych zjawisk, postaci opisywanych w tekstach. Ten etap pracy polegał na przyporządkowaniu analizowanemu tekstowi oceny: pozytywnej, negatywnej, neutralnej. W tym aspekcie analizy zajęto się również badaniem stylów dyskursu (Sanding, Selting, 2001).

Zwrócono tutaj również uwagę na stosowane strategie dyskursywne, które należą do zasobu środków perswazji, używanych w sposób świadomy lub nieświadomy. T. van Dijk, analizując główne strategie używane w mowie i tekstach dotyczących stosunków pomiędzy grupami, przedstawia je jako "schemat polaryzacji grupowej". Składają się na niego cztery podstawowe strategie: podkreślanie "naszych" dobrych cech i działań oraz "ich" złych cech i działań, łagodzenie naszych złych cech i działań i pomniejszanie ich dobrych cech i działań^x (Dijk, 2000: 35). Oczywiście, zazwyczaj teksty są znacznie bogatsze, jeśli chodzi o zasób używanych strategii^{xi}.

Ostatni etap analizy tekstów polegał na wyłanianiu struktur dyskursu. Jest to analiza, która skupia się *na związkach pomiędzy tekstami, na sposobie, w jaki wszystkie elementy tekstów łączą się, aby opowiedzieć tę samą historię* (Fiske, 1999: 228). Zakładano więc, że dyskurs zbudowany jest w dużej mierze w sposób linearny, sekwencyjny i hierarchiczny (tworzy pewne struktury). Oczywiście ta linearność czy sekwencyjność nie oznacza, że dyskurs nie może być przerywany czy może pojawiać się nieregularnie.

Wyniki badań

Temat stosunków polsko-żydowskich często pojawiał się na łamach międzywojennej prasy w Białymstoku. Jednak często były to tylko krótkie informacje np. z gminy żydowskiej czy wiadomości na temat lokalnych wydarzeń, w których zaznaczano udział Żydów. Duża częstotliwość pojawiania się tego tematu wynikała przede wszystkim z liczebności Żydów w Białymstoku (zob. Aneks 2). Trudno byłoby zupełnie ignorować połowę mieszkańców Białegostoku. Poza tym, Żydzi w okresie międzywojennym podlegali wyraźnym procesom upodmiotowienia jako grupa narodowa, przez co stawali się przeciwnikami politycznymi, rywalami ekonomicznymi czy też partnerami we współpracy dla Polaków zamieszkujących Białystok.

Najmniejsze zainteresowanie w polskiej prasie wzbudzało religijne i kulturalne życie społeczności żydowskiej. Na pewno wpłynął na to proces selekcji informacji^{xii}. Ale również świadczy to o utrzymującej się przez cały okres międzywojennej separacji w pewnych dziedzinach życia społecznego. Poza tym zupełnie prozaiczną przyczyną była na pewno bariera językowa (językiem większości Żydów

białostockich był oczywiście jidysz). Należy również podkreślić fakt, że zróżnicowanie etniczne czy religijne w Białymstoku i całym województwie rzadko było prezentowane jako wartość, jako pozytywna cecha tego miasta i regionu. W polskiej prasie dominowało prezentowanie tego zjawiska w kategoriach problemu, a w skrajnej formie zagrożenia.

Jeśli chodzi o proporcję tematów, zdecydowanie dominowały przekazy zawierające elementy dotyczące rywalizacji:

- ekonomicznej (apele o popieranie polskich przedsiębiorstw, bojkotowanie żydowskich sklepów, apele o rozwój polskiego handlu i piętnowanie zatrudniania żydowskich przedsiębiorców głównie przez instytucje publiczne),

- politycznej (zwłaszcza wybory samorządowe, jak również parlamentarne oraz lokalne wybory do Kas Chorych)

- kulturowej (kwestia języka i poczucia "własności" miasta).

Było to bliskie temu, co działo się w wymiarze pozadyskursywnym (tj. rzeczywiście rywalizacja była widoczna w zachowaniach członków obu grup). Wynikało to ze specyficznej struktury społecznej, jak również z poczucia podmiotowości społeczności żydowskiej, wyrażającej się w aktywnej działalności politycznej i społecznej, która uzyskała nowy wymiar w sytuacji uformowania się nowego państwa polskiego jako państwa narodowego (tj. stosunki pomiędzy Polakami a wszelkimi mniejszościami etnicznymi opierały się na zasadzie dominacji i podporządkowania). Nie można również zapominać, że ówczesna prasa bardziej była zainteresowana tego typu przekazami, niż np. informacjami dotyczącymi współpracy polsko-żydowskiej^{xiii}.

Na podstawie analizy zebranych materiałów wyróżniono kilka rodzajów dyskursów, które funkcjonowały w lokalnej polskiej i żydowskiej prasie w ciągu całego okresu międzywojennego. Są to dyskursy:

1. **kooperacyjne** (a wśród nich dyskurs ponadnarodowej ojczyzny lokalnej i dyskurs socjalistyczny),
2. **rywalizujące** (dyskurs propolski i prożydowski)
3. **wykluczający** (antysemicki).

W dyskursie kooperacyjnym bazową strategią było włączanie i próba mediacji pomiędzy dyskursem polskim i żydowskim poprzez konstruowanie wspólnych kategorii. Natomiast w dyskursach rywalizacyjnych przyjęto strategię różnicowania, rywalizacji pomiędzy polską a żydowską definicją rzeczywistości. Dyskurs wykluczający pojawił się jedynie w prasie polskiej i charakterystyczna dla niego była całkowita negacja możliwości współpracy między Polakami a Żydami.

Dyskurs ponadnarodowej lokalnej ojczyzny

Wśród dyskursów kooperacyjnych wyróżniono dyskurs ponadnarodowej lokalnej ojczyzny^{xiv}. Najważniejszą prezentowaną wartością w tym dyskursie było dobro miasta. Ze strony polskiej widać było akceptację Żydów jako współmieszkańców Białegostoku i obywateli Polski. W ramach tego dyskursu pojawiało się relatywnie dużo przekazów dotyczących współpracy polsko-żydowskiej, np.

Badając w ciągu lat kilku życie towarzyskie i społeczne naszego grodu, przychodzi się do wniosku, że dotychczas rozwija się ono niedostatecznie, a często i wadliwie. Główną przyczynę tego zjawiska stawowi brak konsolidacji a także chorobliwy szowinizm narodowy. Nie będąc wrogami słuchu narodowego uważamy jednak, że społeczeństwa tak polskie jak i

żydowskie, przynajmniej ich inteligencja, muszą wyrobić sobie tyle taktu i wzajemnego zaufania, ażeby współzycie ich było możliwe i poprawne. Są to rzeczy konieczne, chociażby ze względu na ewentualną współpracę w przyszłym samorządzie miejskim. Pojedyncze organizacje i poszczególni działacze społeczni na tym polu dużo już zdziałali pod tym względem, jednak cała ta sprawa wymaga jeszcze nad sobą dużo pracy^{xv}.

Autorzy, których można było utożsamić z dyskursem ponadnarodowej lokalnej ojczyzny często przyjmowali pozycję pośrednika, polegającą na negocjowaniu wobec dwóch rywalizujących wobec siebie dyskursów: prożydowskiego i propolskiego. Głównym celem postawionym w ramach tego dyskursu było porozumienie, ustalenie modus vivendi pomiędzy różnymi narodami w Białymstoku. Przykładowo można podać komentarz z pierwszego posiedzenia nowego samorządu w 1934 roku:

Rada Miejska nie może być terenem rozgrywek politycznych i porachunków klasowych. Rada musi się opiekować wszystkimi obywatelami bez różnicy wyznania i narodowości. Sprawiedliwość społeczna powinna być dewizą we wszystkich poczynaniach nowego samorządu^{xvi}.

W dyskursie tym najczęściej wykorzystywano w argumentacji retorykę odwołującą się do racjonalnego podejmowania decyzji, przynoszącego wymierną korzyść wszystkim zainteresowanym (tzw. retoryka instrumentalna: J. Jaspers, 1992).

Dyskurs socjalistyczny

Drugi wyróżniony wśród dyskursów kooperacyjnych to dyskurs socjalistyczny^{xvii}. Cechami charakterystycznymi było dla niego nie eksponowanie granic etnicznych (w zamian koncentrowano się na podziale klasowym), występowanie dużej ilości pozytywnych przekazów na temat Żydów i na temat współpracy pomiędzy Polakami i Żydami. Był to dyskurs marginalny pod względem ilościowym.

Dyskurs propolski

Dominującą pozycję w okresie międzywojennym zajmowały zaś dyskursy rywalizacyjne. Pierwszy z nich to dyskurs propolski, który występował wyłącznie na łamach polskiej prasy. W ramach tego dyskursu posługiwano się przede wszystkim strategiami obronnymi wobec grupy własnej i negatywną prezentacją grupy obcej w celu legitymizacji stosunków dominacji i podporządkowania. Bardzo negatywnie w ramach tego dyskursu oceniano proces upodmiotowienia się Żydów w Polsce, wyrażający się np. w żądaniach uzyskania praw mniejszościowych:

Na wdzięczność ani w sprawach ludzkich ani politycznych liczyć nie należy. Toteż nie pora i miejsce na wyrzuty i żale, skierowanych do tych pseudoobywateli polskich. Należy jednak sobie uprzytomnić niebezpieczeństwo, grożące nam zarówno wewnątrz kraju jak i wywołana przez "współobywateli" intrygi u tych warstw, z których wpływami i stosunkami do nas musimy się liczyć. Równocześnie pomijając wszelkie sentymenty pamiętać musimy zawsze, że jesteśmy u siebie i w pierwszym względzie na nas samych względnie brać musimy. Nie uchybimy przez to w niczem naszej tradycji tolerancji, jeżeli trzymając się zasady amerykańskiej zawsze i wszędzie postępować będziemy podług najżywoźniejszego dziś dla nas hasła: Polska dla polaków – polacy dla Polski^{xviii}.

Prezentowana była wyraźna konstrukcja tożsamości polskich mieszkańców miasta jako “prawowitych jego właścicieli”, np. przy okazji informacji o wizytach przedstawicieli władzy centralnej czy świąt kościelnych kościoła katolickiego^{xix} niemal zawsze podkreślano polskość miasta, np. z okazji wizyty w Białymstoku wiceministra sprawiedliwości pisano:

Byłoby pożądane, aby jutro wszystkie domy przystrojono flagami państwowymi, na dowód, że ziemia białostocka jest polską, na stwierdzenie, że nie ma u nas właścicieli domów, którzy by nie uznawali się za szczerych i lojalnych obywateli Państwa Polskiego, którzy uznawaliby się za ‘neutralnych’^{xx}.

Miało to ogromne znaczenie zwłaszcza w sytuacji niepewnego statusu Białegostoku (dosyć długo ważyły się losy przynależności państwowej miasta).

Jednym z ważniejszych konfliktów w okresie międzywojennym w Białymstoku była kwestia posługiwania się na co dzień jidysz przez żydowskich mieszkańców miasta. Również przy tej okazji często pojawiała się podkreślanie polskości Białegostoku:

Zdaje się, że my Białostoczanie zbyt zezwyczailiśmy się z błędami językowymi, jakie się często spotyka na szyldach tutejszych sklepów. Lecz dla przyjezdnych, zwłaszcza z zagranicy razi to, że zbyt wiele szyldów posiada napisy w języku żydowskim i to większymi literami niż po polsku. Wszak w naszym polskim mieście każdy obywatel powinien władać tym językiem, a jeżeli nie włada – to winien się go uczyć. Stąd zapytanie czy potrzebne są te tłumaczenia i czy nie zanosi się na urządzenie tutaj jakieś Palestyny?^{xxi}.

W przekazach prasowych funkcjonowała wyraźna granica etniczna, podkreślająca przede wszystkim różnice kulturowe pomiędzy Żydami i Polakami. Głównymi tematami poruszonymi w ramach dyskursu propolskiego były rywalizacja i konflikty polsko-żydowskie, przy czym, w prezentacji tej problematyki było widać wyraźną preferencję strony polskiej (np. poprzez dużą ilość pozytywnych przekazów na temat Polaków)^{xxii}. Charakterystyczne dla argumentacji w tym dyskursie jest posługiwanie się emocjami (liczne wykrzykniki, podkreślenia, odwołania się do uczuć). Argumentacja ta nie jest jednak zawężona do emocjonalnego komponentu, gdyż często zawierała również przesłanki racjonalne.

Dyskurs prożydowski

Niejako lustrzanym odbiciem dyskursu propolskiego był funkcjonujący przede wszystkim w żydowskiej prasie dyskurs prożydowski. Dyskurs ten miał charakter apologetyczny wobec dyskursów propolskiego i wykluczającego. I tak np. w sporze na temat prawa używania jidysz (również przejściowo rosyjskiego) w sferze publicznej np. w czasie obrad samorządów czy publikowania rozporządzeń, ogłoszeń w jidysz, odwoływano się do takich argumentów jak: równe prawa przysługujące Żydom i Polakom oraz brak możliwości uczenia się języka polskiego w czasie zaborów. Jak pisano w “Gołosie Białostoka”

O ile warunki nowego życia wymagają aby znać nowy język, to trzeba się będzie nauczyć, bowiem wymogi życia są silniejsze od wszelkich przyzwyczajzeń i tym szybciej ten język będzie opanowany, tym naturalniejszy będzie proces jego przyswojenia, czym mniej będzie w tym wszystkim elementów przymusu^{xxiii}.

Podobnie w innej rosyjskojęzycznej gazecie żydowskiej argumentowano:

I dopiero teraz, kiedy opadły emocje i zaczynają być zapominane śmiertelne krzywdy, mamy możliwość, nie drażniąc niczyich uszu, mówić w tym języku, którego żeśmy się uczyli i w którym żeśmy wyrosli i wychowywali się. Wszyscy jesteśmy obywatelami Republiki Polskiej (Rzeczpospolitej Polskiej) i wszyscy mamy obowiązek znać język państwowy – język polski. Jednakże język polski jest językiem trudnym, obszernym i bogatym i aby biegle nim władać potrzebne są lata nauki. Wychowaliśmy się w języku rosyjskim, którego uczono nas w rosyjskich szkołach, pracowaliśmy na niwie rosyjskiego społeczeństwa i dlatego nie znamy jeszcze języka polskiego na tyle, aby móc wyrażać w tym bogatym, plastycznym języku naszą myśl polityczną oraz społeczną w najdrobniejszych jej niuansach. (...) Pozbawienie nas prawa posługiwania się w życiu społecznym tym językiem, w którym zostaliśmy wychowani i w którym jeszcze teraz kontaktujemy się między sobą pozbawiłoby nas możliwości uczestniczenia w społeczno-politycznym tworzeniu naszej ojczyzny – Rzeczpospolitej Polskiej. A ten nasz udział jest udziałem w wielkim dziele społeczno-politycznego tworzenia – nasza obywatelska powinność, nasz święty obowiązek i nasze prawo, którego zabrać nam nikt nie może^{xxiv}.

W ramach dyskursu prożydowskiego wyraźnie była prezentowana tożsamość Żydów jako podmiotów w życiu społecznym i politycznym, równouprawnionych obywateli oraz prawowitych współwłaścicieli miasta. Dla Żydów było to po prostu miasto żydowskie. Charakterystycznym dla takiego stanowiska fragmentem jest wypowiedź na łamach żydowskiego „Gołosu Białostoka”:

Odejdą Niemcy, przyjdą legionieści, odejdą legionieści, przyjdą bolszewicy. Odejdą bolszewicy, przyjdą sprzymierzeni [союзники]. Końca nie widać tym paradom zwycięzców, nieustannym defiladom przychodzących i odchodzących armii – a przede wszystkim my, rdzenna lokalna ludność zostajemy na boku i jesteśmy tylko obiektem eksperymentów państwowych^{xxv}.

W dyskursie prożydowskim często pojawiały się przekazy zawierające pozytywne obrazy Żydów. Tylko w ramach tego dyskursu występowała kontrseparacja tematu segregacji Żydów w Białymstoku (najwięcej uwagi poświęcono sprawie zwolnień żydowskich lekarzy w białostockiej Kasie Chorych^{xxvi}). Temat ten był pomijany lub uznawany za nieważny w dyskursie propolskim.

Dyskurs wykluczający

Ostatnim wyróżnionym dyskursem jest dyskurs wykluczający, do którego zaliczono dyskurs antagonistyczny (antysemicki)^{xxvii}. Był to dyskurs skrajnie negatywnie nastawiony wobec Żydów, w ramach którego wręcz obsesyjnie prezentowano wyłącznie bardzo negatywny obraz Żyda. Konsekwentnie przy tym negowano wartość współpracy pomiędzy Polakami a Żydami, również w wymiarze lokalnym. Posługiwano się w tym dyskursie całą paletą strategii dyskursywnych, w tym przede wszystkim tych, które prowadzą do dyskredytacji i symbolicznej degradacji przeciwnika, strategią spiskową i strategią strachu. W ramach tej ostatniej posługiwano się np. przesadzonymi (quasi obiektywnymi) danymi liczbowymi i przypisywaniem zagrożeń wynikających z działań Żydów. I tak przykładowo w 1919 roku największe wzburzenie w prasie żydowskiej wywołał artykuł *Wymowne cyfry*, w

którym podano "dane urzędowe" dotyczące działalności niezgodnej z prawem w pierwszych miesiącach od odzyskania niepodległości. Zawarto tu dane na temat: nielegalnych gorzelni, przemytu, paskarstwa oraz innej nielegalnej działalności gospodarczej. We wszystkich tych wykroczeniach dominowali Żydzi. W komentarzu do tych danych stwierdzono, że *w robocie dezorganizującej nasze życie, udział żydów wynosi w danym wypadku przeszło 92 procent*^{xxviii}. Posługiwano się również przejaskrawionym obrazem Żydów jako grupy zagrażającej nie tylko Białemustokowi ale i całej Polsce, np.

Od szeregu miesięcy uchodźcy żydowscy wnoszą we wszystkie dziedziny naszego organizmu społecznego nieład i rozprężenie (...) działając na czarnej giełdzie na zniżkę marki polskiej. Masy rozwyrzonego żydostwa wypełniają kawiarnie noce, w których uprawiają hazardową grę w karty i wszelkiego rodzaju rozpustę. Uprawiają też szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej (...) W ogóle przedstawiają oni żywioł anarchii i rozkładu, niebezpieczny dla państwa i społeczeństwa^{xxix}.

Charakterystyczne było również posługiwanie się stereotypem spiskowym. Oskarżano np. Żydów białostockich o świadome i planowe demoralizowanie białostoczan poprzez puszczanie filmów zawierających gorszące sceny:

Szczególniejszą orgią w wyświetlaniu pornograficznych filmów odznaczają się Żydzi, którzy u nas w Białymstoku gros kin mają w swoich rękach. Oni to spełniają świetnie swoje niszczycielskie zadanie, gdyż przez znaczne zniżki udostępniają szerokim masom, wśród których daje się zauważyć znaczny odsetek młodzieży, oglądanie wątpliwej wartości moralnej obrazków^{xxx}.

W ramach dyskursu wykluczającego zdarzały się (choć rzadko) teksty mające charakter rasistowski, np.

Widzi się na ulicach pary: polską Kasię, Małgosię czy Jasię o typowo nordyckiej twarzy z tym czy innym "bubkiem", którego nie można dostrzec poza semickim, krogulczym nochalem (...) Gdzie twoja godność polki? Gdzie to poczucie równości w walce o unarodowienie naszego życia wszak masz być matką polskich dzieci!^{xxxi}.

Argumentacja w dyskursie wykluczającym odwoływała się wyłącznie do emocji, stereotypów i uprzedzeń. Charakterystyka tego dyskursu jest bardzo bliska tzw. "mowie nienawiści"^{xxxii} (Kowalski, Tulli, 2003).

Układ diachroniczny dyskursów

Analizując kształtowanie się dyskursu stosunków polsko-żydowskich w układzie diachronicznym można ułożyć wyróżnione dyskursy w pewną periodyzację. Należy podkreślić, że jest to pewna idealizacja, gdyż w rzeczywistości w jednym czasie współwystępowały obok siebie (niekiedy nawiązując do siebie) całkowicie odmienne dyskursy. Trudno wyznaczyć jasne i jednoznaczne cezury poszczególnych okresów. Bardzo często początki nowego dyskursu o stosunkach polsko-żydowskich tkwiły w stanie załączkowym już w poprzednim etapie funkcjonowania dyskursu lub nawet niekiedy w innego typu dyskursach. Przedstawiona periodyzacja oparta więc została na dominujących ilościowo dyskursach, z zaznaczeniem specyfiki nowych struktur dyskursywnych.

Początkowy okres kształtowania się i funkcjonowania dyskursu stosunków polsko-żydowskich przypada na lata 1919 – 1921. Okres ten można by nazwać “próbą sił” pomiędzy dwiema ukształtowanymi (przynajmniej w warstwie elity) grupami narodowymi konkurującymi ze sobą o prawo do decydowania o losach miasta. W tym czasie widoczna jest intensyfikacja interdyskursywności pomiędzy żydowskim a polskim dyskursem, co świadczyło o próbach wynegocjowania i/ lub narzucenia nowego układu stosunków polsko-żydowskich w mieście. Pojawiły się tutaj wątki, które już tylko okazjnie pojawiały się w późniejszych formach dyskursu, np. spór na temat pogromów (czy zamieszek, jak określano w prasie polskiej) w latach 1918-1919 czy bardzo wyraźne podkreślanie różnic kulturowych między żydowskimi a polskimi mieszkańcami miasta (szczególnie językowych). Gdy analizujemy dwa, dominujące zwłaszcza na początku lat 20., dyskursy: “propolski” i “prożydowski”, to widać zdecydowanie, że konflikt między nimi był nieunikniony. Jednak w ramach funkcjonowania wspomnianych obu dyskursów mamy niekiedy do czynienia z sytuacją dialogu, choć najczęściej w formie polemiki. Przy czym należy podkreślić, że większa otwartość^{xxxiii} na kompromis widoczna jest w dyskursie “prożydowskim”, co z pewnością wynikało ze słabszej pozycji tego dyskursu w układzie władzy symbolicznej. Za dyskursem “propolskim” stała przecież władza państwowa. Zadziało więc tutaj “prawo”, o którym metaforycznie pisali P. Berger i T. Luckmann. Ten, kto ma grubszy kij, ma większe szanse na narzucenie swojej definicji rzeczywistości (1983: 174).

Początkowo okres ten zdominowała retoryka konfrontacyjna, która paradoksalnie, była konsekwencją odzyskanej wolności politycznej. W sytuacji podporządkowania czy nawet dyskryminacji w Cesarstwie Rosyjskim obu grup: polskiej i żydowskiej, nie miały one możliwości jawnego prezentowania swoich opcji ideologicznych. Wydaje się, że tak wyraźne poczucie podmiotowości wśród Żydów, wyrażające się w chęci decydowania o swoim losie, było zaskoczeniem dla lokalnej polskiej elity. Poza tym przyjęcie zdecydowanej opcji państwa narodowego i przejawianie pewnego rodzaju triumfalizmu w dyskursie propolskim utrudniało konsensus i porozumienie.

Następnie, w latach 1922 – 1924, widać wyraźne zmniejszenie się ilości przekazów na temat Żydów. Wynikało to z czasowej absencji Żydów w samorządzie miejskim, będącej konsekwencją protestu wobec przepisów nakazujących używanie języka polskiego w publicznych instytucjach oraz rozszerzenia administracyjnych granic miasta a poprzez to zmianę proporcji Polaków i Żydów w populacji mieszkańców (na korzyść Polaków).

Kolejne lata (1925 – 1935) związane już z udziałem Żydów w lokalnym życiu politycznym miasta, wydają się być najkorzystniejsze dla lokalnych stosunków polsko-żydowskich. Widać wyraźnie w wielu różnych gazetach i czasopismach pojawienie się dyskursu ponadnarodowej ojczyzny lokalnej. Oczywiście rywalizacja jest widoczna (np. w ramach funkcjonującego samorządu), jednak Żydzi są już zazwyczaj traktowani podmiotowo. Oczywistym jest już ich udział w rządzeniu miastem czy obecność w życiu kulturalnym i społecznym. Nawet kryzys ekonomiczny lat 30. nie zmienił w sposób wyraźny dyskursu w kierunku antagonistycznym, choć tego typu zjawiska sprzyjają zazwyczaj napięciom społecznym.

I ostatni okres (tj. koniec lat 30.), charakteryzuje się, podobnie jak w całej Polsce, wyraźnym pogorszeniem się, również w sferze komunikacji, stosunków polsko-żydowskich. Żydzi przestają być godnymi przeciwnikami. Dyskurs antagonistyczny, który obecny był już w latach 20. jako marginalny, pojawia się w

coraz większej ilości przekazów. Komunikacja zostaje zablokowana i ogranicza się do autoprezentacji własnego stanowiska.

Zakończenie

Analiza dyskursu etnicznego wzbogaca w sposób istotny badania nad etnicznością, w tym również stosunkami etnicznymi. Badania tego rodzaju dają nam szansę interdyscyplinarnego podejścia do badań nad tymi zjawiskami, łącząc w sobie zarówno analizy lingwistyczne, jak i socjologiczne czy historyczne. Badania dyskursu stają się potrzebne zwłaszcza współcześnie, gdyż etniczność, jak wiele innych zjawisk, jest przedmiotem rozmów, dylematów i wyborów jednostek oraz sporów i debat publicznych. Przynależność etniczna coraz rzadziej jest postrzegana jako oczywistość nie podlegająca refleksji. Wprost przeciwnie, coraz częściej etniczność jest *czymś co jest negocjowane i konstruowane w codziennym życiu* (W. Isajiw 1993-1994: 12) i dzięki temu staje się treścią funkcjonujących społecznie dyskursów.

Bibliografia

- Encyklopaedia Judaica. CD-ROM Edition* [EJ] (1995) Judaica Multimedia (Israel) Ltd.
- Berger Peter L., Luckmann Thomas (1983) *Społeczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa: PIW.
- Czyżewski Marek, Dunin Kinga, Piotrowski Andrzej (1991) *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*. Warszawa: Ośrodek Badań Społecznych.
- Domańska, Ewa (1999) *Mikrohistorie*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Duszak Anna (1998) *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Fairclough Norman, Pardoe Simon, Szerszynski Bronislaw, (2003) "Critical Discourse Analysis and Citizenship", dostęp: 10 styczeń 2004, (<http://www.ling.lancs.ac.uk/staff/norman/2003d.doc>)
- Gerbner George (1985) "Mass Media Discourse: Message System Analysis as a Component of Cultural Indicators." S. 13-25 w: *Discourse and Communication. New Approaches to the Analysis of Mass Media Discourse and Communication*, (Red.) Teun A. van Dijk. Berlin-New York
- Jaspers James M. (1992) "The politics of abstractions: Instrumental and moralist rhetorics in public debate." *Social Research* 9 (2).
- Kowalski Sergiusz, Tulli Magdalena (2003) *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*. Warszawa: WAB.
- Lippman Walter (1922) *Public Opinion*. New York: Harcourt Brace.
- Rokicki Jarosław (2002) *Kolor, pochodzenie, kultura. Rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*. Kraków: Universitas.

- Sanding Barbara, Selting Margaret (2001) "Gatunki i rejestry dyskursu." S.153-178 w: Teun van Dijk, *Dyskurs jako struktura i proces*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- van Dijk Teun A. (1993) *Elite Discourse and Racism*. Newbury Park: CA., SAGE Publications.
- , (2000) "Opinions and Ideologies in the Press." S. 21-63 w: *Approaches to Media Discourse*, (Red.) Allan Bell, Peter Garrett. Oxford: Blackwell Publisher.
- , (2001) *Dyskurs jako struktura i proces*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- van Dijk Teun A., Ting-Toomey Stella, Smitherman Geneva, Troutman Denise (1997) "Discourse, Ethnicity, Culture and Rasism." S.144-179 w: *Discourse as Social Interaction*. (Red.) Teun A. van Dijk. London, Thousand Oaks, New Delhi: SAGE.
- Wodak Ruth (1996) *Disorders of Discourse*. London, New York: Longman.
- , (1999) "Critical Discourse Analysis at the And of the 20th Century." *Research on Language & Social Interaction* 32 (1/ 2).
- Wodak Ruth, de Cillia Rudolf, Reisigl Martin, Liebhart Karin (2003) *The Discursive Construction of National Identity*. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Wróbel Piotr (1989) "Na równi pochyłej. Żydzi Białegostoku w latach 1918-1939; demografia, ekonomika, dezintegracja, konflikty z Polakami." *Studia Podlaskie*, t. II.

Cytowanie

- Sztop-Rutkowska, Katarzyna (2007) "Meandry dialogu. Polacy i Żydzi w dyskursie prasowym międzywojennego Białegostoku." *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom III Numer 2. Pobrany Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php)

Aneks

Aneks 1: Lista analizowanych gazet i czasopism.

1. 5 Rano w Białymstoku 1934 (Ż)
2. ABC Kurjer Białostocki 1928
3. Białostocki Głos Codzienny 1926
4. Białostocki Kurier Nowości, 1933
5. Białostocki Kurier Polski 1924 -1925
6. Białostockie Nowiny Codzienne 1933
7. Białostocki Nowy Kurjer Polski 1926
8. Chata Polska 1919-1920
9. Czyn 1938-1939
10. Dziennik Białostocki 1919-1939
11. Dwa Światy 1938-1939
12. Dos Naje Lebn (przedruki w polskojęzycznej prasie) (Ż)
13. Echo Białostockie 1933-1939
14. Fama 1937
15. Gołos Bielostoka 1919 – 1921 (Ż)
16. Gazeta Białostocka 1927
17. Głos Obywatela 1929 - 1930
18. Gazeta Białostocka, Dzień Dobry 1931 -1933
19. Jutrzenka Białostocka (1930 – 1939)
20. Jedność (jednodniówka z 22.10.1922)
21. Jedność Narodowa (jednodniówka z 08.10.1922)
22. Jedność Narodu (jednodniówka z 29.10.1922)
23. Jedność Polska (jednodniówka z 12.10.1922)
24. Jedność Przedwyborcza (jednodniówka z 01.11.1922)
25. Kurier Białostocki 1921-1922 kontynuacja: Tygodnik Białostocki (pojedyncze numery)
26. Kurier Polski w Białymstoku 1924
27. Kurjer Białostocki 1939
28. Mieszczanin 1938
29. Ostatnie Wiadomości 1936
30. Przedmieścia Białostockie 1932
31. Przegląd Kresowy 1932
32. Praca Twórcza 1936-1937 (Ż)
33. Prożektor 1925-1929
34. Reflektor 1930-1935
35. Robotnik Białostocki 1937-1939
36. Region Białostocki 1934
37. Svobodnaja Mysl 1922-1925 (Ż)
38. Tempo 1935
39. Wiadomości Przedwyborcze 1927
40. Zjednoczenie Katolickie 1933 –1935

Aneks 2: Populacja żydów w Białymstoku 1765–1948

| Rok | liczba Żydów | Udział (%) w populacji mieszkańców Białegostoku |
|--------|--------------|---|
| 1765 | 765 | 22,4 |
| 1808 | 4000 | 66,6 |
| 1856 | 9547 | 69,0 |
| 1861 | 11873 | 69,8 |
| 1895 | 47783 | 76,0 |
| 1910 | 52123 | 68,5 |
| 1913 | 61500* | 68,6 |
| 1921** | 37186 | 48,7 |
| | 39602 | 51,6 |
| 1929 | 43150 | 47,8 |
| 1936 | 42880 | 43,0 |
| 1945 | 1085 | — |
| 1948 | 660 | — |

Źródła: *Encyklopaedia Judaica*, Wróbel (1989).

* W 1913 roku katolików było w Białymstoku 16400.

** Dane ze spisu powszechnego: deklaracje narodowości żydowskiej oraz wyznania (judaizm); odpowiednio: Polacy 46,6%, Niemcy 1,9%, Rosjanie 1,8% , Białorusini 0,8%; katolicy 38,6%, prawosławni 6,2%, ewangelicy 3,2%, inni chrześcijanie 0,3%.

Aneks 3: Schemat analizowania przekazów prasowych

| Wymiary przekazu | | | Struktura dyskursu |
|---|---|---|---|
| Istnienie | Hierarchia Ważności | Wartości | |
| Co jest? | Co jest ważne? | Co jest poprawne lub niepoprawne, słuszne lub niesłuszne? | Co z czym się wiąże i jak? |
| Co jest dostępne publiczności? | W jakim kontekście lub porządku ważności? Jak często i jak wiele? | W jakim świetle, z jakiego punktu widzenia, z jaką oceną jest związane? | W jakiej całościowej strukturze, w jakich związkach logicznych, przyczynowo–skutkowych? |
| UWAGA występowanie lub brak (sepizacja, kontrsepizacja) | NACISK intensywność centralność | TENDENCJA negatywne, pozytywne, neutralne; strategie dyskursywne | STRUKTURA Korelacje, grupowanie, struktura. |

Źródła: zmodyfikowany schemat *Message System Analysis* (Gerbner 1985: 20) oraz koncepcja sepizacji i kontrsepizacji (Czyżewski, Dunin, Piotrowski, 1991)

Przypisy

ⁱ Termin *linguistic turn* zapożyczony został z tytułu książki wydanej w 1967 roku pod redakcją R. Rorty'ego. (Domańska, 1999:76)

ⁱⁱⁱ Należy również pamiętać o kontekście semantycznym, który oznacza inne teksty i dyskursy, do których istnieją odwołania w analizowanym dyskursie (zjawisko interdyskursywności)

ⁱⁱⁱ Istnieją cztery odmiany CDA: niemiecka (np. U. Maas), holenderska (np. T. van Dijk), wiedeńska (np. R. Wodak) i brytyjska (np. N. Fairclough).

^{iv} Jest to słuszne przede wszystkim dlatego, że znaczenie nie jest ulokowane w samym tekście, ale powstaje w trakcie interakcji pomiędzy tekstem a odbiorcą/czytelnikiem. Wiele badań wskazuje, że ten sam przekaz może być różnie odbierany, np. w zależności od umiejscowienia odbiorcy w strukturze społecznej. Współczesna lingwistyka czy analizy dyskursu nie traktują więc tekstu jako przedmiot obiektywny, który sam w sobie niesie jakieś znaczenie. Jest to przejście od koncepcji tekstu–jako–produktu do tekstu–jako–procesu.

^v Piszę na ten temat dalej w kontekście *disclaimers*, używanych zwłaszcza w tzw. ukrytym rasizmie, antysemityzmie.

^{vi} Poddano analizie wszystkie dostępne polskie tytuły prasowe z okresu międzywojennego. Źródła te stanowią bardzo zróżnicowany pod względem politycznym zbiór przekazów prasowych (zwracano uwagę na to, żeby nie pominąć

żadnej ważnej opcji politycznej z tamtego okresu). Natomiast z prasy żydowskiej analizie poddano dostępną rosyjskojęzyczną i polskojęzyczną prasę oraz wybiórczo fragmenty największego białostockiego dziennika z okresu międzywojennego wydawanego w jidysz ("Dos Naje Lebn").

^{vii} Źródła stanowiły bardzo obszerny materiał badawczy, w dużym stopniu udostępniany wyłącznie w formie mikrofilmów, co dodatkowo utrudniało technicznie zastosowanie szczegółowej frekwencyjnej analizy treści (np. poprzez użycie specjalistycznych programów komputerowych). Aspekt ilościowy oczywiście był brany pod uwagę w trakcie analizy, ale nie w sposób szczegółowy, dlatego posługuję się w dalszej części tekstu ogólnymi sformułowaniami typu "dominujący", "marginalny", "większość" itp. bez podawania wartości liczbowych.

^{viii} Posługiwano się przy tym kluczem kategoryzacyjnym zawierającym pojęcia odnoszące się do różnorodnych stosunków etnicznych. Przy pierwszym czytaniu tekstów prasowych sprawdzano kompletność klucza kategoryzacyjnego, uzupełniając go o brakujące kategorie.

^{ix} Polscy badacze dyskursu posługują się analizując te zagadnienia pojęciami sepizacji i kontrsepizacji (Czyżewski, Dunin, Piotrowski, 1991). *SEP (somebody else's problem) to sprawa, którą uważamy za cudzy problem, problem kogoś innego. To sprawa przemilczana, bądź taka, dla której nazwania nie posiadamy kategorii językowych. Może to być również sprawa omawiana (...) lecz w taki sposób, że uznaje się ją za nieważną z własnego punktu widzenia*" (M. Czyżewski i In., 1991: 7). Procedury sepizacji dotyczą więc unieważniania tematów dyskursu, a kontrsepizacyjne polegają na uprawomocnianiu, nagłaśnianiu i czynieniu przedmiotem zainteresowania tego co inni uznali za nieistotne.

^x Przy czym "my" to nie tylko grupa własna, ale również wszyscy ci, których uznajemy za naszych przyjaciół i sojuszników.

^{xi} W badaniach nad współczesnym rasizmem czy antysemityzmem zwraca się szczególną uwagę na strategie, które pozwalają przekazać treść uprzedzeń w sposób zawoalowany i niebezpośredni (*disclaimers*), np. pozorne zaprzeczenie, które polega na kombinacji w ramach jednej wypowiedzi dwóch pozornie sprzecznych stwierdzeń: pierwszego wyrażającego aprobatę dla grupy obcej oraz drugiego będącego ekspresją negatywnego stosunku do niej (np. "Nie mam nic przeciwko Żydom, ale dlaczego oni są zawsze tacy nieuczciwi?"). Ich użycie wynika z funkcjonowania norm niepozwalających na bezpośrednie wyrażania negatywnych opinii na temat innych grup narodowych czy etnicznych (jest to strategia "zachowania twarzy" (*face-keeping*): (Dijk, 1993: 32). W prezentowanych badaniach nad międzywojennym dyskursem etnicznym takie strategie nie były używane, ponieważ wyraźnie istniało przyzwolenie na takie otwarte wyrażanie swoich uprzedzeń i negatywnych opinii na temat innych etnicznie. Pojawiały się za to takie strategie jak: negatywna prezentacja innego, strategia strachu, stereotypy spiskowe czy delegitymizacja grupy mniejszościowej poprzez odhumanizowanie (kategoryzacja grupy jako nieludzkiej czy gorszej rasy, używanie odzwierzęcych metafor, np. "pijawki żydowskie").

^{xii} Już W. Lippman w swojej pracy *Public Opinion* (1922) używał pojęcia "wartość informacji" (*news value*), która była pochodna od wyobrażeń na dany temat w świadomości dziennikarza (miały więc wpływ na informację przesady i stereotypy dziennikarza, które uchodziły za oczywistości w danej kulturze). W. Lippman wskazywał również na inne czynniki, które tworzyły wartość informacji, takie jak: jednoznaczność wydarzeń lub jej brak, geograficzna bliskość, czynnik zaskoczenia,

osobiste uwikłania w dane wydarzenia. Bardziej współczesne badania zwracają uwagę na podobne czynniki podkreślając, że dobór i selekcja informacji opiera się często na mniej lub bardziej intuicyjnym przeświadczeniu, co jest ważne dla odbiorców komunikacji oraz na, zwłaszcza dotyczy do środków masowej komunikacji jak gazeta codzienna, nowości i świeżości informacji.

^{xiii} Podobna sytuacja widoczna jest również we współczesnych mediach, w których „dobre wiadomości” nie są najbardziej wartościowymi (*bad news is a good news*).

^{xiv} Najbardziej reprezentatywne dla tego dyskursu są takie tytuły, jak: „Prożektor”, częściowo „Dziennik Białostocki”, „Echo Białostockie”, „Tempo”, „Głos Obywatela” i „Reflektor”.

^{xv} „Prożektor”, *Łączność duchowa*, 09-10.10.1926/ 40

^{xvi} „Echo Białostockie”, *W dniu inauguracyjnego posiedzenia Rady Miejskiej*, 12. 09. 1934/ 254.

^{xvii} Był to przede wszystkim „Robotnik Białostocki”.

^{xviii} „Dziennik Białostocki”, *Prawa mniejszości*, 1919/ 53.

^{xix} Np. w relacji z obchodów Bożego Ciała podkreślono, że *Tak uroczysty obchód Bożego Ciała – to dowód wymowny, jak polskim jest Białystok*, „Dziennik Białostocki”, 1919/61.

^{xx} „Dziennik Białostocki”, 1919/ 53.

^{xxi} „Kurjer Białostocki”, *Białostocka polszczyzna*, 27.01.1922/ 22

^{xxii} W mniejszej ilości są również negatywne przekazy dotyczące Polaków (np. krytyka „wad narodowych”).

^{xxiii} „Głos Białostoka”, *Patriotyzm i język*, 02.08.1919/ 171.

^{xxiv} „Svobodnaja Mysl”, bez tytułu, 13-14.05.1922/ 1. Był to artykuł wstępny o charakterze deklaracji profilu pisma.

^{xxv} „Głos Białostoka”, *Samookreślenie przynależności państwowej*, 10.01.1919/ 3.

^{xxvi} Np. „Gazeta 5 Rano”, *Juden, r..r..raus!*”, 01.01.1934; *Gmina Żydowska podejmuje interwencję*, 04.01.1934; „Tempo”, *Znów rugi antyżydowskie w ubezpieczalni społecznej*, 16.11.1935/ 9.

^{xxvii} Najbardziej reprezentatywne tytuły to: „Czyn”, „Kurier białostocki”, „Jutrzenka Białostocka”, „ABC Kurjer Białostocki”, „Mieszczanin”, i jednodniówki takie jak „Jedność”, „Jedność Polska”, „Jedność Narodu”.

^{xxviii} „Dziennik Białostocki”, *Wymowne cyfry*, 1919/ 73;

^{xxix} „Kurier Białostocki”, *Zalew Polski przez żydostwo*, 06.01.1922

^{xxx} „Jutrzenka”, *Potęga filmu*, 1930/10

^{xxxi} „Czyn”, *Kobietę polsko – stop!*, 25.12.1938/ 2.

^{xxxii} „Mowa nienawiści” jest werbalną agresją adresowaną do zbiorowości (a nie jednostek), do których przynależność jest dana z racji urodzenia (np. pochodzenie etniczne) (Kowalski, Tulli, 2003: 21-22).

^{xxxiii} Tj. wyrażała się ona w większym nastawieniu na wynegocjowanie wspólnego stanowiska. Np. w usiłowaniach wprowadzenia języka jidysz i rosyjskiego podkreślano tymczasowość tego rozwiązania.



QSR – Edycja Polska
Przegląd Socjologii Jakościowej
Tom III, Numer 2 – Lipiec 2007

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.3.2.05>

Piotr Chomczyński
Uniwersytet Łódzki, Polska

Uwarunkowania podejmowania działań obronnych lub ich zaniechania w przypadku osób nękanych w miejscu pracy¹

Abstrakt

Celem tego artykułu jest przedstawienie uwarunkowań leżących u podstaw działań obronnych lub ich zaniechania, które odnoszą się do osób mobbowanych w miejscu pracy. Na problem działań nękanych pracowników patrzę z perspektywy założeń symbolicznego interakcjonizmu. Jestem zainteresowany przede wszystkim opisem tejże problematyki z punktu widzenia znaczeń budowanych przez aktorów na podstawie wzajemnych interakcji.

W swoich badaniach przyjąłem także założenia metodologii teorii ugruntowanej, które stosuję podczas pozyskiwania, analizy i interpretacji materiału empirycznego. Opieram się na metodach jakościowych, wśród których wykorzystałem technikę wywiadu narracyjnego, wywiadu swobodnego, ukrytej obserwacji uczestniczącej oraz analizy dokumentów.

Słowa kluczowe

mobbing, bullying, nękanie psychiczne w miejscu pracy, psychoterror, metody jakościowe, badania jakościowe, symboliczny interakcjonizm, teoria ugruntowana

Wstęp

Problematyka mobbingu jest coraz częściej podejmowana w publicznej debacie. Nękanie psychiczne w miejscu pracy staje się przedmiotem badań, artykułów prasowych, programów telewizyjnych a także rozpraw sądowych. Konsekwencją tego trendu jest większa świadomość społeczna niż miało to miejsce jeszcze kilka lat temu. "O mobbingu się mówi", przez co powoli przełamuje się społeczne tabu. Z drugiej jednak strony zauważyć można pewną tendencję, która jest bardzo widoczna zwłaszcza w akademickich rozważaniach dotyczących problemu nękania w miejscu pracy. Zarówno wśród zagranicznych opracowań jak również polskich, dominuje opis ilościowy, oparty na technikach surveyowych. Wraz z popularną definicją mobbingu stworzoną przez norweskiego psychiatrę Heinza Leymanna, duża część badaczy przyjmuje statystyczne kryteria opisu mobbingu wyrażające się w długości jego trwania i częstotliwości aktów przemocy. Dominuje

narzędzie wywiadu kwestionariuszowego, które zawiera listę wrogich zachowań, spośród których badany zazwyczaj wybiera te, których doświadcza w określonym przedziale czasowym i z określoną częstotliwością.

W moim przekonaniu ilościowy opis nękania psychicznego, skądinąd ważny i potrzebny, odkrywa (czy też naświetla) niektóre aspekty tego zagadnienia, lekceważąc jednocześnie inne. Według mnie mobbing pozostaje problemem na tyle złożonym, że konieczne staje się zastosowanie także innych metod, w tym przypadku jakościowych, które w większym stopniu są w stanie oddać specyfikę tych obszarów nękania psychicznego, które nie są dostępne metodom ilościowym. W głównej mierze mam tutaj na uwadze poziom relacji pomiędzy głównymi aktorami, oraz znaczenia stanowiące ich konsekwencję. Interesują mnie zatem znaczenia, które osoby mobbowane stosują w interpretacji i definicji zdarzeń, których są współkreatorami. Przyjętym w tym artykule celem jest spojrzenie na mobbing oczami osób będących przedmiotem ataków oraz rekonstrukcja ich wersji wydarzeń. Chcę zrekonstruować ich punkt widzenia, przeanalizować objaśnienia stosowane przez nich w opisie ujawnianych w trakcie badań doświadczeń biograficznych. Zastosowana przeze mnie metodologia teorii ugruntowanej ma umożliwić mi pozostanie jak najbliżej świata społecznego kreowanego przez rozmówców.

W moich badaniach skupiam się głównie na problemie działań obronnych inicjowanych przez osoby będące przedmiotem ataków w miejscu pracy. Działania te odnoszą się do procesu stawania się ofiarą, który stanowi kategorię centralną podjętych badań, wyłonioną w skutek analizy materiału empirycznego. W artykule interesują mnie przede wszystkim te uwarunkowania leżące u podstaw inicjowania działań obronnych, którym badani przypisują określone znaczenie wkomponowując je w szeroko pojmowany plan działania. Postaram się odtworzyć strategie i procesy leżące u podstaw decyzji podejmowanych przez atakowanych pracowników.

Założenia symbolicznego interakcjonizmu

W niniejszym artykule kieruję się założeniami symbolicznego interakcjonizmu. Rzutują one zarówno na sposób interpretacji przeze mnie danych empirycznych oraz na proces budowania uogólnień, lecz także przyjętą tutaj metodologię badań. Z uwagi na określoną objętość artykułu oraz jego ściśle empiryczny charakter, przedstawiam jedynie bazowe założenia symbolicznego interakcjonizmu, poczynione przez Herberta Blumeraⁱⁱ, ucznia i kontynuatora idei Geорга H. Meada (Turner 2004: 418, Szacki 2003: 545).

Andrzej Piotrowski zwraca uwagę, że Blumerowi można przypisać wyróżnienie trzech zasadniczych założeń, które sprawiały, że symboliczny interakcjonizm zyskał swoją własną tożsamość wobec dotychczasowych perspektyw teoretycznych:

- ✓ Ludzie działają na rzeczy i wobec siebie, opierając się na znaczeniach, jakie rzeczy bądź Inni mają dla nich;
- ✓ Znaczenia rzeczy i Innych wyrastają z interakcji społecznejⁱⁱⁱ;
- ✓ Znaczenia te są podtrzymywane i modyfikowane w procesach interpretacji stosowanych przez ludzi w toku działań (Blumer 1969, Piotrowski 1982: 32, por także Denzin 1990: 56)

Człowiek jest aktywną istotą, która na skutek swoich działań wobec siebie i innych nieustannie wytwarza określoną symbolikę znaczeń, kierując się nimi w toku

dalszych interakcji. Znaczenia, którymi posługuje się w swoich relacjach z innymi mają zatem rodowód społeczny, gdyż powstają one w kontaktach z otoczeniem i są przez te kontakty, a raczej ich interpretację, modyfikowane. Ludzie w myśl symbolicznego interakcjonizmu są aktywni, refleksyjni i elastyczni w swoich interpretacjach i definicjach sytuacji, które leżą u podstaw inicjowanych przez nich działań.

Z założeń symbolicznego interakcjonizmu wynikają także określone przesłanki metodologiczne. Jedną z ważniejszych jest przyjęcie, że w centrum uwagi pozostają znaczenia, jakie aktorzy społeczni przypisują opisywanym przez siebie kontekstom definicyjnym. Oznacza to, że nie należy szukać tak zwanej "obiektywnej prawdy", której być może wcale nie ma, lecz opierać się raczej na znaczeniach, które badani przypisują swoim doświadczeniom biograficznym, które w przypadku tych badań, ujawniają w toku narracji. W tym momencie symboliczny interakcjonizm jest bliski założeniom fenomenologii Alfreda Schutza, który twierdził, że wiedza zdobywana przez nauki społeczne bazuje na rzeczywistości subiektywnie tworzonej przez jednostki więc ma charakter dwustopniowy – opisuje zjawiska na podstawie tego, jak je interpretują badani (Szacki 2003: 488).

Metodologia badań

W moich badaniach zdecydowałem się na zastosowanie metodologii teorii ugruntowanej, której założenia korespondują z założeniami symbolicznego interakcjonizmu (Hammersley, Atkinson 2000: 13, Blumer 1969: 27-28). Analizując wyniki badań w których zastosowano teorię ugruntowaną doszedłem do następujących konstatacji, które są istotne z punktu widzenia przedmiotu moich badań i przyjętej przeze mnie perspektywy teoretycznej:

✓ *Teoria ugruntowana respektuje specyfikę przedmiotu badań.* W wielu przypadkach, nie tylko tych wymienionych w tej pracy, chęć dogłębnego poznania natury zjawiska (najczęściej w jego procesualnej postaci) determinuje zastosowanie teorii ugruntowanej, która zgodnie z przekonaniem Blumera, jest do tego celu odpowiednim narzędziem (Blumer 1969: 27-28). Jest ona szczególnie przydatna w przypadku, gdy badacz wkracza w nową dla siebie dziedzinę, w której nie może bazować na własnym doświadczeniu, a nie chce korzystać z nie ugruntowanych, logicznie wydedukowanych i trudnych w operacjonalizacji teorii "zza biurka" (Strauss, Glaser 1967: 1). Tak jest w przypadku moich badań, które opierają się na danych jakościowych, przez co są nowatorskie. Uzyskane przeze mnie dane "powołują do życia" określone kategorie pojęciowe stopniowo układane w koncepcje. Liczą się tutaj nie indywidualne doświadczenia badanych, lecz zachowania przez nich przejawiane układane w sieć stopniowo odkrywanej pajęczyny wzorów postępowania. Glaser (2002b: 789) podkreśla, że dzięki temu teoria ma szansę stać się niezależną od miejsca i czasu. Liczy się tutaj także jej elastyczność i możliwość dostosowania do zmian (Strauss, Glaser 1967, Lomborg, Kirkevold 2003). Samej zmianie nie podlegają raczej konceptualizacje, lecz kształt sieci powiązań pomiędzy indukcyjnie wyprowadzonymi kategoriami.

✓ *Teoria ugruntowana znajduje zastosowanie, gdy przedmiotem badań są ukrywane, wstydliwe lub społecznie potępiane relacje międzyludzkie wraz z*

towarzyszącymi im uwarunkowaniami (por. Wuest i inni 2004, Ashby i inni, 2005). Systematycznie zbierane dane, głównie jakościowe, pozwalają na odkrycie zasłony zwyczajowo przyjmowanych wyjaśnień mających propagować publicznie akceptowany obraz stanu rzeczy. Dzięki zasadzie teoretycznego pobierania próbek (*theoretical sampling*), *wyłaniająca się teoria jest wskazówką co do tego, jakie grupy porównawcze, konteksty interakcyjne "pobierać" i jak dużo ich potrzeba dobrać* (Konecki, 2000: 31). Oznacza to, że publicznie przyjmowana wersja wydarzeń co do pewnego stanu rzeczy, jeśli nie odpowiada prawdzie zostanie zastąpiona indukcyjnie wyprowadzaną teorią wokół której skupia się proces badawczy.

✓ *Teoria ugruntowana jest przydatna, gdy zależy nam na percepcji uczestników, a nie "prawdzie obiektywnej"* (np. powszechnie uznawanej). Dzięki teorii ugruntowanej badacz jest w stanie zapoznać się z matrycą postrzeniową aktorów społecznych, opartej na tworzonych przez nich definicjach sytuacji. Systematycznie zbierając dane można poznać subtelności "umysłowej reprezentacji rzeczywistości", jaką posiadają rozmówcy, śledzić i wyjaśniać ich sposób definiowania sytuacji, a także zrekonstruować ich "filtry" nakładane na świat, w którym uczestniczą. Należy starać się "przejąć" ich język, sposób myślenia i percepcję, a także pobudki, by niejako "zanurzyć się" w ich punkt widzenia (por. Ashby i zespół 2005: 390). Choć Glaser wyraźnie zaznacza, że *zapraszanie uczestników w celu weryfikacji teorii jest błędne i niewłaściwe, gdyż mogą jej nie zrozumieć* (Glaser, 2002a: 5) istotne jest to, że dobra teoria "pracuje" (*work*), czyli wyjaśnia konkretne zachowania ludzkie. Dobra teoria jest kalką świata obiektów badań, jest maksymalnie blisko ich życia złożonego z codziennych czynności.

✓ *Teoria ugruntowana sprawdza się w przypadku wielowymiarowego i złożonego problemu badawczego.* Wśród wielu argumentów, przytoczonych przez cytowanych wcześniej naukowców, wiele wskazywało na tę cechę teorii ugruntowanej, która odnosi się do możliwości jednoczesnego operowania wieloma złożonymi aspektami składającymi się na badaną rzeczywistość (patrz Bartolotti i inni 2004, Carrero i inni 2000, także O'Connor i inni 2003). Wuest i zespół podkreślają, że gromadzenie i analiza materiału empirycznego odbywają się w ramach teorii ugruntowanej jednocześnie (Wuest i inni, 2004: 258), dzięki czemu główny wątek jest łatwiejszy do uchwycenia już na początku badań.

✓ *Teoria ugruntowana ma zastosowanie praktyczne.* W każdym z zaprezentowanych w tym artykule przykładów, teoria ugruntowana pomogła zrozumieć jakiś problem, poznać mechanizmy działania ludzi oraz stosowane przez nich interpretacje w określonym kontekście. Początki praktycznego zastosowania teorii ugruntowanej wywodzą się z medycyny. To dzięki rezultatom badań Straussa i Glasera (1967) udało się przybliżyć i w części zrozumieć świat ludzi nieuleczalnie chorych i wpłynąć na bardziej efektywną opiekę paliatywną. Z czasem zastosowanie teorii ugruntowanej uległo rozszerzeniu na nauki psychiatryczne, społeczne, ekonomiczne, czy marketingowe. W każdej z tych dziedzin przed teorią ugruntowaną stawia się wymóg praktycznego zastosowania, dzięki któremu łatwiej jest radzić sobie z konkretnym problemem oraz jego predykcją. Aplikacyjny wymiar tej metodologii wyrasta także z faktu, że pozwala ona zrozumieć ludzkie motywacje rządzące postępowaniem, przez co łatwiej jest zdobyć się na empatię. Rozumiejąc czyjeś pobudki, jest się w stanie przyjąć postawę najbardziej adekwatną do sytuacji. Dzięki temu kierownik może szybciej i z mniejszymi kosztami wprowadzać innowacje

techniczne w przedsiębiorstwie, pracownik poradni antynarkotykowej przeciwdziałać lub leczyć uzależnionych, zaś pracodawca rozwiązać problem braku zaangażowania pracowników w wykonywane zadania.

✓ *Metodologia teorii ugruntowanej uwzględnia procesualny charakter rzeczywistości.* Teoria ugruntowana, poprzez sposób, w jaki jest generowana, oddaje proces zmian, przechodzenia z jednego stadium do drugiego, stawania się kimś/czymś, wyznaczania trajektorii (ofiary, osoby przewlekle chorej, nowicjusza^{IV} itd.). Teoria "powstaje", "wyłania się", "jest tworzona" w czasie gromadzenia i interpretowania danych (patrz. Strauss, Glaser 1967, Strauss, Corbin 1990, Glaser 2002a i 2002b, Konecki 2000 i inni). Przedmiotem moich badań jest proces generowania technik obronnych, widziany głównie oczami osób mobbowanych.

Techniki badawcze

Przedstawione w tym artykule wyniki badań opierają się na wywiadach narracyjnych oraz wywiadach swobodnych przeprowadzonych przeze mnie oraz studentów w latach 2004-2007. Rozmówcami były zarówno osoby, które doświadczyły mobbingu w miejscu pracy (62 osoby), lecz także osoby będące ekspertami z racji wykonywanej przez siebie pracy i posiadanej wiedzy (7 osób). Wśród osób nękanymi znalazło się 11 mężczyzn oraz 51 kobiet. Wywiady narracyjne przeprowadzone zostały z osobami będącymi obiektami agresji, zaś wywiady swobodne z ekspertami.

W badaniach wykorzystana została także dokumentacja jednej z ofiar, powstała w celu przedstawienia jej jako dowodu w sprawie sądowej, na rzecz udowodnienia nękania psychicznego. Były to kserokopie poszczególnych decyzji kierownictwa, które zdaniem pokrzywdzonej potwierdzały jej status, jako ofiary nękania psychicznego.

Ponadto zastosowałem także technikę ukrytej obserwacji uczestniczącej. Trwała ona miesiąc, od 7 marca do 7 kwietnia 2006 roku. W jej trakcie przepracowałem 21 dni roboczych (160 godzin roboczych). Odebrałem także jednodniowe szkolenie w zakresie BHP oraz wstępne badania lekarskie. Miejscem przeprowadzenia obserwacji była jedna z dużych fabryk produkujących sprzęt AGD, zatrudniająca około 1400 pracowników. Fabryka znajduje się w jednym z dużych miast wojewódzkich. Zatrudniony zostałem stanowisku pomocnika w dziale produkcji. W czasie trwania obserwacji miałem możliwość nieskrępowanego komunikowania się z innymi pracownikami, jak również kierownictwem średniego szczebla.

Definicje mobbingu i jego istota

W literaturze przedmiotu istnieje wiele różnych definicji mobbingu, w których zwraca się uwagę na odmienne aspekty tego zjawiska. W konsekwencji niektóre z nich są wobec siebie sprzeczne. Niżej zaprezentowałem jedną z najbardziej popularnych definicji stworzoną przez wspomnianego wcześniej Heinza Leymanna, którego pionierskie badania nad mobbingiem ukierunkowały wielu współczesnych badaczy tej problematyki. W dalszej części artykułu przedstawię także stanowiska innych naukowców, by wykazać złożoność problemu nękania psychicznego w miejscu pracy i jednocześnie uniezależnić się od jednego punktu widzenia.

Mobbing jest to psychiczny terror stosowany w pracy, który angażuje wrogie nastawienie i „nieetyczne komunikowanie się”, systematycznie podtrzymywane przez jedną bądź kilka osób w stosunku do innej, co w konsekwencji spycha ofiarę do pozycji uniemożliwiającej jej efektywną obronę. Sytuacja ta występuje bardzo często (przynajmniej raz na tydzień) oraz przez długi okres czasu (przynajmniej przez pół roku) (tł. własne, Leymann 1996: 165, podkr. własne).

Zgodnie z przytoczoną wyżej definicją mobbing jest to zjawisko, w którym dochodzi do wykształcenia się sytuacji psychicznego terroru. Leymann zwraca także uwagę na formę, jaką przybiera mobbing, mianowicie na “nieetyczne komunikowanie się”. Jest to komunikowanie pozbawione szacunku, które niejako “zamraża” sytuację, w której jedna osoba posiada status ofiary zaś inna agresora. Podstawą dla zainicjowania takich zachowań jest kontekst interakcyjny, z którego wyrasta definicyjne “nieetyczne komunikowanie się”. Znaczenie interakcji podkreśla także Klaus Niedl, który pisze o *stresie wynikającym z negatywnej społecznej interakcji w pracy* (tł. własne, Niedl 1996: 239). Przyjęcie perspektywy interakcyjnej umożliwia znaczne rozszerzenie znaczenia słowa “komunikowanie się”, nie redukowane bynajmniej do gestów werbalnych. Komunikacja oznacza zatem w tym przypadku **wszelkie środki wpływu podjęte w stosunku do danej osoby przez inną**. John Lyons pod pojęciem komunikacji rozumie *umyślne przekazywanie informacji za pomocą ustalonego systemu sygnalizacyjnego* (Lyons 1984: 35). Jest to zatem czynność wykraczająca także poza gesty niewerbalne jak mina, czy ruchy ciała. Obejmuje ona **wszelkie czynności mające znamiona interakcyjnego generowania symboli w postaci możliwej do odczytania przez ofiarę, jak również samych mobberów**. Komunikować można się także poprzez wystrój wnętrza, otwarcie okna, czy umiejscowienie biurka. Tak szerokie rozumienie komunikacji pozwala równie szeroko patrzeć na problem wzajemnych interakcji ofiar i ich prześladowców.

Warto także zauważyć, że **wrogie działania mogą mieć bezpośredni, lecz także pośredni charakter**, co znalazło odzwierciedlenie w definicji przemocy w miejscu pracy przyjętej przez Komisję Europejską^V (patrz Leather, Beale i zespół 1999: 4) Definicja Leymanna wskazuje także na istotną cechę mobbingu, mianowicie na zaangażowanie działań, które mają na celu nie tylko samo jego wytworzenie, lecz także **podtrzymywanie w czasie**. (patrz także Zapf 1999: 70). Oznacza to, że muszą zostać uruchomione takie działania ze strony mobbera, czasami także otoczenia ofiary, które w planowy sposób zapobiegają “zapominaniu” o aktualnej sytuacji obiektu nękania i pozwalają na jej “odnawianie” dzień po dniu.

W tym miejscu warto wzbogacić definicję Leymanna o pewną prawidłowość, na którą zwraca uwagę inny badacz tej tematyki Dieter Zapf. Pisze on, że **mobbing jest działaniem wymierzonym zazwyczaj w określoną osobę**. *Mobbing jest długotrwałym, eskalacyjnym konfliktem obfitym w czyny mające na celu nękanie, systematycznie wymierzone w osobę będącą celem* (Zapf 1999: 70). Status ofiary jest “niekadencyjny”, jest to zazwyczaj ta sama osoba, bądź grupa osób, które podlegają wrogim działaniom w miejscu pracy. Adrienne B. Hubert i Marc van Veldhoven w zaproponowanej przez siebie definicji także podkreślają, że mobbing wymierzony jest zazwyczaj w jedną osobę i charakteryzują go jako *stosowanie działań mających na celu poniżanie i zastraszanie zawsze tej samej osoby* (tł.

własne, Hubert, van Veldhoven 2001: 416). W świetle tej definicji ofiarą jest zawsze ta sama osoba, która skupia na sobie nieetyczne zachowanie agresora lub też grupy agresorów. Status tej osoby jest z reguły znany wszystkim pracownikom, bądź w przypadku dużej organizacji, ludziom z jej najbliższego otoczenia.

Stale Einarsen (i zespół) definiując mobbing zwracają uwagę na jeszcze jedną jego właściwość, mianowicie opiera się on na **bezustannej ekspozycji ofiary na agresywne zachowania oprawcy** (por. Einarsen, Hoel, Zapf, Cooper, 2003: 6). Ofiara zatem jest stale wystawiona na ataki ze strony agresora, bądź ich grupę. Oznacza to względną łatwość dokuczania oraz trudność skutecznej obrony. Salmivalli i zespół dodatkowo podkreślają niemożność uniknięcia przez ofiarę fizycznego kontaktu z jej prześladowcą bądź ich grupą (Salmivalli i zespół 1996: 1-2). Konsekwencją jest to, co Leymann określa w swojej definicji, jako **uniemożliwienie ofierze skutecznej obrony**. Zdaniem francuskiej psychoterapeutki Marie France Hirigoyen podczas przemocy psychicznej w miejscu pracy mamy do czynienia z relacją *dominujący – zdominowany, w której prowadzący grę stara się podporządkować sobie drugiego i doprowadzić go do utraty własnej tożsamości* (Hirigoyen 2003: 21). Osoba atakowana przestaje bronić się w sposób efektywny. Porażka wynikająca z niemożności wydostania się z roli ofiary spycha ją do pozycji defensywnej. Ważne jest to, że ofiara sama siebie definiuje jako osobę słabszą i bezbronną, choć niekoniecznie musi to odpowiadać rzeczywistemu układowi sił (Salin 2003: 1214-1215).

W świetle definicji Leymanna mobbing opiera się także na **kryterium częstotliwości** (przynajmniej raz na tydzień^{vi}) oraz **długości trwania** zjawiska (przynajmniej przez pół roku). Tę ostatnią część definicji jest mi trudno zaakceptować z dwóch podstawowych względów. Po pierwsze, Leymann w głównej mierze opierał się na badaniach ilościowych w związku z tym musiał przyjąć określone, arbitralnie przyjęte kryterium czasowe, by odróżnić sytuację mobbingu od innej. Po drugie, będąc psychiatrą doszedł do wniosku, że po okresie półrocznym następują trwałe zmiany psychiczne, które pozwalają odróżnić osoby mobbowane od innych (por. Einarsen i zespół, *ibidem*: 8). W tej pracy przyjąłem punkt widzenia Hirigoyen, która nie zgadza się z kryterium częstotliwości aktów agresji i długości trwania mobbingu zaproponowanymi przez Leymanna. *Takie ustalenie granicznego progu wydaje mi się przesadne, bo stopień molestowania nie zależy tylko od czasu trwania, lecz i od gwałtowności agresji. Pewne działania szczególnie upokarzające mogą zniszczyć kogoś w czasie krótszym niż sześć miesięcy* (por. Hoel 2004: 8). W przypadku moich badań analizuję mobbing z perspektywy interakcyjnej, w głównej mierze opierając się na wywiadach narracyjnych przeprowadzonych wśród ofiar mobbingu, więc kryterium częstotliwości i długości trwania nie jest dla mnie najważniejsze.

Warto także dodać, że mobbing nie pojawia się nagle, w związku z czym powinien być definiowany w kategoriach procesu, co w cytowanej wyżej definicji Leymanna nie zostało uwzględnione^{vii}. Martin Resh i Marion Shubinski uwypuklają procesualny wymiar mobbingu, wymieniając kolejne fazy jego rozwoju (Resh, Shubinski 1996: 298, por także Zapf., Gross 2001). Także i **w tym artykule traktuję mobbing z perspektywy procesu**, który utożsamia zmianę we wzajemnej interakcji ofiary, mobbera oraz otoczenia. Dieter Zapf, Carmen Knorz oraz Matthias Kulla odwołują się do stresu i sam mobbing rozumieją jako *występowanie w pracy wyjątkowo silnych czynników stresogennych o charakterze społecznym* (Zapf, Knorz,

Kulla 1996: 215). W świetle powyższej definicji to nasilenie występujących w pracy czynników stresujących^{viii} przesądza o powstawaniu sytuacji mobbingowej (autorzy wiążą mobbing z takimi aspektami organizacji pracy jak: presja czasu, problemy natury organizacyjnej, niepewność, środowisko pracy, czy groźba wypadków).

Marie France Hirigoyen w przeciwieństwie do wcześniej wymienionych badaczy, zwraca uwagę na swoisty efekt synergii raczej drobnych działań składających się mobbing (autorka używa określenia "molestowanie moralne" i pod takim tytułem wydała książkę poświęconą przemocy psychicznej w pracy), co czyni zeń zjawisko trudne do wykrycia i przeciwdziałania. *[Jest] to przemoc w małych, nie dających się wychwycić dawkach, która jest jednak bardzo destrukcyjna. Każdy atak wzięty z osobna nie jest naprawdę czymś poważnym, o agresji stanowi skumulowany efekt częstych i powtarzalnych mikrourazów* (Hirigoyen 2003: 11). O przemocy psychicznej przesądza więc zdaniem autorki, nie nasilenie poszczególnych ataków, lecz ich częstotliwość. Można tu mówić o efekcie negatywnej synergii, który wskazuje na fakt, że każde agresywne działanie wobec ofiary traktowane z osobna posiada inną wagę, niż wszystkie razem skupione wobec jednej osoby. Jedynie holistyczne spojrzenie na całość ataków, jakim poddawana jest ofiara, jest w stanie oddać rzeczywisty obraz skali zjawiska.

Definicja Leymanna nie obejmuje ważnego aspektu mobbingu mianowicie **subiektywnego odczucia ofiary odnośnie własnej krzywdy** z powodu bycia obiektem wrogich działań. Na subiektywną ocenę osoby poddanej nękanii psychicznemu przez agresorów zwraca uwagę Klaus Niedl, który pisze, że *sedno definicji mobbingu opiera się na subiektywnej percepcji dokonywanej przez ofiarę, która definiuje powtarzalne ataki jako wrogie, upokarzające, mające na celu zastraszenie i skierowane przeciwko niej* (tł. własne, cyt. za Einarsen i zespół 2003: 11, patrz także Lawrence i Leather 1999: 36-37; Salin 2003: 1219-1220). Należy również wspomnieć, że zdaniem Einarsena i jego zespołu, **mobbing prowadzi do stygmatyzacji i represjonowania nękanego pracownika** (Einarsen i zespół, *ibidem*: 6), co sprawia, że możliwość uwolnienia się od statusu ofiary jest niewielka. Jest to kwestia społecznego definiowania jednostki przez otoczenie. Na zakończenie omawiania definicji mobbingu^{ix} trzeba także podkreślić za Denise Salin, że mobbing tym różni się od innych sytuacji agresji między ludźmi, że **występuje wśród członków organizacji** (Salin, *ibidem*: 1215).

Wyniki badań

W tej części pracy przedstawię wyniki badań, które odnoszą się do uwarunkowań działań podejmowanych przez osoby nęcane w miejscu pracy. Nadrzędnym celem jest wyróżnienie określonych strategii i technik a także konsekwencji, jakie one za sobą pociągają według osób mobbowanych.

Podejmowanie działań obronnych

Podejmowanie działań obronnych jest kategorią, w której udało się wyodrębnić pewne własności. Do jej całkowitego teoretycznego nasycenia potrzebowałem przeprowadzić analizę porównawczą wielu różnych przypadków. Dzięki niej dokonałem klasyfikacji działań obronnych pod kątem ich skuteczności oraz wpływu

na kategorię centralną, czyli proces stawania się ofiarą. Jako kryterium przyjąłem w tym przypadku skuteczność:

Skuteczność i przekonanie o powodzeniu działań



- 1) Działania obronne, w założeniu mające polepszyć sytuację, zakończone sukcesem
- 2) Działania obronne w założeniu mające polepszyć sytuację, zakończone porażką
- 3) Działania para obronne (proforma), bez wyraźnej intencji polepszenia własnej sytuacji
- 4) Brak działań obronnych, świadoma lub nieświadoma akceptacja zachowań mobbera

1) Działania obronne, w założeniu mające polepszyć sytuację, zakończone sukcesem

Podstawowym celem ofiary, w tym przypadku, są działania, które są podejmowane przy założeniu poprawy szeroko rozumianej sytuacji. Warunkiem koniecznym dla podjęcia takich działań jest wiara w to, że mogą być one skuteczne. Wiara w powodzenie działań obronnych musi być poparta choćby elementarnym przekonaniem o własnej sile, lecz także pewnymi oczekiwaniami wobec otoczenia, zwłaszcza wtedy, gdy działania mają charakter publiczny. Ofiara zazwyczaj przypuszcza, że otoczenie, jeśli nie aktywnie, to przynajmniej w milczeniu popiera jej inicjatywę, lub też nie sprzeciwia się jej podjęciu. Skutkiem tych działań jest zazwyczaj zmiana definiowania samego siebie. Ofiara zaczyna wierzyć w siłę sprawczą swoich czynów. Pracownik dotychczas dręczony przypisuje często swoim działaniom punkt zwrotny w karierze. Sukces wytyczają jego dalsze działania. Zasób interakcyjny "zwycięzcy" jest wzbogacony pozytywnym doświadczeniem związanym ze skuteczną obroną. Taka osoba może próbować budować koalicję, której staje się liderem i której celem jest zmiana sytuacji na lepsze, dla wszystkich zainteresowanych. Inną możliwością jest także brak działań wspólnotowych na rzecz dumy z podwyższenia swego statusu względem innych dręczonych osób, lub dołączenie do osób traktowanych "normalnie", w przypadku gdy mobbing dotyczył tylko jej osoby. W przypadku udanych działań obronnych najbardziej możliwym scenariuszem jest przerwanie procesu przyjmowania roli ofiary, który warunkuje proces stawania się ofiarą lub, jeśli jest to wczesny etap nękania, uniemożliwienie jego rozpoczęcia.

Ja mówię: nie ty jesteś do oceny yyy ponieważ skończyliśmy tą samą szkołę yyy nie ty mnie będziesz oceniała, jeżeli masz jakieś wątpliwości no to proszę bardzo możemy porozmawiać z kimś... yy z przełożonym i proszę mi dać zarzuty, jakie masz do mnie yyy jeżeli ja źle wykonuję swoją pracę. Ale ty mnie oceniać nie będziesz (pielęgniarka/służba zdrowia)

[...] wrzucili nas w konflikt, no ale chyba się właśnie trochę przeliczyli, bo chyba się okazało, że być może byliśmy przynajmniej nie mniej inteligentni jak... niż oni, bo my żeśmy chyba jeszcze zgrabniej ten konflikt odrzucili, odbiliśmy piłeczkę i wrzuciliśmy w nich ten konflikt. Bo dokładnie nas w biurze było trzech i na nas trzech było... byliśmy tak właśnie dziwnie

podzieleni – ja byłem u jednego menadżera i koleżanka i kolega byli u drugiego menadżera. No i po prostu odrzuciliśmy konflikt, odbiliśmy piłeczkę, była akurat okazja i już właśnie konflikt znikł. Także ich to bardziej chyba akurat w tym momencie za... dotknęło, niż nas (handlowiec/operator telefonii komórkowej)

[...] ja mówię tak: Panie Arturze no w tym momencie to śmiem twierdzić, że Pan dostał opieprz od swojego zwierzchnika, jego może też ktoś opieprzył i tak to idzie piętro niżej, aż w końcu Pan mnie opieprzył, a proszę powiedzieć kogo ja mam opieprzyć? Czy ja mam się wyżyć na kliencie? No i się w zasadzie temat skończył no. (handlowiec/operator telefonii komórkowej)

Warto również zauważyć, że osoba, bądź ich grupa, która przeciwstawiła się skutecznie nękanii, przypisuje także mniejszą wagę działaniom mobbera, lecz także zmienia zdanie na jego temat. Percepcja mobbera opiera się na "urealnieniu" jego osoby w oczach ofiary, gdyż przestaje mu przypisywać te cechy charakteru, zdolności oraz możliwości, których już nie posiada jej zdaniem, a które zmuszały ją wcześniej do zachowania konformistycznego. "Dekonspiracja" mobbera może być upubliczniona, jako symbol zwycięstwa i słuszności podjętych przez ofiarę kroków oraz publicznie ogłoszone przejście statusowe. Ofiara w ten sposób legitymizuje publicznie swoje zwycięstwo i nowy status.

2) Działania obronne w założeniu mające polepszyć sytuację, zakończone porażką

U podstaw działań obronnych, które zakończyły się porażką, leży również przeświadczenie, że "być może się uda", lecz ma ono charakter raczej nadziei, niż przekonania. Ofiara, której się nie udaje w znacznie większym stopniu niż ta, której działania kończą się sukcesem, bierze wcześniej pod uwagę niepowodzenie, choć stara się myśleć pozytywnie. Jej obawy wynikają z określonej definicji sytuacji, która utwierdza ją w interpretowaniu własnego położenia jako trudne i niełatwe do zmiany. Ofiary często "przymierzają się" do obrony na wiele dni wstecz, lecz nie podejmują jej, gdyż szukają "właściwego" momentu. Brak wiary w powodzenie działań obronnych w wielu przypadkach koresponduje z wyczuciem co do realnych szans ich powodzenia. Te działania od poprzednich (zakończonych sukcesem) odróżnia zazwyczaj także bardziej dokładne planowanie, z dużym wyprzedzeniem czasowym i rozważania na temat szans powodzenia. Niepowodzenie następuje czasami na skutek źle rozpoznanej możliwości budowy szerszej koalicji wymierzonej przeciwko mobberowi:

Na początku pracy w tej pierwszej spotkałam się próbą zrobienia małego strajku, jednak nie wyszło. Kobiety bały się. W drugiej plany były wielkie. Miała być grupa oddelegowana na rozmowę, ale jak przyszło co do czego to nikt nie chciał mówić pierwszy, więc w obu zakładach jakiegokolwiek próby solidaryzmu między pracownikami nie powiodły się. Każdy szedł w swoją stronę. Strach wszystko dyktował. (szwaczka)

Wiedziały co się dzieje, zauważały, ja z resztą po pewnym czasie postanowiłam rozmawiać z innymi ludźmi i mówić o tym, co się, co się dzieje u mnie w pokoju, co robi kierownik, jak się odnosi do mnie. Kierownik oczywiście, on ma taki sposób bycia, że "tyka", on nie mówi per pani, pan tylko po prostu na ty hmmm to mi też nie odpowiadało, ale obawiałam się

mu zwrócić uwagę, że nie powinien się tak do mnie odzywać, że mnie się to nie podoba, po prostu obawiałam się tego. Yyyy koleżanki właśnie yyy też widziałam, że raczej tak yy patrzyły na mnie, no nawet może i współczująco, ale bo jak wykrzykiwał na mnie właśnie, bo pokój ma wspólny z nimi, z trzema koleżankami i widziały, że coś się dzieje, że on krzyczy, starały się zamykać drzwi, ale wiedziały, że coś się dzieje, patrzyły ze współczuciem, ale widziały, że nie chciały absolutnie rozmawiać ze mną na ten temat i obawiały się, po prostu się obawiały (zakład energetyczny/pracownica biurowa)

Yyy pomimo wielokrotnego zastraszania i grożenia zdobyłam w sobie na tyle siły, żeby mu się przeciwstawić i nie podpisać tego beznadziejnego sprawozdania. On wtedy zaczął na mnie krzyczeć yyy mówił, że muszę to podpisać, bo on jest tu dyrektorem i tego ode mnie wymaga! (cisza) Kiedyś po udanej kontroli, gdy referowałam mu swoje wnioski on głupio uśmiechnął się i powiedział coś w rodzaju, yyy że nigdy więcej nie awansuję dopóki on jest tu szefem. Aaaa także miała miejsce sytuacja, gdy mój przełożony nawet nie czytając mojego sprawozdania oświadczył, że nie nadaje się na kontrolera (pracownica służb mundurowych)

3) Działania para obronne (pro forma), bez wyraźnej intencji polepszenia własnej sytuacji

Działania para obronne, nie opierają się na założeniu poprawy sytuacji. U ich podstaw leży raczej nadzieja na to, że sytuacja może się poprawić, jeśli zechce tego mobber. Osoby podejmujące tego typu działania cechuje na ogół brak poczucia sprawczości, inicjatywę przypisują mobberowi, lecz nie sobie. To od niego zależy scenariusz działań, gdyż w ich przekonaniu on jest jego jedynym i rzeczywistym kreatorem. U podstaw działań para obronnych leży przekonanie o szansie, jaką niesie za sobą manifestacja swoich odczuć wobec agresora. Nękanie pracownicy zakładają wystąpienie "przekładalności perspektyw"^x, dzięki której napastnik na skutek zrodzonej w ten sposób u siebie empatii zaprzestanie wrogich działań. Brak poczucia wewnętrznej siły jest spleciony z nadzieją na litość lub zmianę zachowania mobbera na skutek tego, że zacznie postępować moralnie, gdy zorientuje się jaką krzywdę wyrządził ofierze. Celem ofiary jest oddziaływanie na jaźń agresora. Działania tego typu podejmowane są raczej bez obecności innych, by tym samym, w przekonaniu ofiar, dać mobberowi szansę na zmianę zachowania, bez utraty twarzy wobec pozostałych. Wśród działań para obronnych najczęściej pojawiały się: płacz demonstracyjny w obecności agresora a także obietnica bardziej wydajnej pracy, czyniona w obecności mobbera, lub okazywana pośrednio poprzez intensyfikację wykonywania obowiązków.

takie właśnie zachowania Pani Dyrektor dawały mi wiele do myślenia, a zarazem uczyły na to, że trzeba bardzo się starać, by Pani Dyrektor zechciała zmienić zdanie na mój temat, o ile to kiedykolwiek będzie możliwe (firma prywatna)

Miałam takie stany, że oczywiście to, że ja na przykład tam reagowałam płaczem to było jedno, natomiast z reguły yyy na większość szefów, czy współpracowników płacz kogoś wzbudza taką reakcję, że się ktoś czuje winny, tak na przykład, że ja komuś coś zrobiłem no bo ktoś przeze mnie płacze. Tutaj było wręcz przeciwnie, że ja to robię specjalnie, ja na przykład ostentacyjnie pewnie to wszystko robię, żeby żeby po prostu wzbudzić yy w

stosunku do swojej osoby litość, ale nie litość przełożonego, tylko litość współpracowników, to znaczy, żeby skonfliktować i w złym świetle tego mojego pracodawcę prawda, czy bezpośredniego szefa postawić, więc potem jeszcze nie było przepraszam no tylko: "ja nie mogę w takich warunkach pracować, po co te sceny w ogóle" i jakby to było takie odwracanie sytuacji, że to nie ja jestem zła (szkolnictwo wyższe/sekretarka)

Także, (westchnięcie) bardzo mnie bolało to, przez długi okres czasu, że starałam się dać z siebie wszystko w tym wydziale a (płacz) zostałam potraktowana... niezbyt miło, no (zakład energetyczny/pracownica biurowa)

A wszyscy jej wierzyli, no, bo jakby inaczej. Potem już się przyzwyczaiłam do tego, że ciągle szperała w moich papierach, że ciągle cos ginęło jakimś dziwnym trafem. Aż dziw, że nie próbowała przeglądać mojej torebki... Z czasem starałam się pamiętać i zamykałam na klucz szufladę mojego biurka, ale długo to nie trwało. Musiała o tym powiedzieć szefowi, bo przyszedł do pokoju i powiedział, że pracujemy w zespole i wszystko jest wspólne, tak, więc mam na przyszłość tej szuflady nie zamykać (księgowa)

Wysłałam z gabinetu... i chcę powiedzieć, że do tej pory za każdym razem, kiedy do niej przychodziłam, to powodowało, że strasznie się rozklejałam przy niej... na jej oczach...w jej obecności... czułam się... taka... nic nie warta...mój płacz powodował, że ona bardziej się nakręcała... nie przebierała w słowach... lubiła to chyba. (szkoła podstawowa/nauczycielka)

4) Brak działań obronnych, świadoma lub nieświadoma akceptacja zachowań mobbera

Brak działań obronnych jest również pewną formą działania. Nierzadko ma ono na celu przekazanie mobberowi informacji, że ofiara mu się nie przeciwstawia i respektuje jego postępowanie. Od działań para obronnych, różni je całkowity zazwyczaj brak nadziei zmiany na lepsze i przekonanie o braku jakiegokolwiek wpływu na rzeczywistość. Dominuje koncepcja siebie oparta na pomniejszaniu swojego statusu i wagi odgrywanej roli. Ofiara z reguły w pewnym stopniu utożsamia się z niezmiennością układu, w którym uczestniczy, lecz także kreuje i reprodukuje ową statyczność. Każdego kolejnego dnia swoim postępowaniem "udowadnia" stabilność wzajemnej relacji ról którą w oczach mobbera respektuje a nawet akceptuje. Mobbowany zazwyczaj postrzega otoczenie jako albo nieprzyjazne, albo zupełnie obojętne.

Ja, szara myszka w tej firmie, bez żadnej pozycji, pokornie spełniałam więc życzenia pana X. A czepiał się wszystkiego... (prywatna firma produkcyjna/dział marketingu)

Także ja praktycznie na jej humory..., nie zwracałam specjalnie uwagi, myślałam, że po prostu jakiś ciężki okres... ma..., jakieś złe chwile przeżywa... Wręcz jej nawet współczułam, że... że... taka jest oswiała, smutna i poważna, nie? (architekt miasta)

Ale jak już mówiłam ja nie chce iść z tym do sądu. Chce tylko normalnie pracować (wydawnictwo/dział spedycji)

Pracownicy, którzy decydują się na brak działań obronnych postępują w ten sposób często na skutek niepowodzenia wcześniej podjętych działań obronnych lub

też z braku przekonania o jakiegokolwiek skuteczności takich działań. Ta druga możliwość występuje często wtedy, gdy ofiara jest świadkiem nieudanej próby buntu oraz jego dotkliwych konsekwencji, bądź gdy wierzy w opinie pracowników dotyczące szefa i jego złego postępowania. Opinie obieguje odnośnie szefa funkcjonują zazwyczaj wśród pracowników na prawach faktów i niezbitych dowodów. Posiadają moc sprawczą, gdyż są ciągle żywe w opowieściach i stają się przekazem włączonym w treść socjalizacji wtórnej, której szczególnie intensywnie poddawani są nowi pracownicy. Często już w pierwszym dniu nowy pracownik jest informowany o tym, że musi uważać w kontaktach z określoną osobą. Osoba ta jest oznaczana jako "groźna", "pamiętliwa", "zła" itd. Można zatem powiedzieć, że pracownicy z większym doświadczeniem w pewnych okolicznościach wytwarzają i przekazują nowo przybyłym swoistą matrycę postrzeżeniową, w której zawarte są informacje dotyczące budowy "optymalnej interakcji" z osobami powszechnie uważanymi za trudne oraz podstawowe wskazówki odnośnie wykonywania codziennych obowiązków.

Zastanawiające było dla mnie to, że już w pierwszych tygodniach koleżanka z działu księgowości ostrzegła mnie przed jakimkolwiek uzewnętrznianiem się przed Alą i panem X. Ponieważ ja z reguły nie ulegam wpływom, powiedziałam że dopóki sama nie stwierdzę, że te osoby są złe i mogą mi zaszkodzić, nie mam powodów aby się do nich uprzedzić (prywatna firma produkcyjna/dział marketingu).

Generalnie na początku już zauważyłam, że ciągle mi mówiono o szefie, który był człowiekiem.. no.. z lekka dziwnym (sprzedawczyni w sklepie odzieżowym).

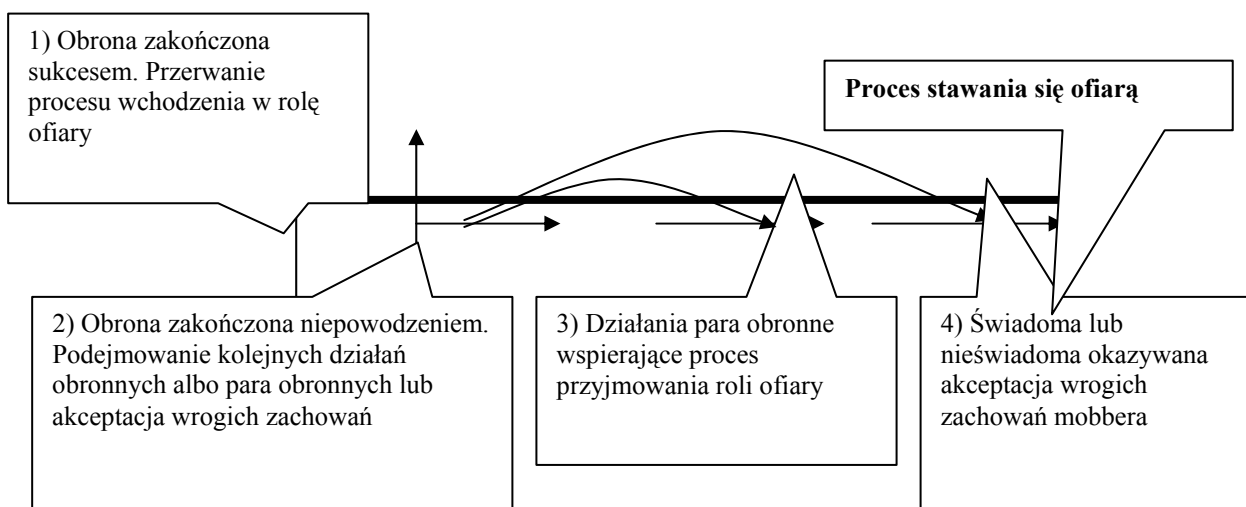
Zdarza się, że opinie dotyczące szefa są bardzo konkretne i wskazują nie tyle na sposób postępowania wobec niego co raczej na przypadki jego zachowania, które stanowią charakterystykę szefa w oczach podwładnych i wyznaczają sposób, w jaki jest on przez nich definiowany. Pracownicy oswiają się z wizerunkiem szefa, lub potwierdzają swoje zdanie o nim.

Pewne zdarzenie: szef hafciarni pewnego pięknego dnia przyszedł do pracy i po prostu na dzień dobry wskazał 3 osoby i kazał im się pakować. Od tak sobie stwierdził, że to będzie przykład dla innych. Nikt nie wiedział o co chodzi. Zwolnił matki mające małe dzieci. Jedna z nich wychowywała dwójkę dzieci sama. Nie wiem jak można być tak bezdusznym. Nie robił sobie z tego nic. Jak odeszły stwierdził, że one były ogniskiem wszystkiego i zduł ogień w dobrym momencie. (szwaczka)

Dziewczyny kiedyś mówiły, że była taka sytuacja, że uderzył swoją pracownicę. Tak porządnie w głowę dostała. Wcale nie trudno mi to sobie wyobrazić nawet. Podobno był wtedy pijany i trafił chciał, że akurat wtedy tej dziewczynie coś się w maszynie zacięło a jak poszła zgłosić to szef przyszedł z nią i coś tam puknął i jednak zaczęła chodzić. No i tradycyjnie awantura, tym razem o to, że jej się niby pracować odechciało i sobie wymyśla awarie. Przez złośliwość rzeczy martwych dostała. (służba zdrowia/salowa).

Całość działań omówionych wyżej możemy przedstawić za pomocą prostego diagramu integrującego, który wskazuje, w jakiej są one relacji do naszej głównej kategorii, jaką jest proces stawiania się ofiarą.

Rysunek 1. Działania obronne a proces stawania się ofiarą



Gdy już omówione zostały rodzaje działań obronnych warto spojrzeć na uwarunkowania dla ich wystąpienia. Prześledzę te czynniki, które powodują, że ofiary próbują zmienić swoją sytuację na lepsze lub też nie podejmują takich prób, jednocześnie współtworząc i legitymizując swój status ofiary.

Uwarunkowania podejmowania działań obronnych lub ich zaniechanie

Ze względu na fakt, że omawiam tutaj dwa rodzaje uwarunkowań, mianowicie te, które prowadzą do podejmowania działań obronnych, jak również te, które powodują zaniechanie tychże działań, zdecydowałem się podzielić uwarunkowania na dwa rodzaje: te, które skłaniają do aktywności oraz bierności.

Uwarunkowania sprzyjające działaniom obronnym

Pod pojęciem uwarunkowań sprzyjających działaniom obronnym, rozumiem te wszystkie czynniki, które decydują o tym, że dręczony pracownik podejmuje się próby aktywnych działań mających na celu polepszenie własnej sytuacji w miejscu pracy. Pomimo faktu, że istnieje wiele czynników, które sprzyjają zainicjowaniu obrony, trudno jest jednoznacznie stwierdzić, który z nich jest najważniejszy i ile z nich musi pojawić się by ofiara zaczęła się bronić.

✓ Indywidualne cechy osobowości wspierające działania obronne

Jednym z czynników, które w dużym stopniu decydują o tym, że ofiara podejmuje się obrony są indywidualne cechy osobowości wspierające działania obronne. Wśród tych dominujących można wymienić poczucie własnej wartości oraz związane z nią przekonanie o własnej autonomii i niezależności wobec działań agresora. Te cechy pomagają utworzyć swoistą "membranę percepcyjną", przez którą atakowany pracownik przepuszcza sygnały wysyłane pod jego adresem przez

napastnika, nadając im inne znaczenie, niż agresor. Osoba wyposażona w takie "narzędzie", jest w stanie dość długo pracować w warunkach, w których na co dzień poddawana jest wrogim działaniom, nie stając się jednocześnie ofiarą przede wszystkim w swoim własnym mniemaniu. Nie pojawia się zatem jeden z podstawowych warunków, który prowadzi do przyjmowania roli ofiary, czyli zmiana przekonania na swój własny temat, o czym będzie mowa w dalszej części pracy.

Więc może dlatego ten mobbing tak mi jakoś tutaj, przeszło to wszystko po mnie spłynęło... no może nie koniecznie spłynęło, bo to już jakiś tam ślad został, no już teraz coraz mniejszy, może właśnie z tytułu nowej pracy, ale to już teraz też jakiś taki charakter mój, taki właśnie spokojność, takie opanowanie, że po prostu no... boli to, ale za chwilę przestanie. (handlowiec/operator telefonii komórkowej)

Ja... powiedzmy sobie, część rzeczy, które właśnie uważałem za zbędne albo idiotyczne, po prostu puszczałem mimochodem, nie zwracałem na nie uwagi, uważałem jakby ich w ogóle nie było, izolowałem się od pewnych rzeczy. (fabryka sprzętu AGD/robotnik)

[...] pracownik na przykład musiał się tłumaczyć z najprostszych czynności, które wykonywał, a w życiu nie miałem takiej sytuacji, żebym musiał tłumaczyć się z tego, że idę do ubikacji, więc jeżeli przykładowo my jesteśmy wolnymi ludźmi i żyjemy w demokratycznym kraju i nikomu nie muszę tłumaczyć, że idę coś zrobić do ubikacji, co nawet człowiek karany, powiedzmy w więzieniu też nie tłumaczy się z tego nikomu, więc no czułem się w ten sposób... (fabryka sprzętu AGD/robotnik)

Yyy, no ja sprzeciwiłam się temu i powiedziałam, że jednak chciałabym spróbować, że dopiero jak przekonam się, że rzeczywiście no nie spełniam tu warunków które powinnam, to wówczas to naturalnym stanem rzeczy przestanę pracować (uczelnia wyższa/doktorantka)

✓ **Świadomość własnej sytuacji**

Świadomość własnej sytuacji to coś znacznie więcej niż sama wiedza odnośnie własnego położenia. Wiedza dotycząca własnego położenia jest zdobywana zazwyczaj samodzielnie lub przy pomocy innych osób z pracy, jak i spoza niej, które starają się "uświadomić" ofiarę. Uświadomienie natomiast następuje wtedy, gdy nękaną pracownik przypisuje określone znaczenie zarówno wcześniej wspomnianej wiedzy, lecz także wydarzeniom, które mają miejsce w pracy. Świadomość własnej sytuacji jest często efektem zabiegów ze strony otoczenia ofiary (uświadamianie^{xi}), lecz także jej samej wtedy, gdy zaczyna na podstawie uzyskiwanych dowodów zmieniać przekonanie na temat zachowań, których jest obiektem. Pełna świadomość zazwyczaj jest rezultatem "wyjścia z kontekstu" i pojawia się wtedy, gdy ofiara odchodzi z pracy i udaje się na rentę lub emeryturę lub wtedy, gdy zmienia pracę na taką, w której nie doświadcza wrogich zachowań. Możliwość porównania swojej wcześniejszej sytuacji z obecną daje możliwość spojrzenia z boku, czyli zmiany perspektywy i tego co się na nią składa.

Harowałam nawet w Wigilię. Teraz wiem, że szef chciał mnie wykończyć, udowodnić, że jestem nikim, że nic nie potrafię (sklep spożywczy/ekspedientka)

Na końcu już to jedna ta.. ta dziewczyna to powiedziała, że, że jeszcze takiego dręczenia kogoś to nie widziała. (uczelnia wyższa/pracownik naukowy)

To to właśnie on mi powiedział, żebym szybciotko poszła jednak do dyrektora, żebym nie czekała, bo to już, to już ostateczni dzwonek, po prostu ja się wykończę i po co po co... (zakład energetyczny/pracownica biurowa)

Świadomość własnej sytuacji pojawia się także w przypadku wystąpienia czynników, którym ofiara przypisuje miano "obiektywnych" i "bezdyskusyjnych". Takim czynnikiem są na przykład konsekwencje zdrowotne (w tym także psychiczne). Jeśli ofiara sama nie łączy ich ze stresem, jakiemu jest poddawana w pracy, są one jednym z silniejszych argumentów, który jest używany w procesie uświadamiania jej przez otoczenie.

No i szefu chce chyba doprowadzić do sytuacji żebym sam się zwolnił i mnie mobbinguje... No na przykład dostaję ciągle najgorsze zmiany na przykład..., bo to sklep całodobowy jest i najgorsze zmiany, bo Święta Bożego Narodzenia, w Wigilię, yyy, Sylwestra (sklep spożywczy/ekspedient)

[...] skutkami mojego nieustającego stresu były problemy zdrowotne. Najbardziej odczuło to moje serce czego są leki, które muszę przyjmować już dożywotnie, aaa pomimo tego, że jestem jeszcze młodą osobą. (pracownik służb mundurowych)

Ja nie chcę tam wrócić bo to się nie skończy, obecnie jestem na zwolnieniu lekarskim, leczyłam się w szpitalu i będę szukała innej pracy. Oczywiście dzieci też na tym cierpiały. (pracownica hurtowni/księgowca)

✓ **Świadomość alternatywy wobec obecnej pracy**

Na samym wstępie należy zaznaczyć, że czym innym jest alternatywa wobec wykonywanej pracy a świadomość jej posiadania. Różnica polega na tym, że większość osób faktycznie posiada alternatywę wobec obecnej pracy, czyli za pomocą podjętych przez siebie działań jest w stanie zmienić pracę na inną. Poczucie alternatywy posiada natomiast znacznie mniej osób, gdyż wiąże się ono z wyobrażeniem sobie zmiany pracy i działań mających je urzeczywistnić. Wiele osób przypisuje obecnej pracy znacznie większe zalety niż ma ona w rzeczywistości, deprecjonując jednocześnie skuteczność działań mających jej pomóc w znalezieniu innej pracy a także samą atrakcyjność innej pracy. Świadomość alternatywy wiąże się także z tym, że w chwili rozpoczęcia pracy, pracownik uważa ją za tymczasową i/lub niezbyt atrakcyjną w porównaniu do innych, na które mógłby liczyć gdyby dołożył więcej starań, lub które za jakiś czas będą dla niego dostępne.

Ja byłam z nimi, ale mimo wszystko troszeczkę inaczej ja nie mam rodziny, nie jestem obciążona takim bagażem. One musiały tam pracować i wiedziały, że muszą utrzymać rodzinę i mieć z czego żyć. Ja miałam troszeczkę inaczej. Wiedziałam że w każdej chwili mogę odejść i jak będę miała taką okazję to mogę to zrobić. (zakład prywatny/pracownica działu sprzedaży)

No ja miałem akurat troszeczkę luźniejszy stosunek akurat do tej pracy i nie miałem oporów, żeby na przykład pójść do dyrektora do pokoju i mu parę

słów powiedzieć na temat jak tu się traktuje ludzi i ja sobie osobiście tego nie życzę. Oczywiście następnego dnia byłem zwolniony, to jest inna sprawa (fabryka sprzętu AGD/robotnik)

I wmawiano mi, że jestem beznadziejnym pracownikiem, a w tym samym czasie dostawałam oferty z innych miejsc, więc to była abstrakcja. (zagraniczna firma farmaceutyczna/dyrektor sprzedaży)

✓ **Przekonanie o własnej sile**

Przekonanie o własnej sile w dużym stopniu wiąże się z wcześniej omawianym poczuciem alternatywy wobec obecnej pracy. Osoba, która uważa siebie za atrakcyjną dla potencjalnych pracodawców jest skłonna także przypisywać sobie siłę i możliwości podjęcia skutecznych działań. Warto w tym miejscu dokonać pewnego rozróżnienia na poczucie siły przypisane i nabywane. Pierwsze z nich towarzyszy zazwyczaj pracownikowi już w chwili podjęcia przez niego pracy i jest konsekwencją pewnego sposobu myślenia na swój temat. Zazwyczaj opiera się ono na przypisywanych sobie kwalifikacjach zawodowych, wykształceniu i/lub niezależności materialnej. Taka osoba już w chwili podjęcia pracy jest w stanie odejść z niej, gdy czuje, że nie spełnia ona jej oczekiwań.

[...] wiedziałam też, że mimo wszystko jestem cenionym pracownikiem i przede wszystkim, dla moich szefów, obydwu szefów zaufanym, aaa jeśli ma się taką posadę, gdzie jest się w jakiś tam sposób i gnębionym, ale też zarazem yyy wie się, yyy że nie znajdą lepszego pracownika ode mnie, na ten moment, więc po prostu, zaufanego... (tekstylija/handel/pracownica biurowa)

No i ja w końcu stwierdziłam, że po co mam się męczyć, nie? Przecież, kurcze, głupia nie jestem, poradzę sobie... ze wszystkim. Mam dobry zawód, mam swój rynek, klienci do mnie przychodzą, przyprowadzają mi swoich nowych klientów, praktycznie, utrzymać się, utrzymam... (architekt miasta)

Poczucie własnej siły, które jest nabywane, zazwyczaj pojawia się na skutek pewnych przeżyć, które zmieniają na korzyść sposób myślenia o sobie samym. Nabywanie poczucia własnej siły wiąże się często z uczestnictwem w pewnych wydarzeniach, najczęściej skutecznej obronie, które zmieniają w pracowniku koncepcję samego siebie.

Teraz tak jak mówię nabrałam takiej wiary, że że coś mogę, że jak coś wymyślę, to ktoś mi powie: dobra dobra, albo: dobre to jest, a jak niedobre to...no dobra może innym razem, tym razem się nie udało, ale że to jakby nie konkretnie chodzi o mnie, tylko chodzi o to co ja robię (szkolnictwo wyższe/sekretarka)

To znaczy tak yyy ja wiem, że to wszystko wygląda dość paradoksalnie, że ja tam byłam mobbingowana itd. Ale ja też uważam, że ja, ja przez tą firmę stałam się osobą dość odporną psychicznie, tylko, że ustalmy nawet jak ktoś jest odporny psychicznie na wszystko, to.... ma gdzieś swoje limity. Yyyy i ja uważam jedno, że obrażanie tym bardziej, że to obrażanie mnie zniknęło, bardzo się zmniejszyło może tak nie zniknęło (tekstylija/handel/pracownica biurowa)

No i po zebraniu tych materiałów i po obcowaniu trochę z takim światem, powiedziałabym bardziej normalnym pod kątem tych interpersonalnych reakcji, znów nabrałam wiary w to, że temat jest chyba godny zainteresowania i że nie ma co się poddawać i żeby w ogóle nie zwracać uwagi na te trudne, ciężkie stosunki przełożony – podwładny. (uczelnia wyższa/doktorantka)

Poczucie siły jest czasami budowane w oparciu o uwarunkowania zewnętrzne, które sprawiają, że osoba wierzy w to, że jest w jakiś sposób chroniona przed atakami mobbera, w związku z czym może bronić się bardziej aktywnie, niż wtedy gdyby nie odczuwała żadnego wsparcia. Czynniki zewnętrzne mają zatem wpływ na strategię i formę obrony przed atakami. Poza tym rzutują także na wewnętrzne poczucie pewności siebie oparte na przypisywaniu swoim czynom siły sprawczej.

[...] w praktyce wiedziałam, że jestem pracownikiem służb BHP a służby BHP muszą być w zakładzie, więc wiedziałam, że jestem jakby chroniona tym przepisem, drugi przepis, który mnie chronił, to że mi brakowało niecałe dwa lata do emerytury (zakład produkcyjny/BHP)

Przy czym ja też tutaj nie jestem całkiem bezbronna, ponieważ mój bezpośredni przełożony wiceprezes ma zdanie o tym moim kierowniku jakie ma, czyli nie najlepsze yyy..., i jakby uciął donosy na mój temat, prosząc pana kierownika, żeby załatwił takie sprawy drogą służbową i od tego czasu takie rzeczy troszkę się ucięły (Zakład Wodociągów i Kanalizacji/inspektor)

Uwarunkowania sprzyjające zaniechaniu działań obronnych

Pod pojęciem uwarunkowań sprzyjających zaniechaniu działań obronnych rozumiem te wszystkie czynniki, które niekoniecznie uniemożliwiają zainicjowanie obrony, lecz także hamują ją lub czynią mniej efektywną niż w sytuacji, gdyby nie występowały.

✓ Indywidualne cechy osobowości wspierające zaniechanie działań obronnych

Podobnie jak w przypadku uwarunkowań sprzyjających podejmowaniu działań obronnych tak i tutaj indywidualne cechy osobowości odgrywają znaczną rolę, z tą jednak różnicą, że negatywną. Osoby, które mają skłonność do akceptacji wrogich zachowań, do bierności i braku wiary w skuteczność własnych działań oraz poczucie własnej słabości, zdecydowanie częściej rezygnowały z prób polepszenia sytuacji. Należy także nadmienić, że po stronie cech osobowości, które sprzyjają postawie pasywnej, jest także brak szeroko rozumianej towarzyskości, rozumianej tutaj jako radość czerpana z kontaktów z innymi. Osoby, które bardziej cenią sobie samotność, w mniejszym stopniu szukały i znajdowały poparcie wśród innych pracowników.

Nie dzieliłam się spostrzeżeniami z nikim, nie skarżyłam się. Byłam oddanym, milczącym pracownikiem (ekspert finansowy)

Oczywiście mąż i rodzina cały czas powtarzają mi żebym się tak nie przejmowała i nie brała wszystkiegono tak do siebie yyyyyy no tak na poważnie. Ale ja tak niestety nie umiem. Jestem chyba nadwrażliwą osobą. (kolej/pracownica biurowa)

Ale ja już taka jestem. Po prostu przejmuję się wszystkim i wszystkimi. Nic na to nie poradzę. Próbuję to zmienić ale to nie takie proste - sama pani wie! (kolej/pracownica biurowa)

[...] Oj.... co ja mogłam zrobić? Iść do szefa na skargę? No nie, bo to bez sensu.... A znowu nie należę do osób, które odpowiadają tym samym, czym zaatakował przeciwnik. Jestem z natury grzeczną i taktowną osobą, nie umiem bluźnić. Może gdybym była bardziej twarda i bardziej apodyktyczna, to.....no..... nie wiem.....albo gdybym używałabym co drugi wyraz na K...albo na Ch....to może wtedy by mi ulżyło i sphywałoby to po mnie jak po kaczcze. (kolej/pracownica biurowa)

A ja się nikomu nie skarżyłam, no bo... wydawało mi się to takie dziwne, nie? Żeby dojrzała kobieta skarżyła się, że, że ma tam jakieś problemy, z którymi nie może sobie poradzić (architekt miasta)

✓ **Brak świadomości własnej sytuacji w miejscu pracy**

Brak świadomości ofiary odnośnie "obiektywnej", "realnej" sytuacji, w której się znajduje, jest silnym czynnikiem, który przyczynia się do zaniechania działań obronnych. Tak jak powiedzieliśmy wcześniej: można mieć wiedzę na temat własnego położenia, lecz niekoniecznie oznacza ona świadomość tego położenia. Ta najczęściej pojawia się z perspektywy czasu, gdy ofiara zrezygnuje już z pracy. Zdarza się także, że ofiara podejmuje działania mające na celu oszukiwanie samej siebie po to, by nie dać dojść do głosu narastającym wątpliwościom, które przyczyniają się do większej świadomości. Nie każda osoba jest również w takim samym stopniu podatna na uświadamianie ze strony innych.

Zaczęły się moje kłopoty w momencie, kiedy ta pani rozchorowała się i przeszła na tak zwaną rentę chorobową. No i wtedy ja zaczęłam odczuwać co to znaczy, no być... Wtedy nie zdawałam sobie sprawy z tego, być mobbingowana. (zakład energetyczny/pracownica biurowa)

sama nie obserwowałam siebie jakoś tak yyy obiektywnie i dopiero yyy taki przykład, który w zasadzie dziewczyny mi...moje koleżanki chciały pokazać, że jakby ja postrzegam to bardzo idealistycznie i że to zdrowe, a to tak naprawdę to zdrowe nie jest i stojąc gdzieś tam z zewnątrz jakby no... można odnieść jakiś taki racjonalny wniosek, że to jest wszystko chore (szkolnictwo wyższe/sekretarka)

To było już za późno. Miałam już generalnie tak przegraną pozycję, że... A poza tym, no wiary mi w siebie nie przybyło, tylko ubyło, zważywszy, że wcześniej też miałam takie przeżycia z pracodawcą dość niemiłe, [eeem] no i już nie miałam siły walczyć. Bo nie wierzyłam, że mogę i chyba faktycznie... Raz, że nie wierzyłam, dwa, że nie wykonałabym tego nawet jakbym chciała. Może też moją winą było to, że ja nie rozmawiałam z pracodawcą, bo się po prostu nie wiem, bałam, stresowałam, nie wiem, że nie starałam się wybielić, wyjaśnić... (uczelnia wyższa/doktorantka)

✓ **Trudna sytuacja osobista i materialna**

Świadomość własnej trudnej sytuacji osobistej jest przeciwieństwem poczucia siły. Na trudną sytuację osobistą ma wpływ wiele czynników, wśród których

najczęściej pojawiały się: niskie wykształcenie, zła sytuacja materialna, trudna sytuacja rodzinna, zagrożenie bezrobociem itd.

[...] A dla nas? 5000 zł to było po prostu bardzo, bardzo dużo pieniędzy. Zarabiał się około 700 zł i człowiek musiał z tego żyć. Nie tylko sam, cała rodzina. Także człowiek był w takim podwójnym impasie; z jednej strony przez pracodawcę z drugiej przez urząd. Pytam Ciebie jak można przeżyć za 400 zł z zasiłku? Jak? Utrzymać cały dom, rodzinę, wszystko. To jest po prostu nierealne, niemożliwe i każdy o tym wie tam na ciepłych posadkach rządowych (szwaczka)

Gdyby nie to, że była tu niezła kasa to bym już dawno odszedł, a moja żona była w siódmym miesiącu ciąży i potrzebowaliśmy pieniądze. (ciastkarnia/ciastkowy)

No cóż, trzeba było pracować, żeby żyć. Mam rodzinę na utrzymaniu, mam żonę, również na zasiłku dla bezrobotnych i małe dziecko. (...) Mieszkamy w małym mieszkanku 2 pokojowym, bez pomieszczenia sanitarnego, które znajduje się na zewnątrz. Wiadomo dziecko w wieku przedszkolnym, trzeba opłacić przedszkole, trzeba dziecko ubrać, nie mówiąc już o nas, więc trzeba zarabiać. (ciastkarnia/sprzedawca)

Położenie ofiary jest jeszcze trudniejsze wtedy, gdy agresor zna jej trudną sytuację, co daje mu poczucie przewagi.

Wiedziała, że zależy mi na pieniądzach jakichkolwiek, na jakiegokolwiek pracy bo mam mamę, która jest sama. Ja muszę pracować żeby się tu utrzymać. Fakt, że dostawałam takie pieniądze, że na zbyt wiele mi to nie starczało, ale to już odciążało jakoś moją mamę (biuro rachunkowe/stażystka)

Zdarza się także, że ofiara dodatkowo wzmacnia pozycję agresora, zaznajamiając go ze swoją trudną sytuacją w nadziei, że odstąpi od atakowania jej, lub udzieli wsparcia. Wspominaliśmy o tym w przypadku opisywania działań para obronnych.

W pewnym okresie swojego życia, przechodziłam różne takie właśnie osobiste hmm problemy. No w sumie doprowadziły one mnie do depresji. Leczyłam się, leczyłam się przez no około dwa miesiące, szybko to to poszło, ponieważ zauważyłam w porę jak lekarz powiedział, że coś się ze mną dzieje. Hmm po dwóch miesiącach wróciłam do pracy, oczywiście no. W pracy wiadomo, co się ze mną dzieje, bo byłam w pracy, byłam u mojego kierownika, z którym rozmawiałam (zakład energetyczny/pracownica biurowa)

[...] prosiłam Panią Dyrektor, by tego nie robiła, by dała mi szansę... ale ona tak, jakby mnie nie słuchała, w końcu powiedziałam jej, że ta praca jest dla mnie bardzo ważna, że jej potrzebuję, ponieważ mam trudną sytuację materialną... trudną sytuację rodzinną, że rozpoczęłam studia, więc bardzo zależy mi na tym, żebym mogła pracować (szkoła podstawowa/nauczycielka)

Przy tej okazji można także wspomnieć, że mobber często uprzedza podjęcie działań obronnych przez ofiarę, poprzez wyjawianie sekretów z jej prywatnego życia, które w jej mniemaniu deprecjonują ją w oczach pozostałych. W ten sposób utrudnia jej szukanie pomocy wśród innych, czyli budowania koalicji:

Opowiadała o moim życiu prywatnym panu X, o mojej chorobie... musiałam brać wiele leków, które powodowały że czułam się czasem bardzo bardzo słaba, czasem zapominałam o czymś... (prywatna firma produkcyjna/dział marketingu)

✓ **Brak pomocy ze strony innych osób lub pomoc jest "niewłaściwa"**

Brak pomocy ze strony osób z otoczenia zawodowego ma wpływ na poczucie osamotnienia i braku wyboru ze strony mobbowanego. Nękana osoba, od współpracowników najczęściej wymaga dwóch rodzajów pomocy: merytorycznej oraz wsparcia psychicznego. Pomoc ze strony otoczenia zawodowego ma inny wymiar, niż ze strony rodziny, gdyż ofiarę i jej kolegów z pracy łączy wspólna perspektywa, przez którą, zdaniem ofiary razem oglądają i oceniają tę samą rzeczywistość. Ta pomoc ma szczególne znaczenie dla krzywdzonego pracownika, gdyż opiera się na oczekiwaniu konkretnych działań w określonych sytuacjach. Ważne z punktu widzenia ofiar jest także rozróżnienie na niemożność udzielenia pomocy ze strony kolegów i koleżanek np. z powodu strachu, oraz na celowy, złośliwy brak pomocy. Ten pierwszy jest przez nękanego pracownika w większym stopniu usprawiedliwiany.

Nie, nigdy tak nie było [...] żeby ktoś stawał w mojej obronie na bieżąco [...], bo wszyscy się tak totalnie bali i byli tak sparaliżowani, albo tak przekonani o bezsensie w ogóle tych działań. (szkolnictwo wyższe/sekretarka)

(Cisza) byłam kozłem ofiarnym i najgorsze jest to, że nikt nie kiwnął palcem żeby mi pomóc. Yyy, na to co mówię są dowody w kartach zdrowia szukanowanych funkcjonariuszy (pracownica służb mundurowych)

Nie chciały mi też w niczym pomóc, jeżeli coś tam robiłam, albo z czymś tam się zmagalam, to musiałam iść po prostu do innych ludzi, no, no powietrze generalnie, mnie nie było. Mimo, że byłam. (uczelnia wyższa/pracownik naukowy)

[...] coraz częściej odczuwam brak osoby kompetentnej, z którą mogłabym porozmawiać, która by mi zwyczajnie doradzała, jak mam postąpić, bo czasem moja wiedza mimo, że jest dobra, nie wystarcza. Przydałby się ktoś, kto umiałby mi coś wyjaśnić, a nie ciągle mnie gnębił i wprowadzał w jeszcze większy błąd (sklep spożywczy/ekspedient)

Brak pomocy ze strony rodziny ma nieco odmienny charakter i konsekwencje z tego względu, że sama ofiara posiada inne oczekiwania wobec krewnych. Jest to przede wszystkim chęć uzyskania wsparcia psychicznego i zrozumienia, pomimo świadomości, że nie ma ono wpływu na polepszenie sytuacji w pracy (patrz Kacperczyk 2006).

Nie można było liczyć na pomoc w rodzinie bo... tym gorsze było, że jeszcze mój mąż pracował w moim zakładzie toteż obawiał się o własny stołek, był na kierowniczym stanowisku i był podległy właśnie tej kobiecie dyrektor, no. (poczta/emerytka)

Do tego żadnego wsparcia ze strony mojej rodziny, a już nie wspomnę o rodzinie mojego faceta, która ciągle robi jakieś problemy... Wiesz... jak masz dziecko to starasz się znieść wszystko by temu dziecku dać lepsze życie niż sama miałaś (pracownica magazynu w firmie prywatnej)

Dodatkowo, przecież ja utrzymuję cały dom, utrzymuję dwoje dzieci, uczących się, no przecież synowi płacę za stancję, za utrzymanie, Mańce opłacam prywatną szkołę, wszystkie korepetycje... no... płacę wszystkie rachunki, po prostu wszystko jest na mojej głowie, od męża nie dostałam żadnej pomocy.... (architekt miasta)

Na początku wprowadziłem także termin "niewłaściwa pomoc", który udało mi się wygenerować, na podstawie uzyskanego materiału empirycznego. Pod pojęciem "niewłaściwej pomocy" rozumiem takie działania osób, utożsamianych z otoczeniem zawodowym lub też prywatnym ofiary, które na skutek swoich działań budują w ofierze przekonanie, że jest ona w stanie wytrwać w miejscu pracy, które jest dla niej wrogiem, zniechęcając ją tym samym do zmiany swojej sytuacji na lepsze. Rodzina i znajomi podtrzymują ofiarę na duchu, dając jej siłę, by nadal tkwiła w dotychczasowym szkodliwym dla niej układzie. Dręczony pracownik, który ma możliwość rozładowania napięcia w domu i "wyplakania się w rękaw", jest w stanie dłużej wytrzymać w pracy, w której jest atakowany.

Często opowiadałam swojej rodzinie o sytuacjach, które miały miejsce w szkole i że się źle z tym czułam. Oni mówili, że nie powinnam się przejmować "starą babą" no, ale to jakby nic nie wносиło no, bo dalej ta sytuacja trwała, oni próbowali.. żeby nie brała tego do siebie jakoś tak, ale no to nic nie zmieniało w całej sytuacji, ponieważ ona cały czas próbowała jakoś tak, czułam się upokorzona. (liceum ogólnokształcące nauczycielka)

Oczywiście mąż i rodzina cały czas powtarzają mi żeby się tak nie przejmowała i nie brała wszystkiegono tak do siebie no tak na poważnie (kolej/pracownica biurowa)

Znaczenie pomocy ze strony innych osób

Poczucie własnej siły, o którym pisałem przy okazji działań sprzyjających podejmowaniu przez ofiarę obrony może być także efektem pomocy ze strony innych osób, których działania mają na celu zaszczepienie w ofierze pozytywnego myślenia na swój temat i chęci obrony przed atakami. Ze względu na wagę i niejednoznaczność działań pomocowych, postanowiłem wydzielić je jako osobną subkategorię. Właściwa pomoc jest bardzo ważna, gdyż dzięki niej otoczenie przełamuje hermetyczność przekazu ze strony mobbera, a czasami także wrogiego otoczenia, przez co podtrzymuje pozytywne myślenie ofiary o samej sobie lub zmienia je na korzyść. Tym samym zapobiega negatywnej zmianie myślenia nękanego pracownika na swój temat pod wpływem innych. Jest to niezwykle istotne, gdyż z jednej strony dekonstruuje monopol agresora na budowanie znaczeń, które stara się przypisać ofierze, zaś z drugiej strony otwiera alternatywny kanał komunikowania ofierze informacji na jej własny temat. Zasadne jest tutaj użycie terminu jaźni odzwierciedlonej, której konstruktorem w tej sytuacji jest nie tylko agresor lub ich grupa, lecz także "pozytywni inni". Agresor przestaje być zatem "monopolistą" w kreowaniu znaczeń przekazywanych ofierze, na korzyść alternatywnej grupy odniesienia. Pomoc innych może być ukierunkowana zarówno na podtrzymanie w ofierze dobrego przekonania o niej samej, lecz także na konkretne działania, mające na celu polepszenie jej sytuacji.

Ale moja matka była powiatową radną i na całym zebraniu, całym forum ogłosiła jak sprawy stoją i ponieważ w okresie tym nie można było zwalniać kobiet z pracy i zostałam nadal w tej pracy. (pracownica poczty/emerytka)

[...] mój mąż bardzo mnie jakby tak wspierał, to znaczy on mnie wpierał o tyle, że zawsze mówił: słuchaj, ale dlaczego ty na to pozwalasz? Yyy nigdy mi nie mówił, że tak musi być, nigdy nie powiedział, że to jest..., że jestem skazana na tego pracodawcę, tę firmę i że tak już będzie, tylko sorry no, ale jakoś to będzie, jeśli jeśli zdecydujesz, że odchodzisz to ja będę z tobą. Zawsze to tak było. (szkolnictwo wyższe/sekretarka)

[...] wspominałam o tym psychologu to jeszcze chce powiedzieć, że bez niej to pewnie bym sobie nie poradziła. Wie Pani potrzebny mi był... chyba wszystkim jest potrzebny fachowiec po tym yyy no jeśli coś takiego przejdą. Pomogła mi przede wszystkim uwierzyć znów w siebie i w ludzi. (służba zdrowia/kadrowa)

Dość rzadko zdarza się, że pomoc ze strony innych osób, ma charakter bardzo bezpośredni, przyjmujący postać agresji fizycznej. W odbytych przeze mnie rozmowach z jednym z ekspertów, Henrykiem Formickim, padł przykład mężów nękanymi kobietami, którzy użyli siły fizycznej w stosunku do mobbera (w tym wypadku przełożonego). Niekiedy mobber, który doznaje przemocy fizycznej, podejmuje działania mające na celu ukrycie tego wydarzenia, które w jego mniemaniu dyskryminuje go i osłabia jego autorytet. Agresja fizyczna, jest tym typem działania, które z dużym prawdopodobieństwem kończy się sukcesem, czyli polepszeniem własnej sytuacji w pracy na skutek zaprzestania mobbingu.

Zdarzają się przypadki i to wcale nie nierzadkie, że po prostu sam wymierza sprawiedliwość mobbingującemu i czasami to jest najskuteczniejsza rzecz, bo później dostaje świadectwo pracy takie, jakie chciał, oczywiście tam już nie pracuje, ale w końcowej fazie mobbingu, to on mobbingującemu wymierza sprawiedliwość i wygrywa. I czasami ten mobbingujący mu proponuje jeszcze jakąś odprawę, żeby sprawa się nie wydała. Dlatego częściej kobiety, a kobiety tego nie robią, kobiety wytrzymują, są cierpliwsze, mnie odważne, nie mają szans za przeproszeniem dać w papę po lepperowsku, a mężczyzna ma. On nie ma cierpliwości. Doprowadzony do wściekłości, do zenitu tak zwanego, po prostu czasami, jak mówię w zakładzie, jak mówiłem wcześniej, czasami dojdzie do tego, że brzytwą pociął twarz i temu mobbingującemu nie odbierze już, ta twarz jest już jest pocięta i to idzie wśród pracowników i mówią: czasami trzeba sprzeciwić się czynnie (Henryk Formicki, Wiceprezes Zarządu Regionu Łódzkiego "Solidarności")

Powyższe stwierdzenia znajdują także odzwierciedlenie w danych uzyskanych przeze mnie dzięki obserwacji uczestniczącej ukrytej. W rozmowach z pracownikami, odbytych w opisanym wcześniej zakładzie produkcyjnym sprzętu AGD, udało mi się dowiedzieć, że jeden z kierowników spotkał się z agresją fizyczną ze strony kilku pracowników, których wcześniej przez dłuższy okres czasu dręczył. Z relacji kilku osób wynikało, że dręczeni pracownicy wcześniej ustalali strategię ataku i doszli do wniosku, że najbardziej skuteczną metodą jest wspólne pobicie kierownika po zakończeniu pracy. Z relacji pracowników wynikało, że sprawa znalazła swój finał w sądzie. W kontekście moich badań ciekawy jest jednak fakt, że wiadomość o przemocy wobec kierownika doprowadziła do poczucia strachu u najmniej popularnych przełożonych, którzy wielokrotnie uciekali się do mobbowania.

Przypadek przemocy fizycznej nie był odosobniony w tym miejscu pracy. Z jednej z rozmów udało mi się uzyskać następujące informacje, które zanotowałem w formie notatki:

Jeden z moich kolegów, który był razem ze mną przyjmowany do pracy opowiadał o swoim koledze i jego relacjach z przełożonym, który "wyzywał chłopaków od chujów". Wszyscy siedzieli cicho, gdyż bali się utraty pracy, lecz ten znajomy mojego kolegi zwolnił się z pracy i "napierdolił baranów kierownikowi", czyli pobił go po pracy. Kierownik przez tydzień czasu nie chodził do pracy. Gdy w końcu przyszedł diametralnie zmienił swoje nastawienie do podwładnych. Ten znajomy mojego kolegi także zatrudnił się z powrotem.

Rola "pozytywnego myślenia"

Pozytywne myślenie posiada, podobnie jak pomoc innych osób, dwoisty wymiar, gdyż z jednej strony może prowadzić do podjęcia działań obronnych, zaś z drugiej ich zaniechania. W tym miejscu omówię konsekwencje pierwszego rodzaju. Pozytywne myślenie jest często efektem wspomnianej wyżej pomocy ze strony innych osób, ale także może posiadać swoje źródła w obserwacji przez mobbowanego przykładów osób, którym się udało wyjść z podobnej sytuacji.

Powiedziałam: koniec z tym, to nie ma sensu, sesja jest najważniejsza, studia są ważne, poradzę sobie, do widzenia. I faktycznie zostawiłam tą panią. Dwa dni później znalazłam kolejną pracę, czyli jednak no warto, warto szukać dalej i nie żyć w takim stresie. [...] Bo też znam osobę, która przez 8 lat żyła w pracy: nie dość, że zero perspektyw rozwoju, to stałe poniżanie, poniewieranie i faktycznie tak jak ja zrobiła ta osoba – rzuciła pracę jednego dnia. Po miesiącu znalazła dobrą pracę w kancelarii radcy prawnego. Czyli tak naprawdę niektórzy widzą, że można z nas sobie coś zrobić, można sobie psychikę jakoś tak zamknąć dla siebie, można kogoś ustawić pod swoje dyktando i ludzie, którzy mają takie tendencje do rządzenia, do ustawiania ludzi, to korzystają z tego skrzętnie. (biuro rachunkowe/stażystka)

Przede wszystkim poradziła, że powinnam.. a nawet zmusiła do zmiany nastawienia, że powinnam uwierzyć, że w nowej pracy może być lepiej i wcale ale to wcale nie musi się powtórzyć sytuacja z dawnej pracy. No i posłuchałam ale przyznaję, że bliscy i ta sympatyczna pani musieli się namęczyć, żeby mnie jednak przekonać yyy abym zmieniła decyzję. Przekonali i nie żałuję bo teraz w porównaniu z tamtym jest naprawdę dobrze (sklep spożywczy/ekspedientka)

Teraz przynajmniej rozumiem co to znaczy mieć stresującą pracę. Ja tam staram się nie narzekać, bo właściwie powinnam być zadowolona, że w ogóle pracuję. (służba zdrowia/salowa)

No ale jak mówię; był ten moment przemyślenia, jakiejś refleksji, jakiegoś zdystansowania się i znów zebrałam w sobie siły, już nie wiem po raz który z kolei, że postanowiłam oddalić od siebie te wszystkie nieprzyjemne zdarzenia i koncentrować się na tym, żeby jak najlepiej się przygotować. No zrobiłam to. (uczelnia wyższa/doktorantka)

Wypowiedzi rozmówców pozwalają przypuszczać, że pozytywne myślenie jest wtedy naprawdę “pozytywne”, gdy prowadzi do chęci poprawy własnej sytuacji w pracy, nie zaś do szukania jej pozytywnych stron w oderwaniu od rzeczywistości.

Jak już nadmieniałem myślenie pozytywne, nie zawsze jest “pozytywne” w skutkach. Wtedy, gdy jest ono ukierunkowane na adaptację wobec działań agresywnych, oparte często na “przetrzymaniu” złych momentów, prowadzi ono do postawy wyczekującej. Człowiek, który w ten sposób myśli stara się tłumaczyć zachowania napastnika lub też widzieć dobre strony w wykonywanej przez siebie pracy, jednocześnie deprecjonuje skuteczność ewentualnych działań obronnych. Myślenie pozytywne polega w tym wypadku na nadawaniu rzeczywistości takich znaczeń, które czynią ją bardziej przyjazną, niż jest ona faktycznie.

Staralam się myśleć pozytywnie, no wiesz, przecież pierwsze wrażenie może być mylne (zakład prywatny/pracownica działu sprzedaży)

Wszystkiego człowiek nie był w stanie spamiętać, ale człowiek nic nie powiedział, bo chciał pracować. Tłumaczyłam sobie, że może ma zły dzień i nawet próbował go w myśli usprawiedliwiać, że może się odmieni, ale się nie zmienił, a jak kogoś sobie najłabszego upatrzył to jechał na tym kimś jak na burej suce. (sklep spożywczy/ekspedientka)

[...] ale niestety ja byłam tą złą cały czas, cały czas jednak łudziłam się że będzie lepiej ale doszło do takiego momentu że... ja stwierdziłam że chcą się mnie pozbyć... ja nie pasowałam po prostu do tego zespołu... trwało to... dosyć długo około dwóch lat...(księgowa)

Wymienione wyżej uwarunkowania nie są oczywiście kompletne, gdyż ludzie decydują się bronić lub nie także z pobudek, których nie wyjawiają badaczowi w rozmowie. Żeby jednak zyskać bardziej klarowny punkt widzenia na temat omówionych wyżej uwarunkowań, postanowiłem zebrać je w formie tabelki.

Tabela 1 Uwarunkowania dla podejmowania działań obronnych lub ich zaniechania

| 1) Uwarunkowania sprzyjające działaniom obronnym | 2) Uwarunkowania sprzyjające zaniechaniu działań obronnych |
|--|--|
| Indywidualne cechy osobowości wspierające działania obronne | Indywidualne cechy osobowości wspierające zaniechanie działań obronnych |
| Przekonanie o własnej sile | Trudna sytuacja osobista |
| Pomoc ze strony innych osób | Brak pomocy ze strony innych osób lub pomoc “niewłaściwa” |
| Pozytywne myślenie | “Pozytywne” myślenie |
| Świadomość własnej sytuacji | Brak świadomości własnej sytuacji w miejscu pracy |
| Poczucie alternatywy wobec obecnej pracy | Poczucie braku alternatywy wobec obecnej pracy |

Wnioski

Przedstawione przeze mnie uwarunkowania działań obronnych odzwierciedlają w pewnym stopniu złożoność przesłanek, które leżą u podstaw decyzji poszkodowanych o obronie i jej formie, jak również zaniechaniu obrony na korzyść postawy wyczekującej. Osoby nękanie psychicznie wybierają określoną strategię kierując się tworzona przez siebie definicją sytuacji, przypisując określone znaczenie działaniom swoim, mobbera lub ich grupie, lecz także otoczeniu zawodowemu oraz prywatnemu. U podstaw decyzji podejmowanych przez mobbowanych pracowników leżą interakcje, w jakie wchodzi oni z pozostałymi aktorami. W toku wzajemnych kontaktów powstają określone znaczenia, które pracownik bierze pod uwagę ustalając linię działania. Całość relacji składa się na określony kontekst interakcyjny, w którym działa jednostka i który jednocześnie składa się na jej perspektywę postrzeżeniową. Jednostka antycypuje poparcie, jakie spodziewa się uzyskać dla swoich inicjatyw u określonych aktorów, przypisując mu znaczenie w danej sytuacji a także dokonuje przewidywań konsekwencji własnych działań kierując się kategoriami, które uważa za ważne w sytuacji, w której się znajduje. W rezultacie przypisywanych określonym wydarzeniom i aktorom znaczeń, niektórzy wybierają strategię oparte na aktywnej walce o polepszenie własnej sytuacji w miejscu pracy, zaś inni skłaniają się raczej ku bierności. Każdy z tych wyborów znowu prowadzi do określonej redefinicji sytuacji, która może oznaczać zmianę postrzegania własnej osoby - na przykład przyjmowanie roli zwycięzcy lub ofiary, agresora - przypisując jego działaniom większe bądź mniejsze działanie lub też otoczenia - definiując je jako przychylnie lub wrogie. Istotną okazuje się także rola "pozytywnego myślenia", które nie ma jednolitego charakteru, gdyż prowadzi ono do aktywizacji lub bierności w zależności od tego na jakich założeniach się ono opiera.

Opisane w tym artykule działania obronne stanowią ważny element w procesie stawania się ofiarą, bądź też zahamowaniu tego procesu lub jego zupełnej destrukcji. Bardzo ważną rolę w konstruowaniu działań obronnych odgrywa otoczenie nękanego pracownika, także poprzez to, w jaki sposób jest ono postrzegane przez niego. Od interpretacji bieżących i potencjalnych zachowań otoczenia w dużej mierze zależy strategia działań obronnych, którą konstruuje mobbowany. Budowanie koalicji zawsze oparte jest na domniemanym wysokim prawdopodobieństwie uzyskiwania poparcia, które stanowi swoisty kapitał, przydatny w walce z mobberem bądź ich grupą. Gdy pracownik przeczuwa brak wsparcia zaprzestaje działań obronnych lub ustala strategię samodzielnych posunięć w mniejszym stopniu wierząc w ich powodzenie.

W artykule tym poruszyłem jedynie pewien fragment problematyki nękania psychicznego w miejscu pracy. Mam świadomość, że być może nie wszystkie ważne aspekty działań obronnych zostały przeze mnie omówione. Poza tym, jak już wcześniej nadmieniałem, opieram się na informacjach dostarczonych mi przez badanych w ramach wywiadów. Pomimo faktu wykorzystania także innych technik zbierania informacji biorę pod uwagę także i to, że być może nie wszystkie uwarunkowania, które są ważne, znalazły odzwierciedlenie w niniejszym artykule.

Bibliografia

- Ashby Michael, Hoog, Corinne, Kerr, Peter G., Brooks, Denise, Nicholls, Kathy, Forrest, Marian (2005) "Renal dialysis abatement: lessons from a social study." *Palliative Medicine* 19: 389/396.
- Bertolotti, Fabiola, Macrì, Diego, M., Tagliaventi, Maria, R. (2002) "Social and organizational implications of CAD usage: a grounded theory in a fashion company". *New Technology, Work and Employment* 19: 2.
- Blumer, Herbert (1969) *Symbolic Interactionism. Perspective and Method*. Englewood, New Jersey: Prentice-Hall, Inc.
- Bohdziewicz, Piotr (2006) "Restrukturyzacja przedsiębiorstwa jako czynnik stresu pracowniczego" [w:] pod red. S. Borkowskiej, Z. Janowskiej i S. Lachiewicza, *Pracownicy produkcyjni – problemy zarządzania*. Łódź: Wydawnictwo Politechniki Łódzkiej.
- Carrero, Virginia, Peiro, Jose M., Salanova, Marisa (2000) "Studying radical organizational innovation through grounded theory." *European Journal of Work and Organizational Psychology* 9(4): 489–514.
- Denzin, Norman K. (1990) "Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej", tłum. Nina Nowakowska [w:] pod red. J. Włodarka i M. Ziółkowskiego *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa, Poznań: PWN.
- Einarsen, Stale; Hoel, Helge; Zapf, Dieter; Cooper, Cary L. (2003) "The concept of bullying at work" [w:] S. Einarsen, H. Hoel, D. Zapf, C.L. Cooper (red.) *Bullying and Emotional Abuse in the Workplace. International perspectives in research and practice*. London, New York: Taylor&Francis.
- Glaser, Barney, G., Strauss, Anzelm, L. (1967) *The discovery of grounded theory: strategies for qualitative research*. New York: Adline Publishing Company.
- Glaser, Barney G. (2002a) "Conceptualization: On Theory and Theorizing Using Grounded Theory." *International Journal of Qualitative Methods* 1(2) Spring.
- (2002b) "Grounded Theory and Gender Relevance." *Health Care for Women International* 23: 786–793.
- Hammersley, Martyn, Atkinson, Paul (2000) *Metody badań terenowych*, przełożył S. Dymczyk. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Hirigoyen Marie, F. (2003), *Molestowanie w pracy*, tłum. M. Żerańska. Poznań Wydawnictwo "W drodze".
- Hoel, Helge (2004) "Violence and harassment in European workplaces: trends and political responses" [w:] S. Einarsen, M. B. Nielsen, *The Fourth International Conference on Bullying and Harassment in the Workplace*. Norway: Bergen.
- Hubert, Adrienne B.; van Veldhoven Marc (2001) "Risk sectors for undesirable behaviour and mobbing." *European Journal of Work and Organizational Psychology* 10(4): 415-424.
- Kacperczyk, Anna (2006) *Wsparcie społeczne w instytucjach opieki paliatywnej i hospicyjnej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- Konecki, Krzysztof T. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych: teoria ugruntowana*. Warszawa: PWN.
- (1990) "Trajektoria nowego w organizacji przemysłowej" [w:] pod red. J. Włodarka i M. Ziółkowskiego, *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa, Poznań: PWN.
- Lawrence, Claire; Leather Phil (1999) "The social psychology of violence and aggression" [w:] P. Leather, C. Brady, C. Lawrence, D. Beale, T. Cox, *Work – related violence. Assessment and Intervention*. New York: Routledge.
- Leather, Phil; Beale, Diane; Lawrence, Claire; Brady, Carol; Cox Tom (1999) "Violence and work" [w:] P. Leather, C. Brady, C. Lawrence, D. Beale, T. Cox, *Work – related violence. Assessment and Intervention*. New York: Routledge.
- Leymann, Heinz (1996) "The Content and Development of Mobbing at Work." *European Journal of Work and Organizational Psychology* 5(2): 165-184.
- Lyons, John (1984) *Semantyka*, tom 1. Warszawa: PWN.
- Lomborg, Kirsten, Kirkevold, Marit, (2003) "Truth and validity in grounded theory – a reconsidered realist interpretation of the criteria: fit, work, relevance and modifiability." *Nursing Philosophy* 4: 189–200.
- Niedl, Klaus (1996) "Mobbing and Well-being: Economic and Personnel Development Implications." *European Journal of Work and Organizational Psychology* 5(2): 239–249.
- O'Connor, Gina, C., Rice, Mark P., Peters, Lois, Veryzer Robert, V. (2003) "Managing Interdisciplinary, Longitudinal Research Teams: Extending Grounded Theory-Building Methodologies." *Organization Science* 14(4): 353-373.
- Strauss, Anselm L.; Corbin, Juliet (1990) *Basics of Qualitative Research. Grounded Theory. Procedures and Techniques*. California, SAGE Publications.
- Piotrowski, Andrzej (1982) "Negocjacyjny model interakcji." *Przegląd Socjologiczny* 33:27-49.
- Resh, Martin; Schubinski, Marion (1996) "Mobbing – Prevention and Management In Organizations." *European Journal of Work and Organizational Psychology* 5(2): 295–307.
- Salin, Denise (2003) "Ways of explaining workplace bullying: A review of enabling, motivating and precipitating structures and processes in the work environment." *Human Relations* 56(10): 1213-1231.
- Salmivalli, Christina; Lagerspetz, Kirsti; Björkqvist, Kaj; Österman, Karin; Kaukialnen, Ari (1996) "Bullying as a Group Process: Participant Roles and Their Relations to Social Status Within the Group." *Aggressive Behavior* 22(1): 1-15.
- Schutz, Alfred (1953) "Common Sense and Scientific Interpretation of Human Action." *Philosophy and Phenomenological Research* 14(1).
- Szacki, Jerzy (2003) *Historia myśli socjologicznej* (wydanie nowe). Warszawa PWN.
- Taylor, Stephanie; Littleton, Karen (2006) "Biographies in talk: A narrative-discursive research approach." *Qualitative Sociology Review* 11(1): 22-38.

- Turner Jonathan. H. (2004) *Struktura teorii socjologicznej* (wydanie nowe). Warszawa, PWN.
- Wuest, Judith, Merritt-Gray, Marilyn, Ford-Gilboe, Marilyn (2004) "Regenerating Family Strengthening the Emotional Health of Mothers and Children in the Context of Intimate Partner Violence." *Advances in Nursing Science* 27(4): 257-274.
- Zapf, Dieter (1999) "Organizational, work group related and personal causes of mobbing/bullying at work." *International Journal of Manpower* 20(1/2): 70–85.
- , Knorz, Carmen, Kulla, Matthias (1996) "On the relationship between Mobbing Factors, and Job Content, Social Work Environment, and Health Outcomes." *European Journal of Work and Organizational Psychology* 5(2): 215 – 237.
- , Gross, Claudia (2001) "Conflict escalation and coping with workplace bullying: A replication and extension." *European Journal of Work and Organizational Psychology* 10(4): 497-522.

Cytowanie

Chomczyński, Piotr (2007) "Uwarunkowania podejmowania działań obronnych lub ich zaniechania w przypadku osób nękanym w miejscu pracy." *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom III Numer 2. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php).

Przypisy

ⁱ Niniejszy artykuł stanowi fragment mojej pracy doktorskiej pt. "Mobbing w pracy z perspektywy interakcyjnej. Proces stawania się ofiarą".

ⁱⁱ Blumerowi przypisuje się stworzenie pojęcia "symbolicznego interakcjonizmu", którego treść w dużej mierze stanowią idee Meada, lecz także wcześniejszych pragmatystów społecznych, które Blumer sprecyzował i przekształcił w bardziej spójny system wzajemnie powiązanych założeń teoretyczno – metodologicznych (Turner 2004: 418, Szacki 2003: 545).

ⁱⁱⁱ Stephanie Taylor i Karen Littleton podkreślają, że znaczenia nie są stałymi właściwościami obiektów, lecz w trakcie mowy i interakcji podlegają tworzeniu, podtrzymywaniu i zmianie (Taylor i Littleton 2006: 23).

^{iv} Patrz badania Koneckiego nad trajektorią nowych pracowników w organizacji przemysłowej (Konecki 1990).

^v Agresja w miejscu pracy przyjmuje postać *incydentów, podczas których ludzie są poniżani, zastraszani lub atakowani w warunkach pracy, z uwzględnieniem otwartych lub ukrytych zagrożeń dla ich bezpieczeństwa, dobrego samopoczucia lub zdrowia* (tł. własne, Leather, Beale i zespół, *ibidem*: 4).

^{vi} Einarsen i zespół podkreślają, że w praktyce trudno jest zastosować to kryterium, gdyż niektóre z zachowań agresywnych (np. plotkowanie, czy mówienie nieprawdy o kimś za jego plecami) nie są "epizodyczne" w swojej naturze (zob. Einarsen i zespół, *ibidem*: 7).

^{vii} Heinz Leymann (1993) również rozpatrywał mobbing z perspektywy procesu, co zawarł w swojej książce *Mobbing – psychoterror at work and how one can defend oneself*, Reinbeck: Rowohlt.

^{viii} Jednym z silnych czynników stresogennych może być restrukturyzacja zakładu pracy, która prowadzi do licznych napięć na linii kierownictwo-pracownicy (patrz. Bohdziewicz 2006).

^{ix} W tym miejscu należy także wspomnieć o poważnych konsekwencjach zdrowotnych, jakie spotykają ofiary mobbingu. Uszczerbek na zdrowiu, jakiego doświadcza ofiara, jest nieodłączną cechą mobbowania, lecz ze względu na temat artykułu, nie będę rozwijać tego zagadnienia.

^x W podobnym sensie, jaki nadał jej Alfred Schutz (por. Schutz 1953: s. 5-7).

^{xi} Znaczenie wyrazu “uświadomienie”, wiąże z ofiarą i traktuję tutaj jako “zyskanie świadomości”, natomiast “uświadamianie” jest w tym przypadku kompilacją zabiegów ze strony otoczenia, które służą uświadomieniu.



QSR – Edycja Polska
Przegląd Socjologii Jakościowej
Tom III , Numer 2 – Lipiec 2007

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.3.2.06>

Robert Prus
University of Waterloo, Kanada

Picie jako działanie. Analiza interakcjonistycznaⁱ

Abstrakt

Konsumpcję alkoholu w barach rozpatrujemy nie jako czynność jednostkową, czy też zmienną kulturową, ale jako działanie społeczne. Autor koncentruje się na wyjaśnieniu jaki wpływ na spożywanie alkoholu ma obsługa baru, muzycy, strategie właścicieli barów oraz klienci.

Słowa kluczowe

Interakcjonizm symboliczny, działanie, interakcja, picie alkoholu.

Pomimo dużej liczby publikacji dotyczących picia i alkoholizmu, niewiele jest studiów nad pićm jako działaniem społecznym. MacAndrew i Edgerton (1969) oraz Winkler (1969) twierdzą, że sposoby i praktyki picia w danym społeczeństwie są wynikiem kontaktów z innymi społeczeństwami. Haer (1955), Alexander (1964), Alexander i Campbell (1967) oraz Maddox (1968) zauważają, że nawyki ludzi dotyczące picia alkoholu mają tendencję do przypominania nawyków grup, z którymi obcują. Z eksperymentów Caudill i Marlatt (1975) oraz Garlinton i Dericco (1977) wynika, że ludzie mają skłonność do picia alkoholu w ilościach, podobnych do tych, jakie konsumują osoby w ich aktualnym, najbliższym otoczeniu. Nie poznano jednak dobrze znaczenia, jakie w tym działaniu społecznym ma swoista wymiana międzyludzka – pojawiająca się w trakcie wspólnego picia, która może wpływać na doświadczenia wszystkich jego uczestników.

Perspektywa interakcjonistyczna

Literatura interakcjonistyczno-etnograficzna (np. Anderson, 1923; Wallach, 1965; Spradley, 1970; Wiseman, 1970; Rubington, 1968) dostarcza wielu wartościowych studiów nad życiem “bezdomych pijaków”. Jednakże, poza publikacją Rubinton’a (1968), poświęcają one zaskakująco mało uwagi pićm jako działaniu. Podobnie, niewiele etnografii z życia barów (Cavan, 1975; LeMasters, 1975; Spradley, Mann 1975; Anderson, 1976; Roebuck, 1976; Thomas, 1978; Prus, Irini, 1980) zwraca uwagę na pićm jako takie. Pomimo dużej wartości badań etnograficznych dotyczących tej tematyki, praktycznie nie istnieją publikacje

traktujące picie jako działanie. Interakcyoniści są szczególnie wrażliwi na kwestie zaangażowania, negocjacyjnych aspektów działań oraz zależności między nimi, ale poza wymienionymi powyżej publikacjami etnograficznymi, w dużym stopniu zignorowali oni problematykę picia jako działania społecznego. Nawet wymienione etnografie skupiały się znacznie bardziej na społecznej organizacji picia niż na picciu jako aktywności.

Perspektywa interakcjonistyczna (Blumer, 1969), zakłada, że picie jest zjawiskiem społecznym i najlepszy sposób na jego poznanie, to badanie go tak, jak występuje w rzeczywistości. Dlatego też badacze bardziej zajmują się czynnością picia, z uwzględnieniem naturalnego otoczenia (np. bary, imprezy, restauracje) w jakim ono występuje niż opierają się na danych statystycznych i wskaźnikach marskości wątroby lub ilości i rodzajach wypitego alkoholu. W przeciwieństwie do wielu badaczy zjawisk społecznych, którzy rozumieją proces badawczy głównie w kategoriach sprawdzania hipotez, interakcyoniści są przede wszystkim zainteresowani rozwijającymi się, interpretacyjnymi i negocjacyjnymi aspektami codziennych działań, czynności. Co za tym idzie, w badaniu picia czy jakiegokolwiek innej aktywności, główny nacisk kładzie się na "procesy charakteryzujące działanie jako sytuacyjnie doświadczane przez jego uczestników". Dlatego też spróbuję opisać procesy, w trakcie których powstają różne podejścia do picia oraz w wyniku których jednostki stają się mniej lub bardziej aktywne w picciu alkoholu.

Wprowadzenie

Otoczenie

Większość danych do napisania tego artykułu uzyskano z szerszego, trzy i pół letniego, badania nad społecznością hotelową (Prus, Irini 1980). Nie było naszym zamiarem szczególnie koncentrować się na działaniach związanych z picciem, ale ponieważ przebywaliśmy w społeczności hotelowej, przeprowadzaliśmy obserwacje i wywiady z obsługą, muzykami oraz stałymi bywalcami, zebraliśmy znaczną ilość materiału dotyczącego picia. Gromadziliśmy dane z jednego baru, ale w konsekwencji uzyskaliśmy materiał dotyczący życia społecznego w ponad pięćdziesięciu barach. Dane pochodzące z tych barów są znacząco zróżnicowane. Nie budzące wątpliwości materiały zgromadzono w barach w "Eastville" poczynając od "podrzędnych knajp i obleśnych melin" aż po "prestiżowe" kluby nocne. Ponadto, choć głównie skupialiśmy się na warunkach wpływających na sposób picia w barach, aby przedstawić problem w szerszym kontekście prezentujemy także tę część materiału, w zakres której wchodzi kwestia picia alkoholu przez obsługę.

Społeczność hotelowa

Zanim rozpatrzemy różne wzory picia alkoholu, należy zauważyć, że pomimo iż picie jest jedną z powszechniejszych form angażowania się w życie baru, to życie w barze nie ogranicza się tylko do picia. Bary są miejscami, w których życie ludzi przejawia się w różny sposób. Nie wszyscy uczestnicy życia barowego są w nie zaangażowani w równym stopniu. Poczucie wyróżniania się, przynależności i wspólnego działania charakteryzuje generalnie osoby regularnie odwiedzające poszczególne bary. Bary te można postrzegać jako małe społeczności z ich

przyjaźniami i animozjami, miejsca wymian, politykowania i grania, relaksu i pracy, intymności i dystansu, plotkowania i zyskiwania reputacji, dewiacji i kontroli.

Choć można opisywać społeczność konkretnego baru, to można także pokusić się o bardziej ogólne wypowiedzi dotyczące społeczności barowych i hotelowych. Pojedyncze bary dostarczają przykładów bardzo różnorodnych klientów, rozbieżnych stylów wystroju wnętrz, rodzaju proponowanej rozrywki oraz oferują szeroki wybór napojów i różnorakie ceny. Wykazują ponadto konsekwencję w sposobie zarządzania, praktykach stosowanych przez personel, rodzajach bywalców więc osoby zaznajomione z życiem pubów nie mają problemu, aby zorientować się jak życie barowe wygląda w innym barze. Tworzenie sieci hoteli, muzycy występujący gościnnie, obsługa, "kombinatorzy" oraz stali bywalcy wytwarzają poczucie ciągłości kulturowej, co uzasadnia mówienie o społeczności hotelowej szerzej niż tylko o danym barze czy mieście, miasteczku, wsi, w której się on mieści. Występują również różnice jeśli chodzi o stopień, w jakim członkowie obsługi zachęcają klientów do picia oraz w jakim bywalcy angażują się w kulturę baru (np. bywający regularnie lub okazjonalnie, znajomość trików związanych z piciem, rodzajów alkoholu). Jednak zaangażowanie stałych klientów, obsługi i osób zajmujących się rozrywką w czynności związane z piciem okazują się podobne w różnych barach.

Co więcej, chociaż w opisanych poniżej rozważaniach dzielimy ludzi obecnych w barach na bywalców, obsługę i osoby dostarczające rozrywki, działania ludzi w każdej z tych kategorii nie są ograniczone, jak mogłyby sugerować użyte terminy. Możliwa jest nie tylko zamiana ról w trakcie jednego wieczoru (np. bywalec opuszcza pijących towarzyszy, aby spełnić swoje obowiązki jako kelnera czy też muzyk staje się klientem pomiędzy występami). Bywalcy, obsługa czy muzycy mogą także wpływać na czynności pozostałych osób związane z piciem.

Na sposób picia wpływ ma lokalne prawo, klientela jaką dany bar obsługuje, ale również normy występujące w barach. Po pierwsze, od klientów oczekuje się spożywania napojów podawanych w barach, szczególnie tych zawierających alkohol. W pewnym stopniu na szacunek może sobie zasłużyć osoba, która zdoła wypić więcej niż inni, zależy to jednak od grupy, w jakiej się pije. Zasada ta dotyczy głównie mężczyzn, osób, które mają "mocną głowę" oraz tych, których picie nie powoduje nadmiernego wypływu gotówki czy zakłopotania u ich towarzyszy. Oczekuje się, że klient sam zapłaci za wszystkie zamówione drinki albo że ktoś zapłaci za niego. Stali bywalcy (uprzywilejowani dzięki kontaktom z kierownictwem i obsługą) oczekują aby traktowano ich lepiej niż osoby obce czy klientów okazjonalnych. Pomimo iż w różnych barach akceptuje się różne poziomy stanu upojenia, ogólnie rzecz biorąc, jeśli ktoś zaczyna straszyć innych klientów, mówi niezrozumiale lub w inny sposób przestaje się kontrolować (np. nadmiernie się ślini, jest nieprzytomny), mało prawdopodobne, aby został obsłużony i może zostać wyprowadzony lub poproszony o opuszczenie lokalu. Tak więc oczekuje się od ludzi aby pili, ale "nie za wiele".

Rozważymy (1) czynniki wpływające na pojawianie się i długość wizyt w barach, (2) sposoby, w jakie bywalcy dopasowują się do danego baru, (3) sposoby, w jakie bywalcy są namawiani do picia przez swych towarzyszy oraz (4) działania kierownictwa oraz obsługi mogące mieć wpływ na doświadczenia bywalców związane z piciem. Pomimo pozornej przyziemności niektórych z tych czynników, umożliwiają one określenie prawidłowości sytuacyjnych mających wpływ na spożycie alkoholu w kontekście baru. Picie jest działaniem społecznym i powinno się je postrzegać jako ciągłe dostosowywanie się jego uczestników do siebie nawzajem.

Wnioski

Klienci

Ludzie chodzą do barów z różnych powodów – z kategorycznym założeniem, żeby się upić, ponieważ “muszą się napić”, aby się zrelaksować ze znajomymi, aby świętować, by miło spędzić czas, by robić interesy, aby zobaczyć się ze znajomymi i poznać nowych, w nadziei na romantyczną czy erotyczną randkę, aby “być kimś”, aby mieć dostęp do określonych rodzajów rozrywki oraz żeby zabić czas. Niektórzy przychodzą specjalnie po to, aby się napić, ale w wielu przypadkach konsumpcja alkoholu jest kwestią w dużym stopniu uboczną. Bary są miejscami dla dorosłych, gdzie obyczajnie niejako się rozluźniają, a także gdzie klienci są obsługiwani, mogą się odprężyć i nie martwić się o takie rzeczy jak np. sprzątanie. Ponadto bary umożliwiają znacznie większe zaangażowanie się ludzi w ich życie społeczne niż inne miejsca publiczne. Zatem, pomimo iż niektórzy krytykują bary i osoby, które się tam spotykają, niewiele innych miejsc we współczesnym społeczeństwie skupia tyle podobnych cech. Bary bywają głośnie, zadymione, bezosobowe, a czasem i groźne, ale tak, jak nie powinniśmy zakładać, że wszyscy studenci idą na uniwersytet, aby się uczyć (czy też, że jest to ich jedyny motyw), tak samo nie powinno się przypisywać picia alkoholu jako głównej motywacji osób chodzących do barów.

Chodzenie do baru jest działaniem społecznym, gdyż ludzie wychodzą w grupach lub też chcą spotkać tam innych:

Kiedy wychodzę do baru, to zazwyczaj z kimś jeszcze. Poza piątkami popołudniu. Wtedy wychodzę sam, ale spotykam kolegę i innych znajomych, ludzi, których tam przyprowadził, albo którzy byli tam kiedyś ze mną (mężczyzna).

Byłem w barze wczoraj wieczorem. Poszedłem sam, choć był tam znajomy, którego chciałem spotkać... To był babski wieczór i tak dalej, więc oprócz spotkania tego znajomego pomyślałem, że zobaczę kto jest. No i znam tam bramkarza, więc nawet, gdyby to nie był najlepszy wieczór i tak miałbym z kim pogadać (mężczyzna)

Generalnie, osoby mające silne zastrzeżenia dotyczące poszczególnych aspektów życia barowego starają się je omijać, szukając innych miejsc. Jeśli pomimo tego znajdują się w barze, to zazwyczaj w towarzystwie kogoś zaufanego lub kiedy nie mogli tego uniknąć. Inne lokale, jak restauracje, również obsługują grupy i to gdzie grupa się znajdzie zależy od jej zainteresowań i wewnętrznych kompromisów:

Nie lubię barów, ale z niektórymi ludźmi, szczególnie w dużej grupie, gdy ktoś to zaproponuje tak naprawdę nie ma się wyboru. Łądujesz tam, starając się wyjść na tym jak najlepiej (mężczyzna)

Także wybór baru staje się przedmiotem negocjacji i często odzwierciedla praktyki osób, z którymi wcześniej piła dana osoba:

Lizard Pit (wszystkie użyte nazwy są fikcyjne), to nie było miejsce, które bym wybrał. Nie ma mowy. Jest podejrzane z zewnątrz, a w środku wygląda, jak wyklęte... Teraz wcale nie zwracam uwagi, jak ono wygląda. Tam są moi znajomi. To się liczy (mężczyzna)

Zostawanie dłużej

Bez względu na zamiary i zainteresowanie ludzi dotyczące chodzenia do konkretnych barów, kiedy są już w środku, ich motywacje aby zostać lub wyjść mogą się zmienić. Osoby zamierzające tylko spędzić czas, mogą zauważyć szansę na interes, rozrywkę lub romans. Chodzący do baru z innych powodów, spędzają tam czas i decydują się wyjść jeśli sytuacja nie będzie im odpowiadać:

Stwierdziłem, że wypiję jedno piwko, ale potem zacząłem gadać z takim koleśkiem przy barze, postawił kolejkę, ja postawiłem kolejkę, no i w końcu byłem po trzech, czy czterech rundkach, a nie tylko po jednej (mężczyzna)

Sandra (stała klientka), to jedna z atrakcji, ona zawsze kręci z facetami, a oni lubią jak się ubiera. Dużo pokazuje. Nie wiem, czy ludzie przychodzą tylko ze względu na nią, ale jak już przychodzą, to zostają dłużej bo ona akurat jest. A ona dużo pije, cholernie dużo, ale innych też namawia żeby pili więcej. Z tego względu jest dobra dla interesu. O, naprawdę jest dobra (kierownik)

Są także osoby, które wybierają się do baru, żeby się upić, ale plany dotyczące picia są zazwyczaj bardziej mgliste. Niektórzy mają ograniczony budżet, co oczywiście wpływa na ich przyzwyczajenia, lecz kwestia ilości wypitego danego wieczoru alkoholu jest bardziej skomplikowana. Zaprzysięgli alkoholicy, gdy już zaczną, są bardziej skłonni do intensywnego picia, ale to ile wypiją pozostałe osoby zależy w dużej mierze od ich towarzyszy, od tego na ile są zaangażowani, jaki jest wysiłek obsługi, aby wspierać picie bezpośrednio albo pośrednio przez powodowanie, że zostają dłużej:

Jeśli chcesz, żeby ludzie więcej pili, musisz sprawić, żeby się dobrze bawili, żeby się śmiali, miło spędzali czas. Nie zdają sobie sprawy, ile wypijają jednego wieczoru. Po prostu się rozluźniają i dobrze się bawią. Dlatego taka ważna jest kelnerka, bo jeśli potrafi ich w jakiś sposób uwieść, rozmawiając z nimi, cokolwiek, to wtedy oni lepiej się bawią i wypijają więcej drinków niż gdyby było inaczej (barman)

Automaty do gry... mogą być bardzo dochodowym dodatkowym źródłem zarobku. Nie ma problemu, żeby mieć pełny bar ludzi, jeśli masz automaty do gry... W średni wieczór, albo wczesnym popołudniem ludzi przyciąga bilard. Facet przychodzi do baru z kolegami wcześniej popołudniu na jedno piwo i z tego piwa robią się trzy albo cztery, bo decydują się zagrać w bilard zamiast siedzieć i gapić się w ścianę. To dużo. To naprawdę przyciąga. (kierownik)

Dopasowywanie się. Stali klienci i inni

Jednym z głównych elementów mających wpływ na sposób w jaki ludzie piją w barach jest przystosowanie się i czucie się swobodnie z innymi ludźmi w danym otoczeniu. Osoby przychodzące w grupach mniej się przejmują dostosowywaniem do innych klientów i obsługi, ale nawet one niechętnie zostają w miejscach, gdzie czują się niemile widziane:

Chodzę do różnych miejsc, czasem w grupie, gdzie się wchodzi, sprawdza jak jest i wychodzi. Nie wyglądają na miejsca, gdzie swobodnie byś się

czuł... może to wina wyglądu miejsca, albo ludzi, którzy tam są (mężczyzna)

Choć doświadczenia z piciem i konsumpcja alkoholu bywalców różnych barów znajdują się na różnych poziomach, kwestia dopasowania się (*fitting in*) jest związana z pojęciem stałego klienta. Pomimo iż nie wszyscy pijący są stałymi klientami i można dostosować się do baru nie stając się stałym klientem to stali bywalcy są w biznesie barowym podstawą. Pomijając bary dla turystów (których większość ma także stałych klientów), sukces baru zależy od tego, czy umie on przyciągać i utrzymać stałych klientów:

Dużo pracowałam w barach i stali klienci to naprawdę jest coś. W niektórych miejscach masz stałych klientów w weekendy, ale w sumie wszędzie znajdują się ludzie, którzy będą przychodzić w zwykły dzień albo co wieczór i dzięki nim interes się kręci. Dużo stałych klientów robi z hotelu namiastkę domu. Pozwala im od wszystkiego uciec. (kelnerka)

Obsługa może wpłynąć na to, w jakim stopniu nowy gość albo grupa gości czują się swobodnie w barze, ale rola stałych klientów bywa istotniejsza. Chociaż nie tylko stali klienci kształtują atmosferę w barze (np. dla rowerzystów, gejów czy biznesmenów) i sprzyjają picciu albo przyprowadzaniu znajomych do baru, to jednak ich chęć by zaakceptować nowych gości może mieć bardzo duży wpływ na to czy będą się oni dobrze czuli w konkretnym barze:

W każdym barze są grupy i jeśli znasz kogoś z grupy, możesz poznać ludzi z baru, ale dużo zależy od tego jak cię postrzegają... czy uznają, że będziesz pasować do baru, albo do grupy. Myślę, że to naprawdę ważne, że możesz się wmieszać, jak jesteś ubrany, i jak wyglądasz, na przykład włosy i takie tam. (mężczyzna)

Jeszcze jednego

Spółeczny aspekt picia nie kończy się na wejściu do baru, dobrym samopoczuciu, czy nawet stałym uczęszczaniu do niego. Nie można stwierdzić jednoznacznie, lecz zazwyczaj bywalcy zachęcają swych towarzyszy, by pili więcej, niż zamierzali. Czasami wiąże się to ze stosowaniem gier czy konkursów w picciu, a często polega po prostu na tym, że znajomi upierają się by ich towarzysze "dobrze się bawili":

Zazwyczaj wychodziłem z zamiarem nie picia, ale nie zawsze tak wychodziło. Ale i tak piję mniej, niż chcieliby inni. Nie piję cokolwiek mi postawią, ale w sumie piję więcej, niż planowałem. (mężczyzna)

Jeśli jesteś z kimś naprawdę ostro pijącym, przyjemnie jest dotrzymać mu kroku. A często nie masz wyjścia. Chluśnie ci drinka przed nosem i powie, "to twoje". I to będzie dla nich obraza, jeśli go nie wypijesz, więc masz taką presję, żeby pić... ale ja tak czasem robię z innymi. Na przykład kupuję komuś drinka i stawiam przed nim. A jak jest dzbanek, to mu naleję do szklanki... Jak pijesz, to nie myślisz, że ktoś może nie chcieć. Czujesz się, jakbyś im robił przysługę. Chcesz, żeby się dołączyli i dobrze bawili, więc wymuszasz na nich by też więcej pili. (mężczyzna)

Oczekując, że inni tracą kontrolę nad sobą, albo patrząc na świat z odwróconej perspektywy, niektórzy sprzyjają picciu z mniej altruistycznych pobudek:

Jak się ktoś upije, to zazwyczaj jest dużo wygłupów, jakby żartów. No i widziałem jak ludzie specjalnie kogoś upijają. Jak ktoś nie jest po pijaku agresywny, to fajnie się na pijanych patrzy. To śmieszne patrzeć, co mówią albo robią. (mężczyzna)

Sposoby na namawianie towarzyszy do picia różnią się znacznie pod względem swej dobitności i formy. Ogólnie jednak, znacznie bardziej popiera się picie, niż nie picie w barze. Zachęcanie do picia jest zatem trochę mniej krytykowane niż zniechęcanie do niego.

Stawianie kolejek

Innym sposobem wpływania na towarzyszy jest stawianie im kolejek. Członkowie obsługi barów generalnie wolą taki układ niż rozliczanie się z każdym indywidualnie. Może się okazać, że gdy zaczyna się stawiać kolejki w grupie, uczestnicy zostają dłużej i piją więcej niż przewidywali:

Starasz się, żeby było sprawiedliwie, stawiasz dopóki nie jest po równo... Nie żerujesz na ludziach. Za cholerę! W żadnym wypadku! Więc jeśli nie ty zaczynasz kolejkę, musisz poczekać na swoją kolej, zanim wyjdiesz... Możesz w ten sposób bardziej wyskoczyć z kasy, ale tak już jest ze stawianiem kolejek. (mężczyzna)

Naturalnie nie zawsze picie w barze przyjmuje formę stawiania kolejek, ale z dłuższym piciem mamy do czynienia głównie wówczas. Po pierwsze, osoba, która wpada na drinka z grupą musi poczekać dwie czy trzy kolejki, zanim wyrówna swój dług w stosunku do innych, albo zanim otrzyma swoją część drinków, opartą na wstępnej inwestycji w kolejkę. Po drugie, szybciej i więcej pijący częściej nadają tempo kupowania drinków. Po trzecie, gdy ludzie odchodzą lub dołączają do grup gdzie stawia się kolejki mogą mieć wzajemnie pokrywające się i nachodzące na siebie zobowiązania do kupienia czy też prawa do wypicia kolejnego drinka.

Indywidualne granice w picciu

Pomimo że ludzie są dość podatni na wpływ innych, zazwyczaj wiedzą ile mogą wypić. Indywidualne granice mogą mieć znaczenie przy podejmowaniu decyzji o wyjściu do baru. Jednak gdy już się do niego wejdzie, trzeba dostosować się do ogólnych oczekiwań towarzyszy i obsługi: kupować drinki, stawiać kolejki itd.:

Trudno stać obok, gdy ktoś stawia kolejki. Nie najlepiej się wtedy wygląda. Gdy jesteś wśród znajomych, to w niezbyt dobrym guście... To tak wygląda, jakbyś chciał się od czegoś wykręcić. (mężczyzna)

Przy ogólnej akceptacji picia w barze, abstynenci i pijący niewiele mogą czuć presję, aby się tłumaczyć ze swych "nienormalnych" przyzwyczajzeń:

Czasem mówię, że picie niewiele mi daje i że tego nie potrzebuję, aby dobrze się bawić... Niektórzy stale nalegają i jeśli wypijesz drinka, żeby ich usatysfakcjonować, będą chcieli żebyś się napił jeszcze tego wieczoru... Moja koleżanka często mi tak robi, mówiąc, że byłoby znacznie fajniej, gdybym sobie odpuściła i wypita kilka drinków. (kobieta)

Jak siedzisz w barze i nie pijesz, zastanawiają się co z tobą nie tak. (mężczyzna)

Rozważając kwestię narzucania samemu sobie granic, należy zauważyć że klienci przyznają sobie pewną wolność. Choć klienci mogą zdawać sobie sprawę, że wypili więcej alkoholu niż planowali, czy uważali za stosowne, zdarza się uwalniają się od swych normalnych zobowiązań i pozwalają sobie na picie tyle ile chcą:

Pod koniec tygodnia bardziej czuję, że mogę się upić, bo mam takie silne poczucie ulgi i wiem, że nie muszę się na niczym koncentrować następnego dnia. To nie znaczy, że zawsze się upijam z tej okazji, to wtedy po prostu bardziej prawdopodobne. (mężczyzna)

Dosyć?

Bez względu na to, czy klienci usiłują ocenić swój stan upojenia czy innych, nie jest to łatwe. Sądy określają dopuszczalne granice na podstawie poziomu alkoholu we krwi mierzonego alkomatami i innymi przyrządami, ale stan upojenia jest oczywiście oceniany w stosunku do jednostki. Istnieje wiele rodzajów definicji upojenia alkoholowego i wskaźników predyspozycji danej osoby:

Jak wypiję dosyć, zazwyczaj czuję to w nogach. Jakby zdrętwienie, gdybym chciała stanąć, przewróciłabym się. To znaczy nie przewróciłabym się, ale to takie uczucie. Wtedy wiem, że wypiałam za trochę za dużo. (kobieta)

Gdy czuję że brak mi koordynacji i że się zmieniam, gdy staję się bardziej agresywny... Tylko wtedy to po sobie poznaję... kiedy jestem pijany, robię się bardzo agresywny. (mężczyzna)

Pomijając szczegółową analizę problemu oceny poziomu upojenia wystarczy powiedzieć, że gdy nie ma jasnego punktu odniesienia (np. trzy drinki jednego wieczora po obiedzie) poprzez który ocenia się swoje granice, ludzie stają się bardziej podatni na sugestie innych

Kierownictwo

Chociaż bywalcy mogą zostać przyciągnięci do jakiegoś baru ze względu na jego wystrój czy rodzaj rozrywki lub ze względu na stosunki ze znajomymi, gdy już do niego wejdą, ich doświadczenia związane z piciem są w znacznej mierze uzależnione od kierownictwa i obsługi. Kierownicy i właściciele barów różnią się między sobą w znacznym stopniu, jeśli chodzi o świadomość związku pomiędzy postępowaniem menadżerów a sprzedażą alkoholu. Oczywiście jest jednak, że wielu kierowników wierzy, że ma wpływ na to ile piją ich klienci, dzięki sprawowaniu kontroli nad następującymi aspektami życia baru: (1) zatrudnianie nowych pracowników, (2) przekazywanie instrukcji dotyczących technik sprzedaży, (3) ocena i zatrudnianie różnych pracowników oraz (4) wprowadzanie bardziej wyrafinowanych sposobów płacenia za drinki.

Zatrudnianie pracowników

Ogólnie rzecz biorąc kierownicy zwracają uwagę na to, żeby nowi pracownicy dopasowali się do zatrudnionych już osób, by byli wystarczająco kompetentni, aby zbierać zamówienia i liczyć gotówkę, a także aby umieli dać coś od siebie miejscu, jakie chcą współtworzyć, ale również, że będą bardziej efektywnymi sprzedawcami od innych kandydatów.

Techniki sprzedaży

Chociaż spotkaliśmy jedynie kilka barów, w których członkowie załogi dostają szczegółowe instrukcje dotyczące sprzedaży, powszechną praktyką jest uczenie nowych pracowników przez kierownictwo i bardziej doświadczonych członków obsługi jak ułatwić sprzedaż:

Jeśli ktoś ma problem ze sprzedażą, pracujemy nad nim. Jak w czymś mu możemy pomóc, to pomagamy... czy chodzi o podejście, czy o wskazówki jak zdobywać klientów i co robić, nie tylko w kwestii sprzedaży, ale też jak dostawać więcej napiwków... Można zapytać, czy ktoś ma coś do pochrupania i zacząć sprzedawać chipsy, precelki i orzeszki w miseczkach; tak się podnosi sprzedaż... Albo dać coś na koszt firmy, jako przekąskę. Wtedy jak powiesz "na mój koszt" zaczynają myśleć "jakie to miłe? Jestem kimś wyjątkowym, zostawię duży napiwek." To zazwyczaj podnosi sprzedaż, a nawet jak nie tego wieczoru, to i tak bardziej prawdopodobne, że wrócą, więc tak czy inaczej to dobrze dla ciebie" (kierownik)

Właściciele podkreślali jak ważne jest żeby być przyjaznym i żyć w zgodzie z klientami. Udawać, że dobrze się czujesz w ich towarzystwie i śmiać się z nimi... Jak ludzie siedzą i piją, mają szklanekę powiedzmy w trzech czwartych pustą, to powinno się ich ponaglać. Miała na myśli to, że nie zastanowią się nad tym, póki o tym nie wspomnisz, zapytasz czy chcą jeszcze drinka, i tak dalej. (kelnerka)

Ocena pracowników

Tak jak w innych firmach, kierownicy barów oceniają swych pracowników pod względem sprzedaży. Większość zdaje sobie sprawę, że dana grupa klientów zostanie dłużej i wypije więcej alkoholu w pewnych okolicznościach oraz że zależy to w pewnym stopniu od tego, kto akurat pracuje. Zatem, pomimo iż niewielu kierowników barów ma dostęp do systemu komputerowego opisanego poniżej, większość rzeczywiście ocenia swych pracowników pod względem sprzedaży. Taka klasyfikacja ma wpływ na przyszłość osób zatrudnionych w barze. Inne czynniki także wpływają na odejścia i zwolnienia, ale osoby umiające zwiększać sprzedaż są cenione:

Przy naszym systemie komputerowym naprawdę możemy śledzić jaką sprzedaż ma obsługa. Robi podsumowania sprzedaży co godzinę każdego wieczoru, albo do aktualnej minuty. Do tego ile każda osoba sprzedała danego wieczoru albo godzina po godzinie... To jest przydatne w ocenie kto wypycha drinki, a kto nie. Szukasz powtarzających się wysokich sprzedaży. Dzięki temu urządzeniu mogę powiedzieć, kto jest najlepszy, kto średni, a kto powolny, a później staram się, żeby ci z wysoką sprzedażą mieli ruchliwe sektory, gdzie będą przepychać sprzedaż. (kierownik)

Tak jak w przypadku innych pracowników, osoby zatrudniane, by umilać czas występami, również są oceniane przez pryzmat ich umiejętności zwiększania sprzedaży. Ich zadanie nie polega jedynie na dostarczaniu rozrywki, ale także na przyciąganiu ludzi do konkretnego baru, zatrzymaniu ich w nim i zwiększaniu sprzedaży alkoholu:

Siedzisz przed tymi ludźmi, żeby ich zabawiać i zastanawiasz się “Czego oni właściwie chcą? Dlaczego tu są? Co mogę zrobić, żeby się więcej napili?”. Nasza praca polega na tym, żeby kasa się przegrzewała. Ja bym chciał myśleć o poziomie artystycznym, ale ta praca polega na zapychaniu kasy... Masz się postarać, żeby wypili więcej piwa, żeby dłużej zostali i dobrze się bawili. (muzyk)

Odwalamy dużo barowej roboty, dużo piosenek o picciu; wpajamy im tę myśl... A jeśli to daje lepszą sprzedaż niż przy grupie przed nami, no cóż, będą nas bardziej chcieli, niż ten drugi zespół. (muzyk)

Wpisywanie na rachunek

Kierownictwo ma wpływ na to, ile klienci piją nie tylko przez pokierowanie pracownikami, ale także przez wpisywanie na rachunek. Większość barów stosuje system płacenia na bieżąco, ale bywalcy, którzy mogą otworzyć rachunek, mają tendencję do picia większych ilości alkoholu. Gdy stosuje się rachunki, wymiana między obsługą a bywalcem jest mniej bezpośrednia i ma atmosferę braku konsekwencji. Klienci stają się wtedy mniej przywiązani do liczby kupionych drinków i ilości skonsumowanego alkoholu. Jeśli akceptuje się karty kredytowe, bywalców nie tylko nie ograniczają pieniądze, ale także są oni bardziej skłonni nie przejmować się liczbą i kosztem wypitych drinków:

Jeśli wpisuje się ludziom drinki na rachunek, wypiją więcej, bo nie widzą jak za każdym razem wychodzą im pieniądze z kieszeni i, szczególnie jeśli płacą kartą, nie ma się czym przejmować. I są bardziej skłonni kupować drinki innym, gdy nie płacą za nie bezpośrednio. Oj tak, piją wtedy znacznie więcej. (kelnerka)

Obsługa

Napiwki i sprzedaż

Chociaż osoby pracujące za stałą stawkę mogą podnosić sprzedaż, by pokazać swoją efektywność, to uświadomienie sobie zależności pomiędzy wysokością napiwków a wartością pieniężną sprzedanych drinków zachęca do namawiania do picia. Odsetki różnią się znacznie w poszczególnych barach, ale członkowie obsługi przeciętnie szacują, że napiwki stanowią około 10% sprzedaży danej osoby. Kobiety dostają generalnie wyższe napiwki niż mężczyźni, ale oczekuje się, że osoby z wysokim poziomem sprzedaży, poradzą sobie z napiwkami. O ile nowi mogą się nie orientować w zależności pomiędzy napiwkami a sprzedażą, doświadczeni pracownicy zazwyczaj zauważają korzyści wynikające z “wypychania drinków”:

Jak masz ludzi w barze i oni nie piją, wykorzystują twoją przestrzeń, więc albo chcesz, żeby pili więcej, albo żeby wyszli, żebyś mógł tam mieć kogoś innego, kto będzie więcej pił... Bar jest po to, żeby zarabiać pieniądze i jeśli nie umiesz sprawić, by pili więcej, nie pracujesz tak jak powinieneś. No i im więcej sprzedajesz, tym większe dostajesz napiwki. (barman)

Innym sposobem, aby podwyższyć sobie sprzedaż, jest zachęcanie klientów, by kupowali drinki po kolei. Nie tylko bardziej prawdopodobne jest, że bywalcy zostaną dłużej i wypiją więcej, ale także daje to więcej czasu obsłudze, by zajęła się innymi klientami:

Zamiast mówić “tyle za tego drinka, tyle za tamtego i tak dalej” albo “dolar pięćdziesiąt za każdego” w zależności co zamawiają, mówisz po prostu: “siedem pięćdziesiąt za kolejkę.” Możesz też powiedzieć “Kto stawia pierwszą kolejkę?”. Próbujesz ich nakierować na te tory myślenia, jeśli jeszcze tak nie myśleli. (kelner)

Określanie granic w picciu

Określanie, czy bywalcy “mają już dosyć” zależy w dużym stopniu od sprzedaży i napiwków. Nie ma gwarancji, że osoba, której odmówiono obsługi nie pójdzie szukać następnego baru. Praktyki stosowane przez członków obsługi i polityka kierownictwa dotyczące tego, kiedy przestać podawać bywalcom drinki wpływają na ilość wypitego alkoholu:

Zgodnie z prawem, jeśli opada im głowa, albo zasypiają przy stole, powinni być poproszeni o wyjście albo obudzeni, jedno z dwojga. Ale my tyle nie czekamy... Jak już zaczną wtrącać się do innych klientów, przewracają się, wtedy mówimy “wystarczy!” Zazwyczaj robią jedno z dwojga. Albo zaczynają naprawdę rozrabiać, albo się uspokajają. Jeśli się uspokajają mówimy “wystarczy, nie będziesz obsługiwany”. A jak zaczynają rozrabiać, po prostu, wywalamy ich za drzwi... A obsługa, niektórzy w ogóle się nie orientują, a inni są tak skoncentrowani na sprzedaży, że nie zwracają za bardzo uwagi na to, ile kto wypił. No więc jest zazwyczaj nasza robota, albo bramkarza... To też może być niezręczne, jak odmawiasz komuś obsługi. Dla was obojga- dla ciebie i dla klienta. To upokarzające. Nie chcesz mu odmówić obsługi... I jeśli to się powtarza, nie chcesz go obrazić. (kierownik)

Picie członków obsługi

Aby czytelnik nie odniósł wrażenia, że bywalcy są jedynym podmiotem międzyludzkich wpływów, przydatne mogą okazać się następujące opisy picia przez członków obsługi i muzyków. Niektóre bary zakazują pracownikom pić w pracy, a inne zabraniają zatrudnionym pić poza godzinami pracy. Jednak są także takie, w których członkowie obsługi są nie tylko zachęceni do picia przez współpracowników i klientów, ale są bardzo dobrze traktowani gdy przychodzą do baru w czasie wolnym. Picie pracowników nie tylko umożliwia porównanie z picciem klientów, ale co więcej pokazuje znaczenie bliskiej znajomości w kontekście picia. Praca w barze jest często postrzegana jako rozrywka. W wyniku tego, życie towarzyskie pracowników barów często zlewa się z rolą zawodową:

Jak ludzie z obsługi przychodzą i piją w wolnym czasie, są bardzo dobrze traktowani. Jak wchodzi, to rozwija się czerwony dywan. Obsługa kupi im drinki i podejdą pogadać. (kierownik)

Gdy tu przyszłam zaklinałam się, że się nie zaangażuję. Miałam tylko przychodzić, zrobić swoje i wyjść, a teraz okazuje się, że jestem jedną z nich. Wychodzę z nimi, jeśli gdzieś idą i tak dalej. To ciężka sprawa, bo ja pracuję wieczorami, a większość moich znajomych ma pracę od dziewiątej do piątej i nie widuję ich, chyba, że mam wolny wieczór, a chodzi o to, że jak wracasz z pracy nie możesz iść prosto do łóżka. Trzeba się wyluzować, więc moje godziny pracy, okazuje się, są do niczego... Trudno mi nie wciągnąć się w takie życie, jak prowadzą te dziewczyny. Wczoraj wieczorem, jak w pracy było spokojnie, powiedziałam do wszystkich

“Napijmy się!” i to ja jestem tą osobą, która nie chce się angażować.
(kelnerka)

Tak jak w przypadku obsługi, muzycy także mają tendencję do picia więcej, niż w innych okolicznościach:

Zaszła duża zmiana w moich nawykach dotyczących picia. Wcześniej, cóż, nie chciało ci się zbyt wiele pić. Teraz, jakby ci nigdy nie było dosyć – “jeszcze jedną podwójną whiskey”. Jesteś z wieloma osobami, które ostro piją i robią inne rzeczy – ćpanie i co jeszcze – a ty jesteś wśród nich. To ci się wydaje normalne i też używasz. Przedtem, jak chciałeś się wyjść i napić, to w piątek i sobotę, teraz sześć razy w tygodniu. W barze w zasadzie piątek i sobota jest zawsze. (muzyk)

Polemika

Jak wskazują powyższe dane, picie jest działaniem społecznym. Nie można go w sposób właściwy wyjaśnić poprzez porównania międzykulturowe (narodowe, etniczne, religijne itd.) ani przez charakterystykę jednostki. Jeśli chce się zrozumieć skłonności do konsumpcji większej lub mniejszej ilości alkoholu należy skoncentrować się na picciu jako działaniu oraz wziąć pod uwagę zainteresowanie uczestników, ich podatność na wpływ innych oraz sposoby radzenia sobie z towarzyszami o odmiennych upodobaniach pod względem picia.

Picie jest działaniem negocjowalnym i problematycznym. Nie idzie się zwyczajnie do baru i nie pije X ilości drinków dlatego, że pochodzi się z jakiegoś środowiska społecznego, albo uzyskuje się jakiś wynik w teście osobowości. Ludzie mogą i rzeczywiście unikają barów i innych okazji do wypicia, a więc unikają picia. Jednak, gdy znajdują się w otoczeniu, w którym picie jest akceptowane, zakres ich picia będzie odzwierciedlał nie tylko ich osobiste poglądy, ale i wpływ innych. Co więcej, stopień, w jakim ludzie piją wyłącznie, albo więcej w obecności innych, pokazuje, że nie można zrozumieć picia alkoholu poza kontekstem społecznym, w jakim występuje. Stosunek do picia odzwierciedla orientację kulturową i “zróznicowane powiązania” (*differential association*)ⁱⁱ (Sutherland, 1949), ale otwarte poznanie autorefleksji i wpływu międzyludzkiego ma także zasadnicze znaczenie dla poznania zachowań związanych z pićm. Jako działanie społeczne, picie musi być badane w powiązaniu z wymianą społeczną, jaką za sobą pociąga.

Choć w tym artykule udaje się w dużym stopniu pominąć rozważania na temat karier osób pijących (np. zaangażowanie wstępne, dalszy scenariusz, utrata zaangażowania, ponowne zaangażowanie), sugeruje on, że ludzie są bardziej skłonni pić więcej gdy (1) w mniejszym stopniu otwarcie przeciwstawiają się picciu, (2) czują się swobodnie w towarzystwie osób z otoczenia, w którym piją, (3) czują większą swobodę w stosunku do zewnętrznych zobowiązań, (4) pozostają w otoczeniu związanym z pićm przez dłuższy okres czasu, (5) są bardziej zachęceni przez innych do picia oraz (6) czują się mniej zdolni do poszukiwania alternatywy dla otoczenia, w którym piją. Przewiduje się także pojawienie się różnic w definicji picia wśród osób w różnych punktach kariery. Tym niemniej, stopień, w jakim większość ludzi przy większości okazji konsumuje alkohol pokazuje znaczenie wpływu innych osób. Badacze zainteresowani karierami pijących powinni zwrócić znaczną uwagę na picie jako działanie społeczne, ponieważ kariery odzwierciedlają splot działań i indywidualną organizację życia wokół nich. Czynności te mogą być odmiennie

postrzegane przez daną osobę w różnych punktach jej kariery jako pijącego, lecz zrozumienie działania jest zasadnicze dla poznania karier.

Tłumaczenie: Dominika Byczkowska

Bibliografia

- Alexander, Norman, C. Jr. (1964) "Consensus and the mutual attraction in natural cliques; a study of adolescent drinkers." *American Journal of Sociology* 60: 395-403
- Alexander, Norman, C. Jr. and Campbell, E. Q. (1967) "Peer influences on adolescent drinking." *Quarterly Journal of Studies on Alcohol* 18: 444-453
- Anderson, Elijah. (1976) *A place on the corner*. Chicago: University of Chicago Press.
- Anderson, Nels. (1923) *The hobo; the sociology of the homeless man*. Chicago: University of Chicago Press.
- Blumer, Herbert. (1969) *Symbolic interactionism*. Eaglewood Cliffs, N. J. : Prentice-Hall.
- Caudill, Barry D. and Marlatt, Alan G. (1975) "Modelling influences in social drinking: an experimental analogue." *Journal of Consulting and Clinical Psychology* 43: 405-415.
- Cavan, Sherri (1966) *Liquor license; an ethnography of bar behavior*. Chicago: Aldine
- Garlington, Warren K. and Dericco, Denice A. (1977) "The effect of modeling on drinking rate." *Journal of Applied Behavior Analysis* 10: 207-211.
- Haer, J. L. (1955) "Drinking patterns and the influence of friends and family." *Quarterly Journal of Studies on Alcohol* 16: 178-185.
- LeMasters, E. E. (1975) *Blue collar aristocrats; life styles at a working class tavern*. Madison: University of Wisconsin Press.
- MacAndrew, Craig. and Edgerton, Robert (1969) *Drunken comportment: a social explanation*. Chicago: Aldine.
- Maddox, George L. (1968) "Role making; negotiations in emergent drinking careers." *Social Sciences Quarterly* 49: 331-349.
- Prus, Robert and Irimi, Styllianoss (1980) *Hookers, rounders, and desk clerks; the social organization of the hotel community*. Toronto: Gage.
- Roebuck, Julian and Frese, Wolfgang (1976) *The rendezvous; the case study of an after-hours club*. New York: Free Press.
- Rubington, Earl (1968) Variations in bottle-gang controls. Rubington, E. and Weinberg, M. S. (eds.) *Deviance: the interactionist perspective*. New York: Macmillan.
- Scott, Marvin B. and Lyman, Stanford M. (1968) "Accounts." *American Sociological Review* 33: 46-62.

- Spradley, James P. (1970) *You owe yourself a drunk; an ethnography of urban nomads*. Boston: Little, Brown.
- Spradley, James P. and Mann, Brenda J. (1975) *The cocktail waitress, woman's work in a man's world*. New York: Wiley.
- Sutherland, Edwin H. (1949) *Principles of criminology*. Philadelphia: Lippincott
- Thomas, Anthony E. (1978) *Class and sociability among urban workers; a study of the bar as a social club*. *Medical Anthropology* 2: 9-30.
- Wallace, Samuel E. (1965) *Skid Row as a way of life*. Totowa, N. J.: Bedminster Press.
- Winkler, Allan M. (1969) "Drinking on the American frontier." *Quarterly Journal of Studies on Alcohol* 29: 413-445.
- Wiseman, Jacqueline P. (1970) *Stations of the lost; the treatment of Skid Row alcoholics*. Englewood Cliffs, N. J.; Prentice- Hall.

Cytowanie

- Prus, Robert (2007) "Picie jako działanie. Analiza interakcjonistyczna." *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom III Numer 2. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php)

Przypisy

- ⁱ Artykuł ukazał się pierwotnie w *Journal of Studies on Alcohol* 44(3) 1983: 460-475. Tłumaczenia dokonano za zgodą wydawcy oraz autora tekstu.
- ⁱⁱ Koncepcja "zróżnicowanych powiązań" dotyczy złożoności zjawisk przestępstwa i kontekstów przestępczości. (przypis tłumaczki).



QSR – Edycja Polska
Przegląd Socjologii Jakościowej
Tom III , Numer 2 – Lipiec 2007

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.3.2.07>

Dominika Byczkowska
Uniwersytet Łódzki, Polska

Marek M Kamiński “Gry Więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia”.

Książka Marka M. Kamińskiego jest książką wyjątkową. Opiera się na doświadczeniach własnych Autora z pięciomiesięcznego pobytu w więzieniu w latach osiemdziesiątych, spowodowanego jego działalnością opozycyjną. Autor przeprowadza w niej głęboką analizę zastanej przez siebie sytuacji, bazując na danych, jakie uzyskał jako uczestnik obserwujący – student socjologii, zdecydowany badać subkulturę więzienia. Autor dzieli się z czytelnikami bardzo osobistymi doświadczeniami, a więzienną rzeczywistość opisuje więziennym językiem – bajera.

Książka liczy 343 strony. Jest bogato ilustrowana rysunkami Mirosława Andrzejewskiego, który w ten sposób przedstawił swoje więzienne doświadczenia. Rysunki cechuje duża dawka humoru, ale przede wszystkim mają one wartość merytoryczną. Pokazują bowiem różne oblicza więziennego życia, od rozmieszczenia poszczególnych budynków w więzieniu, przez “gierki” i formy samouszkodzeń, aż po rysunek poglądowy odnoszący się do wszystkich najważniejszych dla osadzonego obiektów i osób w więzieniu.

We wprowadzeniu dowiadujemy się o okolicznościach, w jakich Autor zdobył dostęp do danych, o wykorzystanej metodzie analizy, jaką jest teoria gier oraz o celach, jakim ma służyć publikacja. Są to, po pierwsze: rekonstrukcja subkultury grypsujących (s. 18), a więc opis zjawisk, których wyjaśnienie i klasyfikacja stanowi niejako wynik uboczny. Po drugie, celem Autora jest prezentacja modeli formalnych dotyczących interakcji w więzieniu. Trzecim celem tej książki jest stawianie nowych hipotez i rozwijanie nowych metod badawczych oraz opis i interpretacja interakcji więziennych w oparciu o teorię gier, a także prezentacja modeli, które mogą być przydatne wykładowcom tego przedmiotu.

Opisana we Wprowadzeniu metoda badawcza, jaką stosuje Autor wydaje się być najodpowiedniejsza do opisu subkultury tak strzegącej swych tajemnic grupy jak więźniowie. Marek M. Kamiński przebywał w aresztach śledczych w Białotęcie i na Rakowieckiej w Warszawie, gdzie gromadził i analizował dane pozyskane w wyniku codziennego uczestnictwa w więziennym życiu, nie jako badacz, osoba z zewnątrz, ale właśnie jako jeden z aresztowanych. W wielu miejscach książki (m.in. s. 21, 22, 125, 262) Autor uzasadnia, dlaczego w inny sposób najprawdopodobniej nie można by uzyskać zdobytych przez niego informacji. Obserwujące uczestnictwo, czyli wykorzystanie narzuconej przez los czy raczej przez milicję sytuacji do przeprowadzenia studiów na subkulturą więzienia oraz badanie poprzez rolę – dały

Autorowi nie tylko możliwość wejścia pomiędzy aresztowanych, ale także spowodowały, że przeżywał on podobne emocje, jakie odczuwali inni osadzeni i mógł dzięki temu lepiej zrozumieć ich działanie. W procesie socjalizacji wtórnej – “Ameryki” – zdobył kompetencje językowe, a także poznawcze, a normy i wartości tej grupy stały się mu dostępne.

Rozdział 1 - Życie w więzieniu - wprowadza Czytelnika w realia, których co prawda, jak pisze Autor, nie może on do końca zrozumieć i poczuć, jeśli nigdy więzieniem nie był, ale może choćby nakreślić sobie je w wyobraźni. Autor z dużą dokładnością opisuje różne sfery życia, od codziennych, po bardzo intymne, nie pomija tematów wstydlivych (na wolności), pozornie niezbyt “naukowych”, jak wulgarny język czy seks. Dodaje to książce wiarygodności i atrakcyjności. Bardzo dobrym rozwiązaniem jest tutaj wprowadzenie terminów bajery, która pomaga uchwycić w drobnym choć stopniu atmosferę w celi, co jest niezbędne dla zrozumienia rzeczywistości za kratami. Minusem jest używanie przez Autora czasu terażniejszego, który co prawda ułatwia odbiór tekstu, ale sugeruje aktualność opisywanych zjawisk. Autor pisze bowiem o aresztach śledczych lat osiemdziesiątych, a używana terminologia, znajdująca się także w tytule, sugeruje aktualne polskie więzienia. W wielu miejscach (np. s. 36, 44, 46,47, 49, 50, 51) Autor mógł się odwołać do teorii Erving’a Goffman’a dotyczącej instytucji totalnych (1975). Jest bowiem wiele punktów stycznych pomiędzy opisami Autora, a koncepcją Goffman’a. Dotyczą one m.in. ograniczania kontaktów ze światem zewnętrznym (s. 36, 49-50), pozbawienia osadzonych rzeczy osobistych (s.44), czy też szerzej, systemu przemiany tożsamości (s. 46- 48).

Rozdział 2 - Wjazd - prezentuje Czytelnikowi początek drogi, jaką przechodził w latach ’80 więzień aresztowany po raz pierwszy. W interesujący sposób zapoznaje nas z hierarchią więzienną, a także sankcjami, jakie grożą za próbę jej lekceważenia. Dowiadujemy się o meandrach weryfikacji statusu aresztowanego, wstępnych testach sprawdzających. Autor w celu wyjaśnienia przebiegu interakcji po raz pierwszy stosuje modele teorii gier (s. 58). Wydaje się jednak, że są one zbyt proste i schematyczne, nie uwzględniają także bardzo wielu warunków wpływających na przebieg zjawiska, co przyznaje sam Autor. Wiele założeń czynionych w celu stworzenia modelu oraz różne perspektywy, z jakich daną sytuację postrzegają aktorzy powodują, że można mieć wątpliwości dotyczące przydatności użytej metody analizy. Zastosowanie teorii gier nie wydaje się potrzebne do wyjaśnienia np. problemów decyzyjnych aresztanta nowo przybyłego do celi.

Opisy dotyczące więzienia są na niedużym poziomie ogólności, na czym Autorowi zależało. Dotyczą głównie tych aresztów, w których był on przetrzymywany, opisują specyfikę konkretnych więzień (por. Konecki, 1985).

Rozdział 3 - Inicjacja - opisuje bardziej szczegółowo, w jaki sposób starszyzna celi testuje nowych i świeżaków. Zaprezentowane są tutaj rytuały inicjacyjne: przeczwelanie i chrzest, gierki, mające sprawdzić spryt więźnia i testy niejawne. Autor podaje bardzo wiele przykładów sytuacji z życia, także własnego pobytu w areszcie. Dla wyjaśnienia sytuacji decyzyjnych buduje modele teorii gier. Są one schematami typowych sytuacji i nie biorą pod uwagę kontekstu gry, wielu możliwych jej rozwiązań. Rozdział jest bardzo ciekawy, opisuje w sposób szczegółowy jak sprytnie i przemyślane są testy tworzone przez więźniów. Autor nie zachwyca się jednak ich geniuszem, ale opisuje w jakich warunkach nie dają one oczekiwanego rezultatu.

Terminologia używana do opisu i wyjaśnienia tych zjawisk odwołuje się do teorii gier, co wpływa na ich interpretację. Grafy i sposób ujęcia procesu decyzyjnego są mało przekonujące i, jak przyznaje sam Autor, często nie przystają one do rzeczywistości. Opisy gier są dokładne, rzeczowe, interesujące, co ułatwia zrozumienie ich ukrytego celu oraz dodaje kolorytu książce. Fakt, że Autor dzieli się własnymi doświadczeniami, nie tylko w tym rozdziale, ale w wielu miejscach książki, powoduje, że uświadamiamy sobie złożoność sytuacji, jej kontekst, emocje, jakie się pojawiają, co dodaje opisom realizmu.

Rozdział 4 - Kod - powinien właściwie nosić tytuł “nic co ludzkie...”, gdyż opisuje w sposób niezwykle dosadny i obrazowy normy odnoszące się do brudnej fizjologii, czyli popierdywania, defekacji i urytacji. Marek M. Kamiński opisuje ze szczegółami zawite i skomplikowane, ale jakże bogate i ważne aspekty subkultury związane z jedzeniem, masturbacją i brudną fizjologią. Czytelnik może być zmuszony do tymczasowej głodówki, ale taki sposób prezentacji w rewelacyjny sposób oddaje atmosferę celi, dosłownie i w przenośni. Bez zażenowania, z humorem, prezentowane są język i normy związane z oddawaniem gazów, reakcje nowych więźniów na te kwestie. Jedyne zastrzeżenie budzi użycie grafu “Dylematy Popierdywania” (s. 92). Zabawny i być może użyteczny na zajęciach z teorii gier, ale w zasadzie niepotrzebny do wyjaśnienia sytuacji decyzyjnej, nie ukazuje wielu różnych punktów widzenia oraz przyjmuje wiele uproszczeń umożliwiających budowę tego modelu. Z tego punktu widzenia również terminologia teorii gier wydaje się mało przydatna.

Rozdział 5- Bajera. W tej części poznajemy niektóre słowa i gramatykę obcego języka, jakim jest bajera, stworzona do opisu więziennej codzienności, spełniająca także wiele innych celów. Metoda badawcza, która jak pisze we Wprowadzeniu Autor, sama się narzuciła, jest chyba najodpowiedniejszą do poznania tej najważniejszej i najbardziej skrywanej sfery subkultury grypsujących. Skomplikowane reguły gramatyki bluzgu czy też użycia konkretnych zwrotów są przez Autora prezentowane jasno i klarownie, w opisie gier słownych poznajemy subtelności znaczeń przekazywanych przez język. Kończąca rozdział bajka o “Krasnej Kaniolo” jest świetnym testem na znajomość słownictwa i kodu grypsujących.

Rozdział 6 - Życie codzienne - szczegółowo przedstawia rutynowe wydarzenia pod cełą, jak przenoszenie aresztowanych z jednych cel do innych, rozmaite sposoby komunikowania się i wymiany zakazanych dóbr. Jest to ciekawy opis życia codziennego, w którym Autor prezentuje różne formy aktywności od sztuki, poprzez gry i inne sposoby “zabijania czasu” pod cełą, aż po sposoby parzenia “czajury”. Zastrzeżeniem odnoszącym się do handlu więziennego jest fakt, że Autor nie powołał się na koncepcję Erving’a Goffman’a (1975: 158) dotyczącą instytucji totalnych. Tabela przedstawiająca wartości poszczególnych dóbr (s. 168) jest świetnym przykładem tego, co Goffman uznał za jedną z podstawowych cech systemu kar i nagród w instytucjach totalnych. Przedmioty i sytuacje zwyczajne poza instytucją, wewnątrz niej są uznawane za coś wyjątkowego, posiadającego szczególną wartość.

Opowieść o Hiszpanie - współosadzonym (s. 170-174) jest ciekawym przykładem gry (być może nie w rozumieniu teorii gier). Opisuje ona konkretne zdarzenia, przy udziale osób posiadających wyjątkowe cechy i bardziej przekonuje o konieczności ciągłego kalkulowania niż modele teoretyczne, ze swej natury

upraszczające rzeczywistość. Fragmenty odwołujące się do teorii gier w tym rozdziale są często mało zrozumiałe dla Czytelnika nie zaznajomionego z tą koncepcją, a terminy "równowaga Nasha", "równowaga pooling equilibrium", "równowaga typu "separating equilibrium" czy "subgame perfect" pojawiające się także w innych miejscach książki nie są wyjaśnione (s. 191-194).

Rozdział 7 - Seks, miłość, flirt - to fragment książki prezentujący najintymniejsze relacje i emocje, jakich doświadcza aresztowany. Są tu szczegółowe opisy norm związanych z masturbacją, kontaktami z cwelami, a także wyobrażonymi i rzeczywistymi kontaktami z kobietami. Te ostatnie są stale obecne w życiu więźnia podlegającego deprywacji seksualnej, dlatego też wszystko, co przypomina czy też symbolizuje kobiety (np. włosy łonowe sprzedawane za papierosy) osiąga na więziennym rynku wysoką wartość.

Prezentowane w podrozdziale "Cwele" traktowanie tej grupy więźniów jako kobiet np. poprzez nadawanie im kobiecych imion, jest przykładem reprodukcji w środowisku ograniczonym do mężczyzn, patriarchalnej zasady dominacji. O tym, kto tym prawdziwym mężczyzną zostaje, siłą rzeczy decydują cechy charakteru sprawdzane w teście inicjacyjnym - przecweleniu (por. Bourdieu, 2004: 35) oraz w mniejszym stopniu w chrzcie. Człowiekiem (synonim grypsującego) staje się ten, kto odmawia świadczenia usług seksualnych, przyjmuje aktywną rolę w stosunkach homoseksualnych, jest nieugięty i silny, a wartością najwyższą jest dla niego honor. Są to stereotypowe cechy męskie, które Bourdieu utożsamia z dominacją mężczyzn (2004: 16,19). Najgorsze upokorzenie może spotkać "prawdziwego mężczyznę", gdy ktoś go posiadzie lub choćby zasugeruje taką możliwość (Bourdieu, 2004: 27), natomiast aktem potwierdzającym wyższość jest "ukobiecenie" (ibidem: 32) innego mężczyzny poprzez odegranie aktywnej roli w stosunku homoseksualnym. Tak też się dzieje w środowisku więziennym.

Autor przy interpretacji stosunku seksualnego grypsującego z cwelą stosuje perspektywę grypsujących, nie biorąc pod uwagę norm pozawięziennych czy też punktu widzenia innych grup więźniów. Zgodnie z tą perspektywą stosunek analny czy oralny pomiędzy dwoma mężczyznami nie jest uznawany za homoseksualny, ale za "bliższy prostytucji lub gwałtowi", a cwela postrzega się jako "wygodne narzędzie masturbacyjne" (s. 200). Podejmując temat z innej perspektywy, można stwierdzić, że zachęcanie czy wymuszanie stosunku na gwałconym, zastraszone lub upokorzonym cwelu świadczy w większym stopniu o homoseksualnych skłonnościach grypsujących, którzy są aktywni w ich inicjowaniu. Autor zdaje się tego nie zauważać, nie podejmuje również próby spojrzenia na zjawisko z innej perspektywy niż punkt widzenia grypsujących.

Rozdział 8 - Niedomagania strategiczne - przedstawia dwa rodzaje metod specyficznej komunikacji z administracją: samouszkodzenia i symulacje. Z opisu tych pierwszych Czytelnik dowie się jak skutecznie powiesić się i przeżyć (s. 222-223), jak zrobić połyk na ostro w kit bez holu i wytargać go później za pomocą guzików i nici (s. 230), a także, co ciekawe, jakie są motywy więźniów stosujących te techniki. Przeczytamy także o aktorach (do których zalicza się Autor książki), grających przez wiele tygodni lub miesięcy rolę poważnie chorych, których umiejętności aktorskie zasługują co najmniej na Złotą Palmę w Cannes. W rozdziale pojawia się temat wzajemnych ciągłych negocjacji i prób przechytrzenia więźniów i administracji (lekarzy, strażników, prokuratorów) związanych ze skutecznością opisywanych technik.

Rozdział 9 - Wyjazd to opis upragnionego końca pobytu w więzieniu. Dużą wartością, możliwą do opisanego dzięki zastosowanej metodzie, jest rozpoznanie wewnętrznego odbioru tej sytuacji przez więźnia. Autor opisuje rozterki, jakie stały się jego udziałem w chwili, gdy dowiedział się o zwolnieniu (s. 251-252), a także rytuał "pożegnania" więźniów (s. 253-254). Z opisu odbioru tego rytuału możemy wnioskować, że Autor przyjął perspektywę poznawczą grypsujących, zinternalizował obowiązujące normy i wartości oraz odczuwał dumę z tego, iż współosadzeni uznali, że "wyjechał jak grypsujący" (s. 254).

"Gry więzienne" zawierają także dwa dodatki. Jeden z nich to "**Słownik podstaw bajery**" bardzo przydatny w czytaniu książki, gdyż umożliwia szybkie sprawdzenie często używanych przez Autora słów pochodzących z tego języka. Dzięki ich zastosowaniu Czytelnik ma możliwość zapoznania się z podstawami bajery, a duża liczba wykorzystanych do opisu rzeczywistości wulgaryzmów powoduje, że jest on wiarygodny, nie udawany, ciekawy i wprowadza nas w ten "tragikomiczny świat". Autor ma także godną pozazdroszczenia lekkość pióra nawet, gdy opisuje brutalne i drastyczne sytuacje, a także wyjątkowe poczucie humoru, które działa trochę jak środek przeciwbólowy przynajmniej do połowy książki, kiedy to zaczynamy zdawać sobie sprawę z brutalności, bezwzględności i dramatyczności więziennego życia. Za sam fakt, że Autor zdecydował się podejść do własnych przeżyć z dystansem, opisać je w sposób naukowy i opublikować należy mu się podziw.

Drugi dodatek to "**Gry i decyzje**", czyli krótki opis teorii gier, który ma umożliwić zrozumienie proponowanych przez Autora modeli decyzyjnych. Jest on przydatny, gdyż krótko i zwięźle opisuje podstawowe terminy tej koncepcji. Ukazuje także największy minus tej metody analizy - nieprzystawanie modeli do rzeczywistości. Badacz był jednak na tyle zdecydowany jej użyć i przekonany o jej odpowiedniości, że stosuje ją pomimo znacznej niedoskonałości i niedostosowania do opisywanych zjawisk i problemów dotyczących tego, że rzeczywistość jest bardziej skomplikowana niż model, np. w kwestii czystości przedmiotów (s. 107-108). Rzeczywistość nie jest uporządkowana i w sposób matematyczny jednoznaczna, niesprzeczna i niewykluczająca się, ale wielokontekstowa, czego nie ukazują przedstawione modele. Autor zdaje sobie sprawę, że takie wątpliwości mogą zaistnieć.

Wydaje się również mało prawdopodobne, aby w każdej sytuacji więziennej, wszyscy aktorzy społeczni stosowali tylko i wyłącznie metodę czystej kalkulacji. Szczególne wątpliwości budzi motywacja cweli do świadczenia usług seksualnych grypsującym (s. 204). Nie wydaje się, aby tak intymna sfera była związana wyłącznie z zimną kalkulacją. Niestety, tej kwestii Autor nie rozstrzyga. Wynika to po części z przyjętej metody "obserwującego uczestnika". Pomimo że ma ona wiele plusów i zastosowanie jej dało możliwość poznania kodów tajnych, bajery i norm grypsujących, ma ona jedną poważną wadę. Autor był uczestnikiem opisywanych zjawisk, a zatem w procesie socjalizacji (nazywanej "Ameryką") przyjął perspektywę poznawczą grypsujących. Z tej racji jego relacje z frajerami, cwelami, administracją były ograniczone do minimum, nie mógł, zatem poznać ich perspektywy. Książka opisuje w bogaty i rozumiejący sposób zjawiska mające miejsce w aresztach, ale oczami grypsującego. Świadczy o tym m.in. stosunek Autora do strażników więziennych. Z jednej strony opisuje ich jako niezaangażowanych w życie celi (np. s. 35), z drugiej mówi o nich, jako o wścibskich, albo określa ich mianem pochodzącym z bajery: "krzywo uśmiechnięty gad" (s., 251). Aby dobrze poznać zjawisko badacz

powinien starać się nie patrzeć na nie z punktu widzenia jednej grupy, szczególnie tej najsilniejszej, która ustala reguły, ale spróbować przyjąć szerszą, choć trochę bardziej neutralną perspektywę (Becker, 1967: 241, 246). Cwele i większość frajerów jako osoby, delikatnie mówiąc, niegodne szacunku z perspektywy grypsujących, mogą mieć inną perspektywę i traktować tę grupę jako odmieńców (por. Becker, 1991: 1-2). Tak się zresztą dzieje, Autor przytacza (s. 200) wypowiedź grypsującego odnoszącą się do odmiennego interpretowania przez frajerów stosunków homoseksualnych z cwelami. Niestety, nie próbuje podjąć tego wątku, wyjaśnić perspektywy pozostałych grup, ale podtrzymuje interpretację kasty, której był członkiem.

Autor pisze w wielu miejscach o tym, iż zdaje sobie sprawę z niedoskonałości przyjętej metody analizy - teorii gier, ale pomimo to ją stosuje. Sadzę, że wynika to z podwójnej perspektywy, z jakiej badacz analizuje badane zjawisko- socjologa i matematyka. Mnie, jako socjologa dziwi użycie teorii gier, a matematyka zapewne dziwiłoby wykorzystanie podejścia sytuacyjnego i brania pod uwagę kontekstów opisywanych zjawisk. Świadczy to o dwoistości książki: socjologiczno/etnograficzno - matematycznej. Autor jest bowiem profesorem w Instytucie Matematycznych Nauk Behavioralnych Uniwersytetu Kalifornijskiego w Irvine. Nie mam kompetencji, by oceniać matematyczną stronę książki, ale z punktu widzenia metodologii nauk społecznych zastosowanie teorii gier nie było do końca uzasadnione.

Wbrew temu, co pisze Autor o kontaktach z administracją więzienia i pracownikami systemu penitencjarnego, choćby na samym początku książki (s. 35, 46-47), ich rola w podtrzymywaniu i kształtowaniu subkultury więziennej jest duża. Przebitki, podmianki, posiadanie niedozwolonych dóbr mogą być mniej lub bardziej tolerowane, od czego zależy kształt subkultury więzienia. Na podstawie stosunku poszczególnych strażników do tych zjawisk są oni kategoryzowani przez więźniów np. "po chuju gadzina" (s. 102), co ma wpływ na wzajemne kontakty. Dobrze widać to w **Postscriptum. Warianty i ewolucje subkultury grypsowania**. Jest to bardzo przydatny rozdział, ujmujący zjawisko bajery syntetycznie, opisujący i wyjaśniający jej przemiany. Pokazuje on także, że bajera jest pewnym procesem, którego przebieg uzależniony jest od warunków i okoliczności, a nie modelem ograniczającym przyczyny, warunki i skutki do minimum. Ukazuje również rolę administracji w kształtowaniu kultury grypsujących poprzez próbę jej rozpoznania czy zwalczania. Autor opisuje, w jaki sposób, w zależności od aktywności administracji więziennej i innych pracowników systemu penitencjarnego grypsowanie ulegało przekształceniom. Wpływ na zmianę norm miały zarówno zjawiska makrospołeczne jak system prawny, aktualna atmosfera polityczna, jak i konkretne sytuacje odnoszące się do poszczególnych osób np. "Janosika Podlaskiego" (s. 258-261). Zmiany te zapewne nie miałyby miejsca, gdyby nie ciągła interakcja personelu z osadzonymi. W przypadku stosunków homoseksualnych, samouszkodzeń, symulacji powodzenie tych przedsięwzięć jest uzależnione od reakcji i tolerancji strażników, prokuratorów czy sędziów. Odgrywają oni zatem bardzo istotną rolę w kształtowaniu tej subkultury, czego Autor zdaje się nie brać pod uwagę.

Przywoływana wyżej teoria Erving'a Goffman'a, nie wykorzystana moim zdaniem dostatecznie przez Autora, mogłaby znaleźć swoje zastosowanie także w przypadku opisu losów osadzonych po ich uwolnieniu. W kilku miejscach książki (np. s. 206, 247) Autor podkreśla, opierając się także na własnym doświadczeniu, że więźniowie, delikatnie mówiąc, unikali kontaktów ze sobą po wyjściu z aresztu.

Jak zauważyłam na wstępie, książka ta jest wyjątkowa. Autor pokazuje Czytelnikowi nowy, brutalny i bezwzględny, ale bardzo ciekawy świat opisany z humorem. Jest to wyjątkowy przykład etnografii subkultury więziennej, przeprowadzonej z wykorzystaniem metody zbierania danych opartej na doświadczeniach własnych badacza. Pomimo że w stosunku do teorii i perspektywy, z jakiej Autor analizował badane zjawisko mam wiele zastrzeżeń opisanych powyżej, książka była pasjonującą, wciągającą, choć trudną ze względu na treść lekturą, którą gorąco polecam nie tylko naukowcom i praktykom zajmującym się interakcjami, systemem penitencjarnym czy sądowniczym, ale wszystkim tym, którzy są ciekawi świata, także tego kryjącego się za kratami więzień i aresztów śledczych lat osiemdziesiątych.

Bibliografia

- Becker, Howard S. (1967) "Whose side are we on?." *Social problems* 14 (3): 239-247.
- , (1991) *Outsiders. Studies in the sociology of deviance*. New York: The Free Press.
- Bourdieu, Pierre (2004) *Męska dominacja*. Warszawa: Oficyna Naukowa
- Goffman, Erving (1975) "Charakterystyka instytucji totalnych." S. 151-177 w: Derczyński W. Jasińska-Kania A., Szacki J. (red.) *Elementy Teorii Socjologicznych*. Warszawa: PWN.
- Konecki, Krzysztof T. (1985) "Jaźń w totalnej instytucji obozu koncentracyjnego." *Kultura i Społeczeństwo* 3: 197-211.

Cytowanie

- Byczkowska, Dominika (2007) "Marek M Kamiński. *Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia*." *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom III Numer 2. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)

O Autorach

Anna Kacperczyk (dr), socjolog, adiunkt w Katedrze Metod i Technik Badań Społecznych w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. Członek zespołu redakcyjnego *Qualitative Sociology Review* oraz *Przeglądu Socjologii Jakościowej*. Członek zarządu łódzkiego oddziału PTS.

Zainteresowania naukowe: metodologia badań społecznych, badania jakościowe, teoria ugruntowana, symboliczny interakcjonizm.

Kontakt: anna.kacperczyk@gmail.com

Kamil Miszewski (mgr), absolwent socjologii UMK, doktorant Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW. Pisze pracę doktorską poświęconą więzniom długoterminowym. Publikował w *Studiach Socjologicznych*, *Przeglądzie Więziennictwa Polskiego*, *Niebieskiej Linii*, *Opiece – Wychowaniu – Terapii*, *Forum Akademickim*”, *Forum Penitencjarnym*, *Prawie Europejskim w Praktyce* i tygodniku *Polityka*.

Interesuje się socjologią jakościową, metodologią nauk społecznych, penitencjarystyką i kryminologią.

Kontakt: krmiszewski@interia.pl

Katarzyna Sztop-Rutkowska (dr), adiunkt w Instytucie Socjologii UwB, absolwentka socjologii UŁ.

Zainteresowania: socjologia narodu, analiza dyskursu, socjologia wizualna.

kontakt: sztop@yahoo.com

Piotr Chomczyński (mgr), asystent w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania.

Kontakt: chomczyński@gmail.com

Robert Prus, profesor socjologii na University of Waterloo. Jego zainteresowania naukowe obejmują symboliczny interakcjonizm i tradycję Szkoły Chicago; pragmatyzm społeczny i jego rozwój począwszy od starożytnej Grecji po czasy współczesne w różnorodnych obszarach myśli społecznej (m.in. filozofii, poetyce, retoryce i in.). Autor wielu wybitnych etnografii, między innymi *Road Hustler* (współautor - C.R.D. Sharper); *Hookers, Rounders, and Desk Clerks* (wspólnie z Styllianoss Irini); *Making Sales*; *Pursuing Customers*; *Symbolic Interaction and*

Ethnographic Research; Subcultural Mosaics and Intersubjective Realities; Beyond the Power Mystique oraz *The Deviant Mystique* (współautor Scott Grills).

Kontakt: prus@uwaterloo.ca

Dominika Byczkowska (mgr) - asystentka w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego, członkini zespołu doradczego *Przeglądu Socjologii Jakościowej* oraz *Qualitative Sociology Review*.

Do jej głównych obszarów zainteresowań należą: metodologia teorii ugruntowanej, socjologia jakościowa, socjalizacja wtórna w grupach zawodowych i hobbystycznych. Aktualnie prowadzi badania w środowisku tancerzy tańca towarzyskiego oraz badania nad cielesnością.

Kontakt: dominika.byczkowska@wp.pl

Abstrakty i słowa kluczowe nadesłane przez Autorów

Anna Kacperczyk

Uniwersytet Łódzki

Badacz i jego poszukiwania w świetle „Analizy Sytuacyjnej” Adele E. Clarke

Artykuł prezentuje nowe podejście w analizie danych jakościowych rozwijane przez Adele E. Clarke (2003, 2005) i nazywane przez nią „analizą sytuacyjną”. Projekt Clarke ma na celu propagować i ożywić metodologię teorii ugruntowanej po postmodernistycznym zwrocie i skierować ją w stronę konstruktywistycznych epistemologii. W artykule zostały zaprezentowane główne tezy podejścia Clarke: krytyka tradycyjnej teorii ugruntowanej, projekt ugruntowanego teoretyzowania przy użyciu map sytuacyjnych, map społecznych światów i aren oraz map pozycyjnych, warunki stosowania tego rodzaju metod kartograficznych i diagramów. Autorka artykułu podejmuje dyskusję z prezentowanym podejściem, rozważając epistemologiczny status kluczowego w koncepcji Clarke pojęcia „sytuacji”, efekt przesunięcia ogniska uwagi z działań społecznych na ich kontekst, epistemologiczny status wprowadzanych przez Clarke do analizy *nonhuman actants* oraz problem prekonceptualizacji podejścia Clarke.

Słowa kluczowe:

Analiza sytuacyjna, teoria ugruntowana, konstruktywizm, postmodernistyczny zwrot, teoretyzowanie, tworzenie diagramów, mapy sytuacyjne, mapy społecznych światów/aren, mapy pozycyjne, dane, kody, elementy sytuacji, czynniki ludzkie i pozaludzkie, prekonceptualizacja, kontekst, sytuacja.

Kamil Miszewski

Uniwersytet Warszawski

Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawnej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych i jakościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku ze wszystkim tym, o czym przed chwilą

Artykuł dotyka drażliwej etycznie kwestii, jaką jest stosowanie niejawnej obserwacji uczestniczącej. Czy zawsze musimy informować ludzi, że stali się obiektem badania, czy też w pewnych przypadkach lepiej będzie, gdy tego nie zrobimy? Wiedząc o badaniach badani mogą podświadomie i świadomie wpływać na ich wyniki. Czasem ten wpływ jest tak wielki, że całkowicie fałszuje rzeczywisty obraz badanej rzeczywistości. Czy nawet nie wolno nam wówczas badać niejawnie w obawie o naruszenie norm etycznych? I czy na pewno możemy powiedzieć, że sam fakt takiego niejawnego badania jest już naruszeniem norm etycznych?

Czy bardziej zależy to od tego, co zdecydujemy się światu z tak przeprowadzonych badań przedstawić? Ale i tu pojawia się problem: jeśli za nieetyczne uznać np. zdradzanie pikantnych szczegółów z życia prywatnego, w posiadanie których weszło

się mimowolnie, nie mających nic wspólnego z tematem badań, to czy na pewno za takowe uznać można przedstawienie urzędnika jako najzwyklejszą „czarną owcę”, co wyniki badań dobitnie pokazały, choć być może ich publikacja poważnie mu zaszkodzi?

Socjologia polska omija pola badawcze, które wymagałyby stawania twarzą w twarz z takimi dylematami, stąd, zdaniem niektórych (nielicznych) socjologów, zatraciła umiejętność rzetelnej oceny dzisiejszej, (po)transformacyjnej rzeczywistości, w której niejawnosc wydaje się podstawowym sposobem działania, a do badania której standardowe metody badawcze nie za bardzo przystają.

Słowa kluczowe:

etyka badań społecznych, niejawnosc obserwacja uczestnicząca, zakulisowa rzeczywistość społeczna, adekwatność metod badawczych do rodzaju badanej rzeczywistości, rzetelność wyników badań

Katarzyna Sztop-Rutkowska

Uniwersytet w Białymstoku

Meandry dialogu. Polacy i Żydzi w dyskursie prasowym międzywojennego Białegostoku

Niniejszy artykuł przedstawia próbę zastosowania pojęcia dyskursu w badaniu zjawiska etniczności. Głównymi inspiracjami teoretycznymi były prace związane z dwoma nurtami krytycznej analizy dyskursu: szkołą wiedeńską (R. Wodak) oraz kognitywną analizą dyskursu (T. van Dijk). Zbadano jeden z historycznych przejawów publicznego dyskursu etnicznego dotyczącego stosunków polsko-żydowskich prezentowanych w międzywojennej lokalnej prasie w Białymstoku.

Słowa kluczowe:

dyskurs, naród, stosunki etniczne, konflikt etniczny, kooperacja, strategie dyskursywne, antysemityzm, stosunki polsko-żydowskie

Piotr Chomczyński

Uniwersytet Łódzki

Uwarunkowania podejmowania działań obronnych lub ich zaniechania w przypadku osób nękanym w miejscu pracy

Celem tego artykułu jest przedstawienie uwarunkowań leżących u podstaw działań obronnych lub ich zaniechania, które odnoszą się do osób mobbowanych w miejscu pracy. Na problem działań nękanym pracowników patrzę z perspektywy założeń symbolicznego interakcjonizmu. Jestem zainteresowany przede wszystkim opisem tejże problematyki z punktu widzenia znaczeń budowanych przez aktorów na podstawie wzajemnych interakcji.

W swoich badaniach przyjąłem także założenia metodologii teorii ugruntowanej, które stosuję podczas pozyskiwania, analizy i interpretacji materiału empirycznego.

Opieram się na metodach jakościowych, wśród których wykorzystałem technikę wywiadu narracyjnego, wywiadu swobodnego, ukrytej obserwacji uczestniczącej oraz analizy dokumentów.

Słowa kluczowe:

mobbing, bullying, nękanie psychiczne w miejscu pracy, psychoterror, metody jakościowe, badania jakościowe, symboliczny interakcjonizm, teoria ugruntowana.

Robert Prus

University of Waterloo, Kanada

Picie jako działanie. Analiza interakcjonistyczna

Konsumpcję alkoholu w barach rozpatrujemy nie jako czynność jednostkową, czy też zmienną kulturową, ale jako działanie społeczne. Autor koncentruje się na wyjaśnieniu jaki wpływ na spożywanie alkoholu ma obsługa baru, muzycy, strategie właścicieli barów oraz klienci.

Słowa kluczowe:

Interakcjonizm symboliczny, działanie, interakcja, picie alkoholu.

Author – Supplied Abstracts and Keywords

Anna Kacperczyk

Uniwersytet Łódzki

The investigator and his/her explorations in „Situational Analysis” by Adele E. Clarke

The paper presents new way of qualitative data analysis developed by Adele E. Clarke (2003, 2005) called “situational analysis”. Clarke’s project aims to further and regenerate grounded theory methodology after postmodern turn and shift it toward constructivist epistemology. There were presented main theses of Clarke’s approach in the article: critique of traditional grounded theory, grounded theorizing project using situational maps, social worlds/arenas maps and positional maps. The author of the article discusses reviewed approach, considering epistemological status of “situation” as a key concept in Clarke’s project, focusing on context instead of actions, introducing *nonhuman actants* into analysis and the problem of pre-conceptualization.

Key words:

Situational analysis, grounded theory, constructivism, postmodern turn, theorizing, diagramming, situational maps, social worlds/arenas maps, positional maps, data, codes, elements of situation, human and non-human actants, pre-conceptualization, context, situation.

Kamil Miszewski

Uniwersytet Warszawski

When a researcher is a secret agent. On undercover participant observation as an ethic problem, quantitative and qualitative research methods, social scene (life) backstage dimensions and it’s connection to what’s written above

The article focuses on ethically sensitive matter, that’s using undercover participant observation as a sociological method. Do we always have to inform people, that they’ve become a research target (object), or maybe, in some cases, it’s better when we don’t? Knowing about being put under researchers eye people can subconsciously and consciously determine the results of research. Sometimes this influence is so intense, that it falsifies the truth. If it happens – when there’s a threat of violation of ethical norms - can we still use techniques, that aren’t undercover? And can we surely state, that solely using undercover observation is an infringement of ethical norms? Or maybe, to a larger extend, it depends on what outcomes we decide to reveal? But even here we meet problems: if we consider unethical revealing somebody’s personal life secrets, that we became aware of unintentionally and this facts are not connected in any sense to conducted research, can we then consider unethical for example portraying a clerk as a “black sheep” when research conclusions forcibly show it, even if such our actions can seriously do bad for this person?

Polish sociology avoids fields of research, that require facing such dilemmas, therefore, according to some (very few) sociologists, it lost the ability to give reliable opinions about today's, transformational reality, in which to carry out research standard methods no longer can be used and undercover work is a sort of basic way of acting in this reality.

Keywords:

sociological research ethics; undercover participant observation, backstage dimensions of social scene; research methods adequacy to the type of reality under sociological investigation; reliability of research conclusions

Katarzyna Sztop-Rutkowska

Uniwersytet w Białymstoku

Windings of Dialogue.Poles and Jews in the press discourse in Bialystok (1919 – 1939)

This article presents how the discourse analysis can be used in the ethnic studies. The theoretical base of this study is developed with two varieties of Critical Discourse Analysis: the Vienna School (R. Wodak) and cognitive-oriented approach (T. van Dijk). The study is concerned with the press discourse of Polish-Jewish relations in the interwar Bialystok.

Keywords:

discourse, nation, ethnic relations, ethnic conflict, cooperation, discursive strategies, anti-Semitism, Polish-Jewish relations

Piotr Chomczyński

Uniwersytet Łódzki

The conditions of initiating the actions of defence by mobbed workers

The main aim of this paper is to present conditions connected with defense actions taken by people mobbed at workplace. We touch the mobbing issue from the symbolic interactionism perspective, so we take into account definitions of situations created by victims. We also use the grounded theory as a methodological perspective for our analyses. Our research base on qualitative methods like: narrative and semi-structured interviews and also covert participant observation and documents' analyses.

Keywords:

mobbing, bullying, harassment at workplace, qualitative methods, grounded theory

Robert Prus

University of Waterloo, Canada

Drinking as activity. An interactionist analysis

Alcohol consumption in bars is studied not as a personal or cultural variable but as a social activity. The effect on alcohol consumption of bar staff and entertainers, bar policies, other patrons and the drinking setting is discussed.

[1983; *Journal of Studies on Alcohol* 44(3): 460]

Keywords:

symbolic interactionism, activity, interaction, alcohol consumption

PSJ

Dostępny Online
www.qualitativesociologyreview.org

PSJ stworzyliśmy, aby umożliwić swobodny przepływ informacji w społecznym świecie socjologii jakościowej. Adresujemy go do wszystkich socjologów, dla których paradygmat interpretacyjny i badania jakościowe stanowią podstawową perspektywę studiowania rzeczywistości społecznej.

Tom III
Numer 2

15 lipca 2007

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof T. Konecki
REDAKCJA: Marek Dziewierski, Waldemar Dymarczyk,
Sławomir Magala, Łukasz T. Marciniak,
Anna Kacperczyk, Izabela Ślęzak
PROJEKT OKŁADKI: Anna Kacperczyk

ISSN: 1733-8069

